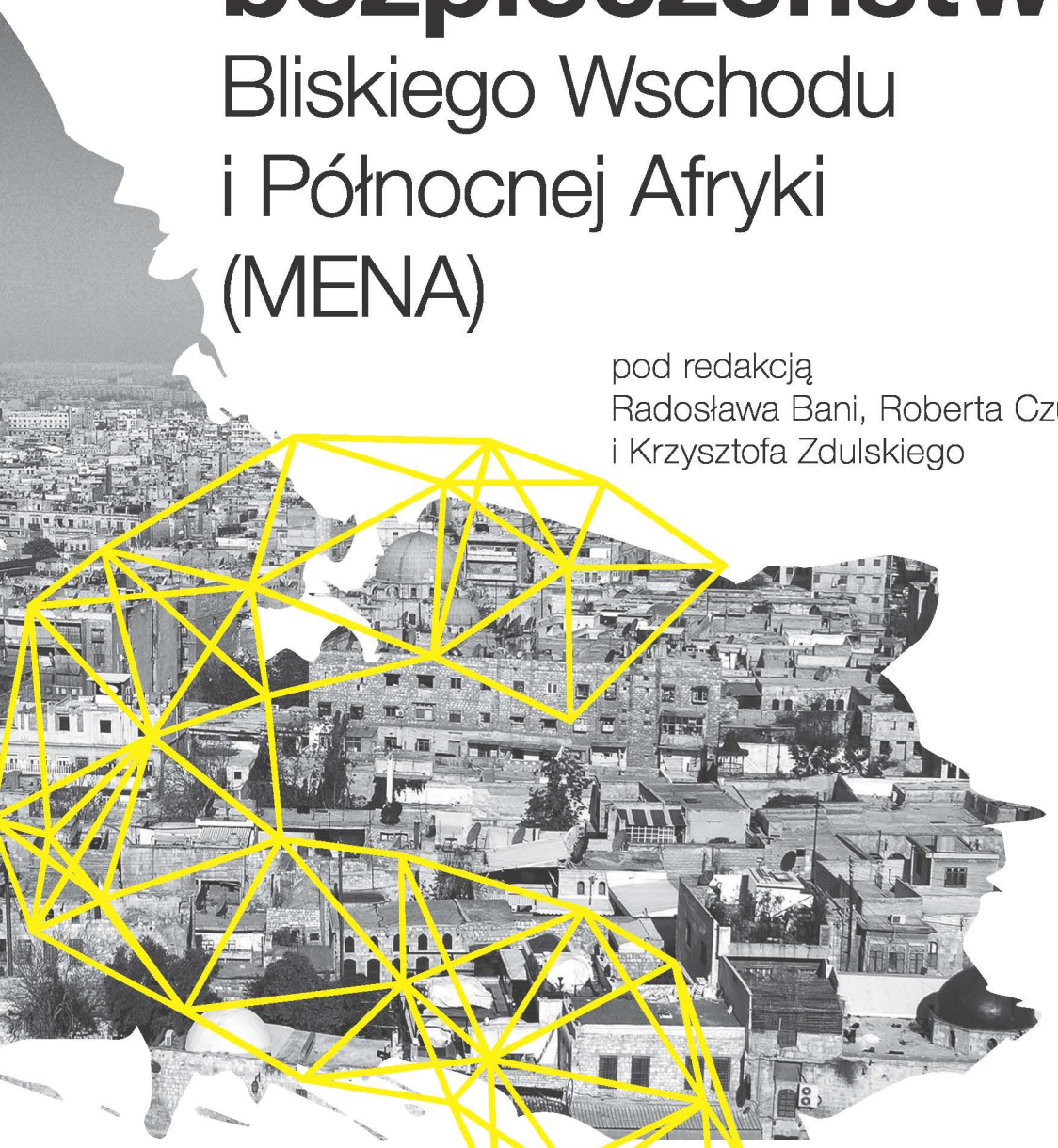
Problemy bezpieczeństwa

Bliskiego Wschodu i Północnej Afryki (MENA)

pod redakcją
Radosława Bani, Roberta Czuldy
i Krzysztofa Zdulskiego



WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU ŁÓDZKIEGO

STOSUNKI MIĘDZYNARODOWE
BLISKI WSCHÓD

Problemy bezpieczeństwa
Bliskiego Wschodu



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Problemy bezpieczeństwa

Bliskiego Wschodu i Północnej Afryki (MENA)

pod redakcją
Radosława Bani, Roberta Czuldy
i Krzysztofa Zdulskiego



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO
Łódź 2016

STOSUNKI MIĘDZYNARODOWE
BLISKI WSCHÓD

Radosław Bania, Krzysztof Zdulski – Uniwersytet Łódzki
Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych
Katedra Bliskiego Wschodu i Północnej Afryki, 90-131 Łódź, ul. Narutowicza 59a

Robert Czulda – Uniwersytet Łódzki, Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych,
Katedra Teorii Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa, 90-127 Łódź, ul. Składowa 41/43

RECENZENT
Bartosz Wróblewski

REDAKTOR INICJUJĄCY
Agnieszka Kałowska

SKŁAD I ŁAMANIE
Bożena Walicka

KOREKTA TECHNICZNA
Leonora Wojciechowska

PROJEKT OKŁADKI
Katarzyna Turkowska

Zdjęcie wykorzystane na okładce: © Depositphotos.com/jackmalipan

Wydrukowano z gotowych materiałów dostarczonych do Wydawnictwa UŁ

© Copyright by Authors, Łódź 2016
© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2016

Publikacja jest udostępniona na licencji Creative Commons
Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 4.0 (CC BY-NC-ND)

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
Wydanie I. W.06975.15.0.K

Ark. druk. 13,125

ISBN 978-83-8088-164-8
e-ISBN 978-83-8088-165-5

https://doi.org/10.18778/8088-164-8

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-131 Łódź, ul. Lindleya 8
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. (42) 665 58 63

Spis treści

Wprowadzenie 7

BEZPIECZEŃSTWO NARODOWE NA BLISKIM WSCHODZIE

RADOSŁAW BANIA, *Powstanie tzw. Państwa Islamskiego w Iraku* **13**
ŁUKASZ FIJAŁKOWSKI, JAROSŁAW JARZĄBEK, *Sekurytyzacja problemu uchodźców w Jordanii* **30**
KATARZYNA JĘDRZEJCZYK-KULINIAK, *Siła polityczna w mundurach – militokracja po Arabskiej Wiośnie?* **48**

STANY ZJEDNOCZONE A BEZPIECZEŃSTWO NA BLISKIM WSCHODZIE

RADOSŁAW FIEDLER, *Polityka USA wobec Egiptu – ciągłość mimo wszystko* .. **67**
ANDRZEJ GUZOWSKI, *Sojusz amerykańsko-saudyjski a regionalna stabilność Bliskiego Wschodu* **80**

BEZPIECZEŃSTWO EUROPEJSKIE W KONTEKŚCIE BLISKOWSCHODNIM

RYSZARD MACHNIKOWSKI, *Tak zwane Państwo Islamskie w Europie? Zagrożenie nową falą „eurodżihadu"* **93**
IZABELA OLEKSIEWICZ, *Polityka antyterrorystyczna Unii Europejskiej jako przykład regionalnego systemu bezpieczeństwa* **104**

BEZPIECZEŃSTWO IZRAELA

ADRIAN K. SIADKOWSKI, *Polityka instytucjonalno-prawna Izraela wobec wewnętrznych zagrożeń bezpieczeństwa* **121**
MARCIN SZYDISZ, *Wpływ aktualnych wydarzeń w Syrii na bezpieczeństwo Izraela* **136**

BEZPIECZEŃSTWO NA PERYFERIACH BLISKIEGO WSCHODU

JĘDRZEJ CZEREP, *Medialna wojna o dusze w Somalii. Ewolucja Al-Kataib, anglojęzycznego kanału propagandy ekstremistów islamskich w latach 2010–2012* **147**
AGNIESZKA MIARKA, *Strategia bezpieczeństwa Islamskiej Republiki Iranu – wybrane aspekty* **164**

BEZPIECZEŃSTWO NA BLISKIM WSCHODZIE W PERSPEKTYWIE HISTORYCZNEJ

PAWEŁ LETKO, *Stosunki radziecko-marokańskie w kontekście rywalizacji zimnowojennej w świetle źródeł radzieckich i amerykańskich* **179**
KRZYSZTOF ZDULSKI, *Rola Turcji w brytyjskich planach ataku na Związek Radziecki z okresu „dziwnej wojny”* **195**

https://doi.org/10.18778/8088-164-8.01

WPROWADZENIE

Oddajemy do rąk Czytelników drugą publikację Katedry Bliskiego Wschodu i Północnej Afryki Uniwersytetu Łódzkiego poświęconą problemowi bezpieczeństwa na obszarze MENA (Middle East and North Africa – Bliski Wschód i Północna Afryka). Od ukazania się poprzedniego tomu minęły trzy lata. W tym czasie doszło do wielu wydarzeń, które wywarły piętno na poziomie bezpieczeństwa w regionie. Nasilająca się wojna w Syrii, pojawienie się tzw. Państwa Islamskiego, prowadzona przez nie walka nie tylko w Iraku i Syrii, ale również na innych obszarach, wojna domowa w Jemenie, dekompozycja władzy w Libii – to tylko przykładowy wypis z katalogu zmian zachodzących na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej w ciągu ostatnich kilkudziesięciu miesięcy. W związku z powyższym zasadne wydaje się dokonanie kolejnej, pogłębionej analizy środowiska bezpieczeństwa na obszarze MENA, jak i oddziaływania pojawiających się zagrożeń nie tylko w skali regionalnej, ale też globalnej.

Do współpracy przy powstaniu monografii zaproszeni zostali specjaliści z różnych ośrodków akademickich i badawczych w Polsce, m.in. z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Wrocławskiego czy Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Lądowych im. Tadeusza Kościuszki we Wrocławiu. Wyniki ich badań zostały zebrane w połowie 2015 r. i wraz z analizami pracowników Uniwersytetu Łódzkiego tworzą niniejszą publikację.

Tematy poruszane w książce charakteryzują się różnorodnością. Poza zakresem geograficznym łączy je w zdecydowanej większości przypadków praktyczne podejście do badań nad bezpieczeństwem narodowym i międzynarodowym. Ze względu na bogactwo podejmowanej problematyki publikacja składa się z sześciu części wydzielonych na bazie kryterium geograficznego oraz problemowego.

Pierwsza część, ***Bezpieczeństwo narodowe na Bliskim Wschodzie***, poświęcona jest trzem zagadnieniom dotyczącym najnowszych zmian na obszarze MENA. Najpierw analizie został poddany pierwszy okres istnienia tzw. Państwa Islam-

skiego, a dokładniej ujmując – jego kształtowanie się na terytorium Iraku. Następny problem podejmowany w tej części książki to kwestia kontestacji Arabskiej Wiosny, przejawiająca się w odzyskiwaniu lub zwiększaniu wpływów politycznych przez koła wojskowe w takich krajach jak Egipt czy Libia. Trzecie zagadnienie dotyczy z kolei kwestii uchodźców w Jordanii, badanej przez pryzmat teorii sekurytyzacji.

Stany Zjednoczone a bezpieczeństwo na Bliskim Wschodzie to tytuł drugiej części opracowania. Znalazły się tu dwa artykuły. Pierwszy z nich traktuje o polityce Stanów Zjednoczonych wobec Egiptu po wydarzeniach Arabskiej Wiosny i zwraca głównie uwagę na fakt, że mimo zwycięstwa ruchów kontrrewolucyjnych stosunek USA do władz egipskich nie uległ zmianie, co było i pozostaje uwarunkowane walką z ruchami ekstremistycznymi na Bliskim Wschodzie. Drugi tekst analizuje relacje strategiczne pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Arabią Saudyjską. W szczególności opisano w nim znaczenie sojuszu między tymi dwoma państwami dla bezpieczeństwa Bliskiego Wschodu, zarówno w procesie historycznym, jak i współcześnie.

W części trzeciej, ***Bezpieczeństwo europejskie w kontekście bliskowschodnim***, zostały poruszone dwa problemy. Pierwszy z nich dotyczy możliwości przenikania struktur tzw. Państwa Islamskiego na obszar Europy i związanych z nim zagrożeń dla bezpieczeństwa regionalnego. Drugi artykuł koncentruje się na polityce antyterrorystycznej Unii Europejskiej, a przede wszystkim zajmuje się takimi jej elementami, jak: podstawy prawne, sposoby jej realizacji oraz strategia zwalczania cyberterroryzmu.

W monografii dotyczącej bezpieczeństwa na Bliskim Wschodzie nie mogło zabraknąć tematyki związanej z państwem izraelskim, o czym traktuje część czwarta, zatytułowana ***Bezpieczeństwo Izraela***. Problem powyższy został rozpatrzony od strony instytucjonalno-prawnej, ukazującej instrumenty, jakimi dysponuje i z jakich korzysta to państwo w celu zapewnienia bezpieczeństwa wewnętrznego. Z drugiej strony, analizowanym zagadnieniem jest także wpływ wydarzeń zewnętrznych na poziom bezpieczeństwa Izraela, zbadany przez pryzmat wojny domowej w Syrii.

Piąta część, nosząca tytuł ***Bezpieczeństwo na peryferiach Bliskiego Wschodu***, odnosi się do dwóch obszarów oddalonych od siebie zarówno pod względem geograficznym, jak i tematycznym, dla których wspólnym mianownikiem jest bezpieczeństwo. Pierwszy artykuł dotyczy Somalii i podejmuje problem propagandy ekstremistów muzułmańskich przy pomocy medium elektronicznego. Drugi z tekstów poświęcony jest Iranowi. Zostały w nim omówione wybrane aspekty strategii bezpieczeństwa tego państwa.

W ostatniej, szóstej części publikacji, zatytułowanej ***Bezpieczeństwo na Bliskim Wschodzie w perspektywie historycznej***, podejmowana problematyka odbiega znacznie pod względem chronologicznym od pozostałych artykułów. Jednak ze względu na fakt, że wpływ wydarzeń historycznych na poziom bezpieczeństwa na Bliskim Wschodzie jest nie do przecenienia, zasadne było jej umieszczenie w prezentowanej monografii. Pierwszy z tekstów przypomina o wpływie zimnowojennej rywalizacji na bezpieczeństwo bliskowschodnie, a koncentruje się na stosunkach radziecko-marokańskich. Drugi artykuł cofa się nieco dalej w przeszłość, do pierwszego okresu II wojny światowej, i dotyczy roli Turcji w niezrealizowanych brytyjskich planach ataku na Związek Radziecki.

Radosław Bania, Robert Czulda, Krzysztof Zdulski

BEZPIECZEŃSTWO NARODOWE NA BLISKIM WSCHODZIE

https://doi.org/10.18778/8088-164-8.02

Radosław Bania
Uniwersytet Łódzki

POWSTANIE TZW. PAŃSTWA ISLAMSKIEGO W IRAKU[1]

Region Bliskiego Wschodu i Północnej Afryki (Middle East and North Africa – MENA) na początku XXI w. nadal jest powszechnie uznawany za jeden z największych obszarów niestabilności we współczesnym świecie. Region, który stanowi kolebkę wielu cywilizacji, na którego obszarze powstawały i rozwijały się wielkie religie monoteistyczne – judaizm, chrześcijaństwo i islam, wciąż pozostaje obszarem niepokojów i konfliktów. Ich wpływ nie ogranicza się wyłącznie do samego regionu bliskowschodniego, ale jednocześnie wywołuje reperkusje w innych obszarach globu ziemskiego, jak pokazały to chociażby ataki terrorystyczne na Stany Zjednoczone przeprowadzone przez członków Al-Kaidy 11 września 2001 r.

MENA to 21 państw zamieszkałych przez ponad 350 mln ludzi[2]. Zdecydowana większość to kraje arabskie, chociaż nie całkowicie jednorodne pod względem etnicznym. Niejednorodna jest również struktura religijna współczesnego Bliskiego Wschodu. Państwa muzułmańskie są tu, oczywiście, dominujące, jednak wyznawcy islamu dzielą się na dwie główne odmiany – większość sunnicką i mniejszość szyicką. Przy czym oba odłamy islamu pozostają często w stanie mniej lub bardziej skrywanej wrogości, co jest efektem wielowiekowej już rywalizacji między nimi. Nie bez znaczenia jest również czynnik geopolityczny, wpływający na napięcia pomiędzy szyitami a sunnitami. W państwach arabskich dominuje islam sunnicki, natomiast głównym centrum szyizmu na Bliskim Wschodzie pozostaje Iran, uważany przez państwa arabskie za głównego konkurenta politycznego w regionie. Warto w tym miejscu podkreślić, że zasygnalizowany wyżej podział nie wyczerpuje rozłamów w świecie islamu. Także w ramach sunnizmu i szyizmu można wskazać różne, często konkurujące ze sobą odłamy i ugrupowania. Istnieją ponadto sekty, które funkcjonują na pograniczu

[1] Rozszerzona i uzupełniona przypisami wersja artykułu, który ukazał się w kwartalniku „Więź" (zima 2014, nr 4) pt. *Dlaczego „Państwo Islamskie" zwycięża w Iraku*.

[2] *Middle East and North Africa*, http://data.worldbank.org/region/MNA [dostęp 1.10.2015].

obu głównych odgałęzień islamu, a częściowo również chrześcijaństwa, jak chociażby alawici czy druzowie[3].

Współczesny system państw bliskowschodnich powstał w oparciu o nałożenie się na siebie dwóch procesów politycznych. Po pierwsze, rywalizacji o władzę lokalnych sił politycznych, a po drugie – ekspansji kolonialnej mocarstw europejskich. Niemal wszystkie współczesne państwa bliskowschodnie doświadczyły dominacji europejskiej jako kolonie, obszary mandatowe lub protektoraty. Należy również podkreślić, że istotnym wydarzeniem, które doprowadziło do rozszerzenia europejskiego kolonializmu na Bliskim Wschodzie, była klęska i rozpad Imperium Osmańskiego po zakończeniu I wojny światowej. Z pewnym uproszczeniem można przyjąć, że w latach 20. i 30. XX w. mocarstwa europejskie – Wielka Brytania i Francja dokonały podziału terytorialnego byłych bliskowschodnich prowincji tureckich, jednocześnie podejmując arbitralne decyzje o wyznaczeniu linii granicznych, czego efektem jest współczesna mapa polityczna Bliskiego Wschodu.

Jednym z przykładów kreowania sztucznych organizmów państwowych jest powstanie współczesnego Iraku. Na mocy decyzji mocarstw europejskich w jeden organizm państwowy połączono byłe osmańskie wilajety Mosulu, Bagdadu i Basry. Stworzono w ten sposób sztuczne państwo, w ramach którego znaleźli się sunnici, szyici oraz Kurdowie, a poza tym spowodowano powstanie zalążka późniejszych konfliktów wewnętrznych w Iraku. Powołanie do życia państwa irackiego służyło realizacji celów mocarstw europejskich, w tym przypadku Wielkiej Brytanii. W ten sposób łatwiej było kontrolować i wykorzystywać zasoby ropy naftowej znajdujące się w obszarze Mezopotamii i Kurdystanu. Utworzenie nowego państwa było również swego rodzaju zadośćuczynieniem dla jednego z brytyjskich protegowanych w regionie Bliskiego Wschodu z okresu I wojny światowej. Brytyjczycy wyznaczyli na monarchę Iraku emira Fajsala, pochodzącego z rządzącego w tym czasie Mekką arabskiego rodu Haszymidów[4], do którego należał również prorok Muhammad. Fajsal zapoczątkował rządy dynastii panującej do 1958 r.

Irak formalnie uzyskał niepodległość w 1932 r. Również wtedy został przyjęty, jako niepodległe państwo, do Ligi Narodów. Pod względem politycznym znajdował się jednak pod wpływami Wielkiej Brytanii, a w latach 50. XX w. także Stanów Zjednoczonych. Sytuację tę zmienił przewrót antymonarchiczny, dokonany w lipcu 1958 r. przez oddziały armii irackiej dowodzone przez generała Abdula Karima al-Kasima. Krwawy zamach stanu, w trakcie którego

[3] Więcej na temat odłamów islamu zob. [w:] J. Danecki, *Podstawowe wiadomości o islamie*, t. 1–2, Warszawa 2002.

[4] W.L. Cleveland, *A History of the Modern Middle East*, Boulder 2000, s. 203.

wymordowana została rodzina królewska oraz zginął ówczesny premier rządu irackiego, zapoczątkował rządy republikańskie. Republikański Irak w polityce zagranicznej przyjął zasadę neutralności wobec zimnowojennej konfrontacji amerykańsko-radzieckiej, jednak w wielu sytuacjach opowiadał się przeciwko polityce bliskowschodniej USA[5].

Wprowadzenie rządów republikańskich nie niosło ze sobą ustabilizowania sytemu politycznego. W kolejnych latach dochodziło do wstrząsów wewnętrznych i kolejnych zamachów stanu. Sytuacja wewnętrzna ustabilizowała się wraz z objęciem urzędu prezydenckiego przez Saddama Husajna w 1978 r.[6] Nowy prezydent Iraku zdołał wprowadzić stabilny system rządów dyktatorskich, który zapewnił mu sprawowanie władzy aż do 2003 r. Upadek tego reżimu nie został jednak spowodowany pojawieniem się liczącej się opozycji wewnętrznej, lecz był efektem inwazji wojsk amerykańskich.

Okres rządów Saddama Husajna to także czas konfliktów zbrojnych, w które zaangażowało się to państwo. W latach 1980–1988 Irak stoczył krwawą wojnę z sąsiednim Iranem. W trakcie konfliktu obie zaangażowane strony straciły ponad milion żołnierzy. Samemu Irakowi wojna przyniosła także ogromne zadłużenie zewnętrzne, którego znaczna część pochodziła z pożyczek zaciągniętych w arabskich państwach Zatoki Perskiej, w tym z Kuwejtu.

W roku 1990 Saddam Husajn postanowił dokonać swoistej redukcji długów poprzez aneksję sąsiedniego państwa arabskiego – w sierpniu wojska irackie zajęły więc Kuwejt. W efekcie tych wydarzeń uformowała się międzynarodowa koalicja, pod przewodnictwem Stanów Zjednoczonych, której celem było doprowadzenie do oswobodzenia państwa kuwejckiego. Rysujące się zagrożenie, że Irak przejmie kontrolę nad większością zasobów ropy naftowej w regionie, było jedną z istotnych przyczyn podjęcia międzynarodowej operacji zbrojnej przeciwko Saddamowi Husajnowi[7]. Jeszcze w sierpniu 1990 r. Stany Zjednoczone rozpoczęły realizację operacji „Pustynna Tarcza", w ramach której zaczęto przegrupowywać jednostki podległe amerykańskiemu Dowództwu Centralnemu na Bliskim Wschodzie (CENTCOM) i lokować je na terytorium Arabii Saudyjskiej. W styczniu 1991 r., działając w oparciu o rezolucje ONZ, wojska koalicji antyirackiej przystąpiły do operacji wyzwalania Kuwejtu.

Wojna zakończyła się klęską Iraku, nie doprowadziła jednak do upadku rządów Saddama Husajna. Antyrządowe powstania, jakie wywołali Kurdowie i szyici, zakończyły się porażką wobec braku poparcia sił koalicyjnych, których

[5] K. Czornik, *Bliski Wschód w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych w latach 1945–2012*, Katowice 2012, s. 162 i nast.

[6] M. Barylew, *Irak 2006–2012. Stabilizacja czy konflikt?*, Toruń 2013, s. 13 i nast.

[7] S. Tanner, *Wojny Bushów. Ojciec i syn jako zwierzchnicy sił zbrojnych*, Wrocław 2007, s. 77.

przywódcy uznali, że ich mandat nie obejmuje, poza wyzwoleniem Kuwejtu, operacji odsunięcia od władzy irackiego dyktatora. W tym czasie nie było chętnych, także po stronie USA, aby wziąć na siebie odpowiedzialność za sterowanie sytuacją wewnętrzną w Iraku[8]. W konsekwencji reżim Saddama Husajna przetrwał. Doszło przy tym do sytuacji, w której iracki prezydent stał się swoistym bohaterem dla antyzachodnich środowisk w państwach arabskich, jako przywódca, który rzucił wyzwanie Zachodowi, a mimo to zdołał się utrzymać przy władzy. W tym względzie sytuacja przypominała tę, która była udziałem innego z przywódców państw arabskich, a mianowicie – Gamala Abdel Nasera, który mimo klęski militarnej w wojnie z Izraelem i mocarstwami zachodnimi w 1956 r., umocnił swoją pozycję w świecie arabskim, jako ten, który przeciwstawiał się europejskiemu imperializmowi. Saddam Husajn w propagandzie politycznej wyraźnie odwoływał się zresztą do dziedzictwa egipskiego prezydenta, aspirując, podobnie jak on, do zdobycia dominującej pozycji w świecie arabskim[9].

Po zakończonej wojnie o Kuwejt Irak pozostał osłabiony ekonomicznie i militarnie, do czego przyczyniły się również sankcje ekonomiczne narzucone przez Zachód. Pomimo systemu sankcji i polityki Stanów Zjednoczonych, Saddam zdołał utrzymać się przy władzy do początku pierwszej dekady XXI w. Bezpośrednią przyczyną upadku jego rządów stały się zamachy terrorystyczne na Stany Zjednoczone przeprowadzone przez Al-Kaidę.

Wkrótce po upadku rządu talibów w Afganistanie reżim Saddama Husajna stał się celem polityki amerykańskiej w regionie bliskowschodnim. W ramach tzw. doktryny Busha Irak został zaliczony, obok Iranu i Korei Północnej, do tzw. osi zła, czyli państw, które wspierają międzynarodowy terroryzm oraz dążą do proliferacji broni masowego rażenia. W roku 2002 zaczął narastać kryzys międzynarodowy, który ogniskował się wokół kwestii przyszłości reżimu Saddama Husajna. Prezydent USA George W. Bush ogłosił publicznie, że rozważa atak na Irak. Pretekstem miało być tu niewykonywanie rezolucji ONZ dotyczących likwidacji arsenału broni masowego rażenia oraz wspieranie międzynarodowego terroryzmu. Istotny asumpt do działań antyirackich dawała Stanom Zjednoczonym rezolucja Rady Bezpieczeństwa ONZ nr 1441, która zezwalała na zastosowanie odpowiednich środków, jeżeli reżim iracki będzie utrudniał działania inspektorów międzynarodowych szukających na terytorium irackim ewentualnych miejsc składowania i produkcji broni masowego rażenia[10].

Pomimo międzynarodowego sprzeciwu wobec ewentualnej interwencji zbrojnej, administracja Busha juniora zdecydowała się na działanie. Siły koali-

[8] K. Czornik, *Irak w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych w okresie pozimnowojennym*, Katowice 2011, s. 145 i nast.

[9] R. Ruby, *Saddam Hussein as Arab Hero: Following the Nasser Model WAR IN THE GULF*, http://articles.baltimoresun.com/1991-02-10/news/1991041066_1_saddam-hussein-arab-nasser [dostęp 1.10.2015].

[10] *Resolution 1441 (2002)*, United Nations Security Council, S/RES/1441 (2002), s. 1 i nast.

cji międzynarodowej, której przewodziły Stany Zjednoczone, 20 marca 2003 r. rozpoczęły działania zbrojne przeciwko Irakowi w ramach operacji „Iracka Wolność". Oczywistym celem inwazji było odsunięcie od władzy Saddama Husajna. Działania zbrojne zostały zakończone wraz z zajęciem Bagdadu przez wojska amerykańskie 9 kwietnia 2003 r. Do rangi symbolu końca epoki saddamowskiej w dziejach Iraku urosło wkroczenie oddziałów wojskowych do Tikritu, miejsca narodzin irackiego dyktatora. Jego los dopełnił się w grudniu 2003 r., kiedy został schwytany przez żołnierzy amerykańskich w jednej ze swoich kryjówek, następnie oddany w ręce nowych władz irackich i stracony w wyniku procesu karnego. Prezydent Bush 1 maja 2003 r. ogłosił oficjalne zakończenie działań zbrojnych[11]. W czerwcu tego samego roku Irak został podzielony na strefy odpowiedzialności, z których jedna przypadła Polsce, jako państwu, które wzięło bezpośredni udział w działaniach wojennych. W ten sposób kraj ten znalazł się *de facto* pod okupacją międzynarodową.

O ile zwycięstwo w działaniach wojennych przyszło siłom amerykańskim stosunkowo łatwo, inaczej rzecz się miała z realizacją strategii powojennej. Po upadku rządów Saddama Husajna w Iraku zapanował chaos, na porządku dziennym były napady i rabunki. Podstawowym błędem popełnionym przez Amerykanów w opanowanym Iraku było zastosowanie strategii, która po II wojnie światowej odniosła sukces w Europie w odniesieniu do pokonanych Niemiec, ale nie sprawdziła się w przypadku państwa bliskowschodniego. Siły okupacyjne przystąpiły do likwidacji wszelkich pozostałości struktur władzy z okresu rządów Saddama Husajna. Pod hasłami debaasyfikacji pozbawiono pracy wszystkich członków byłej partii rządzącej, rozwiązano również resorty siłowe oraz zlikwidowano armię iracką. Efektem był narastający opór przeciwko wojskom koalicyjnym, powstanie partyzantki prosaddamowskiej, a także powołanie ugrupowań zbrojnych różnej proweniencji politycznej i religijnej, których celem stały się wojska koalicyjne oraz budowane w ramach tzw. działań stabilizacyjnych nowe struktury państwowe.

W lipcu 2003 r. USA powołały do życia Radę Zarządzającą na czele z Paulem Bremerem, której celem miało być zarządzanie krajem do czasu wyłonienia nowych władz irackich. Na mocy tymczasowej konstytucji Irak formalnie uzyskał suwerenność w czerwcu 2004 r. W tym czasie wyłoniono też tymczasowe władze państwowe, które miały sprawować rządy do czasu wyborów parlamentarnych. Powołanie tymczasowych struktur państwowych zakończyło oficjalnie okres okupacji terytorium Iraku, chociaż na mocy porozumienia z władzami irackimi wojska USA i innych państw koalicji antysaddamowskiej wciąż pozostawały w tym państwie. Pierwsze realne wybory powszechne odbyły się w Ira-

[11] K. Czornik, *Irak w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych...*, s. 245.

ku na początku stycznia 2005 r. W ich wyniku uformowały się nowe władze. Urząd prezydenta objął Kurd Dżalal Talabani, natomiast premierem rządu został szyita Nuri al-Maliki[12].

Jak już wcześniej wspomniano, stałym elementem sytuacji wewnętrznej w Iraku w okresie postsaddamowskim stała się przemoc zbrojna. Kilka tygodni po zakończeniu działań wojennych uformowały się liczne oddziały rebelianckie, składające się z ludzi dawnego reżimu oraz pozbawionych pracy i stanowisk zdemobilizowanych oficerów i szeregowych żołnierzy armii irackiej. Podejmowali oni działania zbrojne zarówno przeciwko siłom okupacyjnym, jak i administracji nowo tworzonego państwa. Kolejnym elementem destabilizującym sytuację wewnętrzną był wybuch walk o charakterze religijnym pomiędzy sunnitami i szyitami, którego podłożem było oskarżanie tych ostatnich o kolaborację z siłami okupacyjnymi.

Ponieważ podstawę reżimu Saddama Husajna stanowili sunnici, Amerykanie uznali, że nowe struktury polityczne powinny być oparte o zwiększony udział szyitów, jako elementu większościowego w strukturze demograficznej państwa irackiego, a także wrogo nastawionego wobec dawnego reżimu i jego ludzi[13]. Postawienie na szyitów okazało się częściowo chybione. Przewagę zyskały wśród nich ugrupowania fundamentalistyczne, które zarówno były źródłem problemów dla władz koalicyjnych, jak i angażowały się w akty przemocy skierowane przeciwko ludności sunnickiej. Szczególnym paradoksem sytuacji wewnętrznej w Iraku, stało się to, że wojna prowadzona przeciwko Saddamowi w imię walki z międzynarodowym terroryzmem, w istocie stała się elementem jego promocji w samym Iraku, a także na Bliskim Wschodzie i w Europie. Na początku 2004 r. działalność w Iraku rozpoczęła Al-Kaida. Głównym koordynatorem i organizatorem działań irackiego odłamu tej organizacji został Jordańczyk Abu Musab az-Zarkawi[14]. Irak stal się polem bitwy dla wszystkich tych, którzy w imię prowadzenia dżihadu chcieli walczyć z żołnierzami amerykańskimi i koalicyjnymi. Działania terrorystyczne zostały przeniesione także na teren Europy – w marcu 2004 r. doszło do zamachu terrorystycznego w Madrycie, a rok później w Londynie. Jednym ze skutków tych działań było wycofanie żołnierzy hiszpańskich z misji stabilizacyjnej w Iraku[15].

---

[12] *Al-Maliki: From Popularity to Political Failure*, http://www.mepc.org/articles-commentary/commentary/malikis-actions-continue-antagonize-iraqi-sunnis?print [dostęp 1.10.2015].

[13] D. Filkinis, *What We Left Behind. An Increasingly Authoritarian Leader, A Return of Sectarian Violence, And a Nation Worried for Its Future*, http://www.newyorker.com/magazine/2014/04/28/what-we-left-behind [dostęp 1.10.2015].

[14] *The Crisis in Iraq. An Analysis of the Islamic State of Iraq and Levant (ISIS) with U.S. Policy. Recommendation in Iraq*, UMAA-Advocasy Report Series, June 2014, s. 13.

[15] R. Machnikowski, *Zamach w Madrycie 11 marca 2004 – wnioski dla Polski*, http://www.specops.com.pl/CSiPS/artykuly_CSiPS/Doktor_Ryszard_Machnikowski/zamach%20w%20Madrycie.htm [dostęp 1.10.2015].

Sytuacja w Iraku zaczęła ulegać zmianie wraz z opracowaniem nowej strategii działań politycznych i militarnych przez wojska amerykańskie. W roku 2008 amerykański generał David Petraeus zaproponował nową strategię działań przeciwpartyzanckich. Polegała ona na czasowym zwiększeniu liczebności wojsk amerykańskich na terytorium irackim i zintensyfikowaniu operacji zbrojnych przeciwko ugrupowaniom partyzanckim i terrorystycznym. Natomiast drugim i, jak się miało okazać kluczowym posunięciem dla sukcesu tych działań, było uzyskanie poparcia ze strony ludności sunnickiej i lokalnych przywódców plemiennych na obszarach o największej aktywności ugrupowań zbrojnych. Na korzyść wojsk amerykańskich oddziaływała sytuacja wzrastających napięć pomiędzy ugrupowaniami terrorystycznymi a mającymi poparcie lokalnych struktur plemiennych organizacjami zbrojnymi, które sprzeciwiały się przede wszystkim wzrostowi znaczenia szyitów w strukturach politycznych nowego Iraku. Konflikt ten zarysował się szczególnie w prowincji Anbar, gdzie doszło do powstania tzw. ruchu przebudzenia, który zaczął występować przeciwko ugrupowaniom zbrojnym działającym w ramach irackiego odgałęzienia Al-Kaidy. Amerykanie doszli do porozumienia z lokalnymi przywódcami plemiennymi, rozpoczynając finansowanie lokalnych milicji, składających się z bojowników ugrupowań partyzanckich, którzy w tym momencie wystąpili przeciwko ugrupowaniom powiązanym z Al-Kaidą. Inną przyczyną wolty wykonanej przez sunnitów były obietnice związane z uwzględnieniem ich w strukturach nowego państwa[16].

W efekcie nowy amerykański prezydent Barack Obama, dążący do poprawy wizerunku USA w świecie arabskim, mógł ogłosić w roku 2011, że wraz z ograniczeniem działań ugrupowań zbrojnych, plan wycofania żołnierzy amerykańskich z terytorium irackiego, uzgodniony z rządem premiera Nuriego al-Malikiego w 2008 r., jest całkiem prawdopodobny. Deklaracja została wkrótce zrealizowana – z końcem 2011 r. żołnierze amerykańscy opuścili Irak. Bilans konfliktu okazał się jednak tragiczny. W ramach działań stabilizacyjnych zginęło około 5000 żołnierzy wojsk koalicyjnych, w tym 4400 żołnierzy amerykańskich[17]. Przy czym są to straty poniesione już po zakończeniu działań zbrojnych, a więc od maja 2003 r. Jeszcze tragiczniej sytuacja wygląda z punktu widzenia Iraku. W wyniku działań zbrojnych skierowanych przeciwko koalicji oraz walk wewnętrznych śmierć poniosło ponad 800 tys. Irakijczyków[18].

Sytuacja wewnętrzna w Iraku na przełomie pierwszej i drugiej dekady XXI w. zdawała się nieść nadzieję na zakończenie aktów przemocy. Tak się jednak nie stało,

[16] M. Wilbank, E. Karsh, *How the „Sons of Iraq" Stabilized Iraq*, „Middle East Qarterly" 2010, Vol. 17, No. 4, http://www.meforum.org/2788/sons-of-iraq [dostęp 1.10.2015].

[17] M. Zawadzki, *Bilans Iraku*, http://wyborcza.pl/1,76842,10833469,Bilans_Iraku.html [dostęp 1.10.2015].

[18] Ibidem.

na co złożyło się wiele przyczyn. Początkowo uwaga międzynarodowej opinii publicznej została skierowana na inne regiony Bliskiego Wschodu w związku z rozwojem wydarzeń w ramach tzw. Arabskiej Wiosny. Jednak na początku 2014 r. sytuacja w Iraku ponownie przyciągnęła uwagę nie tylko opinii publicznej, ale również polityków regionalnych i międzynarodowych, za sprawą działalności jednej z organizacji terrorystycznych pod nazwą Irackie Państwo Iraku i Lewantu/Syrii (ISIS)[19].

W roku 2013 organizacja ta zdołała przejąć kontrolę nad centralnymi i wschodnimi obszarami Syrii, a z początkiem 2014 r. przeniosła swoją działalność na terytorium Iraku. Dużym zaskoczeniem dla społeczności międzynarodowej stały się sukcesy ISIS związane z opanowaniem niemal połowy terytorium irackiego. Najbardziej spektakularnym posunięciem tej organizacji było zdobycie Mosulu oraz przejecie kontroli nad sunnickimi prowincjami środkowego i północnego Iraku – Anbarem, Niniwą, Salah ad-Din. Oddziały ISIS zagroziły również stolicy Iraku – Bagdadowi. Jednocześnie nie ustały operacje zbrojne na terytorium syryjskim. Powszechną uwagę przyciągają wciąż trwające walki o kurdyjskie miasto Kobane na pograniczu turecko-syryjskim. Sukcesy militarne ISIS spowodowały, że organizacja ta została uznana przez wiele państw, zarówno z Bliskiego Wschodu, jak i spoza tego obszaru, za najistotniejsze zagrożenie dla bezpieczeństwa regionu. W efekcie takiego rozwoju wydarzeń uformowała się międzynarodowa koalicja, której działania obejmują m.in. prowadzenie ataków powietrznych skierowanych przeciwko oddziałom ISIS.

Za szczególne uzasadnienie operacji militarnych skierowanych przeciwko tzw. Państwu Islamskiemu uznaje się popełnianie przez jej członków zbrodni na ludności cywilnej. Znamienne jest, że ISIS, prowadząc operacje militarne, nie jest typową organizacją terrorystyczną ukierunkowaną na stosowanie przemocy wobec wybranych celów cywilnych lub militarnych. Zawarte w nazwie organizacji odwołanie do stworzenia struktury politycznej w postaci państwa nie okazało się zabiegiem jedynie semantycznym – 29 czerwca 2014 r. ISIS ogłosiło utworzenie na kontrolowanych przez siebie obszarach tzw. Państwa Islamskiego[20]. Na jego czele stanął przywódca organizacji Abu Bakr al-Baghdadi. Jednocześnie został on ogłoszony kalifem i imamem, roszcząc sobie przy tym prawo do przewodzenia wszystkim muzułmanom na świecie. W ten sposób nie tylko zostało rzucone poważne wyzwanie dla porządku terytorialnego na Bliskim Wschodzie, ale również rozpoczęto nowy etap walki o „serca i umysły" samych muzułmanów. Deklaracja o odnowieniu instytucji imamatu i kalifatu jest wy-

[19] Nazwa organizacji w języku arabskim – *Ad-Dbaula al-Islamija fi-l-Irak wa-sz-Szam. Asz-Szam* ma kilka znaczeń, m.in. Syria, Lewant. Z tego powodu dalej w tekście – jako najbardziej rozpowszechniony – będzie stosowany skrót ISIS.

[20] D. Milton, B. Price, M. al-'Ubaydi, *The Islamic State in Iraq and Levant: More than Just a June Surprise*, „CTC SRNYINEL" 2004, Vol. 7, Issue 6, s. 1.

raźnym wyzwaniem rzuconym przywództwu politycznemu i religijnemu domu Saudów, jako powiernikowi świętych miejsc islamu – Mekki i Medyny. Sukcesy, jakie są udziałem ISIS, rodzą liczne pytania dotyczące ich źródeł, modelu ustrojowego, jaki stara się przyjąć nowe państwo, oraz możliwości jego przetrwania i rozwoju. Przy czym ta ostatnia kwestia dotyczy także trwałości całego ładu politycznego i terytorialnego na Bliskim Wschodzie. Jeśli nawet samo „Państwo Islamskie" nie przetrwa, co wcale nie jest takie pewne, to jego pojawienie się może stanowić czynnik inicjujący istotne zmiany na mapie politycznej regionu.

ISIS nie jest aż tak nową siłą polityczną, jak mogłoby się pozornie wydawać. Powstanie i rozwój tej organizacji związane są z pojawieniem się z końcem lat 90. XX w. kilku nowych organizacji terrorystycznych na Bliskim Wschodzie, motywowanych religijnie i podejmujących działania skierowane przeciwko regionalnej dominacji Stanów Zjednoczonych. Istotnym czynnikiem przyśpieszającym rozwój takich struktur stała się amerykańska inwazja na Irak i okupacja tego kraju. Geneza ISIS jest związana z działalnością Abu Musy az-Zarkawiego.

W 2004 r. grupa Zarkawiego działająca w Iraku przyjęła nazwę Organizacja Monoteizmu i Dżihadu, a następnie – Al-Kaida Obszaru Mezopotamii[21]. Stała się jednym z najbardziej aktywnych ugrupowań bojowych w Iraku działających w ramach struktur dżihadystycznych tworzonych pod szyldem Al-Kaidy (bardziej była znana pod skróconą nazwą – Al-Kaida Iraku). Strategia walki przyjęta przez Zarkawiego zakładała wielopłaszczyznowe destabilizowanie sytuacji wewnętrznej w Iraku. Jej działania nie były skierowane jedynie przeciwko wojskom okupacyjnym. Celem ataków, których arsenał obejmował zamachy bombowe, zabójstwa polityczne czy szczególnie okrutne egzekucje osób cywilnych, przede wszystkim pracowników instytucji międzynarodowych zaangażowanych w odbudowę infrastruktury państwowej, stali się nie tylko przedstawiciele nowych władz państwowych i administracji lokalnej. Grupa Zarkawiego odpowiedzialna była również za ataki przeciwko ludności szyickiej[22]. Tym samym taktyka działań destabilizujących obejmowała także wywołanie konfliktu o charakterze religijnym pomiędzy sunnitami a szyitami.

Sposób i zakres działań irackiej Al-Kaidy pod przywództwem Zarkawiego sprawił, że stał się on najbardziej poszukiwaną osobą na terytorium irackim przez siły koalicyjne. Na początku 2006 r. doprowadził do zawiązania sojuszu pomiędzy Al-Kaidą i mniejszymi ugrupowaniami zbrojnymi. W ten sposób powstała Rada Mudżahedinów. W lipcu 2006 r. wojska amerykańskie zabiły

[21] C. Acun, *Neo al Qaueda: The Islamic State of Iraq and the Sham (ISIS)*, „SETA Perspective" 2014, No. 10, s. 2.

[22] E. Hunt, *Zarqawi's „Total War" on Iraqi Shiites Exposes a Divide among Sunni Jihadists*, http://www.washingtoninstitute.org/policy-analysis/view/zarqawis-total-war-on-iraqi-shiites-exposes-a-divide-among-sunni-jihadists [dostęp 1.10.2015].

Zarkawiego, a jego następcą został Egipcjanin Abu Ajub al-Masri[23]. To z jego inicjatywy organizacja przyjęła nową nazwę – Islamskie Państwo Iraku. Celem zmiany było zwiększenie powiązania organizacji z obszarem jej działania, a tym samym uzyskanie akceptacji ze strony irackich sunnitów, dla których organizacja stawała się problematyczna do zaakceptowania ze względu na liczny udział bojowników pochodzących z innych krajów arabskich i muzułmańskich.

Dla dalszego rozwoju organizacji kluczowe stały się wydarzenia z 2010 r., kiedy w amerykańskich atakach rakietowych zginęli jej ówcześni przywódcy. Rada Mudżaheddinów na nowego lidera wybrała Abu Bakra al-Baghdadiego[24]. Urodzony w sunnickiej rodzinie w 1971 r. w irackiej Samarze, był członkiem jednej z irackich radykalnych organizacji bojowych. W roku 2004 został schwytany przez siły koalicyjne i uwięziony. W 2009 r. został zwolniony z więzienia wraz z grupą innych członków sunnickich organizacji zbrojnych. Po przejęciu dowództwa nad organizacją Baghdadi dokonał kolejnej zmiany jej nazwy. Od 2013 r. stała się znana jako Islamskie Państwo Iraku i Lewantu. W ten sposób Baghdadi wskazywał, jaki powinien być obszar działania dowodzonej przez niego organizacji[25].

Czynnikiem, który umożliwił przegrupowanie i rozwój organizacji, stał się wybuch i rozwój wojny domowej w Syrii po 2011 r.[26] Zarówno Stany Zjednoczone, jak i państwa regionu – Arabia Saudyjska i Katar rozpoczęły wspieranie ugrupowań walczących z wojskami lojalnymi wobec prezydenta Baszszara Asada. O ile pomoc USA, przynajmniej oficjalnie, miała charakter humanitarny, obejmowała także przekazywanie środków finansowych i wyposażenia technicznego o charakterze militarnym, głównie Wolnej Armii Syrii, to w przypadku wspomnianych państw bliskowschodnich rzecz miała się zgoła inaczej. Arabia Saudyjska, a jeszcze w większej mierze Katar, zaangażowały się we wspieranie grup zbrojnych o charakterze fundamentalistycznym. Pomoc ta obejmowała również przekazywanie uzbrojenia. Państwa Zatoki sfinansowały dostawy broni z obszaru Chorwacji. Tysiące sztuk broni miało dotrzeć do opozycji syryjskiej w grudniu 2012 r. Nie można wykluczyć, że część uzbrojenia trafiła w ręce różnych grup dżihadystycznych, w tym ISIS, wyraźnie wzmacniając jego możliwości militarne. Nie jest do końca pewne, jaką siłą zbrojną dysponowała ta organizacja. Według niepotwierdzonych danych, ISIS miało liczyć 10 tys. bojowników, co w warunkach syryjskich stanowiło istotną siłę. W tym

[23] Z.K. Gulmohad, *The Rise and Fall of the Islamic State of Iraq and Al-Sham (Levant) ISIS*, „Global Security Studies" 2014, Vol. 5, Issue 2, s. 1.

[24] Ibidem.

[25] J.A. Sekulov, R. Weston, *The Dangerous ISIS and Its Progeny Pose to Regional and Global Peace*, http://oxfordpolicycentre.org/research-papers/20141012%20ISIS%20Paper%20FINAL.pdf, s. 2 [dostęp 1.10.2015].

[26] C. Acun, op. cit., s. 3.

czasie Baghdadi oficjalnie przedstawił program budowy państwa muzułmańskiego opartego na rygorystycznej doktrynie szariatu. Na tym gruncie doszło do zaostrzenia konfliktu pomiędzy ISIS a pozostałymi grupami zbrojnymi opozycji antyasadowskiej[27]. Od końca 2013 r. dochodziło już do regularnych starć zbrojnych pomiędzy oddziałami Wolnej Armii Syrii a oddziałami ISIS. Przeciwko Baghdadiemu zaczęły występować również pomniejsze organizacje dżihadystyczne. Została zerwana współpraca pomiędzy ISIS a Frontem an-Nusra, gdy Baghdadi ogłosił podporządkowanie Frontu swojej organizacji[28].

Główną podstawą działań przeciwko ISIS podejmowanych przez inne syryjskie organizacje zbrojne było prowadzenie przez tę organizację akcji skierowanych nie tylko przeciwko siłom rządowym. Jest ona odpowiedzialna za czystki etniczne dokonywane na alawitach, szyitach, jazydach, Kurdach, a także umiarkowanych sunnitach[29]. Na początku 2014 r. ISIS straciło także poparcie Al-Kaidy. Przy czym nie był to efekt sprzeciwu wobec form i zakresu jego działania, lecz wynik ignorowania przez przywództwo poleceń Ajmana az-Zawahiriego, który przyjął kierowanie Al-Kaidą po śmierci Usamy Ibn Ladina w 2011 r. W maju 2013 r. Zawahiri nakazał ISIS, aby zaprzestało działań zmierzających do podporządkowania sobie Frontu an-Nusra, uznawanego za oficjalnego przedstawiciela Al-Kaidy na terenie Syrii. Próba rozciągnięcia kontroli nad Frontem, podjęta przez Baghdadiego, doprowadziła do ostatecznego zerwania pomiędzy dwoma organizacjami[30].

Szczególnie ciężkie walki na terenie Syrii toczyły się o kontrolę nad Aleppo oraz tereny muhtafazy Ar-Rakka i Hama pomiędzy styczniem a kwietniem 2014 r. W wyniku działań nieformalnego sojuszu syryjskich organizacji zbrojnych oddziały ISIS nie zdołały w pełni opanować wymienionych obszarów. Wciąż jednak pod kontrolą dżihadystów z ISIS pozostają centralne i wschodnie obszary Syrii, pogranicze irackie, a także blisko połowa linii granicznej z Turcją. Pomimo porażek, jakie towarzyszyły działaniom ISIS w Syrii, organizacja ta podjęła ofensywę militarną na obszarze Iraku. Jak już wspomniano, w trakcie zaledwie kilku tygodni udało się jej nie tylko przenieść poważne operacje zbrojne na teren sąsiedniego Iraku, ale opanować najważniejsze prowincje w środkowej i północnej części kraju, a także zająć Mosul na pograniczu obszaru zamieszkanego przez Kurdów.

Rodzi się zatem pytanie o pochodzenie siły i źródeł sukcesów organizacji. Istotną kwestią jest to, jak doszło do tego, że w stosunkowo krótkim czasie bo-

[27] D. Milton, B. Price, M. al-Ubaydi, op. cit., s. 2.

[28] Ibidem.

[29] Zob.: Amnesty International Briefing, 19.12.2013, http://www.countercurrents.org/amnesty 201213.pdf [dostęp 1.10.2015].

[30] J.A. Sekulow, R. Weston, op. cit., s. 5.

jownicy ISIS zdołali odnieść tak poważne sukcesy na terytorium irackim. W tym względzie należy niewątpliwie wziąć pod uwagę relacje sunnicko-szyickie.

Począwszy od 2006 r. urząd premiera Iraku sprawował nieprzerwanie szyita Nuri al-Maliki[31]. Jego rząd miał za sobą poparcie Stanów Zjednoczonych, co było częścią amerykańskiej strategii ograniczania wpływów irańskich wśród irackich szyitów. Administracja waszyngtońska uznała, że oparcie struktur władzy nowego państwa irackiego na politykach szyickich ograniczy działalność szyickich milicji zbrojnych, szczególnie tych subsydiowanych przez Iran, atakujących nie tylko sunnitów, ale także wojska okupacyjne. O ile amerykańska zgoda na utworzenie gabinetu z szyickim premierem, a następnie popieranie go, doprowadziła do ograniczenia działalności zbrojnej milicji szyickich, to faworyzowanie grupy ludności kosztem sunnitów powodowało kontynuowanie oporu zbrojnego przez sunnickich insurgentów. Dopiero wprowadzenie strategii działań przeciwpartyzanckich generała Petraeusa, której istotnym elementem był kompromis sunnicko-szyicki, zawierający obietnicę włączenia sunnitów w struktury nowego państwa, pozwoliło na ograniczenie aktów przemocy w Iraku.

Sytuacja uległa zmianie po wycofaniu sil amerykańskich w 2011 r. W Iraku ponownie zaczął narastać kryzys polityczny, spowodowany polityką wewnętrzną premiera Malikiego. Sunnici zaczęli oskarżać jego rząd o działania autorytarne. Nierozwiązane pozostały kwestie ekonomiczno-polityczne, takie jak nierównomierny podział zysków z eksploatacji pól naftowych, brak dostępu do urzędów centralnych i lokalnych, a wreszcie wszechobecna korupcja. Rosnące niezadowolenie z rządów Malikiego spowodowało wznowienie działań zbrojnych przez ugrupowania sunnickie[32]. ISIS wykorzystało więc kryzys wewnętrzny w Iraku oraz rozwijającą się kolejną rebelię sunnicką do podjęcia próby opanowania nowych terytoriów. W ten sposób przywództwo organizacji pokazało, że zna uwarunkowania społeczne i polityczne na obszarze, który jest docelowym miejscem jej działań, a tym samym posiada zdolność wykorzystania sytuacji, gdy istnieją sprzyjające ku temu okoliczności.

Kolejną kwestią, która wydaje się kluczowa dla zrozumienia źródeł siły ISIS, jest fakt, że organizacja ta dysponuje dobrze zorganizowanym przywództwem, zdolnym wyciągać wnioski z wcześniejszych niepowodzeń oraz skutecznie dostosowywać strategię działań do zmieniających się okoliczności. Jednak jednym z najważniejszych czynników umożliwiających funkcjonowanie organizacji jest zinstytucjonalizowana ekonomia wojenna. Pod rządami Baghdadiego zdołała ona wypracować poważne źródła pozyskiwania dochodów niezbędnych dla pro-

[31] *Al-Maliki...*

[32] Ibidem. W dniu 8 sierpnia 2014 r. został utworzony nowy gabinet z Haiderem al-Abadim jako premierem (M. Madi, *Haider al-Abadi: A New Era for Iraq?*, http://www.bbc.com/news/world-middle-east-28748366 [dostęp 1.10.2015]).

wadzenia nie ataków terrorystycznych, lecz regularnych działań zbrojnych, których celem jest zdobycie terytorium i sprawowanie nad nim stałej kontroli, aż do stworzenia realnych struktur państwowych.

W początkowym okresie działalności ISIS głównym źródłem finansowania operacji wojennych były dotacje ze strony bogatych donatorów pochodzących z arabskich państw Zatoki Perskiej. Innym źródłem finansowania działalności ISIS na terenie Syrii mogły być subsydia, które Katar i Arabia Syryjska przekazywały organizacjom o profilu religijnym. Nie można wykluczyć, że część tych środków finansowych trafiła do ISIS, a zatem pośrednio również państwa Zatoki mogły przyczynić się do wzmocnienia organizacji[33]. Jednak to ona sama w największym stopniu zdołała wypracować własną ekonomię wojenną, która pozwoliła na zakup uzbrojenia, finansowanie bojowników, a także rekrutację nowych, w tym na obszarze państw Unii Europejskiej.

Wzorzec finansowania działań zbrojnych został wypracowany na początku 2013 r. Jednym z istotnych źródeł finansowania działań ISIS jest eksploatacja i nielegalna sprzedaż ropy naftowej. Szacunkowe wydobycie i rafinacja ropy naftowej na terenach zajętych przez bojowników wynosi około 9 tys. baryłek ropy naftowej dziennie. ISIS zdołało przejąć ważne elementy infrastruktury wykorzystywanej do produkcji ropy naftowej, zarówno na terenie Syrii, jak i Iraku. Kontrola nad granicą z Turcją daje organizacji możliwość nielegalnego transportowania tego surowca przez jej terytorium. Szacunkowe dane wskazują na to, że tzw. Państwo Islamskie otrzymuje 1 mln USD dziennie ze sprzedaży ropy naftowej do państw ościennych[34]. Innym źródłem dochodów ISIS jest nielegalny handel starożytnościami. Zasoby finansowe, którymi organizacja dysponowała na koniec 2013 r., szacowano na 875 mln dolarów. Uległy one dalszemu powiększeniu wraz z zajęciem instytucji bankowych w miastach irackich. Szacuje się, że zajęcie zasobów bankowych w Mosulu dało organizacji kolejne 430 mln dolarów[35]. Równocześnie przejęcie broni zgromadzonej w magazynach wojskowych armii irackiej wyraźnie zwiększyło jej zdolność bojową.

ISIS, stosując zasady nowej ekonomii wojennej, praktykowanej we współczesnych konfliktach zbrojnych, osiągnęło znaczne możliwości samofinansowania. Oznacza to, że instrument walki z podobnymi ugrupowaniami, jakim jest pozbawianie ich możliwości finansowania dalszych operacji poprzez odcięcie

[33] *Kto finansuje terrorystów z Państwa Islamskiego*, http://www.se.pl/pieniadze/newsy/kto-finansuje-terrorystow-z-panstwa-islamskiego_729242.html [dostęp 21.11.2015].

[34] M. Połoński, *ISIS zmienia geopolitykę Bliskiego Wschodu*, http://www.defence24.pl/117153,isis-zmienia-geopolityke-bliskiego-wschodu [dostęp 1.10.2015].

[35] D. Płatek, *Mobilizacja zasobów Państwa Islamskiego w Iraku i Lewancie*, https://www.academia.edu/10193757/MOBILIZACJA_ZASOB%C3%93W_PA%C5%83STWA_ISLAMSKIEGO_W_IRAKU_I_LEWANCIE, s. 12 [dostęp 1.10.2015].

od źródeł dopływu środków finansowych, będzie trudny w zastosowaniu i niekoniecznie może przynieść spodziewany efekt.

Kolejnym ważnym elementem związanym z działalnością ISIS jest wspomniane już ogłoszenie powstania nowej struktury politycznej, tzw. Państwa Islamskiego, na terenach znajdujących się pod kontrolą bojowników. Samego Abu Bakra al-Baghdadiego, przyjmującego przy okazji imię Ibrahima, ogłoszono imamem i kalifem, a tym samym przywódcą nie tylko Arabów, ale wszystkich wyznawców Allaha na całym świecie[36]. Deklaracja ta wskazywała również, że nowy kalif jest „potomkiem z rodu Proroka"[37]. ISIS odwołuje się tym samym do fundamentalistycznej koncepcji odbudowy kalifatu jako struktury, w ramach której powinno być realizowane życie polityczne. Idea kalifatu jest głęboko zakorzeniona przede wszystkim w kręgu arabsko-muzułmańskim. W wymiarze współczesnym koncepcja ta jest w największym stopniu kojarzona ze zjawiskiem muzułmańskiego fundamentalizmu. Muzułmanie uznają, że islam jest uniwersalną religią, która dotyka każdego aspektu życia wyznawcy Allaha oraz społeczności – *ummy*, jaką wszyscy oni tworzą. Ważnym aspektem całej koncepcji jest wszechogarniający charakter religii, która nie widzi podziału na *sacrum* i *profanum* także w świecie polityki. Islam jest jednocześnie religią, systemem wierzeń, wzorcem zachowań i reguł, które odnoszą się również do świata polityki. Krytycy koncepcji fundamentalizmu muzułmańskiego, traktowanego nie tylko jako ruch odnowy religijnej, posługują się argumentem, że w ten sposób dochodzi do polityzacji religii, powstania politycznego islamu. Jest to argument w dużej mierze chybiony, zważywszy na fakt, że rozdzielenie w islamie tego, co prywatne w praktykowaniu religii, od tego, co publiczne, jest praktycznie niemożliwe. W istocie islam zawsze był i pozostanie polityczny. Wielkie koncepcje filozoficzne świata islamu brały pod uwagę nie tylko dogmaty religijne, ale również analizowały powiązania pomiędzy religią a pochodzeniem władzy i jej sprawowaniem nad *ummą*. Także we współczesnym świecie arabskim można dostrzec ważną korelację pomiędzy islamem i władzą polityczną. Wszystkie kraje arabskie deklarują ją w swoich konstytucjach, tam gdzie one istnieją, a tam gdzie nie zostały one spisane, następuje to w formie ustaw najwyższego rzędu.

Konstytucje państw arabskich określają islam jako religię państwową, a szariat traktują jako jedno ze źródeł prawa. Kalif, czyli zastępca Boga na ziemi, był nie tylko przywódcą politycznym, ale i najwyższym autorytetem religijnym, odpowiedzialnym również za realizację boskiego porządku prawnego.

[36] *The Rise of the New „Caliph", ISIS Chief Abu Bakr al-Baghdadi,* http://english.alarabiya.net/en/perspective/profiles/2014/06/30/The-rise-of-the-new-caliph-ISIS-chief-Abu-Bakr-al-Baghdadi.html [dostęp 1.10.2015].

[37] A.Y. Zelin, *Abu Bakr al-Baghdadi: Islamic State's Driving Force*, http://www.bbc.com/news/world-middle-east-28560449 [dostęp 1.10.2015].

Jest to przy tym odwołanie się do okresu klasycznego państwa muzułmańskiego, w którym rządy sprawował prorok Muhammad oraz jego czterej kolejni następcy – nazywani kalifami sprawiedliwymi. W kolejnych stuleciach instytucja kalifatu przechodziła różne wstrząsy. W kręgu arabsko-muzułmańskim pozostawała praktykowana w ramach rządów dynastii Ummajadów i Abbasydów. Wreszcie instytucja ta została złączona z sułtanami osmańskimi. Kalifat został rozwiązany przez tureckie Zgromadzenie Narodowe z inicjatywy Kemala Paszy Atatürka w roku 1924. Od tego czasu wezwanie do odtworzenia kalifatu stało się naczelnym hasłem różnych ugrupowań fundamentalistycznych – począwszy od Braci Muzułmanów, na Al-Kaidzie kończąc[38].

Dla wielu współczesnych muzułmanów instytucja kalifatu pozostaje symbolem dawnej świetności, skuteczności i sprawiedliwości państwa muzułmańskiego. Jest to symbol, który rodzi po ich stronie jak najbardziej pozytywne konotacje. Należy podkreślić, że żadne z ugrupowań fundamentalistycznych (poza Boko Haram w Nigerii) nie odważyło się zadeklarować odbudowy kalifatu i ogłoszenia kalifem swego przywódcy. Uczynił to jedynie ISIS, przy czym nie chodzi tylko o samą instytucję. Mamy zatem do czynienia z hierarchiczną strukturą organów państwowych, na którą składają się również inne instytucje, tworzące cały aparat rządowy tzw. Państwa Islamskiego[39]. Możemy tu wymienić chociażby: Radę Szariatu, Radę Ummy, Radę Wojskową, Radę Bezpieczeństwa. Tzw. Państwo Islamskie przekształca także dotychczasowe struktury administracji terytorialnej, tworząc własne prowincje – wilajety[40]. Na podstawie realnych działań można powiedzieć, że tzw. Państwo Islamskie rzeczywiście spełnia warunki konieczne do tego, aby konkretną jednostkę polityczną nazwać państwem – posiada rząd, ludność i kontroluje dane terytorium. Ostatni warunek nie jest jednak do końca spełniony, gdyż w pełni nie wyznaczono jeszcze zasięgu terytorium[41].

Powyższa sytuacja ukazuje rzeczywiste intencje ruchu. Celem ISIS jest bowiem utworzenie państwa i *de facto* jest to czynione. Kiedy organizacja zajmowała irackie miasta, pojawiły się opinie, że posługując się okrucieństwem, wprowadzając drakońskie prawa, piętnując innowierców, każąc im płacić podatki na rzecz ummy, doprowadzi do buntu lokalnej ludności i nie będzie w stanie sprawnie rządzić. Obecnie jednak właśnie to robi. Jak na razie, nie docho-

[38] Więcej na temat instytucji kalifatu i jego znaczenia w świecie arabsko-muzułmańskim zob. [w:] K. Czajkowska, A. Diawoł-Sitko, *Systemy polityczne w wybranych państwach Bliskiego Wschodu*, Warszawa 2012, s. 62 i nast.

[39] I. Neriah, *The Structure of the Islamic State (ISIS)*, http://www.jcpa.org/structure-of-the-islamic/state [dostęp 1.10.2015].

[40] Th. Karosik, *ISIS Continues Its State-Building Project Unabaled*, http://english-alarabija.net/en/views/news/middle-east/2014/11/23/ISIS-continues-its-state-building-project-unabaled.htlm [dostęp 1.10.2015].

[41] M. Wachnicki, *Jak wygląda struktura organizacyjna Państwa Islamskiego? „Ma wiele elementów totalitaryzmu"*, http://wyborcza.pl/1,76842,16899161,Jak_wyglada_struktura_organizacyjna_Panstwa_Islamskiego_html#ixzz3tULYAm9B [dostęp 1.10.2015].

dzą do nas żadne informacje o buntach przeciwko tzw. Państwu Islamskiemu. Bez wątpienia jest to efekt stosowania przemocy politycznej, fizycznego likwidowania tych, którzy mogą stanowić przyszłe zagrożenie dla nowej władzy. Za przykład może posłużyć zamordowanie kilkudziesięciu członków plemienia Albu Nimr w irackiej prowincji Anbar, które wystąpiło przeciwko irackiej Al-Kaidzie w 2008 r. W ten sposób dokonano nie tylko zemsty na dawnych wrogach, ale przede wszystkim spacyfikowano ewentualnych oponentów.

Należy przy tym podkreślić, że ISIS to nie tylko bezwzględna przemoc. Na obszarach kontrolowanych przez „Państwo Islamskie" działają sklepy, szkoły czy inne instytucje, zakładane są oddziały policji obyczajowej, bezproblemowo działa infrastruktura miejska. Wreszcie „państwo" zapewnia realizację pomocy charytatywnej dla osób ubogich. Podejmowany jest zatem konkretny wysiłek, który ma świadczyć o tym, że bojownicy ISIS to nie tylko bezwzględni terroryści, ale przede wszystkim muzułmanie, którzy tworzą własne państwo. Dżihadyści z ISIS pokazują, że potrafią rządzić, szczególnie w porównaniu z niewydolnością wcześniejszej administracji państwa irackiego, a to przynosi efekt w postaci akceptacji ze strony irackich sunnitów.

Kolejnym zagadnieniem, które wiąże się z kwestią budowania struktur państwowych, co również zapewnia tzw. Państwu Islamskiemu poparcie ze strony wielu muzułmanów, jest redefiniowanie bliskowschodniego porządku terytorialnego. Organizacja tworzy nową strukturę polityczną, której celem jest dalsza ekspansja. Tym samym ukazuje swój sprzeciw wobec porządku terytorialnego narzuconego, zdaniem fundamentalistów, jedynie przez Zachód. Należy bowiem pamiętać o powszechnym na Bliskim Wschodzie przekonaniu, że to mocarstwa zachodnie są odpowiedzialne za utworzenie systemu politycznego całego regionu. W ich opinii powstał on po to, aby zabezpieczyć interesy Zachodu, a nie muzułmanów. Antyzachodnie, a przede wszystkim antyamerykańskie resentymenty są wykorzystywanie w propagandzie ISIS i przynoszą mu spore poparcie[42].

Powstanie ISIS, a następnie proklamowanie przez nie tzw. Państwa Islamskiego w 2014 r. stanowi bardzo poważne zagrożenie dla regionalnego porządku politycznego. Dzieje się tak jednak nie dlatego, iż jest to szczególnie okrutna organizacja, ale że rzuca ona wyzwanie całemu porządkowi politycznemu. Ostateczny kształt terytorialny tzw. Państwa Islamskiego nie został jeszcze ustalony. Ambicje Baghdadiego jako kalifa sięgają Mekki i Medyny, a to stwarza bezpośrednie zagrożenie dla Arabii Saudyjskiej. ISIS podejmuje już działania w Libanie, może również uzyskać akceptację ze strony organizacji jemeńskich, które działają w ramach siatki Al-Kaidy Półwyspu Arabskiego. Jego sukcesy

[42] J.T. Gordon, *ISIS' Desire to Erase Sykes-Picot Is Rooted in Fiction, Not History*, http://nationalinterest.org/feature/isis%E2%80%99-desire-erase-sykes-picot-rooted-fiction-not-history-11293 [dostęp 1.10.2015].

czynią go jeszcze bardziej atrakcyjnym dla wielu organizacji dżihadystycznych, co może skłonić je do wsparcia tej organizacji i zerwania powiązań z Al-Kaidą.

Należy stwierdzić, że powstanie ISIS, a następnie tzw. Państwa Islamskiego, to efekt nałożenia się na siebie wielu czynników. Jednym z nich jest ukształtowanie się na Bliskim Wschodzie ideologii fundamentalistycznej, wrogiej Zachodowi i oskarżającej go o wszelkie problemy i nierówności, jakie są udziałem muzułmanów. Jest to również ideologia wroga współczesnym strukturom politycznym świata arabskiego, jako akceptującym dominację Zachodu. Kolejnym czynnikiem jest radykalizacja nastrojów politycznych, związana z amerykańskimi operacjami wojskowymi w obszarze Zatoki, podkreślającymi przekonanie fundamentalistów o negatywnej roli Zachodu w polityce bliskowschodniej. Innym elementem są wydarzenia Arabskiej Wiosny, w czasie której Zachód, USA czy wreszcie lokalne państwa arabskie przyjęły realizację polityki, która sama generowała dalsze problemy w państwach bliskowschodnich. Gdy rozpoczęła się wojna domowa w Syrii, zaczęto wspierać rebeliantów, nie biorąc pod uwagę, jakie to może przynieść konsekwencje dla całego regionu. Warto przy tym podkreślić niezdolność społeczności międzynarodowej do wypracowania i wdrożenia jakiejkolwiek realnej strategii zakończenia konfliktu syryjskiego. Jak się okazuje, przyniósł on nie tylko katastrofę humanitarną, ale również przyczynił się do wykreowania poważnej siły politycznej, otwarcie negującej porządek polityczny na Bliskim Wschodzie. Przyszłość tzw. Państwa Islamskiego jest trudna do przewidzenia. Po stronie swoich wrogów ma zarówno mocarstwa zachodnie, jak i państwa regionalne. Jednak twór ten nie zniknie z dnia na dzień. Rządzący nim dżihadyści pokazują, że dysponują odpowiednimi środkami, które są podstawą dla budowy konkretnej struktury politycznej. Działania skierowane przeciwko tzw. Państwu Islamskiemu, w postaci nalotów podejmowanych przez USA czy inne państwa zachodnie, nie doprowadzą do jego upadku. W takich okolicznościach potrzebna będzie typowa interwencja zbrojna. Otwarte pozostaje pytanie, kto miałby ją przeprowadzić i jakie przyniosłaby efekty dla całego Bliskiego Wschodu.

https://doi.org/10.18778/8088-164-8.03

Łukasz Fijałkowski, Jarosław Jarząbek
Uniwersytet Wrocławski

SEKURYTYZACJA PROBLEMU UCHODŹCÓW W JORDANII[1]

WSTĘP

Specyfika bezpieczeństwa państw bliskowschodnich podkreśla niemożność jasnego rozdzielenia zagrożeń wewnętrznych od zewnętrznych. Choć podział taki ma charakter zazwyczaj czysto analityczny oraz funkcjonalny, w omawianym przypadku tego typu rozróżnienie jest wyjątkowo dyskusyjne. Jest to cecha specyficzna dla większości państw rozwijających się[2], w których procesy państwo- i narodotwórcze nie zostały jeszcze w pełni zakończone. Jednym ze zjawisk, które wymykają się temu wyraźnemu podziałowi, jest problem uchodźców w Jordanii. Od początku niepodległego bytu państwowego przemożny wpływ na charakter tego kraju (w sferze politycznej, ekonomicznej, społecznej i kulturowej) ma jego struktura etniczna, tzn. podział społeczeństwa na rdzenną ludność jordańsko-beduińską oraz napływową ludność palestyńską. Pod wpływem czynników zewnętrznych (konfliktów i napięć w krajach sąsiednich) w Jordanii znalazły się liczne grupy uchodźców (przede wszystkim Palestyńczyków, Irakijczyków i Syryjczyków), co potencjalnie może destabilizować sytuację w tym kraju. Z tego też powodu problematyka uchodźców stanowi jedno z głównych wyzwań, z którym muszą się mierzyć władze jordańskie. Tym samym można oczekiwać, że kwestia ta będzie zajmowała ważną pozycję w polityce bezpieczeństwa Jordanii. W celu przeanalizowania, czy tak jest w rzeczywistości, jako narzędzie analityczne zastosowana zostanie teoria sekurytyzacji. Powinna

[1] Artykuł to wynik badań prowadzonych w ramach projektu „Dylematy bezpieczeństwa militarnego państw azjatyckich – wewnętrzne uwarunkowania sekurytyzacji". Projekt został sfinansowany z środków Narodowego Centrum Nauki, przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2013/09/D/HS5/00071.

[2] Coraz częściej zamazanie wyraźnych granic pomiędzy zagrożeniami wewnętrznymi i zewnętrznymi występuje też w państwach wysoko rozwiniętych, lecz tu zjawisko to ma inny charakter i konsekwencje, co związane jest m.in. z odmienną sytuacją socjopolityczną, ekonomiczną itp.

ona umożliwić odpowiedź na pytanie, czy sekurytyzacja problemu uchodźców w Jordanii rzeczywiście nastąpiła bądź następuje.

W związku z tym na początku artykułu przedstawione zostaną podstawowe elementy teorii sekurytyzacji. Następnie omówione będą zarówno wstępne założenia dotyczące sekurytyzacji problemu uchodźców w Jordanii, jak i sama skala tego zjawiska. W dalszej kolejności poddane analizie będą czynniki potencjalnie ułatwiające zsekurytyzowanie problemu uchodźców w Jordanii oraz działania władz państwowych.

TEORIA SEKURYTYZACJI

Sekurytyzacja oznacza proces, w ramach którego dane zagadnienie przesunięte zostaje ze sfery „standardowych" działań politycznych i jest traktowane jako zagrożenie dla bezpieczeństwa. Jednocześnie pojęcie to jest kluczowe dla analizy bezpieczeństwa w ramach tzw. szkoły kopenhaskiej[3] oraz, ujmując zagadnienie szerzej, opisuje zjawisko traktowania konkretnych kwestii przez pryzmat potrzeby podjęcia działań w zakresie różnorodnych polityk bezpieczeństwa. W tym sensie wykorzystywane jest w analizie problematyki związanej z wewnętrznymi uwarunkowaniami wpływającymi na postrzeganie bezpieczeństwa państw azjatyckich oraz związanymi z tym działaniami.

Punktem wyjścia dla szkoły kopenhaskiej jest traktowanie bezpieczeństwa jako „pochodnej" działań podmiotów w różnych sektorach[4]. W związku z tym bezpieczeństwo nie jest związane z predefiniowanym katalogiem zagrożeń i wyzwań, lecz jest pochodną „intersubiektywnych oddziaływań" pomiędzy różnymi aktorami zaangażowanymi w proces „konstruowania" bezpieczeństwa[5]. Potencjalnie rozszerza to rozumienie bezpieczeństwa *ad extremum*, lecz jednocześnie zagadnienia zostają zawężone jedynie do tych, które mają charakter „egzystencjalny". Niemniej należy podkreślić, że w każdej sytuacji, w zależności od natury problemu, znaczenie „zagrożenia dla przetrwania" jest inne. Jednocześnie sam proces, w ramach którego bezpieczeństwo jest „konstruowane", wymaga osadzenia go w danym kontekście sytuacyjnym, w tym uwzględnienia pozycji aktora sekurytyzującego, „języka bezpieczeństwa" oraz efektu zmian, jakie wprowadza postulowana i ewentualnie realizowana polityka bezpieczeństwa[6]. Powyż-

[3] Ł. Fijałkowski, *Teoria sekurytyzacji i konstruowanie bezpieczeństwa*, „Przegląd Strategiczny" 2012, nr 1, s. 149–155; J. Czaputowicz, *Bezpieczeństwo międzynarodowe. Współczesne koncepcje*, Warszawa 2012, s. 188–193; W. Kostecki, *Strach i potęga. Bezpieczeństwo międzynarodowe w XXI wieku*, Warszawa 2012, s. 105–118.

[4] B. Buzan et al., *Security: A New Framework for Analysis*, London 1998; C. Peoples, N. Vaughan-Williams, *Critical Security Studies. An Introduction*, London–New York 2010, s. 80.

[5] B. Buzan et al., op. cit., s. 35–42.

[6] Ł. Fijałkowski, *„Akt mowy" i „język bezpieczeństwa" a konstruowanie globalnych zagrożeń (dyskursywne podejście do bezpieczeństwa)*, „Kultura. Historia. Globalizacja", nr 14, http://www.khg.uni.wroc.pl/files/6_%20KHG_14_Fijalkowski_t.pdf [dostęp 5.01.2015].

sze kwestie odzwierciedlają duży potencjał teorii sekurytyzacji jako instrumentu analizy bezpieczeństwa, ale jednocześnie sygnalizują obszary intensywnej debaty pomiędzy badaczami, szczególnie że w oryginalnym ujęciu teoria sekurytyzacji pozostaje w wielu miejscach nieprecyzyjna lub niedostatecznie rozwinięta[7].

Ponieważ kategoria sekurytyzacji znajduje się w centrum analizy bezpieczeństwa, przede wszystkim należy wyjaśnić, co kryje się za tą kategorią. Oznacza ona proces desygnacji danego zjawiska jako zagrożenia dla bezpieczeństwa wskazanego obiektu referencyjnego poprzez odwołanie się do odpowiedniej procedury językowej przez aktora sekurytyzującego, który to przekaz skierowany jest do właściwego odbiorcy w celu uzyskania zgody na podjęcie nadzwyczajnych działań[8]. W całym procesie istotna rola przypada aktorowi sekurytyzującemu i odbiorcy, gdyż w założeniu to zaakceptowanie przez tego ostatniego wizji zagrożenia egzystencjalnego, przedstawionej przez tego pierwszego, warunkuje sukces lub porażkę całego przedsięwzięcia. Aktor sekurytyzujący to podmiot mający legitymizowane prawo do podjęcia działań w sytuacji, gdy uznaje on, że obiekt referencyjny (coś lub ktoś mający prawo do przetrwania) jest egzystencjalnie zagrożony[9]. Szczególnie uprzywilejowani będą tutaj reprezentanci państwa, choć nie tylko oni mogą pełnić taką rolę. Adresatem przekazu jest tzw. odbiorca (*audience*), czyli grupa, której akceptacja wizji zagrożenia jest w założeniu niezbędna dla sukcesu całej procedury[10].

Należy jednak podkreślić, że teoria sekurytyzacji daleka jest od ścisłości w zakresie wzajemnych relacji pomiędzy aktorem sekurytyzującym i odbiorcą, a także w kwestii niezbędności akceptacji wizji zagrożenia oraz przyjęcia nadzwyczajnych działań. Wszystko to powoduje, że każdy przypadek sekurytyzacji należy rozpatrywać, osadzając go w danym kontekście, co pozwala na zastosowanie teorii sekurytyzacji w analizie bardzo różnorodnych zagadnień. Jednocześnie stanowi to istotne ograniczenie w stosowaniu oryginalnej teorii, stąd ważne jest jej dostosowanie do specyfiki konkretnych badań.

[7] *Securitization Theory. How Security Problems Emerge and Dissolve*, ed. T. Balzacq, London–New York 2011; H. Stritzel, *Towards a Theory of Securitization: Copenhagen and Beyond*, „European Journal of International Relations" 2007, Vol. 13, No. 3, s. 357–383; idem, *Security as Translation: Threats, Discourse, And the Politics of Localisation*, „Review of International Studies" 2011, Vol. 37, s. 2491–2517; M. McDonald, *Securitization and the Construction of Security*, „European Journal of International Relations" 2008, Vol. 14, No. 4, s. 563–587; M.C. Williams, *Words, Images, Enemies: Securitization and International Politics*, „International Studies Quarterly" 2003, Vol. 47, s. 511–531; J. Vuori, *Illocutionary Logic and Strands of Securitization: Applying the Theory of Securitization to the Study of Non-democartic Political Orders*, „European Journal of International Relations" 2008, Vol. 14, No. 1, s. 65–99; R. Floyd, *Security and the Environment. Securitisation Theory and US Environmental Security Policy*, Cambridge 2010.

[8] B. Buzan et al., op. cit., s. 23–26.

[9] Ibidem, s. 36–40.

[10] Ibidem, s. 25.

W tym celu należy rozpatrzyć nie tylko sam przebieg procesu sekurytyzacji, lecz również warunki dotyczące określenia jej sukcesu lub porażki, a także tego, kto stoi za samą procedurą i jakie są powody odwołania się do niej. Buzan i inni wskazują, że na sukces sekurytyzacji składa się identyfikacja egzystencjalnego zagrożenia, przyjęcie nadzwyczajnych działań oraz oddziaływanie na relacje międzyjednostkowe poprzez swobodne złamanie zasad[11]. Chodzi tutaj o sytuację, gdzie natura samego zjawiska może ułatwiać jego sekurytyzację, a jednocześnie w sposób wyraźny i jednoznaczny wskazane jest zagrożenie. Następnie zaproponowane zostają działania mające przeciwdziałać negatywnemu rozwojowi sytuacji, które podkreślają skalę niebezpieczeństwa poprzez nadanie odpowiedniego priorytetu nadzwyczajnym środkom łamiącym standardowy sposób rozwiązywania problemów. Aktor sekurytyzujący ma więc tym większe szanse na sukces, im jego pozycja daje mu lepszy dostęp do odpowiednich zasobów pozwalających na działanie. Przez to, o ile sama teoria sekurytyzacji niekoniecznie ma charakter państwocentryczny, to skupiając się na praktyce bezpieczeństwa, często podkreśla się dominującą rolę aktorów państwowych w procesie sekurytyzacji[12]. Wynika to ze specyfiki tematyki bezpieczeństwa, premiującej tych, którzy dysponują odpowiednimi zasobami, możliwością działania oraz dostępem do informacji, co zazwyczaj oznacza aktorów państwowych. Niemniej w założeniu sukces lub porażka sekurytyzacji zależy przede wszystkim od akceptacji wizji zagrożenia przez odbiorcę i w efekcie od wytworzenia wspólnej percepcji zagrożenia. Legitymizuje to przyjęcie nadzwyczajnych działań, choć to, czy musi oznaczać to również wprowadzenie ich w życie, jest przedmiotem dyskusji[13].

Ukazana powyżej procedura zakłada jednak możliwość istnienia pewnego zakresu swobody dyskusji w odniesieniu do przedstawionego zagrożenia oraz domniemaną „szczerość" intencji aktora sekurytyzującego. Tymczasem możemy mieć do czynienia z sytuacją, gdy publiczna debata dotycząca bezpieczeństwa jest ograniczona lub niemożliwa, a sam aktor sekurytyzujący traktuje sekurytyzację w sposób instrumentalny. Tym samym sekurytyzacja może być łatwiejsza do przeprowadzenia w państwach niedemokratycznych[14], choć niekoniecznie będzie można dostrzec jej przejawy lub też sama analiza dyskursu bezpieczeństwa będzie utrudniona czy niemożliwa. Stąd analiza może się skupiać na praktyce, tzn. na tym, czy przyjęto pewne nadzwyczajne działania, czy też nie.

[11] Ibidem, s. 26.

[12] Ł. Fijałkowski, *Teoria sekurytyzacji a realistyczne ujęcia bezpieczeństwa* [w:] *Teoria realizmu w nauce o stosunkach międzynarodowych*, red. E. Haliżak, J. Czaputowicz, Warszawa 2014; R. Floyd, op. cit., s. 38.

[13] B. Buzan et al., op. cit., s. 25; A. Collins, *Securitization, Frankenstein's Monster and Malaysian Education*, „The Pacific Review" 2005, Vol. 18, No. 4, s. 567–588.

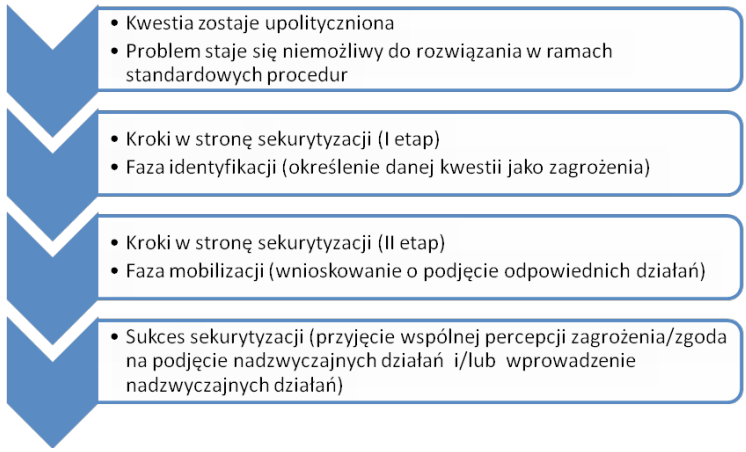
[14] *Non-Traditional Security in Asia. Dilemmas in Securitisation*, ed. M. Caballero-Anthony et al., Burlington 2006, s. 247–250.

SEKURYTYZACJA MIGRANTÓW W JORDANII. WSTĘPNE ZAŁOŻENIA

W analizie problematyki związanej z sekurytyzacją migrantów w Jordanii istotne jest podstawowe założenie wstępne, że dana kwestia rozpatrywana jako zagrożenie nie musi stanowić rzeczywistego zagrożenia dla obiektu referencyjnego. Stąd ważniejsze jest „wspólne" postrzeganie danej kwestii jako zagrożenia i w związku z tym postulowanie podjęcia odpowiednich działań mających mu zaradzić. Tym samym dane zjawisko najpierw staje się przedmiotem „publicznej" debaty, by w dalszej kolejności wejść w sferę bezpieczeństwa, tzn. ulec sekurytyzacji (patrz Rysunek 1).

Rysunek 1

Proces sekurytyzacji



Źródło: opracowanie własne.

Mimo że dane zjawisko nie musi mieć charakteru rzeczywistego zagrożenia, jest ono kreowane na takie poprzez intersubiektywny proces, w którym aktor sekurytyzujący wskazuje na istnienie zagrożenia egzystencjalnego, a odbiorca „udziela" zgody na podjęcie w związku z tym nadzwyczajnych działań, podzielając wizję „zagrożenia". W tej sytuacji ważnym elementem analizy jest wskazanie aktora sekurytyzującego rozpoczynającego procedurę sekurytyzacji. W zależności od tego, z kim mamy tutaj do czynienia, pewne proponowane działania będą bardziej prawdopodobne od innych. Jednocześnie może to pomóc w odpowiedzi na pytanie dotyczące powodu podjęcia działań na rzecz sekurytyzacji. Z tego powodu wydzielamy dwie fazy składające się na ruch sekurytyzujący, tzn. fazę identyfikacji oraz fazę mobilizacji. W pierwszym przypadku celem

działania aktora sekurytyzującego jest wskazanie danej kwestii jako zagrożenia i przekonanie odpowiedniej grupy odbiorców o jego istnieniu[15]. W tym momencie aktor sekurytyzujący nie musi charakteryzować się zdolnością do podjęcia działań, natomiast musi być w stanie wpłynąć na odpowiedniego odbiorcę. Stąd rolę tę mogą pełnić tu szeroko rozumiani „liderzy opinii" i w efekcie niekoniecznie będą oni odpowiadać za to samo w fazie mobilizacji. W omawianym przypadku sekurytyzacji problemu uchodźców w Jordanii aktorem sekurytyzującym w fazie identyfikacji mogą być król i rząd, struktury siłowe (armia, policja, służby specjalne), inne formalne i nieformalne jordańskie elity władzy (politycy, przywódcy klanowi), palestyńskie elity polityczne, a także liderzy grup uchodźców irackich i syryjskich. W fazie mobilizacji jednak przywódcy społeczności uchodźczych, czy to palestyńskich, czy też irackich bądź syryjskich, nie będą raczej pełnić tej roli, gdyż nie posiadają praktycznie żadnych możliwości zmobilizowania nadzwyczajnych środków.

Przy identyfikowaniu zagrożenia adresatem może być większa grupa odbiorców. Zakończenie sukcesem fazy identyfikacji oznacza ustanowienie wspólnej percepcji zagrożenia i rozpoczęcie fazy mobilizacji, której bezpośrednim skutkiem powinno być podjęcie odpowiednich działań postulowanych przez aktora sekurytyzującego, aby poradzić sobie z zagrożeniem. W tej fazie można spodziewać się, że proces sekurytyzacji przebiegać będzie w węższej grupie, gdzie aktor sekurytyzujący, dysponujący odpowiednią możliwością działania, zwraca się do specyficznego odbiorcy, mogącego legitymizować jego działania i wyrazić zgodę na wykorzystanie zasobów niezbędnych do podjęcia nadzwyczajnych kroków mających doprowadzić do poradzenia sobie z zagrożeniem[16]. W przypadku problematyki uchodźców w Jordanii adresatem może być zarówno społeczeństwo jordańskie jako całość, poszczególne jego grupy (przede wszystkim Jordańczycy, ale też Palestyńczycy, uchodźcy iraccy i syryjscy), a także sam król i elity władzy (jeśli aktorem sekurytyzującym będzie np. dowództwo armii lub wywiadu). Ci sami adresaci będą stanowili grupy odbiorców zarówno w fazie identyfikacji, jak i mobilizacji. Podobnie sytuacja ma się z obiektem referencyjnym czyli wartością chronioną, którą w obu przypadkach będzie bezpieczeństwo państwa, zachowanie władzy dynastii haszymidzkiej, zachowanie bądź wzmocnienie jedności społeczeństwa, ograniczenie negatywnych skutków imigracji i podziałów społecznych, ochrona politycznych i ekonomicznych interesów narodowych czy pozycja państwa w regionie. W obu fazach pożądane działania, mające prowadzić do tego celu, to poszukiwanie wsparcia dla imigrantów (głównie za gra-

[15] P. Roe, *Actor, Audience(s) and Emergency Measures: Securitization and the UK's Decision to Invade Iraq*, „Security Dialogue" 2008, Vol. 39, No. 6, s. 615–635.

[16] Ibidem.

nicą), działanie na rzecz stabilizacji sytuacji w państwach sąsiednich i zakończenia konfliktów, poszukiwanie zagranicznej pomocy (ekonomicznej i militarnej), działania na rzecz integracji lub asymilacji różnych grup społecznych, wzmocnienie struktur siłowych (armii, policji, służb specjalnych), ściślejszy nadzór nad środowiskami potencjalnie niebezpiecznych grup uchodźców.

Wprowadzenie podziału na fazę identyfikacji i mobilizacji pozwala na ustosunkowanie się do problemu związanego z tym, co znamionuje sukces sekurytyzacji: odwołujące się do dyskursywnej strony całego procesu ustanowienie wspólnej percepcji zagrożenia i związana z tym zgoda na podjęcie działań o charakterze wyjątkowym, czy też zakończenie procesu implementacją postanowień, co wyznaczałoby pełny sukces sekurytyzacji[17]. Zważywszy jednak na charakter krajów Bliskiego Wschodu można zakładać, że zgodzie na podjęcie działań nie zawsze będzie towarzyszyć ich rzeczywiste podjęcie.

Jednocześnie każda z faz sekurytyzacji charakteryzować się będzie pewną specyfiką mogącą pomóc w jej wyróżnieniu, np. w zależności od tego, kim jest odbiorca, aktor sekurytyzujący, aby zwiększyć szanse sukcesu, powinien odwołać się w akcie mowy do odpowiedniego „języka bezpieczeństwa". Dodatkowo, sam proces uwidacznia uwarunkowania społeczne odzwierciedlające pozycję aktora sekurytyzującego. Charakter zagrożenia również wpływa na sam przebieg sekurytyzacji, mogąc ją ułatwiać lub utrudniać.

LICZEBNOŚĆ UCHODŹCÓW W JORDANII

Jordania od czasu uzyskania niepodległości w 1946 r. pozostaje jednym z najbardziej stabilnych, spokojnych i przewidywalnych krajów Bliskiego Wschodu. W konfliktogennym środowisku międzynarodowym bliskowschodniego subregionu Lewantu wydaje się ona wręcz oazą bezpieczeństwa. Geopolitycznie w subregionie usytuowana jest centralnie, granicząc z państwami, które z jednej strony są od niej dużo potężniejsze, z drugiej zaś – o wiele mniej stabilne i narażone na dużo poważniejsze konflikty wewnętrzne i międzynarodowe[18]. Połączenie tych dwóch czynników (relatywnej stabilności wewnętrznej i centralnego usytuowania w regionie) sprawiło, że Jordania stała się krajem docelowym lub tranzytowym dla ogromnej liczby uchodźców. Według szacunków, w roku 2014 znalazła się ona na piątym miejscu na świecie pod względem liczby imigrantów na 1000 mieszkańców[19].

[17] A. Collins, op. cit., s. 573.

[18] Dotyczy to szczególnie Izraela i terytoriów palestyńskich, Syrii oraz Iraku, w zdecydowanie mniejszym stopniu Arabii Saudyjskiej.

[19] Z dodatnim stosunkiem osób imigrujących do emigrujących, wynoszącym 17,22 na 1000 mieszkańców. Jordanię wyprzedzają jedynie Liban, Katar, Zimbabwe i Wyspy Dziewicze. CIA Factbook, *Net Migration Rate*, https://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/ [dostęp 9.12.2014].

W swojej historii Jordania doświadczyła kilku dużych fal uchodźców, które ukształtowały dzisiejszy etniczny krajobraz tego państwa. Pierwszą wielką falę stanowili Palestyńczycy, którzy znaleźli się w granicach Jordanii po wojnie o niepodległość Izraela z lat 1948–1949. W wyniku przyłączenia do Jordanii (Transjordanii) Zachodniego Brzegu Jordanu (Cisjordanii) w jej granicach znalazło się około 900 tys. Palestyńczyków, czyli dwa razy więcej niż liczyła wówczas rdzenna populacja tego kraju[20]. W wyniku wojny sześciodniowej z czerwca 1967 r. Jordania utraciła kontrolę nad Zachodnim Brzegiem Jordanu, który znalazł się pod okupacją izraelską. Uciekając przed izraelską inwazją, ponad 300 tys. Palestyńczyków opuściło swoje miejsca zamieszkania, a zdecydowana większość z nich schroniła się na wschodnim brzegu rzeki Jordan[21]. Kolejna wielka fala palestyńskich uchodźców przybyła do Jordanii na początku lat 90. XX w. z państw Półwyspu Arabskiego, głównie z Kuwejtu i Arabii Saudyjskiej. W odwecie za poparcie przez Organizację Wyzwolenia Palestyny irackiej inwazji na Kuwejt z 1990 r. około 360 tys. Palestyńczyków zostało wydalonych z tych krajów. Ponad 300 tys. znalazło schronienie właśnie w Jordanii[22].

W oficjalnych jordańskich dokumentach, w tym także w bardzo szczegółowych i obszernych spisach ludności, starannie unika się określenia Palestyńczycy oraz wskazywania, jaką część populacji mogą oni stanowić[23]. Sam król Abdullah II, w wydanej w 2011 r. książce *Our Last Best Chance*, twierdził, że Palestyńczycy stanowią około 43% mieszkańców Królestwa[24], co wydaje się liczbą zdecydowanie zaniżoną. Według oficjalnych danych UNRWA, pod opieką tej organizacji w Jordanii na dzień 1 stycznia 2014 r. znajdowało się 2 070 973 Palestyńczyków[25]. Są to jednak wyłącznie ci Palestyńczycy, którzy korzystają z ja-

[20] Z owych 900 tys. Palestyńczyków około połowę stanowili uchodźcy zmuszeni do opuszczenia swoich miejsc zamieszkania na terenie nowo utworzonego państwa Izrael. Spośród nich zaś prawie 400 tys. znalazło schronienie w obozach dla uchodźców na Zachodnim Brzegu Jordanu, zaś jedynie około 100 tys. trafiło na wschodni brzeg rzeki Jordan, czyli terytoria dzisiejszej Jordanii. L. Gandolfo, *Palestinians in Jordan*, London–New York 2012, s. 2; K. Salibi, *The Modern History of Jordan*, London–New York 2010, s. 165.

[21] Źródła różnią się co do wielkości palestyńskiego eksodusu z 1967 r., szacując liczbę uchodźców na 280 do nawet 450 tys. Liczba uchodźców palestyńskich w granicach 330–350 tys. wydaje się najbardziej prawdopodobna. Por.: J. Quigley, *The Case for Palestine. An International Law Perspective*, Durham 2005, s. 168; D. Herz, J. Steets, *Palastina. Gaza und Westbank. Geschichte, Politik, Kultur*, Monachium 2001, s. 46; D.E. Artz, *Refugees Into Citizens, Palestinians and the End of Arab-Israeli Conflict*, New York 1997, s. 17; A. Ashkenasi, *Palestinian Identities and Preferences. Israel's and Jerusalem's Arabs*, New York 1992, s. 25.

[22] L. Gandolfo, op. cit., s. 9.

[23] Istnienia w Jordanii diaspory palestyńskiej nie uwzględniają np. żadne dane czy wyniki badań jordańskiego departamentu statystki. Department of Statistics, Jordan, http://www.dos.gov.jo [dostęp 17.12.2014].

[24] M. Zahran, *Jordan Is Palestinian*, The Middle East Quarterly, http://www.meforum.org/3121/jordan-is-palestinian [dostęp 17.12.2014].

[25] The United Nations Relief and Works Agency for Palestine Refugees (UNRWA), http://www.unrwa.org/where-we-work/jordan [dostęp 17.12.2014].

kichś form pomocy UNRWA, z całą pewnością więc statystyka ta nie obejmuje wszystkich Palestyńczyków mieszkających w Jordanii. W związku z brakiem rzetelnych danych statystycznych oraz wiarygodnych wyników badań można jedynie szacować, że Palestyńczycy stanowią zdecydowanie ponad połowę mieszkańców Jordanii. Liczba mieszkańców tego kraju pochodzenia palestyńskiego (oprócz Palestyńczyków zaliczałyby się do niej także np. dzieci z mieszanych małżeństw jordańsko-palestyńskich czy osoby niepotrafiące jednoznacznie określić swojej przynależności narodowej) jest jeszcze wyższa i może sięgać nawet dwóch trzecich całej populacji[26].

Według oficjalnych statystyk jordańskich, w 2012 r. w kraju mieszkało 6388 tys. osób, a przyrost naturalny utrzymywał się od kilku lat na stałym poziomie 2,2%[27]. Jednak szacunkowe dane, które uwzględniają także przebywających w Jordanii, a nieujmowanych w oficjalnych statystykach uchodźców z Iraku i Syrii, wskazują, że w kraju tym mieszka obecnie prawie 8 mln ludzi[28]. Jest to spowodowane przybyciem do Jordanii w ciągu ostatnich lat ogromnej liczby nowych uchodźców z Iraku i Syrii, którzy chronią się tu uciekając przed trwającymi w ich krajach konfliktami zbrojnymi oraz prześladowaniami.

Pierwsza duża fala uchodźców z Iraku przybyła do Jordanii w latach 90. XX w. Byli to w znacznej mierze iraccy szyici i Kurdowie uciekający przed prześladowaniami reżimu Saddama Husajna oraz uchodźcy ekonomiczni, opuszczający Irak z powodu pogarszającej się tam sytuacji gospodarczej. Dla wielu z nich Jordania była jedynie krajem tranzytowym, przez który migrowali dalej na zachód (głównie do Europy), jednak około 300 tys. Irakijczyków pozostało tu na dłużej. Druga duża fala uchodźców z Iraku przybyła do Jordanii po amerykańskiej inwazji z roku 2003 i obaleniu rządów Saddama Husajna. Tym razem, oprócz uchodźców ekonomicznych oraz ludzi uciekających przed pogarszającą się sytuacją bezpieczeństwa, stanowili ją też w znacznej mierze urzędnicy i ludzie związani z obalonym właśnie reżimem. Biuro Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych ds. Uchodźców (UNHCR) szacowało, że ich liczba mogła sięgnąć nawet miliona osób[29]. Także i tym razem Jordania była dla wielu z nich jedynie krajem tranzytowym. Część uchodźców wcześniejszej fali powróciła z kolei do Iraku po obaleniu Saddama Husajna. W efekcie w Jordanii pozostała grupa uchodźców z Iraku, której liczebność władze jordańskie szacują na oko-

[26] Więcej na temat skomplikowanej problematyki jordańskiej, palestyńskiej i jordańsko-palestyńskiej tożsamości patrz: L. Gandolfo, op. cit., s. 111–129.

[27] *Population & Growth Rate Estimation, 1999–2012*, Department of Statistics, Jordan, http://www.dos.gov.jo/dos_home_e/main/index.htm [dostęp 17.12.2014].

[28] Według danych CIA Factbook z lipca 2014 r. dokładnie 7 930 491. *Jordan, Population*, CIA Factbook, https://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/geos/jo.html [dostęp 17.12.2014].

[29] G. Chatelard, *Jordan: A Refugee Haven*, Migration Policy Institute, 31.08.2010, http://www.migrationpolicy.org/article/jordan-refugee-haven [dostęp 19.12.2014].

ło 500 tys., zaś według różnych organizacji pozarządowych (norweska fundacja Fafo, Jordanian National Center for Human Rights) ich liczba jest znacznie mniejsza i waha się od 150 do 200 tys. ludzi[30]. W najbliższej przyszłości, w związku z powstaniem tzw. Państwa Islamskiego oraz wciąż bardzo złą sytuacją bezpieczeństwa i ekonomiczną w Iraku, można spodziewać się w Jordanii kolejnej fali imigrantów z tego kraju.

Obecnie jednak znacznie większą od Irakijczyków grupę nowych uchodźców w Jordanii stanowią Syryjczycy, którzy opuszczają swój kraj, uciekając przed toczącą się tam wojną domową oraz prześladowaniami i represjami zarówno ze strony sił rządowych, jak i radykałów muzułmańskich. Według danych Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych ds. Uchodźców ich liczba przekroczyła 600 tys. w lipcu 2014 r. i osiągnęła 750 tys. pod koniec tego samego roku[31]. Trzeba przy tym pamiętać, że dane te dotyczą tylko zarejestrowanych osób. Tymczasem znaczna liczba uchodźców, zarówno syryjskich, jak i irackich, czy to z obawy przed deportacją, czy z innych powodów, nie rejestruje się i pozostaje poza wszelkimi statystykami. Ponieważ nic nie wskazuje na to, aby konflikt w Syrii miał się wkrótce zakończyć, liczba uchodźców z tego kraju szukających schronienia w Jordanii będzie prawdopodobnie wzrastała[32].

Skomplikowanego obrazu etniczno-religijnej mozaiki w Jordanii dopełnia znacząca liczba niebędących uchodźcami imigrantów ekonomicznych, którzy przybyli do tego kraju w poszukiwaniu pracy i lepszych warunków bytowych. Pochodzą oni przede wszystkim z innych krajów arabskich (głównie z Egiptu) oraz z różnych niearabskich państw Azji (m.in.: Sri Lanka, Indonezja, Chiny, Bangladesz, Filipiny, Indie, Pakistan). W roku 2011 ich liczba sięgała łącznie prawie 300 tys., z czego Egipcjanie stanowili około 60%[33].

CZYNNIKI WPŁYWAJĄCE NA PROCES SEKURYTYZACJI PROBLEMU UCHODŹCÓW W JORDANII

Jak już zostało zauważone, powodzenie procesu sekurytyzacji danego problemu uzależnione jest od występowania pewnych czynników, które mogą go ułatwiać lub utrudniać. Czynniki te nie muszą mieć przy tym charakteru obiek-

[30] Ibidem.

[31] *2015 UNHCR Country Operations Profile – Jordan*, http://www.unhcr.org/pages/49e486566.html [dostęp 19.12.2014].

[32] Choć władze Jordanii mogą podjąć kroki w celu ograniczenia imigracji syryjskich uchodźców. Nieoficjalnie próby podejmowane były już w 2014 r. przez czasowe zamykanie granicy. I. Black, *Patience Running Out in Jordan after Influx of Syrian Refugees*, „The Guardian", 1.12.2014, http://www.theguardian.com/world/2014/dec/01/jordan-syrian-refugees-patience-running-out [dostęp 30.12.2014].

[33] *Population&Housing 2004, Census*, Department of Statistics, Jordan, http://www.dos.gov.jo/dos_home_e/main/population/census2004/group7/table_71.pdf [dostęp 30.12.2014]; *MPC – Migration Profile – Jordan*, Migration Policy Centre 2013, http://www.migrationpolicycentre.eu/docs/migration_profiles/Jordan.pdf [dostęp 30.12.2014].

tywnego, czyli np. stwarzać realnego zagrożenia dla społeczeństwa lub państwa. Wystarczy jedynie, że będą jako takie przedstawiane przez aktora sekurytyzującego i w ten sposób postrzegane przez odbiorcę.

W przypadku problemu uchodźców w Jordanii pierwszym z czynników, które mogą wpływać na powodzenie procesu sekurytyzacji, jest sam charakter państwa, którego system polityczny oparty jest na podziałach etnicznych i nieformalnym podziale ról.

Kiedy emir Abdullah (późniejszy król Abdullah I) w 1921 r. objął władzę na brytyjskim terytorium mandatowym Transjordanii, postrzegał je jako przyczółek dla „arabskiej rewolty", która wkrótce obejmie i zjednoczy pozostałe ziemie zamieszkane przez Arabów[34]. Brytyjczycy mieli jednak wobec Transjordanii zupełnie inne plany, zamierzając przekształcić ją w państwo buforowe, oddzielające od siebie potencjalnie kłopotliwe sąsiedztwa Iraku i Palestyny z jednej oraz Syrii i Arabii Saudyjskiej z drugiej strony. Naciskany przez Brytyjczyków emir Abdullah powściągnął własne ambicje, odciął się od panarabskiej partii Istiklal i zajął się budową struktur państwowych na podległych mu terenach, opierając się przede wszystkim na zamieszkujących je plemionach beduińskich. Plemienna arystokracja i klanowi przywódcy stali się w kolejnych latach ostoją jego rządów i zajęli większość kluczowych pozycji we władzach, administracji państwowej oraz w siłach zbrojnych[35].

Zgodnie z traktatem brytyjsko-transjordańskim, zawartym 22 marca 1946 r., Transjordania stała się niepodległym państwem. W dniu 22 maja 1946 r. parlament transjordański ogłosił Abdullaha królem i zmienił nazwę kraju na Jordania. Umacnianie władzy monarchii haszymidzkiej nad nowym państwem okazało się zadaniem trudnym i wymagało podjęcia zdecydowanych działań. Jednym z głównych wyzwań było uporanie się ze skutkami wojny arabsko-izraelskiej z lat 1948–1949, które dla Jordanii były niezwykle poważne. Przede wszystkim w jej granicach, powiększonych po 1949 r. o obszary Zachodniego Brzegu Jordanu, znalazła się ogromna liczba Arabów palestyńskich. Król Abdullah, a następnie od 1953 r. jego wnuk król Husajn, musieli zmierzyć się z problemem asymilacji bądź integracji tej grupy. Próba asymilacji Arabów palestyńskich, podjęta przez króla Abdullaha, nie powiodła się, gdyż była to społeczność o znacznie wyższym poziomie rozwoju tożsamości etniczno-narodowej niż

[34] Jego pierwszy rząd (Władza Centralna, Al-Haja al-Markazijja) składał się z 8 członków, z których tylko jeden pochodził z terenów Transjordanii, z miasta Irbid. Pozostali wywodzili się z Syrii, Hidżazu, Palestyny oraz Libanu. Emir Abdullah nie używał też wprowadzonego przez Brytyjczyków terminu Transjordania, zamiast tego nazywając swój kraj Arabskim Wschodem (Asz-Szark al-Arabi). Również siły zbrojne, dla podkreślenia panarabskich ambicji Abdullaha, otrzymały nazwę Legionu Arabskiego, która zresztą pozostaje w użyciu do dzisiaj. K. Salibi, op. cit., s. 93–94.

[35] Ibidem, s. 99–105.

miejscowa jordańska ludność beduińska. Samoidentyfikacja i poczucie przynależności do narodu palestyńskiego, silne wśród Arabów palestyńskich już wcześniej, wzmocnione zostały jeszcze bardziej traumą wygnania po klęsce 1948 r. i wspólnotą losu uchodźców, którzy znaleźli się w obozach. Żadne działania władz jordańskich nie były w stanie powstrzymać dynamicznego rozwoju palestyńskiego nacjonalizmu[36].

Król Husajn, uznawszy bezowocność prób zasymilowania ludności palestyńskiej podejmowanych przez jego dziadka, przyjął odmienną strategię. Ludność ta miała być powoli integrowana w państwie jordańskim, zaś samo państwo, a przede wszystkim jego struktury polityczne, administracyjne i wojskowe, miał być oparte na miejscowej ludności jordańsko-beduińskiej. Wykonanie tego planu także nie było proste, ponieważ wśród samych Jordańczyków poparcie dla monarchii nie było jednoznaczne. Szczególnie wśród młodzieży coraz większą popularność zyskiwały ruchy panarabskie, basistowskie oraz skrajnie lewicowe, domagające się zniesienia monarchii[37].

W 1954 r., dzięki zmianom wprowadzonym w ustawie o narodowości, Palestyńczycy mieszkający w granicach Jordanii otrzymali obywatelstwo tego kraju[38]. Ruch ten doprowadził do ustabilizowania sytuacji w państwie i załagodzenia konfliktu na tle etnicznym, ale nie okazał się wstępem do pełnego równouprawnienia ludności jordańsko-beduińskiej i palestyńsko-jordańskiej. W kolejnych latach wytworzył się swoisty podział ról społecznych, w którym wyłącznie Jordańczycy piastowali wyższe stanowiska w rządzie, administracji państwowej i armii, byli posiadaczami większych obszarów ziemi i zajmowali inne ważne stanowiska w sferze budżetowej i przedsiębiorstwach państwowych. Palestyńczycy natomiast znajdowali swoje miejsce w tych obszarach działalności społeczno-gospodarczej, które pozostawały dla nich otwarte. Zaczęli więc przede wszystkim odgrywać kluczową rolę w sektorze prywatnym w gospodarce i handlu, stanowiąc trzon jordańskiej klasy średniej. Przeważają też w wolnych zawodach i wśród wyspecjalizowanej siły roboczej, m.in. wśród lekarzy, kadry akademickiej, nauczycieli, prawników, techników, inżynierów[39].

Problem „podwójnej lojalności" jordańskich Palestyńczyków był często przedmiotem sporów i dyskusji, negatywnie wpływając na relacji międzyetniczne.

[36] Król Abdullah zakazał nawet używania terminu *Palestyna*, wprowadzając w zamian stosowany do dziś zwrot *Zachodni Brzeg Jordanu*. J. Jarząbek, *Palestyńczycy na drodze do niepodległości. Rozwój, przemiany i kryzys ruchu narodowego*, Warszawa 2012, s. 33–34.

[37] K. Salibi, op. cit., s. 179–180.

[38] L. Gandolfo, op. cit., s. 45.

[39] Warto przy tym wspomnieć, że dostęp do społeczno-politycznej elity w Jordanii nie był i nadal nie jest dla Palestyńczyków całkowicie odcięty. Od samego początku uzyskały go niektóre znaczące rody palestyńskie, np. Naszaszibi, którzy już w 1950 r. uznali aneksję Zachodniego Brzegu przez Jordanię i zadeklarowali lojalność wobec monarchii haszymidzkiej. Ibidem, s. 160–183.

Najbardziej tragicznym epizodem trudnych i konfliktowych relacji jordańsko-palestyńskich były wydarzenia „czarnego września" 1970 r. Wtedy to grupy palestyńskich bojowników, atakujące Izrael z terytorium Jordanii, zwróciły się przeciwko władzom Królestwa, oskarżanym przez nich o brak zaangażowania w sprawę palestyńską i kolaborację z wrogiem. Jedno z głównych wówczas palestyńskich ugrupowań zbrojnych, Ludowy Front Wyzwolenia Palestyny, a za nim również inne ugrupowania, podjęły na początku września 1970 r. próbę obalenia władz jordańskich i przejęcia władzy w kraju[40]. W odpowiedzi armia jordańska podjęła ofensywę przeciwko ugrupowaniom palestyńskich bojowników. Doszło do wojny domowej, w wyniku której znaczna liczba bojowników palestyńskich, jak i palestyńskiej ludności cywilnej poniosła śmierć. Tysiące Palestyńczyków, szczególnie liderów i członków ugrupowań zbrojnych, uciekło z Jordanii, znajdując schronienie w Libanie. Krwawa rozprawa króla Husajna z Palestyńczykami, znana jako wydarzenia „czarnego września", spotkała się z krytyką większości państw arabskich, a nawet z próbą interwencji zbrojnej ze strony Syrii[41]. Ta zdecydowana i brutalna rozprawa doprowadziła jednocześnie do usunięcia z Jordanii znacznej części tych palestyńskich uchodźców, którzy stwarzali zagrożenie dla bezpieczeństwa i stabilności kraju. Stanowi ona przestrogę dla tych Palestyńczyków, którzy w Jordanii pozostali.

Problemy podwójnej lojalności jordańskich Palestyńczyków, dyskryminacji ludności palestyńskiej oraz wzajemnej nieufności Jordańczyków i Palestyńczyków nie zostały w pełni rozwiązane do dziś. Jednak nigdy później żadne siły palestyńskie nie podjęły już próby otwartego przeciwstawienia się monarchii haszymidzkiej. Opisane wydarzenia są przykładem udanej sekurytyzacji problematyki etnicznej w Jordanii. Ludność palestyńska zidentyfikowana została jako zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa, w związku z czym podjęto nadzwyczajne środki mające na celu rozwiązanie problemu. Tym, co niewątpliwie ułatwiło proces sekurytyzacji, był realny charakter zagrożenia dla państwa na przełomie lat 1960. i 1970. Pozwoliło to nadać tej kwestii odpowiednio wysoki priorytet w polityce bezpieczeństwa państwa.

W tym kontekście należy wspomnieć, że uchodźcy syryjscy i iraccy z nowej fali migracji stanowią grupę o innym charakterze niż uchodźcy palestyńscy. Mieszkający w Jordanii Palestyńczycy, nawet jeśli nadal posiadają status uchodźców i znajdują się pod opieką UNRWA, są uchodźcami permanentnymi. Zarówno oni, jak i kolejne ich pokolenia pozostaną w Jordanii na stałe, gdyż ziemie, z których zostali wygnani bądź uciekli, stanowią obecnie terytorium państwa Izrael i okupowanego przez nie Zachodniego Brzegu Jordanu. Nie mają oni

[40] K. Salibi, op. cit., s. 233–239.

[41] Odpartą dzięki skutecznej akcji jordańskiego lotnictwa. Ibidem, s. 237.

możliwości powrotu na te tereny i nic nie wskazuje na to, aby taka możliwość kiedykolwiek się pojawiła. W przypadku uchodźców z Iraku i Syrii można się natomiast spodziewać, że po zakończeniu walk i ustabilizowaniu się sytuacji politycznej w tych krajach, większość uchodźców powróci do ojczyzny[42].

Nim tak się jednak stanie, pozostaną oni w Jordanii, stanowiąc poważne wyzwanie dla władz tego kraju, jak również wpływając znacząco na jego sytuację społeczną, polityczną i gospodarczą. Choć Jordania nie ratyfikowała Międzynarodowej Konwencji Dotyczącej Statusu Uchodźców z 1951 r., to generalnie przestrzega jej postanowień i nie zamyka swoich granic przed kolejnymi grupami uciekinierów, za co jest chwalona przez organizacje międzynarodowe[43]. Władze jordańskie skarżą się jednak, że społeczność międzynarodowa nie robi wystarczająco dużo, aby wspomóc ten kraj. Obecni w Jordanii przedstawiciele Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych ds. Uchodźców potwierdzają, że poradzenie sobie z tak ogromną liczbą uchodźców jest ponad siły tego niewielkiego państwa i społeczność międzynarodowa powinna bardziej zaangażować się w rozwiązanie problemu, szczególnie nowej fali syryjskich uchodźców w Jordanii[44].

Wśród głównych problemów wskazywanych przez władze jordańskie na czoło wysuwają się kwestie ekonomiczne, w dalszej kolejności zaś problemy bezpieczeństwa i sprawy społeczne. Koszty utrzymania obozów dla uchodźców bierze na siebie w większości UNHCR i międzynarodowi darczyńcy. Jednak mimo że znajdujący się w pobliżu granicy z Syrią obóz Zaatari, z ponad 100 tys. mieszkańców, stał się już czwartym co do wielkości miastem w Jordanii, zaś nowo powstający obóz Azrak ma być od niego jeszcze większy, mieszka w nich tylko około 20% uchodźców syryjskich. Zdecydowana większość z nich opuszcza obozy i przenosi się do miast, głównie do Ammanu, w poszukiwaniu lepszych warunków bytowych[45]. Powoduje to ogromne zaburzenia dla i tak bardzo chwiejnej gospodarki jordańskiej, przede wszystkim zaś wzrost bezrobocia wśród miejscowej ludności oraz znaczny wzrost cen wynajmu mieszkań. Władze jordańskie szacują, że w ciągu najbliższych trzech lat będą potrzebowały co najmniej miliarda dolarów na zapewnienie uchodźcom opieki medycznej i edukacji oraz drugie tyle na zapewnienie bezpieczeństwa w związku rosnącą liczbą uchodź-

[42] Jest to, oczywiście, w głównej mierze uzależnione od rozwoju sytuacji w Iraku i Syrii oraz od przyszłości istniejącego obecnie na części ich terytoriów tzw. Państwa Islamskiego.

[43] Por.: *MPC – Migration Profile – Jordan*, Migration Policy Centre 2013, http://www.migrationpolicycentre.eu/docs/migration_profiles/Jordan.pdf [dostęp 30.12.2014]; *2015 UNHCR Country Operations Profile – Jordan*, UNHCR, http://www.unhcr.org/pages/49e486566.html [dostęp 19.12.2014]; *Jordan, International Organization for Migration*, http://www.iom.int/cms/jordan [dostęp 11.01.2015].

[44] I. Black, op. cit. [dostęp 11.01.2015]; *Setting Example, But Needing Support*, UNHCR Representation in Jordan, http://www.unhcr.jo/setting-example-but-needing-support-2/ [dostęp 11.01.2015].

[45] *Syrian Refugees in Jordan, Carefully Watched*, „The Economist", 18.06.2014, http://www.economist.com/blogs/pomegranate/2014/06/syrian-refugees-jordan [dostęp 11.01.2015].

ców[46]. Ten ostatni problem będzie zapewne narastał, gdyż w środowisku biednych i żyjących w skrajnie trudnych warunkach uchodźców rosnąć będą przestępczość pospolita, przemyt oraz inne problemy i patologie społeczne.

Jordańskie służby specjalne coraz mocniej obawiają się również, że wśród uchodźców mogą ukrywać się osoby zagrażające bezpieczeństwu państwa w wymiarze politycznym i militarnym. Już od pewnego czasu władze jordańskie podejrzewały obecność wśród uchodźców agentów lojalnego wobec władz w Damaszku syryjskiego wywiadu. Obecnie ich głównym zmartwieniem staje się jednak obawa o przenikanie tą drogą do Jordanii członków i sympatyków tzw. Państwa Islamskiego, którzy mogą stwarzać bezpośrednie zagrożenie terrorystyczne. Ich napływ do kraju, w połączeniu z rosnącymi w Jordanii od pewnego czasu wpływami miejscowych radykalnych środowisk muzułmańskich, może z kolei destabilizować sytuację polityczną. Wszystko to może stanowić podstawę do podjęcia przez rząd jordański nadzwyczajnych działań w celu poradzenia sobie z zagrożeniami, jeśli standardowe procedury okażą się niewystarczające. Tym samym problematyka ludnościowa i etniczna w tym kraju ma wysoki potencjał sekurytyzacyjny.

ŚRODKI NADZWYCZAJNE

Władze jordańskie, identyfikując zagrożenia wynikające z masowego napływu nowych grup uchodźców, mobilizują też pewne nadzwyczajne środki w celu ich neutralizacji. W tym kontekście interesująco wygląda kwestia finansowania sił zbrojnych i innych służb bezpieczeństwa oraz dostosowywania ich do przeciwstawienia się nowym wyzwaniom. Już od początku lat 1990. zaobserwować możemy generalną tendencję do obniżania przez władze jordańskie wydatków na cele militarne. W ostatnich latach nie uległa ona zmianie i w roku 2013 wydatki wyniosły 3,6% PKB, co odpowiadało 13,6% wydatków z budżetu centralnego[47]. W roku 2014 budżet sił zbrojnych wzrósł do 900 mln JOD (z 849 mln rok wcześniej), co stanowiło 3,5% PKB[48]. W chwili oddawania artykułu do druku dane za rok 2015 oraz plany budżetowe na kolejne lata nie były jeszcze dostępne, ale można spodziewać się, że w tym okresie wydatki

[46] D. Sullivan, S. Tobin, *Security and Resilience Among Syrian Refugees in Jordan*, Middle East Research and Information Project, 14.10.2014, http://www.merip.org/mero/mero101414 [dostęp 11.01.2015].

[47] Dla porównania, w roku 1991 wydatki militarne Jordanii wynosiły 10% PKB, co odpowiadało ponad 34% całkowitych wydatków z budżetu centralnego. *Military Expenditure (% of GDP)*, World Bank, http://data.worldbank.org/indicator/MS.MIL.XPND.GD.ZS [dostęp 13.01.2015]; *Military Expenditure as % of Central Government Expenditure – Jordan*, Macroeconomy Meter, http://mecometer.com/whats/jordan/military-expenditure-percentage-of-government-expenditure/ [dostęp 13.01.2015].

[48] S*IPRI Military Expenditure Database*, http://www.sipri.org/research/armaments/milex/milex_database [dostęp 29.12.2015].

na cele militarne będą rosnąć w odpowiedzi na pogarszającą się sytuację bezpieczeństwa. Nie będzie to jednak raczej wzrost bardzo znaczący, gdyż nie pozwala na to ani chroniczny deficyt finansów publicznych[49], ani też wspomniane już, stale rosnące, wydatki związane z koniecznością utrzymania przybyłych do kraju uchodźców. Wydatki na szeroko pojęte bezpieczeństwo są w Jordanii, w porównaniu z innymi krajami regionu, na stosunkowo niskim poziomie i ich spodziewany wzrost nie będzie raczej znaczący. Władze Królestwa będą też zapewne starały się sfinansować większą jego część ze zwiększonej pomocy zagranicznej[50]. Wobec ograniczonych możliwości finansowych większe znaczenie wydają się mieć działania polegające na dostosowaniu istniejących środków i możliwości do stawienia czoła nowym wyzwaniom. Szczególny nacisk władze jordańskie kładą na wzmocnienie jednostek straży granicznej i uszczelnienie granic państwa. W dalszej kolejności rozwijane i rozbudowywane są siły specjalne i jednostki antyterrorystyczne[51].

Oprócz wydatków na bezpieczeństwo, władze jordańskie zwróciły się już do USA oraz innych zagranicznych darczyńców o wydatne zwiększenie pomocy na cele związane z potrzebami syryjskich uchodźców. Dodatkowe środki miałyby pokryć rosnące wydatki budżetowe na edukację w związku z przyjęciem do szkół dzieci syryjskich uchodźców, służbę zdrowia i dostawy leków dla zwiększonej liczby pacjentów, wyższe zużycie energii, dostawy wody pitnej (od zawsze będącej w Jordanii towarem deficytowym) czy usługi sanitarne[52].

Innym przykładem działań nadzwyczajnych są niewątpliwe zmiany w prawie oraz poszerzanie kompetencji organów władzy odpowiedzialnych za bezpieczeństwo. W dniu 1 czerwca 2014 r. król Abdullah II podpisał ustawę wprowadzającą poprawki do obowiązującej od 2006 r. ustawy o przeciwdziałaniu terroryzmowi. Poprawiona ustawa daje władzom niezwykle szerokie uprawnienia

[49] Planowany deficyt budżetowy w roku 2014 miał wynieść 4% PKB, zaś stosunek długu publicznego do PKB miał osiągnąć 90% (25 mld USD). Szczególnie niepokojący wydaje się szybki wzrost relacji długu publicznego do PKB (z 60% do 90% w ciągu ostatnich 5 lat). J.M. Sharp, *Jordan: Background and U.S. Relations*, Congressional Research Service, 2.12.2014, http://fpc.state.gov/documents/organization/234976.pdf, s. 10 [dostęp 13.01.2015].

[50] Na przykład roczna pomoc amerykańska dla Jordanii w latach 2009–2014 wynosiła 660 mld USD na cele wojskowe i gospodarcze. W roku 2014 umowa miała być renegocjowana i przedłużona. W latach 2013 i 2014 Stany Zjednoczone przekazały dodatkowe 300 mln USD pomocy oraz 2250 USD w postaci gwarancji kredytowych. Ibidem, s. 11–12; *Addressing Impacts of Syria Complex Crisis*, USAID, http://www.usaid.gov/news-information/fact-sheets/addressing-impact-syria-crisis-jordan [dostęp13.01.2015].

[51] Jordańskie siły specjalne cieszą się od dawna bardzo dobrą reputacją i uznawane są za jedne z najlepszych w regionie. Wysoki poziom wyszkolenia mógł zostać osiągnięty dzięki stworzeniu w Jordanii jednego z nielicznych na całym Bliskim Wschodzie centrum szkolenia sił specjalnych. Siły zbrojne Jordanii, liczące ponad 100 tys. żołnierzy, są dość liczne, biorąc pod uwagę ogólną liczbę ludności tego kraju. Dodatkowo od lata 2013 r. w Jordanii stale stacjonuje kontyngent wojsk USA, liczący około 900 żołnierzy. *Military Balance 2014*, IISS, s. 327–328.

[52] *Addressing Impacts of Syria Complex Crisis*, USAID, http://www.usaid.gov/news-information/fact-sheets/addressing-impact-syria-crisis-jordan [dostęp 13.01.2015]; *Syrian Refugees, Once Stuck, Enter Jordan*, „The New York Times", 12.12.2014.

w zakresie inwigilacji i zatrzymywania osób podejrzanych o terroryzm i działania zagrażające bezpieczeństwu państwa, umożliwia wprowadzenie cenzury mediów ze względów bezpieczeństwa i znacząco ogranicza swobodę wypowiedzi[53]. Zwiększone zostały też uprawnienia Trybunału ds. Bezpieczeństwa Państwa (State Security Court), specjalnego sądu składającego się z sędziów cywilnych i wojskowych, którego jurysdykcji podlegają przestępstwa zagrażające wewnętrznemu i zewnętrznemu bezpieczeństwu Jordanii. Skutkiem zaostrzenia prawa i rozszerzenia kompetencji Trybunału są liczniejsze aresztowania i procesy osób podejrzanych o działalność terrorystyczną i zbrojną.

Do listopada 2014 r. władze jordańskie aresztowały ponad 120 osób podejrzanych o związki z przenikającymi do Jordanii z Syrii i Iraku radykalnymi islamistami[54]. Wydaje się też, że zgodnie z obawami obrońców praw człowieka, nowe uprawnienia coraz częściej wykorzystywane są jako narzędzie represji wobec opozycji politycznej i osób krytykujących poczynania króla i rządu[55]. Wydaje się też, że w stosunkowo niewielkim stopniu nowe regulacje dotknęły dziennikarzy i media zajmujące się problematyką uchodźców, choć pewne kontrowersyjne tematy z nimi związane nie są poruszane w jordańskich mediach zbyt szeroko[56].

ZAKOŃCZENIE

Teoria sekurytyzacji pozwala na uchwycenie dynamiki włączania i wyłączania poszczególnych kwestii do/z sfery bezpieczeństwa. Jednocześnie podkreśla ona polityczny charakter całego procesu – nie jest najważniejsze to, czy dana kwestia jest obiektywnym zagrożeniem dla bezpieczeństwa, lecz to, w jaki sposób jest traktowana. Zatem istotą bezpieczeństwa będzie odwołanie się do potrzeby podjęcia specyficznych działań, charakteryzujących sferę polityki bezpieczeństwa, niezależnie od natury problemu. Ta ostatnia może niemniej ułatwiać bądź utrudniać cały proces.

[53] Stała się ona zresztą przyczyną ostrej krytyki ze strony organizacji zajmujących się ochroną praw człowieka: *King Urged to Repeal Draconian Changes to Anti-Terrorism Law*, http://en.rsf.org/jordan-king-urged-to-repeal-draconian-16-06-2014,46423.html [dostęp 13.01.2015]; *Jordan: Terrorism Amendments Threaten Rights*, HRW, http://www.hrw.org/news/2014/05/17/jordan-terrorism-amendments-threaten-rights [dostęp 13.01.2015].

[54] *Four Jihadi Salafists Referred to Security Court Over Suspected Islamic State Ties*, „The Jordan Times", 4.11.2014.

[55] Ich ofiarami padli np. przywódcy jordańskiego ugrupowania Braci Muzułmanów oraz liczni dziennikarze czy blogerzy itp. *Jordan: Assault on Free Expression*, HRW, http://www.hrw.org/news/2014/12/11/jordan-assault-free-expression [dostęp 13.01.2015].

[56] Na przykład sprawa kilkuset syryjskich uchodźców, którzy w październiku 2014 r. nie zostali wpuszczeni do Jordanii i musieli koczować w strefie buforowej aż do 14 grudnia tego roku, kiedy to wreszcie zezwolono im na wjazd, została przez jordańskie media praktycznie całkowicie przemilczana. *Syrian Refugees, Once Stuck...*

Biorąc pod uwagę specyfikę Jordanii, można oczekiwać, że kwestie uchodźców i problemy etniczne będą zajmowały istotne miejsce w hierarchii polityki bezpieczeństwa tego państwa. Analiza z perspektywy historycznej potwierdza, że w przeszłości problem uchodźców (palestyńskich) był już z sukcesem sekurytyzowany przez władze jordańskie. Jest to ważny czynnik ułatwiający ponowne zsekurytyzowanie tej kwestii w przyszłości w odniesieniu do innych grup uchodźców. Niemniej, mając na uwadze charakter państwa, nie można jednoznacznie stwierdzić, że władze jordańskie dążą obecnie do zsekurytyzowania problemu uchodźców. W wymiarze „dyskursywnym" kwestia ta jest przez nie poruszana głównie w kontekście spowodowanych przez napływ uchodźców trudności ekonomicznych oraz stwarzanych przez nich wyzwań dla bezpieczeństwa. Tym samym omawiana problematyka wchodzi w zakres „debaty publicznej", lecz nie podlega jeszcze jednoznacznym działaniom na rzecz sekurytyzacji (nie jest przedstawiana jako egzystencjalne zagrożenie dla wartości chronionych). Podejmowane przez władze jordańskie działania nie pozwalają też jednoznacznie stwierdzić, że problem uchodźców jest traktowany jako zagrożenie egzystencjalne (mimo niewielkiej obecności tej kwestii w debacie publicznej). Oznacza to, że mimo dużego potencjału, problem nowej fali uchodźców nie podlega obecnie procesowi sekurytyzacji.

https://doi.org/10.18778/8088-164-8.04

Katarzyna Jędrzejczyk-Kuliniak
Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Lądowych im. generała Tadeusza Kościuszki we Wrocławiu

SIŁA POLITYCZNA W MUNDURACH – MILITOKRACJA PO ARABSKIEJ WIOŚNIE?

…armia umożliwia istnienie pozostałych instytucji.
Wszelkie wolności polityczne i społeczne,
wszelkie twory kultury, finanse, państwo
istnieją i upadają wraz z armią.

Helmuth K. von Moltke

Arabska Wiosna, wydarzenia, które przetoczyły się przez Bliski Wschód i Afrykę Północną, była efektem mobilizacji tysięcy ludzi przeciwko trwającym przez dekady ograniczeniom wolności, dyskryminacji poszczególnych grup społecznych i łamaniu praw człowieka. We wszystkich państwach regionu, które doświadczyły obywatelskiego sprzeciwu, skandowano to samo hasło: *Precz z reżimem, z despotycznymi rządami i autorytarnymi elitami!* Kolejnymi motywami zrywu były kwestie bytowe, brak pracy, mieszkań, perspektyw życiowych młodego pokolenia. Wiele aspektów Arabskiej Wiosny zaskoczyło świat, przede wszystkim skala i tempo wydarzeń, masowe demonstracje, upadek i dekompozycja istniejących systemów politycznych. Jedną z największych niespodzianek było jednak zachowanie armii. Analizując przeszłość, wydawać by się mogło, że wojsko rozbija silną pięścią wszelkie przejawy rewolty, a dekady wojskowych dyktatur, zamachy stanu i wojny mogły utrwalić przekonanie, że stoi ono na straży istniejącego porządku politycznego. Tymczasem w Tunezji dowódcy wojskowi odegrali istotną rolę w zmianie reżimu, a siły zbrojne Egiptu nie raz, ale dwa wzięły sprawy w swoje ręce, dokonując przewrotu. Armia libijska jest w rozkładzie, podobnie jak państwo. W Syrii natomiast armia jest w pewnej części zaangażowana w walkę przeciwko obywatelom i opowiada się po stronie dyktatury. Bliski Wschód po roku 2011 niewątpliwie wkroczył w fazę przemian, sytuacja może się zmienić i rozwinąć w różnych kierunkach, jednak każda z tych rewolucji ma swoją specyfikę. Można wydzielić kilka kierunków działań

podjętych przez społeczeństwa arabskie. Katarzyna Górak-Sosnowska wyróżniła cztery trajektorie przeobrażeń, określając je jako: adaptację, transformację, przelewanie krwi oraz niezdolność do mobilizacji.

Tabela 1

Trajektorie przemian Arabskiej Wiosny

ADAPTACJA	Jordania, Liban, Maroko	– sporadyczne demonstracje uliczne, – program reform, – ewentualne dymisje niepopularnych ministrów/rządu, – postulaty społeczno-ekonomiczne, – brak chęci obalenia reżimu, – dialog z demonstrantami
TRANSFORMACJA	Egipt, Tunezja	– obalenie prezydenta przez społeczeństwo, – początek długiej drogi transformacji systemowej, – postulaty zmiany systemu politycznego oraz społeczno-ekonomicznego, – hasła pluralizacji życia politycznego
WOJNA DOMOWA	Libia, Syria	– dekompozycja reżimu, – przelewanie krwi, śmierć przedstawicieli władzy, – brak opozycji zdolnej przejąć władzę
NIEZDOLNOŚĆ DO MOBILIZACJI	pozostałe państwa arabskie	– pojedyncze demonstracje społecznie wykluczonych grup, – kilkudniowe wystąpienia, – brak potencjału społecznego do zmiany sytuacji

Źródło: K. Górak-Sosnowska, *Arabska Wiosna niejedno ma imię*, „Libertè" 2012, nr 30.

Co istotne, każdej z tych radykalnych zmian społecznych towarzyszą siły, które chcą je zastopować i utrzymać *status quo*. Właśnie tak było z wydarzeniami „arabskiego przebudzenia", które w przypadku Libii i Syrii spotkało się ze zdecydowanym oporem władz już w pierwszych dniach protestów, a na ulicach polała się krew. W Egipcie i Tunezji demonstranci osiągnęli mniejszy lub większy sukces bez uciekania się do przemocy. Część elit rządzących, np. w Maroku i Jordanii, starała się zażegnać przejawy niezadowolenia za pomocą reform. W bardziej zamożnych państwach regionu stosowano metody odwołujące się do postulatów społecznych, obniżając ceny żywności lub wprowadzając dodatkowe świadczenia socjalne, np. w Algierii, Arabii Saudyjskiej, Bahrajnie i Omanie.

ARABSKIE PRZEWROTY WOJSKOWE

Wojskowe zamachy stanu nie cieszą się dobrą sławą nawet w świecie islamu, gdzie większość reżimów powstała w wyniku przewrotów wojskowych i gdzie istnieje niezwykłe przywiązanie do rządów jednostki, silnego, charyzma-

tycznego przywódcy, sięgające patriarchalnej, pustynnej kultury Beduinów. Jedyny przewrót wojskowy, który miał względnie pozytywne skutki, to przejęcie władzy w Turcji przez Mustafę Kemala Atatürka w 1922 r. Prawie każde państwo doświadczyło połączenia władzy cywilnej z wojskową, zaś od lat 40. XX w. kolejne dekady obfitowały w zamachy stanu, w efekcie których ukształtował się specyficzny system, charakteryzujący się długotrwałymi rządami osobistymi, brakiem przejrzystości politycznej i gospodarczej, przenikaniem się tych sfer, zwłaszcza przez działania skorumpowanych elit politycznych. Irak przeżył przewrót wojskowy tuż po uzyskaniu niepodległości w l932 r., a największa fala wojskowych zamachów stanu przypada na lata 50., kiedy to w Egipcie, Syrii i Iraku po władzę sięgnęli wojskowi[1]. Jednak tylko tymczasowo wyciszały one sytuację polityczną. Młode kraje arabskie, niestabilne politycznie, wewnętrznie zróżnicowane etnicznie i religijnie, o niskim poziomie świadomości narodowej, borykały się z problemami gospodarczymi, spuścizną kolonializmu, nie miały wypracowanej silnej pozycji międzynarodowej, co wpłynęło na kształtowanie się ich systemów politycznych z jedną dominującą partią, rządami dyktatorskimi i autorytarnymi[2]. Przejawem tego były długotrwałe rządy jednostek: w Egipcie Hosniego Mubaraka (30 lat), w Iraku Saddama Husajna (24 lata), w Jemenie Alego Abdel Saliha (21 lat), w Libii Muammara al-Kaddafiego (42 lata) w Syrii Baszszara al-Asada, który objął rządy po 29 latach rządów swego ojca, natomiast w Algierii przez 12 lat urząd prezydenta sprawował Abd al-Aziz Bouteflik[3].

Istniały formalne struktury państwa demokratycznego w postaci parlamentu, rządu czy systemu sądownictwa świeckiego, jednak żadne państwo bliskowschodnie nie zdołało wypracować ustroju demokratycznego w rozumieniu Zachodu.

Obok monarchii, które przetrwały falę zamachów stanu, ukształtował się model reżimu, który wydawał się dobrą odpowiedzią na ówczesne problemy. Do lat 70. XX w. wojsko było postrzegane jako zwolennik postępu, reform i modernizacji, zaś państwa rządzone przez wojskowych zabezpieczały podstawowe potrzeby społeczne. Mimo to na Bliskim Wschodzie nie zagościła demokracja. Pojęcia takie, jak: społeczeństwo obywatelskie, wolność jednostki, tradycja otwartych, nieobarczonych przesądami dyskusji, czy też poczucie osobistej odpowiedzialności okazały się niemożliwe do pogodzenia z lokalną strukturą społeczną i tradycją.

---

[1] J. Zdanowski, *Bliski Wschód 2011: bunt czy rewolucja?*, Kraków 2011, s. 82.

[2] R. Bania, M. Woźniak, K. Zdulski, *Rewolucje w krajach arabskich. Aspekty polityczne, społeczne i humanitarne*, http://sm32.home.pl/wikp/images/Raporty_ekspertow/Binder_Rewolucjew_swiecie_arabskim.pdf [dostęp 20.10.2014].

[3] Ibidem.

Szczególną rolę odegrała tu armia, będąca elementem spajającym społeczeństwo, a jednocześnie jedyną grupą dysponującą środkami do wypowiedzenia posłuszeństwa przywódcom politycznym. Kadra wojskowa okazała się jednym z istotnych czynników stabilizujących autorytarne *status quo*. Po przewrotach iluzją była sytuacja, że wojsko wycofuje się do koszar i następnie oddaje władzę w cywilne ręce. Nawet jeśli formalnie władza wykonawcza sprawowana była przez cywilów, to faktyczne decyzje zapadały w gronie mundurowych[4]. Elementem kontroli nad społeczeństwem, umożliwiającym ograniczenie w każdej chwili praw obywatelskich, były wprowadzane, przykładowo w Syrii i Egipcie, stany wyjątkowe. W imię bezpieczeństwa państwa władza mogła sięgnąć do rozbudowanego aparatu siłowego, by wymusić korzystne dla siebie rozwiązania.

Interesujący jest w tym względzie przypadek Egiptu, w którym od czasu przewrotu Wolnych Oficerów w 1952 r., kiedy obalono króla Faruka i na ponad półwiecze władza została skupiona w rękach kolejnych dyktatorów, jednym z najważniejszych filarów autorytaryzmu była armia i aparat bezpieczeństwa wewnętrznego. O znaczeniu wojskowych elit w niedemokratycznym systemie świadczy wysoka pozycja ministra obrony, jak również status ministra spraw wewnętrznych, stosunkowo duży budżet armii oraz rokroczne dofinansowanie egipskich sił zbrojnych ze strony Stanów Zjednoczonych[5]. Państwo to w 2011 r. utrzymywało w gotowości prawie milion żołnierzy (wraz z rezerwistami), którzy z kolei dbali o zachowanie swego wyjątkowego statusu. Elity wojskowe starały się sterować polityką z tylnego siedzenia, nie angażując się bezpośrednio w kwestie bezpieczeństwa wewnętrznego, mimo faktu, że oficerowie egipskiej armii i służb wewnętrznych sprawowali urzędy gubernatorów regionów i burmistrzów największych miast[6]. Działanie w cieniu sprawiło, że armia była postrzegana jako instytucja zaufania społecznego, a jej prestiż wzrastał, w przeciwieństwie do coraz bardziej skorumpowanej administracji rządowej. Dodatkowo, armia była i jest uznawana za obrońcę państwa, symbol nowoczesnego Egiptu[7], czego wyrazem były hasła pojawiające się także podczas Arabskiej Wiosny: *Armia i naród to jedno*[8].

Podobnie traktowane było wojsko w Tunezji, gdzie również utożsamiano je z nowoczesnym nacjonalizmem, a w społecznej percepcji armia była uzna-

[4] F. Gaub, *Arab Armies: Agents of Change? Before and after 2011*, „Chaillot Papers", No. 131, Paris 2014, s. 10.

[5] M. Lipa, *Autorytaryzm na arabskim Bliskim Wschodzie. Egipt w latach 1981–2010*, Warszawa 2013, s. 75.

[6] Ibidem, s. 79.

[7] W efekcie zamachu Wolnych Oficerów w 1952 r. wojskowi przeprowadzili reformę rolną, przekazując chłopom około 15% gruntów rolnych kraju, eliminując ziemiaństwo z gry politycznej i zyskując poparcie chłopstwa. J. Zdanowski, *Stosunki międzynarodowe na Bliskim Wschodzie w XX wieku*, Kraków 2012, s. 253.

[8] F. Gaub, op. cit., s. 25.

wana za gwaranta stabilności państwa. Wpływ na to miał model wypracowany przez pierwszego prezydenta Habiba Burgiby, który swoją pozycję budował głównie w oparciu o układy paternalistyczne, zaś oficerów starał się trzymać z dala od polityki, czy to poprzez zakaz ich aktywności politycznej, czy też fakt, że stanowisko ministra obrony zawsze piastował cywil. Jego następca, Ben Ali, był człowiekiem służb bezpieczeństwa, które z czasem stały się podporą jego rządów. Ben Ali po objęciu urzędu w 1987 r. dał się poznać jako reformator, otwarty na społeczeństwo i akceptujący przejawy jego aktywności politycznej, jednak zwalczał z wielką siłą fundamentalistyczną partię An-Nahda[9] i wszelkie przejawy oporu politycznego. Wykorzystywał do tego rozbudowany aparat bezpieczeństwa, bezpośrednio mu podległy i finansowany z odrębnego budżetu, który prześladował, zastraszał, inwigilował, a nawet torturował przedstawicieli opozycji[10]. Wojskowym nie odpowiadało spychanie na drugą pozycję i tuż przez wybuchem rewolucji dochodziło do napięć między ośrodkiem władzy prezydenta a armią, co spowodowało wypowiedzenie przez wojsko posłuszeństwa dyktatorowi. Narzucony dystans wobec życia politycznego i reputacja profesjonalnych struktur dały armii tunezyjskiej szerokie pole do działań w 2011 r. Dowódca sztabu generał Rachid Ammar odmówił wysłania oddziałów przeciwko demonstrantom i publicznie zadeklarował, że wojsko będzie broniło protestujących. W swoim oświadczeniu tunezyjscy wojskowi poszli krok dalej niż ich egipscy odpowiednicy, ochraniając wybory i angażując się w walkę z islamistycznymi terrorystami. Generał Ammar w 2013 r. musiał wycofać się z życia publicznego, gdyż pojawiły się pogłoski, że zamierza startować w wyborach prezydenckich, a struktury wojskowe nie chciały być posądzane o otwarte angażowanie się w politykę.

Wojsko algierskie również było utożsamiane z nowoczesnością i postępem, ponieważ dzięki jego zaangażowaniu udało się zrzucić francuskie jarzmo kolonialne i wywalczyć niepodległość w 1962 r. Armia algierska utorowała sobie drogę do bycia główną siłą polityczną rządzącą krajem, działającą wespół z reżimem. Profesjonalne, wyszkolone we Francji jednostki zostały zbudowane wokół idei nacjonalizmu, socjalizmu i sekularyzmu. Podstawowym zagrożeniem

[9] An-Nahda – ruch polityczny, powołany do życia w 1981 r. przez Raszida Ghannouchi, początkowo tolerowany przez rządy Habiba Burgiby. Po przewrocie w 1987 r. i objęciu władzy przez Ben Alego stopniowo wyciszany przez władzę, aż do 1989 r., kiedy po wyborach do parlamentu, w których partia ta uzyskała znaczący odsetek głosów, jej działalność została całkowicie zdelegalizowana. W 1990 r., po delegalizacji An-Nahdy, Ben Ali wydalił z kraju ponad 30 tys. aktywistów partii, którzy przejawiali aktywność społeczną. Podstawą do tego było oskarżenie o próbę przejęcia władzy i tendencje terrorystyczne. W styczniu 2011 r., po 20 latach spędzonych na wygnaniu w Londynie, Raszid Ghannouchi powrócił do Tunezji. Wraz z jego przybyciem rozpoczął się powrót 30 tys. sympatyków partii wygnanych po delegalizacji An-Nahdy. Szerzej na ten temat: K.J. Perkins, *A History of Modern Tunisia*, Cambridge 2004.

[10] J. Zdanowski, *Bliski Wschód 2011…*, s. 92.

dla funkcjonowania państwa okazał się fundamentalizm muzułmański, czego dowodem stała się krwawa wojna domowa lat 90. XX w.

Syryjski system sprawowania władzy należy do najbardziej brutalnych na Bliskim Wschodzie. Od czasu pierwszego przewrotu wojskowego w 1949 r., w wyniku którego władzę objął pułkownik Adib Sziszkalim, armia stała się główną siłą polityczną w kraju, w jej łonie zaś zaczęły powstawać różnorakie frakcje cywilne i wojskowe, dążące do uzyskania jak największych wpływów na sytuację w kraju. Jedną z nich była Partia Socjalistycznego Odrodzenia Arabskiego (Baas), która wkrótce, przy poparciu armii, miała przejąć w Syrii władzę[11]. W 1963 r. oficerowie związani z partią Baas przeprowadzili udany zamach stanu. Na czele przewrotu stanęli żołnierze zrzeszeni w powstałym trzy lata wcześniej tajnym Komitecie Wojskowym. Nowym organem władzy została Narodowa Rada Rewolucyjnego Dowództwa, złożona z 12 działaczy partii Baas, ośmiu naserystów i oficerów niezależnych. W niedługim czasie przywództwo we frakcji wojskowej partii uzyskał Hafiz al-Asad, oficer lotnictwa i ówczesny minister obrony, który ostatecznie w 1971 r. został prezydentem. Od czasu przejęcia władzy przez rodzinę Asadów syryjskie siły zbrojne były aktywne politycznie, dobrze wyszkolone, stanowiąc zaplecze reżimu, choć nie były z nim utożsamiane. Armia korzystała na sojuszu z dyktaturą, a gdy rozpętała się wojna domowa, żaden z wysoko postawionych oficerów nie przeszedł na stronę opozycji[12]. Mimo że syryjskie wojsko nie jest tworzone według klucza etnicznego i religijnego, to alawici, mniejszość religijna, z której wywodzi się także obecny prezydent Baszszar al-Asad, piastują najważniejsze stanowiska w wojsku i służbie bezpieczeństwa[13].

System libijski z kolei porównywany był do stalinowskiego ze względu na rozbudowany aparat represji i sieć tajnych służb. Muammar Kaddafi, który w 1969 r. wraz z 11 oficerami obalił króla Idrisa, okazał się bardzo nieufnym przywódcą nawet wobec swego najbliższego otoczenia. Niewielu oficerów, którzy dokonali przewrotu, pozostało przy pułkowniku. Wśród nich należy wymienić generała Abu Bakra Dżabira Junusa, zajmującego stanowisko sekretarza (ministra) ds. obrony, pochodzącego z tego samego plemienia co Kaddafi, oraz pułkownika Masuda Abd al-Hafiza, gubernatora Sabhy, kluczowego regionu na południu Libii, posiadającego duże wpływy wśród tamtejszych plemion[14]. Kaddafi swój system władzy budował na resentymentach plemiennych i otaczał się ludźmi wywodzącymi się z własnej grupy etnicznej, co znalazło odzwierciedlenie w strukturze sił zbrojnych, która za czasów dyktatury była niezwykle sła-

[11] K. Czajkowska, A. Diawoł-Sitko, *Systemy polityczne wybranych państw Bliskiego Wschodu*, Warszawa 2012, s. 203.

[12] F. Gaub, op. cit., s. 37.

[13] K. Czajkowska, A. Diawoł-Sitko, op. cit., s. 209.

[14] J. Zdanowski, *Bliski Wschód 2011…*, s. 94.

ba i nieużywana do ochrony reżimu. Prawie połowa sił zbrojnych pozostawała miernie wyszkolona i zawodna, a żołnierze mieli zakaz przeprowadzana ćwiczeń z ostrą amunicją. Niektóre bataliony składały się z przedstawicieli wyłącznie jednego plemienia, co gwarantowało ich lojalność w stosunku do określonego plemienia, a nie wobec własnych dowódców wojskowych[15]. Wojsko było odrzucane przez Kaddafiego jako niebezpieczne, gdyż zbyt silne politycznie i ekonomicznie mogło zagrozić jego pozycji, zaś społeczeństwo utożsamiało armię z rządami autorytarnymi[16]. W momencie rewolucyjnej zawieruchy Arabskiej Wiosny wojskowi nie opowiedzieli się po stronie pułkownika, notowano też masowe dezercje. Armię uznaje się za jedną z ofiar reżimu Kaddafiego.

Różne są zatem modele stosunku sił zbrojnych do bliskowschodnich dyktatur. Oscylują one między lojalnością wobec państwa, jak w przypadku Egiptu i Tunezji, a lojalnością wobec reżimu, na przykład w Syrii. Armia nie wszędzie odgrywa taką samą rolę na arenie politycznej, jednak wszędzie jej stosunek do polityki daleki był od neutralności, jaka w zachodnim modelu stosunków cywilno-wojskowych uznawana jest za standard.

ARABSKI AUTORYTARYZM

Współczesne państwa arabskie, efekt spuścizny kolonialnej, w znacznej większości są tworami autorytarnymi, w przypadku monarchii – autokratycznymi lub despotycznymi, które cechuje wysoki stopień mechanizmów i reguł o charakterze nieformalnym, osłabiających istniejące instytucje. Brak jest tu pluralizmu politycznego, wolności słowa i otwartości systemu politycznego. Ustroje państw arabskich spełniają, co prawda, formalne kryteria demokracji, jest to jednak demokracja fasadowa. Według rankingu przygotowywanego przez Freedom House, o stanie demokracji na świecie, wolności politycznej i swobodach obywatelskich, który dzieli państwa świata na wolne, częściowo wolne i niewolne, tylko pięć krajów arabskich jest obecnie częściowo wolnych: Kuwejt, Liban, Maroko, Tunezja i Libia. W pozostałych państwach nie ma wolności[17], w efekcie czego świat arabski jest najmniej wolnym regionem na świecie.

Według amerykańskich badaczy Pippy Norris i Rolanda Ingleharta[18] tym, co określa świat arabsko-muzułmański, jest kultura wraz z określonymi warto-

[15] A. Dzisiów-Szuszczykiewicz, *Dokąd zmierza Libia bez Muammara Kaddafiego?*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe" 2012, nr 1, s. 133.

[16] D. Silverman, *The Arab Military in the Arab Spring: Agent or Continuity of Change? A Comparative Analysis of Tunisia, Egypt, Syria, and Libya*, „American Political Science Association Annual Meeting Paper" 2012, s. 31.

[17] *Freedom in the World 2014*. Raport Freedom House, https://freedomhouse.org/report-types/freedom-world#.VKKI5B2D8 [dostęp 2.12.2014].

[18] P. Norris, R. Inglehart, *Islam & the West: Testing the Clash of Civilization Thesis*, World Values Survey, http://www.worldvaluessurvey.org/ [dostęp 20.01.2015].

ściami. Na polu wartości politycznych kultura islamu odznacza się dużym poparciem dla liderów (autorytetów) religijnych w życiu społecznym, tradycyjnym podejściem do sprawowania rządów czy udzielaniem większego mandatu zaufania rządzącym jednostkom niż kultura zachodnia. Cechą autorytaryzmu, mimo występujących w wielu państwach odmian wynikających z uwarunkowań społecznych, politycznych i geograficznych, jest prymat władzy wykonawczej nad parlamentem. Władza skoncentrowana jest w rękach przywódcy, elity, grupy politycznej, wojskowej lub religijnej, i charakteryzuje reżim polityczny, który został wykreowany w sposób niedemokratyczny. Roman Tokarczyk wyszczególnił charakterystyczne cechy dyktatury, wyodrębnione na zasadzie jej przeciwieństwa do demokracji. Należą do nich: niekonstytucyjność, monopartyjność, monizm polityczny, brak politycznej odpowiedzialności władzy przed społeczeństwem, autokratyzm[19]. Kolejnym elementem jest brak kontroli społeczeństwa nad działaniami władzy. Rzeczywista rola społeczeństwa ograniczona jest do realizowania polityki narzuconej przez autokratyczną władzę. Sama władza zainteresowana jest efektywnością i posłuchem w wybranych obszarach funkcjonowania państwa i nie ma ambicji do całkowitego zawłaszczania sobie wszystkich sfer życia obywateli. Istotnym elementem jest zachowanie pozorów demokracji, choć wolne, rywalizacyjne wybory są fikcją. Przywództwo w tego typu reżimach politycznych sprawowane jest najczęściej przez jednostkę, lecz niekiedy jest to wąska uprzywilejowana grupa, o charakterze cywilnym, lub wojskowym. Autorytaryzm zakłada nikłą aktywność polityczną społeczeństwa, zaś najbardziej sprzyjające warunki do rozwoju ma tam, gdzie dominuje poddańcza kultura polityczna. Kolejnym zjawiskiem charakterystycznym autorytaryzmu jest jego militaryzacja. Grupy dyspozycyjne występujące w państwie, a w szczególności wojsko, są aparatem, który w efektywny sposób zabezpiecza realizację interesów władzy. Z drugiej zaś strony, eksponowanie przywiązania armii do władzy, jest potwierdzeniem etosu silnego, suwerennego państwa, a samo wojsko wspomaga autorytet państwa i legitymizuje władzę. W republikach bliskowschodnich system autorytarny opierał się na wojsku, establishmencie politycznym i gospodarczym, powiązaniach plemiennych i był wspierany przez uzależniony od władzy aparat biurokratyczny[20].

Państwa arabskie przyjęły organizacyjne rozwiązania administracji europejskiej, trójpodział władzy, konstytucjonalizm, lecz nie zaadaptowały europejskiej kultury politycznej, opierając się na tradycyjnej kulturze plemiennej,

[19] R. Tokarczyk, *Autorytaryzm – dociekanie istoty pojęcia*, „Historia i Polityka" 2009–2010, nr 2/3, s. 45.

[20] K. Czajkowska, A. Diawoł-Sitko, *Systemy polityczne wybranych państw Bliskiego Wschodu*, Warszawa 2014, s. 127.

co sprawiło, że wraz ze spadkiem skuteczności władzy przywódców charyzmatycznych (jak np. Naser w Egipcie – propagator idei jedności narodowej, której nosicielem było państwo) nastąpił zwrot w kierunku tradycyjnych powiązań osobowych, opartych na tradycji klienteli, co z kolei nie sprzyjało wykształceniu się postaw obywatelskich, tak ważnych dla demokracji. Umacniały się za to wspólnotowe więzi lokalne, oparte na patrymonializmie[21] oraz powiązaniach osobowych. Społeczeństwo jest traktowane przez władcę patrymonialnego jak rozszerzona rodzina lub gospodarstwo, jednostki wchodzą więc w układy i powiązania z rządzącymi na zasadach podporządkowania patrymonialnego, a nie na zasadach demokratycznych. Co więcej, układy te charakteryzuje duży dystans władzy, powiązany z osobistym szacunkiem dla rządzących, których władza znajduje odbicie nie tylko w prestiżu, ale także w materialnej gratyfikacji ich roli. Władza nie musi być demokratyczna, o ile jest sprawiedliwa. Dlatego też kwestie demokratyczności systemu politycznego nie stanowią priorytetu dla społeczeństw muzułmańskich, choć wartości demokratyczne są w nich popularne i powszechnie kojarzone z egalitaryzmem i sprawiedliwością społeczną. Republikami oficjalnie są: Algieria, Egipt, Irak, Jemen, Liban, Libia, Syria, Tunezja. Głową państwa jest w nich z reguły prezydent, wybierany w wyborach powszechnych. Jednak zarówno zapisy konstytucyjne, jak i praktyka spowodowały, że normą stały się długoletnie rządy osobiste.

Na terenie Bliskiego Wschodu istnieje osiem monarchii. Ich poddani są świadomi alternatyw władzy dynastycznej, np. w formie muzułmańskiej republiki demokratycznej. Mimo to monarchie nadal utrzymują się przy władzy. Jest to m.in. następstwem stosowania przez władców w stosunku do opozycji nie tylko gróźb i restrykcji, ale również niezmiernie giętkiej polityki układów i pozytywnego nakłaniania. Umiejętne wyważanie obu metod przez władców jest tym skuteczniejsze, że w systemie rządów patrymonialnych przeważają kontakty osobowe lub wspólnotowe, co znakomicie ułatwia manipulowanie segmentami ludności, przy równoczesnym stwarzaniu pozorów demokracji. W małych państwach omawianego obszaru, takich jak: Kuwejt, Liban czy Bahrajn, władcy, na mocy układów i sojuszów, przyciągają segmenty ważnych rodów lub klanów do współudziału w rządach. Zabieg ten, określany często mianem praktyki „demokratycznej", podbudowuje lojalność (*asabijja*) poszczególnych rodów i klanów dla aktualnej władzy[22]. Monarchie te, poza Arabią Saudyjską, są określane jako konstytucyjne, ale pojęcie to powinno być traktowane nieco odmiennie niż w zachodnich systemach politycznych[23]. Monarcha nie pełni bowiem wyłącznie funkcji reprezentacyjnych, jest rzeczywistym depozytariuszem władzy.

[21] A. Mrozek-Dumanowska, *Islam a demokracja* [w:] *Islam a demokracja*, red. eadem, Warszawa 1999, s. 14.

[22] Ibidem, s. 19–21.

[23] R. Bania, M. Woźniak, K. Zdulski, op. cit.

To, że w państwach muzułmańskich istnieją przeszkody na drodze ku demokracji, wynika z problemów związanych z przeszłością kolonialną i kojarzenia demokracji z kolonizatorem oraz z niskiego poziomu rozwoju gospodarczego, bezrobocia przy wysokim przyroście naturalnym, braku tradycji własności prywatnej itp. Co więcej, gwarantem demokracji w zachodnim wydaniu jest sekularyzm, a islamu jako religii i sfery świadomości nie da się całkowicie oddzielić od polityki[24]. Liberałowie muzułmańscy podkreślają jednak, że sekularyzm nie zawsze oznacza przestrzeganie reguł demokracji, czego przykładem mogą być czasy naseryzmu w Egipcie, gdzie pod przykrywką demokracji liberalnej w wydaniu zachodnim rozwinęła się tyrania[25] i zmilitaryzowany aparat państwowy, w którym przestrzeń dla cywilnych polityków była ograniczona, zaś przeciwnicy polityczni skutecznie eliminowani z przestrzeni publicznej, nawet jeśli wcześniej byli sprzymierzeńcami. Tak było w przypadku Bractwa Muzułmańskiego, które angażując się w „Rewolucję 23 lipca", pomogło obalić monarchię, wspierając przy tym Gamala Abdela Nasera jako przyszłego przywódcę mającego zrealizować polityczny projekt organizacji, a mianowicie założenia państwa narodowego, w którym islam mógłby pełnić funkcję konstytucyjnego elementu jednoczącego. Wkrótce jednak Bractwo weszło w konflikt z nacjonalistyczną ideologią nowego przywódcy. Przedstawiciele ugrupowania zostali poddani prześladowaniom i jako organizacja Bractwo zostało zdelegalizowane. W 1954 r., po zamachu na życie Nasera, Braci Muzułmanów ponownie zaczęto prześladować, wielu z nich znalazło się w więzieniach, inni musieli opuścić Egipt lub zejść do podziemia.

POWRÓT *ANCIEN RÉGIME*?

Po wydarzeniach Arabskiej Wiosny opinia publiczna, komentatorzy oraz politycy z niepokojem spoglądają na Syrię i Irak, gdzie rozprzestrzenia się nowe zagrożenie dla regionu – tzw. Państwo Islamskie. Tymczasem na terenach objętych falą protestów społecznych rozpoczętych w 2011 r. dokonuje się kolejna zmiana polityczna. W Syrii nadal rządzi reżim Baszszara al-Asada, choć po trzech latach krwawej wojny domowej wydawać się mogło, że straci on urząd prezydenta. W Egipcie do władzy powróciła armia. W lipcu 2014 r. kilkuset działaczy Bractwa Muzułmańskiego zostało aresztowanych, zaś demokratycznie wybrany prezydent Mohammad Mursi, który w czasie krótkich rządów zdołał zniechęcić do siebie część społeczeństwa, został odsunięty od władzy przez siły wojskowe. Egipcjanie w większości po raz kolejny poparli wojsko, uznając, że

[24] A. Ziętek, *Demokratyzacja a islam* [w:] *Adaptacja wartości europejskich na przykładzie państw arabskich*, red. eadem, K. Stachurska, Lublin 2004, s. 37.

[25] A. Ibrahim, *Universal Values and Muslim Democracy*, „Journal of Democracy" 2006, Vol. 17, No. 3, s. 8.

demokratyczna alternatywa jest jeszcze gorsza. Egipt, posiadający największą armię w świecie arabskim, gdzie procesy demokratyzacyjne napotykają bardzo wiele trudności, stał się najważniejszym frontem starcia sił rewolucyjnych z reprezentantami autorytarnego sposobu sprawowania władzy.

Wojskowi od 60 lat mają tu największy wpływ na kształt polityki wewnętrznej i zagranicznej, a także na gospodarkę. Armia i jej oficerowie to niejako państwo w państwie, stanowią oni odrębną grupę społeczną, przynależność do której, od początku istnienia republiki, zapewnia awans społeczny osobom mniej zamożnym, najczęściej pochodzącym z małych miast i wsi. Armia sukcesywnie rozbudowywała układy patronackie, niejednokrotnie wspierając się o funkcjonującą w społeczeństwie arabskim nieformalną instytucję *wasty* (wstawiennictwa), czyli szeregu powiązań między patronem i klientem, przekładającym się na sferę gospodarczą i polityczną[26]. O uprzywilejowanej pozycji wojskowych świadczyć mogą również bardzo wysokie zarobki w tym sektorze, subsydia budowlane, sklepy dla oficerów, kluby, hotele, wojskowy system opieki zdrowotnej, wysokie znaczenie uczelni wojskowych[27]. Dodatkowo, wysocy oficerowie mieli udziały w przedsiębiorstwach państwowo-prywatnych oraz w takich, które zarabiały na kontraktach z armią. Według ostrożnych szacunków armia egipska mogła kontrolować od 20 do 40% gospodarki kraju[28], począwszy od sektora budowlanego, agencje turystyczne, produkcję lodówek, kuchenek, poprzez mleczarnie, na produkcji wody mineralnej skończywszy. Rozbudowany udział sił zbrojnych w gospodarce sprawia, że Egipt można uznać za przykład państwa w dużym stopniu zależnym od swoich sił zbrojnych, będącym zakładnikiem rozmaitych interesów wojskowego establishmentu[29]. Każda sytuacja zagrażająca swobodzie działań armii w sferze gospodarczej uznawana była zatem za zagrożenie dla stabilności państwa.

Rozdźwięk między Mubarakiem, byłym generałem lotnictwa, a wojskowymi widoczny był od momentu, kiedy Hosni Mubarak namaścił swego syna Gemala na następcę. Syn prezydenta wywodził się z kręgu młodych technokratów, którzy dążyli do liberalizacji gospodarki. Armia nie mogła się na to zgodzić, obawiając się utraty własnej pozycji w gospodarce. Wojsko coraz bardziej dystansowało się od prezydenta i jego otoczenia, co było doskonale widoczne w 2008 r., gdy wybuchły strajki robotnicze i narodził się młodzieżowy Ruch 6 Kwietnia, popierający protestujących[30]. Przedstawiciele armii wyrazili wów-

[26] Szerzej na ten temat: K. Górak-Sosnowska, *Wasta (klientelizm) a rozwój społeczno-gospodarczy w świecie arabskim* [w:] *Kulturowe uwarunkowania rozwoju w Azji i Afryce*, red. eadem, J. Jurewicz, Łódź 2010.

[27] M. Lipa, op. cit., s. 75.

[28] D. Silverman, op. cit., s. 26.

[29] K. Pędziwiatr, *Arabskie rewolucje i kontrrewolucje*, „Kultura i Polityka" 2013, nr 11, s. 13.

[30] J. Zdanowski, *Bliski Wschód 2011…*, s. 166–167.

czas zaniepokojenie pogarszającymi się nastrojami społecznymi, mogącymi zagrozić bezpieczeństwu narodowemu.

Umiejscowienie w systemie gospodarczym kraju i wielkie wpływy pozwalają lepiej zrozumieć, dlaczego armia egipska poparła demonstrantów z placu Tahrir, stając się w okresie przejściowym języczkiem u wagi wszystkich aktorów sceny politycznej. Popierając zryw antydyktatorski w 2011 r. i następnie prezydenta Musriego w 2012 r., uzyskała ona zapewnienie, że nie poniesie odpowiedzialności za represje z czasów Mubaraka i okresu przejściowego. W nowej konstytucji znalazł się również zapis wyłączający budżet wojskowy z kompetencji parlamentu. Tak więc wojskowi mogli mieć kontrolę nad sytuacją po rewolucji, broniąc własnych interesów gospodarczych[31].

Nowy prezydent szybko jednak zniechęcił do siebie kręgi wojskowe. Wpływ na to miały zarówno jego posunięcia – wywodząc się z Bractwa Muzułmańskiego, starał się umocnić wpływy środowisk religijnych – jak i trudna sytuacja gospodarcza kraju. Prezydent i jego otoczenie nie radzili sobie ze wzrastającą falą terroryzmu na Synaju, Mursi wplątał się również w kłopotliwe dysputy z Etiopią w sprawie wody Nilu. Opozycja antyprezydencka skupiła się wokół ministra obrony, generała Abdela Fataha al-Sisiego. Odsunięcie od władzy 3 lipca 2013 r. prezydenta Mursiego oznaczało powrót do znanego modelu rządów i zakończenie eksperymentu politycznego, który mógł mieć miejsce jedynie za przyzwoleniem armii, obawiającej się utraty realnej władzy. Po brutalnym stłumieniu protestów Bractwa Muzułmańskiego i uwięzieniu jego przywódców nastąpiła dalsza polaryzacja społeczeństwa i odejście od postulatów Arabskiej Wiosny.

W listopadzie 2014 r. generał Al-Sisi, już jako prezydent, przywrócił wojskowym uprawnienia odebrane po obaleniu Hosniego Mubaraka. Zapadła także decyzja, że wojsko ma pomagać policji chronić kluczowe dla bezpieczeństwa państwa miejsca i instalacje, takie jak elektrownie, rurociągi, pola naftowe, a także mosty i drogi ze względu na wzrost zagrożenia terrorystycznego. Wcześniej prezydent wprowadził trzymiesięczny stan wyjątkowy w Egipcie. Nowe przepisy mają obowiązywać przez dwa lata. Oznacza to powrót uprawnień armii, jakie miała ona za czasów Hosniego Mubaraka[32].

W sąsiedniej Libii organizacje regionalne i plemienne okazały się zbyt słabe, by przejąć władzę w państwie, jednak na tyle silne, by ją zdestabilizować przy znaczącym udziale organizacji fundamentalistycznych. Libia bez Kaddafiego okazała się sztucznym tworem, niezdolnym do działania. Nowe władze musiały się zmierzyć z wieloma wyzwaniami, do których zaliczyć należy przede

[31] L. De Voogd-el Mhamdi, *Serving in Uniform during the Spring. A Case Study of the Role of the Egyptian Military in the Transition*, https://openaccess.leidenuniv.nl/handle/1887/19279 [dostęp 7.11.2014].

[32] *Sisi Gives Egypt Military New Powers after Sinai Attack*, http://www.bbc.com/news/world-middle-east-29791310 [dostęp 27.10.2014].

wszystkim skomplikowaną mozaikę plemiennych więzów i zależności, brak pluralizmu politycznego i tradycji rządów obywatelskich, podział kraju na centrum i peryferie, aktywność ugrupowań fundamentalistycznych oraz brak silnych sił zbrojnych[33]. Sytuację tę wykorzystał generał Khalifa Haftar, dowodzący tzw. Libijską Armią Narodową, który wydał wojnę rządzącym w kraju radykałom muzułmańskim, doprowadzając do dalszej destabilizacji kraju[34].

Generał Haftar był jednym ze stronników Kaddafiego w 1969 r., brał udział w obaleniu króla Idrisa, następnie dostał się do niewoli czadyjskiej i został porzucony przez pułkownika. Uwolniony przez Amerykanów w 1990 r., do Libii powrócił w 2011 r. i stał się jednym z głównych przywódców powstania przeciwko Muammarowi Kaddafiemu. Haftar wraz ze swoją samozwańczą armią zanegował wybór nowego premiera Ahmeda Matika w maju 2014 r. Jego oddziały wtargnęły do parlamentu, domagając się zawieszenia prac parlamentu, zdominowanego, w jego opinii, przez fundamentalistów muzułmańskich. Libia pogrąża się w chaosie wojny domowej, tym bardziej że brak jest sił zdolnych przeciwstawić się anarchii. Armia rozpadła się wraz z upadkiem Kaddafiego, mimo prób jej reaktywacji z opozycyjnych milicji, nie jest wystarczająco sprawna, brak też silnych organizacji politycznych zdolnych przejąć władzę. Wybory w 2014 r. ukazały dalszy rozkład państwa, gdyż władzę sprawują dwa wzajemnie się zwalczające rządy, fundamentalistyczny i świecki, które dążą do opanowania całego kraju[35].

Jeszcze do niedawna wydawało się, że Tunezja to przykład państwa, w którym przemiany Arabskiej Wiosny udały się, jednak po czterech latach od miażdżącego zwycięstwa fundamentalistyczna partia An-Nahda oddała władzę. Obecnie krajem kieruje rząd przejściowy, powołany po tym, jak An-Nahda zrezygnowała pod koniec 2013 r. z władzy dla zażegnania kryzysu politycznego, spowodowanego zamordowaniem dwóch przywódców świeckiej opozycji. Październikowe wybory parlamentarne wygrał blok świeckich ugrupowań Nida Tunis (Wezwanie Tunezji), który pokonał ugrupowanie fundamentalistyczne. W grudniu 2014 r. w Tunezji odbyły się wybory prezydenckie, które w drugiej turze wygrał szef laickiej Nida Tunis i weteran polityczny Bedżi Kaid Essebsi (karierę polityczną rozpoczynał pod rządami dyktatora, piastując urząd ministra finansów w latach 80. XX w., w latach 90.[36] był natomiast przewodniczącym parlamentu).

[33] A. Dzisiów-Szuszczykiewicz, op. cit., s. 128.

[34] S. Hamid, *After the Arab Spring. The Return of the Generals*, http://www.spiegel.de/international/world/after-2011-uprisings-generals-regain-power-across-arab-world-a-984355.html [dostęp 29.11.2014].

[35] T. Whewell, *Libya's Government Holed Up in a 1970s Hotel*, http://www.bbc.com/news/magazine-29603393 [dostęp 15.12.2014].

[36] *Tunisia Election: Essebsi Claims Historic Victory*, http://www.bbc.com/news/world-africa-30569318 [dostęp 22.12.2014].

Mimo że partia Nida Tunis powstała dopiero dwa lata temu, łączy ona mniejsze ugrupowania lewicowe, znanych biznesmenów, działaczy związków zawodowych oraz byłych członków reżimu Ben Alego. Wygrana przedstawicieli starego systemu to efekt problemów gospodarczych i politycznych państwa, które nękane jest korupcją, a jego obywatele nie czują się bezpieczni, zwłaszcza w obliczu narastającej radykalizacji politycznego islamu[37]. To właśnie z Tunezji rekrutują się głównie zagraniczni członkowie tzw. Państwa Islamskiego (ISIS)[38].

Syria jest areną krwawych starć, które przerodziły się w wojnę domową pomiędzy zwolennikami prezydenta a resztą społeczeństwa i siłami zewnętrznymi. Wojsko syryjskie pozostaje jednym z największych w regionie, jednak w obecnej sytuacji nie jest w stanie efektywnie wypełniać swoich obowiązków. Wśród ekspertów coraz częściej pojawiają się głosy, że Syria to państwo w stanie upadku. Cztery lata starć doprowadziły do tego, że kraj został rozerwany na części kontrolowane przez wzajemnie zwalczające się siły. Zaliczyć do nich należy: wojska proreżimowe, rebeliantów wspieranych przez Zachód, syryjskich dżihadystów związanych z ISIS, front Al-Nusra (syryjski odłam Al-Kaidy), Kurdów i niezliczone oddziały paramilitarne. Asad i oddane mu siły straciły kontrolę nad terytorium, jedynie obszary zamieszkane przez Alawitów są ochraniane przez wierne prezydentowi wojsko[39]. Rewolucja syryjska przekształciła się w wojnę religijną, w której każda z grup powołała do życia własne oddziały. Najsilniejsze wydają się te powiązane z tzw. Państwem Islamskim, które coraz mocniej naciska na pozostałe sunnickie grupy rebeliantów. Ze względu na wieloetniczność państwa syryjskiego wydaje się, że podziały społeczne będą się pogłębiać i będzie następować umocnienie grup narodowościowych i religijnych w dążeniach do zdobycia władzy. Wojna domowa w Syrii zaangażowała podmioty międzynarodowe, zwłaszcza ONZ i Ligę Państw Arabskich, jednak wspólnota międzynarodowa nie jest jednomyślna[40]. Mocarstwa regionalne, jak Iran i Turcja, są zainteresowane przetrwaniem dyktatury Asada, podobnie jak tradycyjny sojusznik tego państwa – Rosja. W obecnej sytuacji, ze względu na ekspansję ISIS, wydaje się, że zagadnienia demokratyczności systemu politycznego Syrii oraz aktywności politycznej armii i jej uzależnienia od dyktatury będą schodzić na dalszy plan.

Procesy odsuwania wojskowych od władzy, a tym samym demokratyzacja państw arabskich utknęły w martwym punkcie, jak ma to miejsce w dzisiej-

[37] M. Urzędowska, *Islamiści stracili Tunezję*, http://wyborcza.pl/1,75477,16888146,Islamisci_stracili_Tunezje.html#ixzz3I1HIVrew [dostęp 30.10.2014].

[38] *What Is Islamic State?*, http://www.bbc.com/news/world-middle-east-29052144 [dostęp 15.12.2014].

[39] D. Williams, *Israel Says Syria's Assad May Be Left with Rump State*, http://www.reuters.com/article/2015/06/30/us-mideast-crisis-syria-israel-idUSKCN0PA0UQ20150630 [dostęp 20.07.2015].

[40] Szerzej na ten temat: S. Niedziela, *Konflikty i napięcia w świecie arabskim*, Warszawa 2012, s. 239 i nast.

szym Pakistanie, i jeśli mają postępować, to prawdopodobnie bliższy będzie scenariusz turecki, gdzie proces odsuwania wojskowych od władzy trwał dekady, a system cywilnej kontroli nad armią nadal odbiega od modelu[41]. Dyktatura gwarantuje nie tylko nienaruszalność władzy rządzących. Z punktu widzenia obywatela system autorytarny ma również swoje zalety. Gdy jest sprawny, zapewnia obywatelom bezpieczeństwo, chroni ich przed arbitralną przemocą, wymagając jednak posłuszeństwa i pozostawienia sfery publicznej w rękach elit rządzących. Społeczeństwo żyje własnym życiem, zaś władza egzekwuje od niego podporządkowanie się arbitralnym decyzjom. Przejęcie władzy wymaga funkcjonowania skonsolidowanej opozycji, dojrzałości politycznej i chęci podejmowania ryzyka związanego z trudnym okresem transformacji. Tymczasem wydaje się, że większość społeczeństw arabskich nie dojrzała do podjęcia wyzwania wprowadzania systemu demokratycznego.

PODSUMOWANIE

W życiu społeczeństw bliskowschodnich wojsko pełni bardzo ważną funkcję, traktowane jest jako siła polityczna w pełnym tego słowa znaczeniu, urastając do roli zwornika systemu politycznego[42]. W przeszłości sukcesy rewolucji często były warunkowane postawą wojska, a niekiedy ze względu na lojalność armii i systemu bezpieczeństwa względem starego reżimu kończyły się w momencie rozpoczęcia protestów. Armia egipska pozostaje aktywnym graczem politycznym i gwarantem bezpieczeństwa przed nadmiernym rozrostem Bractwa Muzułmańskiego i innych organizacji fundamentalistycznych, a w aspekcie międzynarodowym rządy wojskowych wydają się bardziej przewidywalne niż sprawowanie władzy przez partie religijne. Siły zbrojne będą broniły swoich interesów również w sferze ekonomicznej. Także armia tunezyjska, choć nie odgrywa pierwszoplanowej roli, aktywnie włączała się w bieg wydarzeń, wspierając protestujących. Nadal też pozostaje ona arbitrem w sprawach wewnętrznych. Czynniki związane z obecnością armii na scenie politycznej wskazują, że nie można zakładać linearnej transformacji od rządów autorytarnych do demokracji. Bardziej prawdopodobny jest scenariusz, że ze względu na działalnie sił kontrrewolucyjnych w Egipcie i Tunezji Arabska Wiosna zakończy się na etapie kosmetycznych przekształceń politycznych i będzie to raczej „arabskie przedwiośnie". Nowa elita polityczna, po odsunięciu najbliższych współpracowni-

[41] M. Ayoob, *Assessing the Arab Spring in Its Second Year*, http://foreignpolicy.com/2012/04/06/assessing-the-arab-spring-in-its-second-year/ [dostęp 22.11.2014].

[42] J. Szymanek, *Idea konstytucjonalizmu. Euroatlantycki paradygmat i jego bliskowschodnie aplikacje: pytania i wątpliwości* [w:] *Władza na muzułmańskim Bliskim Wschodzie. Wybrane aspekty*, red. J. Zdanowski, Warszawa 2013, s. 62.

ków dyktatorów, będzie w głównej mierze składać się z beneficjentów systemów autorytarnych, dążących do odbudowania swoich wpływów. Widoczne jest odejście Arabów od reżimów ku nowemu systemowi z namiastką haseł demokratycznych, które nie stanowią jednak podwalin pod budowę stabilnego systemu demokratycznego.

STANY ZJEDNOCZONE A BEZPIECZEŃSTWO NA BLISKIM WSCHODZIE

https://doi.org/10.18778/8088-164-8.05

Radosław Fiedler
Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu

POLITYKA USA WOBEC EGIPTU – CIĄGŁOŚĆ MIMO WSZYSTKO[1]

Egipt, obok Arabii Saudyjskiej oraz Izraela, odgrywa istotną rolę w strategii USA wobec Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu. Współpraca z tym krajem nadal, także po Arabskiej Wiośnie[2], jest jednym z priorytetów polityki bliskowschodniej Stanów Zjednoczonych, a potwierdzeniem tego jest przekazywana każdego roku pomoc dla armii egipskiej. W 2014 r. wyniosła ona 1,3 mld USD, czyli pięć razy więcej niż pomoc o charakterze gospodarczym (250 mln USD). W latach 1948–2014 Amerykanie łącznie przeznaczyli na pomoc dla Egiptu 74,6 mld USD[3].

Polityka USA wobec Egiptu, podobnie jak wobec Jordanii, jest przede wszystkim powiązana z kwestią bezpieczeństwa Izraela. Dzięki zawarciu traktatów pokojowych z Izraelem, obydwa państwa arabskie mogły zbliżyć się do Stanów Zjednoczonych i nawiązać z nimi wielopłaszczyznową współpracę. Należy jednak zaznaczyć, że nie wymagało to od nich radykalnych przemian wewnętrznych i natychmiastowego demokratyzowania systemu politycznego. W amerykańskiej strategii, obok Izraela, kluczową rolę odgrywają bowiem arabscy, niedemokratyczni sojusznicy. Odnosząc się do ewentualnej demokratyzacji Egiptu, w Waszyngtonie przez lata zakładano, że jeśli należy wspierać reformy polityczne, to wyłącznie te inicjowane odgórnie, ze strony ośrodka władzy i do takich działań należy zachęcać autokratów[4].

Zmiana w polityce USA, zarówno wobec Egiptu, jak i całego regionu, nastąpiła po 11 września 2001 r. Ówczesna administracja George'a Walkera Busha

[1] Artykuł został przygotowany w ramach projektu 2012/05/B/HS5/00510 finansowanego z środków NCN.

[2] Szerzej zob.: P. Osiewicz, *Zmiany społeczno-polityczne w państwach arabskich po 2010 roku: krytyczna analiza pojęć*, „Przegląd Politologiczny" 2014, nr 1, s. 7–17.

[3] A. Sowa, *Aid to Egypt by the Numbers*, http://www.cgdev.org/blog/aid-egypt-numbers [dostęp 11.11.2014].

[4] S. Heydeman, *Upgrading Authoritarianism in the Arab World*, The Saban Center for Middle East Policy at the Brookings Institution, Analysis Paper, No. 13, October 2007, s. 1–35.

zaczęła kłaść coraz większy nacisk na demokratyzację świata arabskiego i Iranu. Problem prodemokratycznych zmian na Bliskim Wschodzie nigdy wcześniej nie był tak mocno akcentowany w polityce Waszyngtonu wobec regionu. Orędownikami zmiany podejścia byli neokonserwatyści, którzy uważali, że zadaniem USA jest wręcz zainicjowanie demokratyzacji państw arabskich, włączając w to sojuszników od Maroka po Katar[5].

Amerykańska interwencja „zbrojno-humanitarna" w Iraku miała być pierwszą kostką domina, którego przewrócenie doprowadziłoby do załamania się skostniałego porządku politycznego. Bagdad miał przebudzić i zaktywizować społeczeństwa nie tylko w poszczególnych państwach arabskich, ale także w Iranie. Według przedstawicieli tego nurtu, jak np. Joshuy Muravchika, system autorytarny w świecie muzułmańskim nie sprawdził się, powodując napięcia i frustracje, których widocznym efektem jest terroryzm[6]. Neokonserwatyści podważyli dotychczasową strategię USA, której istotnym założeniem było opieranie się na sprawdzonych i przewidywalnych autokratycznych regionalnych sojusznikach. Pomysł odgórnie zainicjowanej demokratyzacji regionu spotkał się z krytyką wielu badaczy, znawców problematyki terroryzmu i arabistów. Program był niespójny, a zarazem wewnętrznie sprzeczny. Zakładał, że „demokracja" zaprowadzona w Iraku siłą będzie w znaczący sposób oddziaływać na region, zachęcając ludność do wystąpień przeciwko dotychczasowym przywódcom. W obliczu przebudzenia Arabów i Irańczyków autorytaryzm miał po prostu załamać się i zostać zastąpiony systemem demokratycznym. Waszyngton nie uwzględnił i nie docenił jednak różnic, podziałów klanowo-etniczno-wyznaniowych, słabych instytucji społeczeństwa obywatelskiego i wreszcie znaczących sił antyamerykańskich w świecie arabskim.

Po 2003 r. Irak, zamiast stać się inkubatorem demokratyzacji, znalazł się na krawędzi upadku i rozpadu. Mimo narastających problemów, administracja G.W. Busha nie rezygnowała z pomysłu demokratyzacji Bliskiego Wschodu. Podczas szczytu G8, który odbywał się od 8 do 10 czerwca 2004 r. w Sea Island w USA, Amerykanie ogłosili „Inicjatywę dla Poszerzonego Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej" (*The Broader Middle East and North Africa Initiative*). W jej ramach zaprezentowano „Forum dla przyszłości" (*Forum for the Future*). Projekt był ukierunkowany na stworzenie instytucjonalnych ram na rzecz wspierania reform gospodarczych i politycznych w Afryce Północnej i na Bliskim Wschodzie[7]. Propozycja była rozwinięciem, zaproponowanej w grudniu 2002 r., *Middle*

[5] Szerzej: L.F. Kaplan, *Bush, Closet Liberal. Regime Change*, „The New Republic" 2003, March 3, s. 23.

[6] J. Muravchik, *Freedom and the Arab World*, „The Weekly Standard", December 2001; J.A. Piazza, *Do Democracy and Free Markets Protect US from Terrorism?*, „International Politics" 2008, Vol. 45, s. 75.

[7] M. Ottaway, *The Broader Middle East and North Africa Initiative: A Hollow Victory for the United States*, „Arab Reform Bulletin", June 2004, http://www.carnegieendowment.org/publications/index.cfm?fa=view&id=1559 [dostęp 22.11.2014].

East Partnership Initaitive (MEPI), której budżet wynosił miliard dolarów. Część z tych funduszy miała zostać przeznaczona na demokratyzację w świecie arabskim[8]. Okazało się jednak, że aż 70% środków przeznaczono na projekty dla instytucji związanych z autorytarnymi reżimami, a jedynie 17,5% trafiło do przedstawicieli tzw. arabskiego społeczeństwa obywatelskiego[9].

Działania administracji rządowej Stanów Zjednoczonych, a przede wszystkim kontrowersyjna inwazja na Irak, doprowadziły w konsekwencji do wzrostu nastrojów antyamerykańskich w regionie. W latach 2002–2004 rekordowo zmniejszył się procent Arabów, którzy pozytywnie oceniali politykę USA – w Jordanii z 34 do 15%, w Egipcie z 15 do 2%, a w Arabii Saudyjskiej z 12 do 4%[10]. Mimo bardzo poważnych problemów wizerunkowych, administracja G.W. Busha nie przestawała wywierać nacisków w sprawie demokratyzacji także wobec swoich regionalnych sojuszników – Arabii Saudyjskiej i Egiptu, którym zarzucano brak reform politycznych[11]. Waszyngton utrzymywał, że z powodu deficytu demokracji i ewidentnych zaniedbań w reformach politycznych zwiększyła się w tych państwach siła islamskiego fanatyzmu i terroryzmu[12]. W odpowiedzi na naciski Amerykanów, wybory parlamentarne w Egipcie w 2005 r. przeprowadzone zostały w oparciu o zmienioną ordynację wyborczą. Pomimo tego że Bractwo Muzułmańskie nadal nie zostało oficjalnie dopuszczone do wyborów, organizacji tej udało się wprowadzić do parlamentu aż 88 powiązanych z nią przedstawicieli. W ocenie reżimu Hosni Mubaraka jeszcze silniejsze uleganie naciskom USA w kwestii liberalizacji politycznej oznaczałoby jedynie dojście do władzy zarówno umiarkowanych, jak i radykalnych islamistów, którzy mimo dekad represji urośli nawet w siłę[13]. Po krótkiej odwilży politycznej w Egipcie zaniechano dalszych reform, a te, które zostały już wcześniej wprowadzone, zaczęto ograniczać.

---

[8] E.A. Snider, D.M. Faris, *The Arab Spring: US Democracy Promotion in Egypt*, „Middle East Policy", Vol. XVIII, No. 3, Fall 2011, s. 52; por.: R. Haass, *Toward Greater Democracy in the Muslim World*, „The Washington Quarterly", Summer 2003, s. 194.

[9] T.C. Wittes, S.E. Yerkes, *What Price Freedom? Assessing the Bush Administration's Freedom Agenda*, Brookings Institution, Analysis Paper, No. 10/2006, http://www.brookings.edu/papers/2006/09middleeast_wittes.aspx [dostęp 10.11.2014].

[10] S. Telhami, *2008 Annual Arab Public Opinion Poll Survey*, www.brookings.edu/~/media/Files/events/2008/0414_middleeast/0414_middle_east_telhami.pdf [dostęp 10.11.2014].

[11] Szerzej: A. Pohl, *Arabia Saudyjska wobec Arabskiej Wiosny*, „Przegląd Politologiczny" 2004, nr 1, s. 143–157.

[12] Kwestię liberalizacji politycznej Egiptu prezydent G.W. Bush poruszył w czasie spotkania z prezydentem H. Mubarakiem w Crawford w lipcu 2004 r. W czasie wykładu na Amerykańskim Uniwersytecie w Kairze sekretarz Condoleeza Rice podkreśliła natomiast: „For 60 years, my country, the United States, pursued stability AT the exspense of democracy in this region here in the Middle East and we achieved neither. Now, we are taking a different course", cyt. za: *Remarks at the American University in Cairo*, US Department of State, http://2001-2009.state.gov/secretary/rm/2005/48328.htm [dostęp 30.10.2014].

[13] D. Pioppi, *Is There and Islamist Alternative in Egypt*, „Istituto Affari Internazionali", IAI WORKING PAPERS 11/03, February 2011, s. 4.

W ostatnich latach prezydentury H. Mubaraka na jego reżim wywierana była presja od wewnątrz – nie tylko przez Bractwo Muzułmańskie, ale również przez spontanicznie powstające ruchy opozycyjne, kierowane za pomocą mediów społecznościowych. Zaliczyć można do nich Ruch Kefaja (*Dość*), który od samego początku opowiadał się za odsunięciem Mubaraka od władzy, równocześnie deklarując podjęcie jedynie pokojowych działań na rzecz zmiany politycznej. 23 marca 2008 r. na Facebooku utworzona została grupa April 6 Strike, dając początek świeckiemu Ruchowi 6 Kwietnia, który także podkreślał pokojowy charakter swoich działań[14]. Stany Zjednoczone zdawały się nie dostrzegać oddolnych inicjatyw społecznych oraz ożywienia wśród środowisk młodzieżowych opowiadających się za świeckim charakterem państwa i demokracją. Rodzące się ruchy zdecydowanie ustępowały Bractwu Muzułmańskiemu i innym ugrupowaniom religijnym pod względem możliwości mobilizacyjnych i organizacyjnych.

Wydawać by się mogło, że administracja Baracka Obamy podniesie problem praw człowieka i będzie wspierać rozwój społeczeństwa obywatelskiego w Egipcie; zwłaszcza że coraz bardziej widoczna była aktywność będących w opozycji wobec władz blogerów egipskich. Nowa administracja miała jednak inne priorytety, które związane były przede wszystkim z naprawą wizerunku USA w świecie arabskim. Dowodem na zmianę retoryki wobec regionu Bliskiego Wschodu było wystąpienie prezydenta przed tureckim parlamentem, w którym podkreślił, że polityka jego kraju wobec regionu nie może koncentrować się głównie na zwalczaniu terroryzmu, ale powinna opierać się na rozwijaniu współpracy w innych dziedzinach[15]. Najbardziej symboliczne było wystąpienie Obamy na uniwersytecie muzułmańskim Al-Azhar 4 czerwca 2009 r., zaadresowane do świata muzułmańskiego. Miało ono przy tym ogólnikowy charakter i nie zawierało żadnej nowej inicjatywy. Prezydent USA nie wspomniał również o konieczności demokratyzacji państw arabskich[16].

Wraz ze zmianą retoryki amerykańskiej nie został zaprezentowany także konkretny plan związany z przywróceniem procesu pokojowego pomiędzy

[14] Ruch 6 Kwietnia wywodzi nazwę od strajku generalnego, który miał miejsce 6 kwietnia 2008 r. w Mahalli – przemysłowym mieście w delcie Nilu. Robotnicy strajkowali przez ponad rok bez żadnych struktur organizacyjnych. Ahmed Maher, Esraa Abel Fattah Ahmed Rashid 23 marca 2008 r. utworzyli na Facebooku grupę „April 6 Strike", co uważane jest za moment narodzin ruchu. Z czasem uzyskał on poparcie Kefaji, Bractwa Muzułmańskiego, organizacji studenckich, zorganizowanych grup pracowniczych oraz partii politycznych. Działacze Ruchu 6 Kwietnia to w przeważającej części młodzi ludzie, którzy komunikują się ze sobą i swoimi zwolennikami za pomocą: blogów, mediów społecznych, smsów, ale także wykorzystują ulotki oraz graffiti, najczęściej na budynkach publicznych, informując w ten sposób o planowanych działaniach tych, którzy nie mają dostępu do Internetu.

[15] J. Stachura, *Bliskowschodnia polityka Baracka Obamy – szanse i wyzwania*, „Sprawy Międzynarodowe", październik–grudzień 2009, s. 30.

[16] Szerzej treść kairskiego wystąpienia B. Obamy zob.: *Full Text of Obama's Speech in Cairo. President Speaks at Cairo University*, http://www.msnbc.msn.com/id/31102929/ns/politics-white_house [dostęp 20.02.2011].

Izraelem i Autonomią Palestyńską. W Waszyngtonie tradycyjnie doceniano rolę prezydenta Mubaraka jako istotnego mediatora przy ewentualnej próbie reaktywowania negocjacji izraelsko-palestyńskich. W porównaniu z poprzednią administracją, znacznie zredukowano pomoc finansową dla organizacji na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego. Ten stan rzeczy tłumaczono po części trudnościami z dotarciem pomocy do właściwych adresatów oraz sprzeniewierzeniem znacznej części tych środków przez skorumpowaną administrację egipską[17]. Tak jak w czasie prezydentury jego poprzednika, działania dyplomatyczne administracji B. Obamy skoncentrowane były głównie na Iraku, a konkretnie na wycofaniu amerykańskich sił z tego państwa oraz kryzysie wokół irańskiego programu atomowego[18]. Dynamika protestów, które zaczęły się w Tunezji pod koniec 2010 r., traktowano w Waszyngtonie jako odosobniony problem, w dodatku dotyczący państwa niemającego strategicznego znaczenia. Szybkie rozprzestrzenianie się i przebieg protestów w Egipcie, które rozpoczęły się w Kairze 25 stycznia 2011 r., całkowicie zaskoczyły administrację B. Obamy. Początkowo z pewnym dystansem obserwowano rozwój wydarzeń i słabnącą pozycję H. Mubaraka. Biały Dom z opóźnieniem zaczął podejmować działania związane z próbą ustosunkowania się do powstałej sytuacji – wyraźnie było widać, że USA nie ma wystarczającego rozeznania w uwarunkowaniach wewnętrznego kryzysu politycznego w Egipcie. Do Kairu wysłany został specjalny emisariusz, Frank Wisner, którego głównym zadaniem było przekonanie egipskiego przywódcy, by podał się do dymisji w celu rozładowania poważnego kryzysu politycznego.

Jeszcze na początku kryzysu reżim H. Mubaraka jawił się jako wieloletni gwarant stabilności oraz przewidywalności Egiptu na arenie regionalnej, w szczególności w relacjach z Izraelem. O takim podejściu świadczył komentarz wiceprezydenta USA Josepha Bidena z 27 stycznia 2011 r., według którego prezydent Egiptu nie powinien ustępować z zajmowanego stanowiska, a określanie go jako dyktatora nie było w pełni uzasadnione[19]. Wahanie administracji B. Obamy trwało kilkanaście dni, aż w końcu przeważyło stanowisko, że należy opowiedzieć się jednoznacznie za odejściem prezydenta Mubaraka w obliczu wzbierania fali protestów i bezkompromisowości opozycji. W Waszyngto-

[17] L. Berger, *The Missing Link? US Policy and the International Dimensions of Failed Democratic Transitions in the Arab World*, „Political Studies" 2010, Vol. 59, s. 38–52.

[18] Szerzej: R. Fiedler, *Irański program atomowy a reżim nieproliferacji broni jądrowej. Dylematy i wyzwania*, Poznań 2013, s. 110–130.

[19] D. Murphy, *Joe Biden Says Egypt's Mubarak No Dictator, He Shouldn't Step Down*, http://www.csmonitor.com/World/Backchannels/2011/0127/Joe-Biden-says-Egypt-s-Mubarak-no-dictator-he-shouldn-t-step-down [dostęp 22.11.2014]. Taką opinię podzielali także przedstawiciele opozycyjnej partii republikańskiej, m.in. John McCain (*Regrettably the Time Has Come 4 Près. Mubarak 2 Step Down & Relinquish Power*, http://twitter.com/#!/SenJobnMcCain/status/32906893131251712 [dostęp 22.11.2014]).

nie uznano, że późniejszy wariant oddania przez Mubaraka władzy doprowadzi do radykalizacji jego przeciwników. Znacznie większe szanse sukcesu miała realizacja scenariusza przekazania władzy generalicji, z marszałkiem Mohammadem Tantawim na czele. Ten wariant miał zapewnić spokojniejszą transformację polityczną w Egipcie, a zarazem zachowanie przez armię egipską kontroli nad sytuacją wewnętrzną i utrzymaniem sojuszu z USA. Oprócz wojskowych, alternatywną siłą polityczną było Bractwo Muzułmańskie, które po dojściu do władzy mogło doprowadzić do przedefiniowania relacji ze Stanami Zjednoczonymi. Nieco opóźniona reakcja Waszyngtonu na wydarzenia w Egipcie spotkała się z krytyką z różnych stron, ale jednocześnie dobitnie ukazała, że Biały Dom nie był przygotowany do tak poważnych zmian, a nawet został zaskoczony ich przebiegiem i dynamiką, dlatego też reagował na nie z opóźnieniem, a czasami również niekonsekwentnie.

Odsunięcie H. Mubaraka od władzy inicjowało transformację polityczną w Egipcie, której kierunek niekoniecznie musiał oznaczać demokratyzację. „Porzucenie" przez USA egipskiego prezydenta zostało natomiast bardzo negatywnie ocenione przez Arabię Saudyjską oraz Izrael[20]. Dla monarchii saudyjskiej dowodziło to jedynie braku lojalności wobec długoletniego sojusznika, którego mimo problemów należało wspierać w kryzysie politycznym, podobnie jak on osobiście niejednokrotnie angażował się w różne amerykańskie inicjatywy na Bliskim Wschodzie. Saudowie podkreślali, że USA nie doceniły roli dotychczasowych przywódców, którzy mimo autorytarnego charakteru rządów, utrzymywali stabilność, a przede wszystkim uniemożliwiali dojście do władzy radykalnych islamistów, a także byli w stanie skutecznie zwalczać terroryzm. Z kolei dla Izraela odejście H. Mubaraka mogło oznaczać osłabienie współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa i zwalczania przemytu do Gazy, a nawet jawne wspieranie Hamasu przez nowe władze w Egipcie. Ponadto Izraelczycy żywili przekonanie, że po odejściu tego przywódcy próżnia polityczna zostanie szybko wypełniona przez islamistów z Bractwa Muzułmańskiego, którzy nie tylko doprowadzą do osłabienia współpracy z Izraelem, ale mogą doprowadzić do zmiany polityki wobec niego, nie wspominając już o osłabieniu więzów z USA. W najgorszym wypadku mogło oznaczać to podważenie traktatu pokojowego z 1979 r.[21] Władze izraelskie wyrażały przy tym niepokój, że dojdzie do wzmocnienia wpływów Iranu, który także pod względem militarnym będzie bliżej współpracować z Egiptem rządzonym przez islamistów.

[20] Szerzej: R. Bania, *„Arabska Wiosna" – doświadczenia arabskich monarchii subregionu Zatoki Perskiej*, „Przegląd Politologiczny" 2014, nr 1, s. 201–204.

[21] A. Yossef, *Israel and the Tahrir Revolution* [w:] *Egypt's Tahrir Revolotion*, ed. D. Tschirgi, W. Kaziha, S.F. Mcmahon, London 2013, s. 211–225.

Administracja B. Obamy, mimo obaw żywionych przez jej sojuszników w regionie, w pełni zaakceptowała kierunek egipskich przemian, twierdząc, że wynikają one z woli Egipcjan i wpisują się w nurt demokratyzacyjny po Arabskiej Wiośnie. Chociaż odsunięcie prezydenta spowodowane było protestami ze strony spontanicznie tworzących się ruchów prodemokratycznych i prozachodnich, to jednak najbardziej zorganizowaną siłą polityczną okazało się Bractwo Muzułmańskie, które zaczęło się politycznie aktywizować po upadku H. Mubaraka. Wypowiedzi członków administracji i samego prezydenta potwierdzały jednoznacznie stanowisko Waszyngtonu, że USA nadal będą wspierać proces przemian demokratycznych w Egipcie i zaakceptują wybory polityczne jego obywateli, nawet jeśli oznaczać będą one dojście do władzy fundamentalistów religijnych, pod warunkiem kontynuowania przez nich przemian demokratycznych[22].W referendum zorganizowanym w marcu 2011 r. Egipcjanie zaakceptowali harmonogram planowanych przemian demokratyzacyjnych: pierwszy etap – przeprowadzenie wyborów do parlamentu, przewidzianych na początku 2012 r.; drugi – utworzenie stuosobowego zgromadzenia konstytucyjnego wybranego przez parlament w celu przygotowania konstytucji; trzeci – przeprowadzenie, zaplanowanych na czerwiec 2012 r., wyborów prezydenckich w Egipcie. O ile pierwszy z etapów został zakończony bez trudu – w nowo wybranym parlamencie ugrupowania religijne z Bractwem Muzułmańskim na czele zdobyły łącznie 72% miejsc (członkowie samego Bractwa Muzułmańskiego zdobyli 235 z 498 miejsc) – o tyle na drodze do osiągnięcia drugiego celu pojawiły się problemy z wyborem członków do Konstytuanty. Udział w niej został zbojkotowany przez dyskryminowanych przedstawicieli środowisk lewicowych, liberalnych, a także Kościoła koptyjskiego. Problem zdominowania Konstytuanty przez islamistów nie przeszkodził jednak w osiągnięciu trzeciego etapu i przeprowadzeniu wyborów prezydenckich w czerwcu 2012 r. W historii Egiptu były to pierwsze wolne wybory głowy państwa – zwycięstwo odniósł kandydat Bractwa Muzułmańskiego Mohammad Morsi.

Demokratyzacja Egiptu oznaczała przede wszystkim dominację polityczną Bractwa Muzułmańskiego oraz innych ugrupowań religijnych, w tym salafitów. Kierunek przemian potwierdzał obawy ze strony niektórych analityków, że demokratyzacja, przy bardzo słabym zorganizowaniu i faktycznym rozproszeniu innych środowisk politycznych, mogła oznaczać dojście do władzy lepiej zorganizowanych ugrupowań religijnych, głównie zaś Bractwa Muzułmańskiego, które miało potężne zaplecze społeczne. Niepokoić mogły niektóre z wypowiedzi czołowych przedstawicieli Bractwa, wręcz sugerujące zamiar przedefinio-

[22] N. Hicks, *Egypt's Transition to Democracy One Year On: Recommendations for U.S. Policy*, Human Rights First, 26 January 2012, http://www.humanrightsfirst.org [dostęp 30.10.2014].

wania polityki zagranicznej, a przede wszystkim stosunku do Izraela. Chociaż nie podjęto działań dotyczących podważenia czy zmiany traktatu pokojowego z tym krajem, to dobitnie pokazano, że nowe władze Egiptu nie będą kontynuowały dotychczasowej współpracy w sprawie utrzymywania blokady Gazy, w której rządy sprawował Hamas.

Mimo niepokojących sygnałów, w Waszyngtonie doceniono konstruktywną rolę i wsparcie udzielone dyplomacji USA ze strony prezydenta M. Morsiego w doprowadzeniu w listopadzie 2012 r. do przerwania ognia pomiędzy Izraelem a Hamasem[23]. Kolejnym pozytywnym sygnałem był postęp w rozmowach współpracowników prezydenta Egiptu, a także jego samego z Międzynarodowym Funduszem Walutowym.

Administracja B. Obamy udzieliła rządowi i prezydentowi Morsiemu sporego kredytu zaufania, licząc na to, że proces demokratyzacyjny oraz budowa instytucji społeczeństwa obywatelskiego nadal będą wyznaczać kierunek egipskiej transformacji, a niektóre radykalne poglądy zostaną z czasem utemperowane. Na szybkie wyczerpanie się tego kredytu mogły jednak wpłynąć dwie niepokojące kwestie, mianowicie podważanie pluralizmu politycznego i światopoglądowego, poprzez forsowanie własnego projektu konstytucji z pominięciem głosu świeckich środowisk politycznych, a także Kościoła koptyjskiego, oraz uderzenie w organizacje pozarządowe, finansowane z zagranicznych środków[24]. W czerwcu 2013 r. doszło do skazania 43 pracowników sektora NGO's (w tym 19 Amerykanów) za prowadzenie działalności bez wymaganych pozwoleń, mimo że organizacje te znacznie wcześniej złożyły wnioski w tej sprawie, które, rzecz jasna, nie zostały rozpatrzone[25]. Opisane wydarzenia nie doprowadziły jednak do przedefiniowania polityki USA wobec Egiptu. W 2013 r. utrzymano współpracę w dziedzinie bezpieczeństwa oraz nie zawieszono transzy środków z 1,3 mld USD w ramach pomocy dla armii egipskiej. W wyniku wojskowego zamachu stanu, 3 lipca 2013 r., od władzy odsunięty został prezydent Morsi, co zostało poprzedzone masowymi demonstracjami przeciwko niemu oraz rządom islamistów klika dni wcześniej. Przyjęta przez Kongres USA ustawa zakazywała finansowania armii, która doprowadziła do odsunięcia demokratycznie wybranych władz. W praktyce ograniczenie to powinno zadziałać automatycznie, jednak administracja B. Obamy uznała, że nie można go zastosować wobec specyficznej sytuacji w Egipcie. Początkowo Amerykanie usiłowali doprowa-

[23] M. Dunne, *U.S. Policy Struggles with an Egypt in Turmoil*, http://carnegieendowment.org/2014/05/22/us-policy-struggles-with-egypt-in-turmoil/hov2 [dostęp 22.10.2014].

[24] M.W. Hanna, *Clouded U.S. Policy on Egypt*, „Foreign Policy", 26 February 2013, http://mideast.foreignpolicy.com [dostęp 22.10.2014].

[25] B. Katulis, K. Sofer, P. Juul, *Preparing U.S. Policy for the Next Phase of Egypt's Transition*, Center for American Progress, 1 March 2013, http://www.americanprogress.org [dostęp 22.10.2014].

dzić do porozumienia pomiędzy armią egipską i odsuniętym od władzy prezydentem i jego zwolennikami. Dyplomatyczne próby ze strony Waszyngtonu zostały całkowicie zignorowane przez ministra obrony, generała Abdela Fattaha al-Sisiego. Siły wojskowe przeprowadziły brutalne akcje pacyfikacyjne w Kairze, które przyniosły ponad dwa tysiące zabitych, zarówno spośród członków, jak i zwolenników Bractwa Muzułmańskiego. W lipcu 2013 r. zginęło znacznie więcej osób niż pomiędzy 25 stycznia a 18 lutego 2011 r., w okresie prowadzącym do odsunięcia Mubaraka. Użycie siły oraz łamanie praw człowieka na skalę masową stały się podstawą do bezprecedensowego zawieszenia dostaw broni w ramach amerykańskiej pomocy wojskowej dla Egiptu. Należy podkreślić, że do zawieszenia amerykańskiej pomocy wojskowej doprowadził nie tyle sam zamach stanu, co związane z nim represje. Decyzja Waszyngtonu spotkała się ze zdecydowaną krytyką ze strony władz izraelskich, obawiających się pogorszenia sytuacji na Półwyspie Synajskim, co faktycznie nastąpiło.

Po kilku miesiącach Stany Zjednoczone zaczęły jednak stopniowo wycofywać się z twardego stanowiska zajmowanego wobec nowych władz, z generałem A.F. al-Sisim na czele. Jednym z wyzwań dla Waszyngtonu po 2011 r. była pogarszająca się sytuacja w na Bliskim Wschodzie, szczególnie w Iraku, Syrii, Jemenie oraz Libii. Amerykanie potrzebują regionalnych sojuszników do kampanii przeciw ISIS, ale także przeciwko Al-Kaidzie, rosnącej w siłę w Jemenie. Po 2013 r. znacznie pogorszyła się także sytuacja wewnętrzna w Libii. Dla bezpieczeństwa Egiptu, ale także Izraela niezwykle ważna jest aktywność grup terrorystycznych na Półwyspie Synajskim. Odnotowano na niespotykaną do tej pory skalę przemyt broni, w tym rakiet przeciwlotniczych oraz przeciwpancernych napływających z Libii. Broń ta była również przemycana podziemnymi tunelami do Gazy[26]. Izrael pozytywnie zareagował na odsunięcie od władzy Bractwa Muzułmańskiego i powrót na scenę polityczną wojskowych, którzy gwarantowali kontynuowanie współpracy z tym państwem w dziedzinie bezpieczeństwa. O skali zagrożenia na Synaju świadczył przeprowadzony 24 października 2014 r. najkrwawszy terrorystyczny atak na siły egipskie w Karm al-Qawadis, w wyniku którego zginęło 28 żołnierzy, a 30 zostało rannych[27]. Postępująca radykalizacja środowisk salafickich jest, obok problemu synajskiego, jednym z wyzwań dla bezpieczeństwa wewnętrznego w Egipcie. Na podstawie sondażu przeprowadzonego w ramach projektu Fikra Forum, zorganizowanego przez Washington Institute for Near East Policy, około 3% Egipcjan (1,5 mln osób

[26] S. Aziz, *Sinai's Role in Morsi's Ouster*, http://carnegieendowment.org/sada/2013/08/20/sinai-s-role-in-morsi-s-ouster/gjd [dostęp 20.10.2014].

[27] M. Elmenshawy, *Egypt's War on Terror: ISIS, President Sisi, and the U.S.-led Coalition*, http://www.mei.edu/content/article/egypt%E2%80%99s-war-terror-isis-president-sisi-and-us-led-coalition [dostęp 22.10.2014].

pełnoletnich) popiera tzw. Państwo Islamskie, a około 5 tys. Egipcjan przedostało się do Syrii i Iraku, by walczyć pod sztandarem ISIS[28].

Problemy i wyzwania regionalne uczyniły z Egiptu jeszcze bardziej pożądanego dla USA partnera. Rok po odsunięciu od władzy M. Morsiego do Kairu przybył sekretarz stanu USA John Kerry. W czasie spotkania z generałem A.F. al-Sisim Amerykanin poruszył m.in. sprawę trzech dziennikarzy anglojęzycznej Al-Dżaziry oskarżonych o związki z zdelegalizowanym Bractwem Muzułmańskim. Pomimo interwencji sekretarza stanu USA, trzech dziennikarzy: Egipcjanin, Australijczyk i Kanadyjczyk zostało skazanych na siedem lat więzienia, chociaż nie udowodniono im związków z Bractwem[29]. Kolejnym niepokojącym sygnałem było skazanie przez trybunał wojskowy w marcu i kwietniu 2014 r., w większości przypadków zaocznie, kolejno 529 oraz 683 osób, głównie członków i zwolenników zdelegalizowanego Bractwa Muzułmańskiego[30]. Priorytetem okazał się jednak problem terroryzmu oraz destabilizacja poszczególnych państw, dlatego 22 kwietnia 2014 r. administracja B. Obamy bezwarunkowo odblokowała zawieszoną wcześniej pomoc wojskową dla Egiptu. Waszyngton zgodził się na dostarczenie 10 szturmowych helikopterów Apache, mających ułatwić prowadzenie kampanii antyterrorystycznej na Synaju. Potwierdzeniem znaczącej roli Egiptu w kampanii przeciw ISIS była druga wizyta J. Kerry'ego w Kairze 12 września 2014 r. i przyłączenie się tego kraju do koalicji przeciw ISIS. Dla wybranego w czerwcu 2014 r. na urząd prezydencki A.F. al-Sisiego normalizacja stosunków z USA, pomimo łamania praw człowieka i powrotu sprawniejszego niż w czasach H. Mubaraka aparatu władzy autorytarnej, dowodziła, że Waszyngton ponownie ceni sobie przewidywalność Egiptu jako kluczowego państwa dla utrzymania bezpieczeństwa regionalnego. Prezydent Egiptu zamierza wykorzystać, zainicjowaną przez USA, kampanię zwalczania terroryzmu ISIS do jej rozszerzenia również wobec mniej radykalnych ugrupowań religijnych, w tym Bractwa Muzułmańskiego, ale także szerzej wobec opozycji.

Chcąc utrzymać koalicję przeciw ISIS, a także stabilizować sytuację wewnętrzną w Libii, Waszyngton jest skazany na współpracę z Egiptem. Problemem jest fakt, że „normalizacja" stosunków amerykańsko-egipskich może być oceniona negatywnie przez Egipcjan z powodu zaniechania przez USA podnoszenia kwestii praw człowieka i demokratyzacji Egiptu. Wzrost represyjności nowych władz prowadzi do wzrostu napięć społecznych, a nawet konfrontacji,

[28] *ISIS Has Almost No Popular Support in Egypt, Saudi Arabia, or* Lebanon, http://fikraforum.org/wp content/uploads/2014/10/Arab-Public-Opinion-and-the-Fight-Against-ISIS-English.pdf [dostęp 10.11.2014].

[29] M.R. Gordon, D.D. Kirkpatrick, *Kerry Scours Mideast for Aid in ISIS Fight*, http://www.nytimes.com/2014/09/14/world/middleeast/kerry-visits-egypt-seeking-aid-in-isis-fight.html?_r=0 [dostęp 22.10.2014].

[30] J.M. Sharp, *Egypt: Background and U.S. Relations, Congressional Research Service*, June 5, 2014, http://fas.org/sgp/crs/mideast/RL33003.pdf [dostęp 20.11.2014].

w wyniku której prezydent A.F. al-Sisi może stanąć w obliczu protestów na masową skalę, które wcześniej spowodowały upadek H. Mubaraka. Bezkrytyczne i bezwarunkowe wspieranie władz egipskich przez USA, nawet w krótkoterminowej perspektywie, okazuje się ryzykowne. Po 2011 r. społeczeństwo egipskie udowodniło bowiem, że potrafi się zorganizować. Do tej pory słabością opozycji był brak lub bardzo ograniczone pole współpracy pomiędzy środowiskami świeckimi i religijnymi. Połączenie tych sił może doprowadzić do poważnego kryzysu, porównywalnego nawet do rewolucji irańskiej z lat 1978–1979. Władze egipskie, tak jak ponad trzy dekady wcześniej, wykorzystują walkę z terroryzmem i radykalizmem religijnym do łamania praw człowieka i likwidacji resztek instytucji społeczeństwa obywatelskiego. Frustracja wielu środowisk opozycyjnych może zrodzić opór prowadzący do kryzysu politycznego. Wśród przedstawicieli egipskich elit wojskowych brakuje głębszej refleksji nad wydarzeniami sprzed zaledwie kilku lat, które doprowadziły do upadku, wydawałoby się, niezniszczalnego H. Mubaraka.

Instrumenty finansowego oddziaływania USA wobec Egiptu są obecnie dość ograniczone, choć i tak większe niż te, którymi dysponuje UE. Należą do nich pomoc wojskowa oraz pakiet finansowego wsparcia, łącznie ponad półtora miliarda dolarów rocznie. Takim instrumentem jest także Międzynarodowy Fundusz Walutowy, którego finansowe wsparcie uzależnione jest od wprowadzanych reform związanych z finansami i gospodarką. O wiele większą, w dodatku bezwarunkową pomoc finansową oferują państwa Zatoki Perskiej, jak m.in. Arabia Saudyjska czy Katar, które po 2013 r. wyłożyły łącznie około 18 mld USD, ratując w ten sposób Egipt przed bankructwem. Państwa-darczyńcy z Zatoki uznały prezydenta A.F. al-Sisiego za gwaranta stabilności politycznej i gospodarczej w Egipcie. Nie stawiają przy tym żadnych warunków dotyczących konieczności wdrażania reform politycznych.

WNIOSKI I REKOMENDACJE

1. Praktycznie od początku współpracy USA z Egiptem kładziono nacisk na strategiczne znaczenie tego państwa i bezpieczeństwo regionalne, którego fundamentem był traktat pokojowy z Izraelem;
2. Po 2001 r. w administracji G.W. Busha próbowano zmienić politykę wobec Egiptu. Obok kwestii bezpieczeństwa, podkreślano także konieczność przeprowadzenia odgórnej demokratyzacji, która miała z kolei zmniejszyć frustrację społeczną, w ocenie Waszyngtonu generującą terroryzm. Destabilizacja Iraku po 2003 r. doprowadziła do zaniechania przez amerykańską administrację wspierania agendy demokratyzacyjnej w regionie;

3. Administracja B. Obamy początkowo skoncentrowana była na ociepleniu wizerunku USA w świecie arabsko-muzułmańskim. Poza ogólnikowym, ale symbolicznym wystąpieniem prezydenta w Al-Azhar nie zaproponowano jednak innej koncepcji amerykańskiej polityki wobec Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu;
4. Proces przemian polityczno-społecznych, zapoczątkowany w Tunezji, zaskoczył administrację B. Obamy. W sprawie kryzysu egipskiego początkowo nie wyrażano stanowiska, ale gdy się okazało, że Mubarak traci poparcie także części dowództwa armii egipskiej, Waszyngton opowiedział się za jego ustąpieniem. „Porzucenie" sojusznika zostało negatywnie ocenione zarówno przez Arabię Saudyjską, jak i Izrael, co jednak nie wpłynęło w zasadniczy sposób na pogorszenie relacji USA z tymi państwami;
5. Egipska transformacja polityczna została pozytywnie przyjęta przez Waszyngton. Dojście do władzy ugrupowań religijnych, w tym głównie przedstawicieli Bractwa Muzułmańskiego, oraz przeforsowanie projektu konstytucji bez uwzględnienia opinii innych środowisk, mimo krytycznego stanowiska USA, nie doprowadziło do zawieszenia pomocy wojskowej i finansowej dla Egiptu;
6. Wojskowy zamach stanu, a przede wszystkim brutalne represje wobec zwolenników odsuniętego prezydenta Morsiego, spowodowały zawieszenie pomocy wojskowej dla Egiptu. Administracja B. Obamy gotowa była złagodzić swoje stanowisko w zamian za zmniejszenie represji nowych władz wobec opozycji. Warunek ten nie został jednak spełniony;
7. Wyjściem z kryzysu w stosunkach amerykańsko-egipskich było przyłączenie się Egiptu do koalicji przeciwko ISIS oraz konieczność dostaw sprzętu wojskowego jako wsparcia działań militarnych wobec ekstremistów działających na Półwyspie Synajskim. Władze egipskie nie zobowiązały się mimo to do zmniejszenia systemu represji wobec opozycji, a także do zaprzestania ograniczania wciąż niezależnych, nielicznych enklaw instytucji społeczeństwa obywatelskiego;
8. Dwie wizyty w Egipcie sekretarza stanu USA oraz spotkanie pod koniec września 2014 r. prezydentów A.F. Sisiego i B. Obamy w siedzibie ONZ pokazują, że w agendzie wobec Egiptu Waszyngton powrócił przede wszystkim do współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa. Egipt jest jednym z kluczowych regionalnych członków koalicji przeciw tzw. Państwu Islamskiemu;
9. Powrót do formuły polityki wobec Egiptu, jaka była realizowana przez USA także przed 2011 r., wiąże się z ryzykiem, że rezygnując z wspierania dążeń wolnościowych społeczeństwa egipskiego, Stany Zjedno-

czone będą coraz bardziej utożsamiane z represyjnym reżimem autorytarnym. W sytuacji poważnego kryzysu politycznego dyplomacja USA może mieć bardzo ograniczone możliwości mediacyjne.Połączenie sił opozycyjnych, zarówno środowisk świeckich, jak i religijnych, może zagrozić stabilności całego systemu władzy i doprowadzić do sytuacji, która miała miejsce w czasie pierwszej fazy rewolucji irańskiej z przełomu 1978 i 1979 r. Taki scenariusz jest możliwy również w Egipcie. W 2011 r. Egipcjanie dowiedli swoich umiejętności samoorganizacji – protesty mogą zostać powtórzone, ale na jeszcze większą skalę. Taki kierunek wydarzeń powinien być dostrzegany przez Waszyngton. By móc pozytywnie oddziaływać także na Egipt po rządach A.F. al-Sisiego, dyplomacja USA powinna podkreślać wagę przestrzegania praw człowieka oraz stopniowego liberalizowania systemu politycznego w tym kraju. To trudne zadanie, Egipt jest bowiem strategicznym partnerem USA nie tylko w stosunkach z Izraelem, ale także ze względu na pogłębiającą się destabilizację Libii.

https://doi.org/10.18778/8088-164-8.06

Andrzej Guzowski
Uniwersytet Warszawski

SOJUSZ AMERYKAŃSKO-SAUDYJSKI A REGIONALNA STABILNOŚĆ BLISKIEGO WSCHODU

WPROWADZENIE

Stany Zjednoczone i Arabia Saudyjska pierwsze wzajemne kontakty nawiązały jeszcze w latach 30. ubiegłego wieku, jednak dopiero po drugiej wojnie światowej ich relacje zaczęto określać mianem strategicznych. Sojusz między Waszyngtonem i Rijadem odegrał kluczową rolę w trakcie zimnej wojny i do dziś jest podawany jako przykład „wzorcowego" aliansu dwóch państw. Traktowanie wzajemnych stosunków obu partnerów jako bezproblemowych i optymalnych byłoby jednak poważnym błędem. W trakcie ponad 60 lat bliskiej współpracy w dziedzinach wojskowości i bezpieczeństwa USA i Arabia Saudyjska wielokrotnie pozostawały ze sobą w sporach, dotyczących zarówno oceny sytuacji na Bliskim Wschodzie, jak i środków przezwyciężenia kryzysów. Niemniej, pomimo tych różnic, sojusz między oboma państwami utrzymuje się nadal i odgrywa istotną rolę w kształtowaniu dynamiki wydarzeń w regionie. Z drugiej jednak strony, należy zauważyć, że zmieniająca się sytuacja geopolityczna także oddziałuje na stosunki między Waszyngtonem i Rijadem. By w pełni zrozumieć istotę sojuszu Stanów Zjednoczonych i Arabii Saudyjskiej, należy zastanowić się nad pytaniem, z jakich powodów w ogóle doszło do jego zawarcia i co stanowi najważniejsze spoiwo porozumienia. Postaramy się także opisać, w jaki sposób relacje amerykańsko-saudyjskie wpływały i wpływają na stabilność Bliskiego Wschodu oraz jakie wyzwania stoją przed współpracą obu państw.

ZAWIĄZANIE SOJUSZU I JEGO ROLA W TRAKCIE ZIMNEJ WOJNY

W 20-leciu międzywojennym zaangażowanie USA w regionie Bliskiego Wschodu miało bardzo ograniczony charakter, co było związane przede wszystkim z izolacjonistyczną polityką zagraniczną, jaką państwo to prowadziło w oma-

wianym okresie. Stosunki dyplomatyczne między Arabią Saudyjską i Stanami Zjednoczonymi zostały nawiązane 7 listopada 1933 r.[1], a więc ponad rok po ogłoszeniu przez króla Abdulaziza Ibn Sauda niepodległości – dowodzi to, że relacje z Rijadem nie miały początkowo dla Amerykanów charakteru priorytetowego. Samo wyrażenie zgody na kontakty dyplomatyczne wydawało się zresztą ściśle związane z interesami gospodarczymi – w lipcu 1933 r. władca Królestwa Arabii Saudyjskiej wyraził bowiem zgodę na to, by kompania Standard Oil of California rozpoczęła poszukiwania i wydobywanie ropy naftowej w Al-Hasie[2]. Dwa miesiące później w arabskim państwie wylądowali pierwsi amerykańscy geolodzy[3]. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że w latach 30. XX w. Arabia Saudyjska była jedynym krajem bliskowschodnim eksportującym ropę, do którego zasobów Amerykanie mieli „ekskluzywny" dostęp – pozostałe państwa wolały bowiem dywersyfikować kontrakty wydobywcze. Może to sugerować, że dla władz w Rijadzie bliskie kontakty z zachodnim mocarstwem odgrywały istotną rolę już od pierwszych dni istnienia tego państwa. W oczach króla Abdulaziza sposób uprawiania polityki przez Amerykanów odróżniał USA od potęg europejskich – Stany Zjednoczone nie brały bowiem udziału w wyzysku kolonialnym, a ponadto zabiegały o możliwość samostanowienia narodów Półwyspu Arabskiego – tym samym były dla decydentów w Rijadzie dużo wygodniejszym partnerem do rozmów.

Nie zmienia to jednak faktu, że zabiegi Saudyjczyków o polityczne zbliżenie z Amerykanami nie przynosiły przez pewien czas poważniejszych rezultatów. Po części związane było to z faktem, że dominującą rolę na Bliskim Wschodzie cały czas odgrywała Wielka Brytania, zaś sytuacja młodego państwa nie do końca była stabilna i musiało ono radzić sobie z licznymi problemami wewnętrznymi. Relacje Rijadu i Waszyngtonu zaczęły ulegać zmianie w 1938 r., kiedy w pobliżu dzisiejszego miasta Al-Zahran, po kilku latach badań i wykopalisk, odkryto wreszcie potężne zasoby ropy[4]. Wydarzenie owo spowodowało, że znaczenie Arabii Saudyjskiej dla decydentów amerykańskich diametralnie wzrosło. Wybuch drugiej wojny światowej jedynie wzmocnił to przeświadczenie – dla USA kluczowe stało się bowiem zabezpieczenie źródeł ropy. W 1940 r. powołano pierwszą stałą amerykańską misję dyplomatyczną w Arabii Saudyjskiej[5], zaś

[1] *Saudi-US Relations*, http://www.saudiembassy.net/files/PDF/Brochures/DFS_us-saudi_relations.pdf [dostęp 4.12.2014].

[2] Al-Hasa – wschodnia prowincja Arabii Saudyjskiej, jej obszar wynosi około 530 000 km^2.

[3] *Standard Oil Geologists Arrive in Saudi Arabia*, http://www.history.com/this-day-in-history/standard-oil-geologists-arrive-in-saudi-arabia [dostęp 4.12.2014].

[4] *Saudi Arabian Oil Company History*, http://www.fundinguniverse.com/company-histories/saudi-arabian-oil-company-history [dostęp 4.12.2014].

[5] Ministrem pełnomocnym został Bert Fish, który odpowiadał także za utrzymywanie relacji amerykańskich z Egiptem i na co dzień rezydował w Kairze. Zob.: B.L. Grayson, *Introduction to U.S. and Saudi Relations* [w:] *Saudi Arabia. A Modern Reader*, ed. W. Chai, Indianapolis 2005, s. 17–18.

dwa lata później w mieście Dżidda[6] ustanowiono poselstwo, któremu przewodził charge d'affaires ad interim[7]. W 1943 r. prezydent Franklin Delano Roosevelt ogłosił natomiast, że „obrona Arabii Saudyjskiej jest kluczowa dla obrony Stanów Zjednoczonych"[8]. Deklaracja ta umożliwiła udzielenie bliskowschodniemu państwu pomocy wojskowej na podstawie Lend-Lease Act[9]. W odpowiedzi król Abdulaziz wyraził zgodę na odbudowanie przez Amerykanów instalacji naftowych w Al-Zahran (zbombardowanych przez Włochów), a także na stacjonowanie w tym miejscu sił lotniczych USA[10]. Rijad, co prawda, nadal nie opowiadał się po żadnej ze stron konfliktu, wyraźnie jednak sprzyjał aliantom.

W 1945 r. doszło do wydarzeń, które w kluczowy sposób wpłynęły na dalsze relacje amerykańsko-saudyjskie. Wracając z konferencji w Jałcie, prezydent USA postanowił zatrzymać się na Bliskim Wschodzie i spotkać się z trzema przywódcami, którzy w jego opinii mieli odegrać kluczową rolę w amerykańskiej strategii politycznej w tym regionie w nadchodzących latach – egipskim królem Farukiem, cesarzem Etiopii Haile Selassie oraz właśnie królem Abdulazizem. Odbyta 14 lutego rozmowa z władcą Arabii Saudyjskiej dotyczyła przede wszystkim kwestii przyszłości terytoriów palestyńskich, jednak w jej trakcie doszło do wytyczenia pewnych warunków dalszej współpracy obu państw[11]. Dwa tygodnie później Arabia Saudyjska wypowiedziała wojnę państwom Osi, choć nie podjęła żadnych działań zbrojnych[12]. Śmierć prezydenta Roosevelta w kwietniu 1945 r. nie wpłynęła negatywnie na rozwój relacji między Rijadem i Waszyngtonem. Świadczyć może o tym fakt, że w marcu 1949 r. podniesiono rangę amerykańskiego przedstawicielstwa dyplomatycznego w Arabii Saudyjskiej – ambasadorem USA w tym kraju został J. Rivers Childs[13].

W obliczu narastających napięć związanych z zimną wojną konieczność zapewnienia długoterminowej ochrony Arabii Saudyjskiej stawała się dla decydentów w Waszyngtonie coraz bardziej oczywista. Do tej pory oba państwa łączyły głównie interesy naftowe, obecnie jednak pojawił się wspólny wróg – siły komunistyczne, postrzegane jako zagrożenie egzystencjalne. Pomimo nacisków

[6] Drugie po względem wielkości miasto w Arabii Saudyjskiej. Do lat 80. XX w. znajdowało się w nim saudyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, a także placówki dyplomatyczne innych państw.

[7] *A Guide to the United States' History of Recognition, Diplomatic, and Consular Relations, by Country, since 1976: Saudi Arabia*, https://history.state.gov/countries/saudi-arabia [dostęp 4.12.2014].

[8] M. Klare, *Blood and Oil. The Dangers and Consequences of America's Growing Petroleum Dependency*, New York 2004, s. 33.

[9] P.T. Hart, *Saudi Arabia and the United States. Birth of a Security Partnership*, Bloomington 1998, s. 28.

[10] *US-Saudi Arabia. Diplomatic and Political Cooperation Handbook*, Vol. 1, 2013 Edition, s. 55–56.

[11] T.W. Lippman, *The Day FDR Met Saudi Arabia's Ibn Saud*, „The Link", Vol. 38, Issue 2, April–May 2005, s. 3–12.

[12] *World War II Database: Saudi Arabia*, http://ww2db.com/country/saudi_arabia [dostęp 4.12.2014].

[13] *A Guide*…

Rijadu, wzywającego do sformalizowania współpracy wojskowej, Stany Zjednoczone zdecydowały się nie podpisywać oficjalnego układu sojuszniczego, choć uczyniły to chociażby w odniesieniu do Japonii w 1951 r. Niemniej jednak w październiku 1950 r. prezydent Harry Truman obiecał władzom saudyjskim, że w przypadku zaatakowania terytorium królestwa przez obce siły, USA pospieszą mu z pomocą[14]. Wyrazem nieoficjalnego sojuszu stało się podpisane rok później porozumienie obronne, na podstawie którego Stany Zjednoczone utworzyły w Arabii Saudyjskiej stałą misję treningową dla żołnierzy królestwa, a także zobowiązały się do pomocy przy tworzeniu instalacji wojskowych. Postanowiono jednocześnie o przedłużeniu prawa Amerykanów do użytkowania bazy w Al-Zahran[15]. Siły USA przebywały tam od czasu drugiej wojny światowej, co budziło sprzeciw części mieszkańców bliskowschodniego państwa.

Przez następnych 40 lat współpraca Arabii Saudyjskiej oraz Stanów Zjednoczonych w zwalczaniu sił komunistycznych w regionie przebiegała raczej pomyślnie. Zbliżona percepcja wyzwań i niebezpieczeństw, których źródłem był zwłaszcza ZSRR i jego „satelity", gwarantowała względną stabilność sojuszu i utrzymywanie przez oba państwa przyjaznych stosunków. Decydenci w Waszyngtonie byli niezwykle zadowoleni z faktu, że Saudyjczycy nie są jedynie „biernym odbiorcą" pomocy wojskowej, ale sami starają się stabilizować sytuację w niespokojnym regionie bliskowschodnim i przodować światu arabskiemu. Na przełomie lat 60. i 70. amerykańska strategia wobec Zatoki Perskiej określana była nawet jako „polityka dwóch filarów" – zgodnie z jej założeniami przywódcy w Teheranie i Rijadzie mieli przyjąć na siebie odpowiedzialność za bezpieczeństwo tego obszaru, korzystając jednak, oczywiście, ze wsparcia Stanów Zjednoczonych[16]. Po zmianie reżimu w Iranie w 1979 r. Arabia Saudyjska stała się natomiast najważniejszym sojusznikiem USA w świecie islamu. Przejawem ścisłej współpracy obu państw było wsparcie, jakiego udzieliły one mudżahedinom w Afganistanie po tym, jak kraj ten znalazł się pod okupacją radziecką[17]. Innym dowodem na niezwykle bliskie stosunki Rijadu i Waszyngtonu jest fakt, że Kamal Adham, szef saudyjskiego wywiadu, był w latach 60. i 70. głównym kontaktem operacyjnym CIA w całym regionie[18].

[14] D.C. Williamson, *Separate Agendas. Churchill, Eisenhower, And Anglo-American Relations 1953–1955*, Plymouth 2007, s. 79.

[15] N. Safran, *Saudi Arabia. The Ceaseless Quest for Security*, New York 1988, s. 67.

[16] A. Adib-Moghaddam, *The International Politics of the Persian Gulf. A Cultural Genealogy*, London–New York 2006, s. 12.

[17] *Combating Terrorism. Report to Congressional Requesters*, United States Government Accountability Office, September 2009, s. 48.

[18] *BCCI, The CIA and Foreign Intelligence*, http://www.american-buddha.com/bcci.affair.11.htm [dostęp 4.12.2014].

Omawiany sojusz odegrał istotną rolę w stabilizowaniu Bliskiego Wschodu w okresie zimnej wojny, co nie oznacza jednak, że stronom udało się zupełnie uniknąć sporów. Od samego początku znane było bowiem stanowisko Saudyjczyków w kwestii konfliktu izraelsko-palestyńskiego. W trakcie tzw. wojny o niepodległość (1948–1949) Królestwo wysłało na front liczącą około 1000 żołnierzy formację wojskową[19], która walczyła pod egipskim dowództwem, nie wzięło jednak bezpośredniego udziału w żadnym następnym konflikcie z państwem żydowskim. Sprawa izraelska najpoważniej zaważyła na stosunkach amerykańsko-saudyjskich w październiku 1973 r., gdy po wybuchu wojny Jom Kippur Rijad postanowił przyłączyć się do innych arabskich państw-eksporterów ropy i ogłosił embargo na ten surowiec w stosunku do krajów popierających politykę Tel Awiwu. Jak podkreśla Madawi al-Rasheed, Arabia Saudyjska uczestniczyła w tym przedsięwzięciu niechętnie – nie zabiegała o drastyczny wzrost cen „czarnego złota", starała się także jak najdłużej odwlekać podjęcie decyzji w tej sprawie[20]. Zachowanie Saudyjczyków zostało jednak przyjęte w Waszyngtonie jednoznacznie negatywnie. Nie był to, co prawda, pierwszy spór obu państw dotyczący kwestii ropy[21], jednak nigdy wcześniej nie użyto tego surowca jako broni politycznej na taką skalę. Sytuacja owa dowiodła także, że pomimo łączącego ich bliskiego sojuszu, Waszyngton nie może bezwarunkowo polegać na decydentach w Rijadzie. USA w brutalny sposób uzmysłowiono, że Arabia Saudyjska jest państwem niezależnym i mogącym prowadzić swoją politykę w sposób bezpośrednio szkodliwy dla interesów amerykańskich. Embargo zostało ostatecznie zniesione w marcu 1974 r.

Poprzedni tak poważny rozdźwięk między Stanami Zjednoczonymi a Arabią Saudyjską miał miejsce w latach 1955–1962, kiedy Królestwo, pod władzą nowego przywódcy, Sauda Ibn Abdulaziza al-Sauda[22], starało się ograniczyć wpływ Amerykanów na własną politykę zagraniczną i poprawiło swoje stosunki z Egiptem rządzonym przez Gamala Abdela Nasera. Zbliżenie z Kairem było

[19] *The Arab-Israeli War of 1948*, https://history.state.gov/milestones/1945-1952/arab-israeli-war [dostęp 4.12.2014].

[20] M. al-Rasheed, *Historia Arabii Saudyjskiej*, Warszawa 2011, s. 184.

[21] W 1950 r. król Abdulaziz zagroził, że znacjonalizuje saudyjski przemysł naftowy, jeśli Aramco (następczyni California-Arabian Standard Oil) nie podzieli się zyskami ze sprzedaży ropy z Królestwem. Ostatecznie, w grudniu tego samego roku kompania zgodziła się na formułę 50/50. W latach 70. rząd saudyjski zaczął natomiast wykupywać akcje Aramco, a w 1980 r. stał się jej jedynym udziałowcem. Zob.: *The Saudi-Aramco „50/50" Agreement, December 30, 1950*, http://wps.pearsoncustom.com/wps/media/objects/2426/2484749/chap_assets/documents/doc34_3.html [dostęp 4.12.2014]; *Saudi Aramco*, http://www.petroleum.co.uk/saudi-aramco [dostęp 4.12.2014].

[22] Saud objął tron po śmierci ojca w 1953 r. Jego rządy były wyjątkowo niepopularne, biorąc pod uwagę zarówno opinię społeczeństwa, jak i członków rodziny królewskiej. W 1962 r. zostały mu odebrane wszelkie prerogatywy, a dwa lata później ostatecznie utracił władzę. Zob.: N. Mouline, *Power and Generational Transition in Saudi Arabia*, s. 8, http://www.sciencespo.fr/ceri/sites/sciencespo.fr.ceri/files/critique_add/ci46_nm.pdf [dostęp 4.12.2014].

jednak krótkotrwałe i ostatecznie zakończyło się wraz z wybuchem wojny domowej w Jemenie Północnym w 1962 r.[23] Gdy wspierane przez Egipt siły zaatakowały terytorium saudyjskie, król zwrócił się o pomoc do prezydenta Johna Kennedy'ego. W lipcu 1963 r. amerykańskie samoloty wojskowe dokonały kilku przelotów nad obszarami granicznymi Arabii Saudyjskiej i Jemenu Północnego, skutecznie zniechęcając napastników do ponowienia ataków[24]. Był to najdobitniejszy przejaw militarnego wsparcia USA dla Saudyjczyków w trakcie zimnej wojny i dowodził on, że, pomimo braku oficjalnej sojuszniczej umowy międzynarodowej, w razie zagrożenia Rijad może liczyć na konkretną pomoc ze strony partnera.

W kontekście okresu zimnej wojny warto też wspomnieć o 1979 r., gdy doszło do trzech wydarzeń mających istotne długofalowe znaczenie dla wewnętrznej i zagranicznej polityki saudyjskiej: rewolucji w Iranie, radzieckiej inwazji na Afganistan oraz zajęcia przez religijnych ekstremistów wielkiego meczetu w Mekce. Jak zauważa Rachel Bronson, kryzysy te miały wyraźny podtekst religijny i spowodowały, że wszystkie aspekty życia w Arabii Saudyjskiej zostały „naznaczone duchem dżihadu, rozumianego już (…) nie jako (…) dążenie [*endeavor*] (…), ale jako święta wojna"[25]. Pozycja króla jako skutecznego obrońcy islamu uległa swoistemu podważeniu, w związku z czym został on zmuszony do politycznego i finansowego wsparcia instytucji religijnych. Krótkoterminowo zapobiegło to, oczywiście, potencjalnej destabilizacji kraju, jednak w dłuższym okresie nastąpiła religijna radykalizacja dużej części saudyjskiego społeczeństwa, której efekty nie mogły być dla Amerykanów korzystne.

SOJUSZ PO ZAKOŃCZENIU ZIMNEJ WOJNY

Ostatecznym dowodem na istnienie militarnego sojuszu między Waszyngtonem i Rijadem była ich współpraca w obliczu irackiej inwazji na Kuwejt w 1990 r. W ramach operacji „Pustynna Tarcza" do Arabii Saudyjskiej zostało wysłanych łącznie blisko 550 000 amerykańskich żołnierzy, których zadaniem miało być powstrzymanie Saddama Husajna przed ewentualną agresją na ziemie Królestwa[26]. Gdy stało się pewne, że wojska irackie nie opuszczą Kuwejtu, koalicja pod wodzą USA, korzystając z upoważnienia Rady Bezpieczeństwa ONZ,

[23] Więcej o wpływie wojny w Jemenie Północnym na bezpieczeństwo Arabii Saudyjskiej zob.: J. Mann, *Yemeni Threat to Saudi Arabia's Internal Security, 1962–70*, „Journal of Arabian Studies", Vol. 4, Issue 1, 2014, s. 52–69.

[24] *US-Saudi Arabia. Diplomatic…*, s. 56.

[25] R. Bronson, *Thicker Than Oil. America's Uneasy Partnership with Saudi Arabia*, New York 2006, s. 10.

[26] B. Washington, *Operation Desert Storm*, http://www.madison.va.gov/MADISON/features/Operation_Desert.asp [dostęp 4.12.2014].

rozpoczęła działania ofensywne. Operacja „Pustynny Miecz" zakończyła się porażką Bagdadu.

Choć zwiększona obecność Amerykanów niewątpliwie przyczyniła się do poprawy bezpieczeństwa Królestwa, to odbiór całej operacji przez społeczeństwo saudyjskie był w najlepszym razie mieszany. F. Gregory Gause III słusznie wskazuje bowiem, że choć władze w Rijadzie już wcześniej w dużym stopniu polegały na gwarancjach ze strony USA, to w oficjalnym przekazie, kierowanym do własnych obywateli oraz innych podmiotów w świecie islamu, starano się marginalizować wojskowy aspekt relacji amerykańsko-saudyjskich. Ponadto dotychczasowe demonstracje siły wojska Stanów Zjednoczonych na terenie Królestwa miały charakter głównie przelotów wojskowych. Teraz jednak na saudyjskiej ziemi znalazła się ogromna liczba obcych żołnierzy[27], co, po pierwsze, podważyło przekonanie mieszkańców Królestwa o tym, że ich własne państwo jest w stanie samo zapewnić swoje bezpieczeństwo w razie regionalnego kryzysu, po drugie zaś – wzbudziło w wielu z nich przeświadczenie o tym, że relacje amerykańsko-saudyjskie nie mają charakteru partnerskiego. Obraz Stanów Zjednoczonych, jako niepożądanego „najeźdźcy" czy też quasi-kolonizatora, stawał się w społeczeństwie saudyjskim coraz bardziej rozpowszechniony, na co niemały wpływ miał wspomniany już rozwój religijnego radykalizmu.

Na poziomie władz publicznych i oficjalnych przedstawicieli wojna w Zatoce scementowała jednak bliskie relacje USA i Arabii Saudyjskiej oraz stanowiła wstęp do współpracy obu państw w latach 90., zwłaszcza w sferze gospodarczej. W celu zagwarantowania bezpieczeństwa Królestwa Stany Zjednoczone postanowiły o pozostawieniu na jego terytorium stałego kontyngentu wojskowego, w skład którego weszło 5000 żołnierzy[28]. Arabia Saudyjska natomiast dużo mocniej zaangażowała się w bliskowschodni proces pokojowy i choć oficjalnie nadal wyraźnie popierała stronę palestyńską, to nie była już przeciwna samej idei pokoju z państwem żydowskim.

Relacje Waszyngtonu i Rijadu uległy jednak dramatycznemu pogorszeniu po atakach na World Trade Center i Pentagon w 2001 r. Szybko okazało się, że zdecydowaną większość zamachowców stanowili obywatele Arabii Saudyjskiej, a za zorganizowanie całej akcji odpowiadał przywódca Al-Kaidy Usama Ibn Ladin, z pochodzenia także Saudyjczyk[29]. Wielu Amerykanów, w tym liczący się polity-

[27] F.G. Gause III, *From „Over the Horizon" to „Into the Backyard". The US-Saudi Relationship in the Gulf* [w:] *The Middle East and the United States. History, Politics, and Ideologies*, ed. D.W. Lesch, M.L. Haas, 5th Edition, 2012, s. 344.

[28] W związku z wojną w Iraku w 2003 r. liczba członków kontyngentu została tymczasowo zwiększona do 10 000, jednak wkrótce Amerykanie podjęli decyzję o wycofaniu niemal wszystkich żołnierzy i pozostawieniu w Arabii Saudyjskiej jedynie nielicznego personelu szkoleniowego. Zob.: *US Pulls Out of Saudi Arabia*, http://news.bbc.co.uk/2/hi/middle_east/2984547.stm [dostęp 4.12.2014].

[29] Obywatelstwo Arabii Saudyjskiej odebrał Usamie król Fahd w 1994 r. Zob.: L. Wright, *The Looming Tower. Al-Qaeda and the Road to 9/11*, New York 2006, s. 195.

cy, stawiało pod adresem władz Królestwa zarzuty o bezpośrednie sponsorowanie terroryzmu[30], a w najlepszym razie o nieumiejętność zwalczania fundamentalistów. Sugerowano ponadto rewizję stosunków z Saudyjczykami[31]. Pomimo zastoju w relacjach, oba państwa nie zerwały współpracy. Decydenci w Rijadzie udzielili Amerykanom zezwolenia na koordynowanie ataków lotniczych ze znajdującego się w Arabii Saudyjskiej centrum dowodzenia podczas wojen w Afganistanie w 2001 r. i w Iraku w 2003 r. (choć początkowo byli w ogóle przeciwni pomysłowi wyprzedzającego ataku na państwo Saddama Husajna). Fakt ten potwierdził to, że mimo problemów, oba państwa nadal postrzegały siebie jako sojuszników. Ponadto, po tym jak w 2003 r. w Królestwie doszło do serii ataków ze strony Al-Kaidy, Stany Zjednoczone oraz Arabia Saudyjska zacieśniły współpracę w kwestiach wywiadowczych i zwalczania terroryzmu[32].

KRYZYS SOJUSZU?

Mimo licznych deklaracji o zaufaniu i bliskiej współpracy, współczesne stosunki amerykańsko-saudyjskie nasycone są dużą dozą podejrzliwości i braku zrozumienia. Podstawowym problemem wydaje się to, że coraz wyraźniej widać, iż strategia polityczna oraz cele działań obu państw w regionie Bliskiego Wschodu nie do końca pokrywają się ze sobą. Jak zostało już wcześniej wspomniane, jednym z najważniejszych filarów, jeśli w ogóle nie najważniejszym, istnienia sojuszu między Rijadem i Waszyngtonem jest posiadanie wspólnego wroga. W czasach zimnej wojny taką rolę pełniły siły komunistyczne, po zimnej wojnie zaś organizacje terrorystyczne (na czele z Al-Kaidą), Irak (do czasu obalenia Saddama Husajna) oraz, zwłaszcza w ostatnich latach, Iran.

Choć w czasach rządów George'a W. Busha kwestia działań Teheranu i walki z terroryzmem stanowiły kluczowe zagadnienia amerykańskiej polityki zagranicznej, to dla administracji Baracka Obamy mają one, podobnie jak, *nota bene*, większość kwestii bliskowschodnich, znaczenie raczej drugorzędne. W prezentowanej obecnie przez władze USA wizji świata Iran nadal stanowi, co prawda,

[30] Jedna z najciekawszych teorii spiskowych dotyczy saudyjskiego księcia Turkiego Ibn Fajsala, który w latach 1979–2001 pełnił funkcję szefa wywiadu i zrezygnował z niej na 10 dni przed wspomnianymi zamachami. Zbieg tych wydarzeń wydał się wielu mocno podejrzany. Do dziś nie pojawiły się żadne twarde dowody wskazujące na to, by faktycznie stał on za atakami lub też o nich wiedział, choć w listopadzie 2014 r. współpracownik Al-Kaidy, Zacarias Moussaoui oskarżył go o ich współorganizowanie. Zob.: *Co-conspirator of 9/11 Attacks Says Saudi Prince Financed Operations*, http://rt.com/usa/206307-zacarias-moussaoui-saudi-prince [dostęp 4.12.2014]; *Prince Turki Al Faisal Al Saud*, http://911review.org/Sept11Wiki/PrinceTurkiAlFaisalAlSaud.shtml [dostęp 4.12.2014]; P. Harris, M. Bright, *Saudi Envoy in UK Linked to 9/11*, http://www.theguardian.com/world/2003/mar/02/september11.politics [dostęp 4.12.2014].

[31] K. Czornik, *Bliski Wschód w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych w latach 1945–2012*, Katowice 2012, s. 304–306.

[32] F.G. Gause III, op. cit., s. 355.

zagrożenie dla bezpieczeństwa, nie jest to już jednak zagrożenie żywotne. W związku z tym amerykańska retoryka stała się dużo bardziej łagodna – decydenci w Waszyngtonie zapewniają, że ich celem jest rozwiązanie problemu irańskiego programu atomowego metodami pokojowymi, w praktyce nie rozważa się już także, jak miało to miejsce za poprzedniego prezydenta, możliwości wyprzedzającego ataku wojskowego. Dla władz w Rijadzie jest to zdecydowanie zbyt mało. Są one krytycznie nastawione do przesadnie delikatnego, ich zdaniem, podejścia Amerykanów do problemu, o czym świadczyć może choćby ich negatywna reakcja na podpisane pod koniec 2013 r. w Genewie porozumienie tymczasowe w tej sprawie[33]. Nieumiejętność poradzenia sobie przez społeczność międzynarodową z Iranem była także jednym z deklarowanych przez Saudyjczyków powodów rezygnacji z zasiadania w Radzie Bezpieczeństwa ONZ w październiku tego samego roku[34].

By przeciwdziałać rosnącej sile Teheranu oraz ograniczyć jego wpływy w pozostałych państwach regionu, pod koniec ubiegłej dekady Królestwo rozpoczęło serię tzw. wojen przez pośredników, podsycając napięcia sekciarskie m.in. w Iraku, Kuwejcie, Bahrajnie czy Libanie. Poczynania te w mniejszym lub większym stopniu przyczyniły się natomiast do wybuchu tzw. Arabskiej Wiosny oraz narodzin tzw. Państwa Islamskiego[35]. Tym samym, obserwowana obecnie destabilizacja regionu jest w dużej mierze wynikiem polityki Rijadu. Taki rozwój sytuacji budzi niepokój Amerykanów, od których powszechnie oczekuje się ponoszenia odpowiedzialności za stabilność Bliskiego Wschodu. Fakt, że działania ich sojusznika godzą pośrednio, lecz wyraźnie w ich własne interesy, każe decydentom w Waszyngtonie zadać sobie pytanie o logikę dalszego trwania sojuszu. Jest to wątpliwość o tyle uzasadniona, że Arabia Saudyjska nie wyklucza kolejnych radykalnych działań, w tym próby zdobycia broni atomowej w sytuacji, gdyby broń taką uzyskał Iran[36]. To z kolei mogłoby doprowadzić do niekontrolowanego wyścigu zbrojeń w regionie, który Amerykanom byłby wybitnie nie na rękę. Arabia Saudyjska i USA nie mogą się także porozumieć co do konkretnych rozwiązań politycznych i wojskowych w odniesieniu do innych regionalnych przeciwników obu państw. Przykładowo, Rijad od niemal same-

[33] D. Dolan, *Why Saudi Arabia and Israel Have Teamed Up Against Iran*, http://news.usni.org/2014/01/13/opinion-saudi-arabia-israel-teamed-iran [dostęp 4.12.2014].

[34] R.F. Worth, *Saudi Arabia Rejects U.N. Security Council Seat in Protest Move*, http://www.nytimes.com/2013/10/19/world/middleeast/saudi-arabia-rejects-security-council-seat.html?pagewanted=all [dostęp 4.12.2014].

[35] Zob. np.: Z. Alisa, *Saudi Arabia`s Sectarian Policies behind Resurgence of Al-Qaida in Iraq*, http://www.diplomaticourier.com/news/regions/middle-east/2140-saudi-arabia-s-sectarian-policies-behind-resurgence-of-al-qaida-in-iraq [dostęp 4.12.2014].

[36] J. Burke, *Riyadh Will Build Nuclear Weapons if Iran Gets Them, Saudi Prince Warns*, http://www.theguardian.com/world/2011/jun/29/saudi-build-nuclear-weapons-iran [dostęp 4.12.2014].

go początku opowiadał się za siłowym rozwiązaniem konfliktu wewnętrznego w Syrii i obaleniem Baszszara al-Asada przez koalicję międzynarodową. Amerykanie nie ukrywali natomiast, że woleliby uniknąć bezpośredniego militarnego zaangażowania w tym państwie.

Spory na tle podejścia do walki ze wspólnymi wrogami uwidaczniają tylko inne problemy, którymi przesiąknięte są stosunki amerykańsko-saudyjskie. Jednym z najważniejszych z nich jest brak wspólnych podstaw ideologiczno-kulturowych, co przejawia się chociażby w różnym nastawieniu Rijadu i Waszyngtonu do kwestii praw człowieka. Obecny król Abdullah stara się, co prawda, czynić w tym względzie pewne reformy[37], jednak poziom przestrzegania owych praw w Arabii Saudyjskiej pozostaje fatalny[38]. Niewiadomą jest ponadto, czy, jakkolwiek ograniczone, zabiegi władcy są próbą odpowiedzi na amerykańskie naciski, czy też raczej efektem jego rzeczywistych przekonań, a jeśli to drugie, to na ile jest on w stanie zmienić system swego państwa, biorąc pod uwagę wieloletnie oparcie administracji saudyjskiej na wahhabitach?

Innym ciekawym problemem w obecnych relacjach Waszyngtonu i Rijadu są kwestie ropy. Od pewnego czasu Arabia Saudyjska opowiada się za utrzymaniem jak najniższych cen tego surowca. Ruch ten, zorientowany przede wszystkim na osłabienie Iranu, przynosi jednak negatywne konsekwencje także dla przeżywającego boom amerykańskiego przemysłu łupkowego i, jak podejrzewają niektórzy, może być celowym działaniem wymierzonym w USA[39].

Nie ulega wątpliwości, że stosunki amerykańsko-saudyjskie uległy w ostatnich latach znaczącemu osłabieniu, przesadą jednak byłoby mówienie o poważnym kryzysie lub też przewidywanie możliwości zakończenia sojuszu. Jak na razie, wydaje się, że obie strony są na siebie niejako „skazane" – w świecie muzułmańskim USA nie znajdą silniejszego partnera, zaś Saudyjczycy, w obawie przed regionalną destabilizacją, zwłaszcza w kontekście Arabskiej Wiosny, nadal muszą opierać się na amerykańskim wsparciu. Waszyngton i Rijad łączą też poważne interesy wojskowe i gospodarcze. W 2013 r. eksport USA do Arabii Saudyjskiej osiągnął wartość 19 mld USD, zaś import 52 mld USD (98% tej sumy pochodziło z zakupu ropy)[40]. Należy także wspomnieć o tym,

[37] Przykładowo, w wyborach lokalnych w Arabii Saudyjskiej w 2015 r. kobiety będą mogły zgłaszać swoje kandydatury i głosować bez zgody mężczyzny. Zob.: D. Gerges, *Saudi Women Given Vote in 2015 Will No Longer Need Male Approval to Run for Election*, http://www.dailymail.co.uk/news/article-2079488/Saudi-women-given-vote-2015-longer-need-male-approval-run-election [dostęp 4.12.2014].

[38] *Human Rights Watch. World Report 2014*, http://www.hrw.org/sites/default/files/wr2014_web_0.pdf [dostęp 4.12.2014].

[39] Zob. np.: *Saudi Arabia Declares Price War on US Shale Oil Industry: Report*, http://www.presstv.ir/detail/2014/11/28/387919/is-saudi-arabia-targeting-us-shale-oil; B. Plumer, *Oil Prices Keep Plummeting as OPEC Starts a Price War with the US*, http://www.vox.com/2014/11/28/7302827/oil-prices-opec [dostęp 4.12.2014].

[40] *Saudi Arabia*, http://www.ustr.gov/countries-regions/europe-middle-east/middle-east/north-africa/saudi-arabia [dostęp 4.12.2014].

że w 2010 r. oba państwa podpisały poważny kontrakt zbrojeniowy, na podstawie którego Amerykanie sprzedali Królestwu sprzęt wojskowy o łącznej wartości 60 mld USD[41]. W następnych latach Saudyjczycy wydali na dalsze zbrojenia kolejnych kilkadziesiąt miliardów USD.

Należy zatem przypuszczać, że pomimo wskazanych problemów, współpraca obu państw w najbliższych latach pozostanie utrzymana. Choć różnią się one między sobą stosowanymi środkami i metodami działań, to nadal posiadają zbliżoną percepcję zagrożeń i wyzwań na Bliskim Wschodzie.

PODSUMOWANIE

Relacje amerykańsko-saudyjskie początkowo były podporządkowane niemal wyłącznie kwestii handlu ropą, jednak wraz z wybuchem zimnej wojny współpraca obu państw zaczęła dotyczyć szerszego spektrum dziedzin. Rijad dał się poznać jako skuteczny „pośrednik" USA w regionie, mogący zabezpieczać interesy Waszyngtonu, Saudyjczycy mogli natomiast liczyć na wsparcie Amerykanów – ekonomiczne, polityczne, a także wojskowe.

Podstawą sojuszu obu państw jest posiadanie na Bliskim Wschodzie wspólnych wrogów – w trakcie zimnej wojny działały one razem przeciw siłom komunistycznym, zaś po jej zakończeniu starają się ograniczać wpływy m.in. Iranu. Ów „wspólny wróg" pozwala odwrócić uwagę od faktu, że Rijad i Waszyngton znacząco różnią się od siebie ideologicznie i kulturowo. Ponadto, zwłaszcza w ostatnich latach, wychodzą na jaw poważne sprzeczności w wizjach rzeczywistości międzynarodowej, które proponują oba państwa – szczególne niezadowolenie Amerykanów może budzić to, że dążąc do wzmocnienia pozycji w regionie Bliskiego Wschodu, Saudyjczycy mogli swoimi działaniami przyczynić się w niezamierzony sposób do jego poważnej destabilizacji. Problemy te stanowią istotne wyzwania dla dalszych relacji Rijadu i Waszyngtonu. Wiele wskazuje jednak na to, że ze względu na brak możliwości znalezienia innych partnerów o podobnym potencjale i możliwościach oraz fakt, że w przeszłości sojusz USA i Arabii Saudyjskiej wielokrotnie odegrał pozytywną rolę w ochronie ich interesów, państwa te w przewidywalnej przyszłości nie będą dążyły do rewizji relacji między sobą, a ich sojusz nadal będzie wywierał istotny wpływ na rozwój sytuacji w całym regionie.

[41] E. MacAskill, *US Congress Notified over $60bn Arms Sale to Saudi Arabia*, http://www.theguardian.com/world/2010/oct/21/us-congress-notified-arms-sale-saudi-arabia [dostęp 4.12.2014].

BEZPIECZEŃSTWO EUROPEJSKIE W KONTEKŚCIE BLISKOWSCHODNIM

https://doi.org/10.18778/8088-164-8.07

Ryszard M. Machnikowski
Uniwersytet Łódzki

TAK ZWANE PAŃSTWO ISLAMSKIE W EUROPIE? ZAGROŻENIE NOWĄ FALĄ „EURODŻIHADU"

29 czerwca 2014 r. Abu Bakr al-Baghdadi ogłosił się kalifem powstałego na obszarze Lewantu tzw. Państwa Islamskiego (PI). Wydarzenie to stanowi jeden z najistotniejszych momentów zwrotnych w zmaganiach z islamistyczną międzynarodówką, znanych jako „globalna wojna z terrorem" (ang. GWOT). Jest największym, jak dotąd, momentem triumfu dla ugrupowań dżihadystycznych i jednocześnie wielkim krokiem do tyłu dla antydżihadystycznej koalicji, zrzeszającej kraje zachodnie oraz muzułmańskie. Ten gigantyczny sukces dżihadystów przyćmiewa atak z 11 września 2001 r. i czyni z Abu Bakra al-Baghdadiego przywódcę, który odsuwa w cień, także symbolicznie, postać Usamy Bin Ladina. Al-Baghdadiemu udało się bowiem osiągnąć cel, który dla Usamy zawsze był niespełnionym marzeniem – odbudował kalifat w sercu świata muzułmańskiego i arabskiego, skąd może on promieniować na cały obszar *dar al-islam*, tworząc jednocześnie poważne zagrożenie dla *dar al-harb*. Tzw. Państwo Islamskie często bywa błędnie klasyfikowane jako „organizacja terrorystyczna", nie tylko przez polityków, ale także niektórych ekspertów. Tymczasem Al-Baghdadiemu udało się stworzyć quasi-państwo, które fundamentalistyczna *umma* może traktować jako własne i które może stać się ośrodkiem eksportu sunnickiej rewolucji islamskiej.

To właśnie fakt, że jego zwolennicy nie zajmują się wyłącznie walką, lecz próbują także praktykować zasady administrowania na kontrolowanych terenach stawia PI na równi z afgańskimi talibami. Wcześniejsze tzw. Islamskie Państwo w Iraku (ISI), następca organizacji Abu Musaba al-Zarqawiego, w istocie było organizacją terrorystyczną, skupiającą się wyłącznie na prowadzeniu walki zbrojnej z siłami rządowymi i okupacyjnymi. Było tak do czasów letniej ofensywy 2014 r. i podboju dużych połaci Syrii i Iraku. Jednak od późnego lata tego samego roku dżihadyści rozpoczęli tworzenie regularnej administracji terytorialnej na podbitych terenach i podjęli się trudnego zadania zarządzania

działalnością dalece wykraczającą poza cele i możliwości „zwykłej" organizacji terrorystycznej. Nie może zatem nikogo zaskakiwać, że ogłoszenie ustanowienia kalifatu silnie podziałało na wyobraźnię zradykalizowanych muzułmanów na całym świecie i wzmocniło zdolności rekrutacyjne tego globalnego zbrojnego ruchu społecznego[1].

Obszar Syrii i Iraku, będący obecnie pod kontrolą tzw. Państwa Islamskiego, to Ziemia Obiecana dżihadystów, do której ściągają tysiące radykalnych muzułmanów. Stało się ono jednocześnie symbolem islamistycznego „odrodzenia", dając nadzieję na przyszłe zwycięstwa w walce z niewiernymi i apostatami. Dzięki wyjątkowo przemyślanej i atrakcyjnej działalności propagandowej i agitacyjnej, wykorzystującej najnowsze media społecznościowe, dżihadyści z tzw. Państwa Islamskiego byli w stanie włączyć w swoje szeregi nie tylko miejscową ludność, ale także tysiące aktywistów z całego świata, w tym z krajów zachodnich. Działania towarzyszące jego ekspansji, takie jak akty ludobójstwa, handel niewolnikami, seksualne zniewolenie kobiet, ucisk i opresja muzułmanów uznawanych za zbyt mało radykalnych, jak i niemuzułmanów, jasno wskazuje, jaki charakter będą miały przyszłe podboje radykałów. Półroczna historia istnienia tego fundamentalistycznego parapaństwa pokazuje wyraźnie, że nowy porządek tworzony przez ruch dżihadystyczny budowany będzie na krwi tysięcy ofiar bezlitośnie eksterminowanych lub zmuszanych do religijnego poddaństwa.

Nie może stanowić to zaskoczenia – wszelkie radykalne zbrojne ruchy społeczne, mające charakter totalitarny i ludobójczy, takie jak ruch faszystowski, nazistowski czy bolszewicki (komunistyczny), zaczynały swoje „urzędowanie" od masowych morderstw i eksterminacji wszystkich, którzy zostali uznani przez ich przywódców za wrogów. Nie może także dziwić fakt, że spora grupa Europejczyków postanowiła dołączyć do awangardy tego ruchu, zlokalizowanej obecnie na obszarze Lewantu – niemal sto lat temu podobnie zindoktrynowani zachodni radykalni działacze komunistyczni ściągali do Rosji, by wesprzeć bolszewików i inne „lewicowe" ruchy podbijające Rosję. Kolejnym dobrym przykładem podobnego zjawiska była wojna domowa w Hiszpanii, tocząca się w latach 1936–1939, która ściągnęła do tego kraju zarówno rzesze aktywistów skrajnej faszystowskiej prawicy, wspierającej generała Franco, jak i skrajnej lewicy, wspierającej „republikanów".

Popularność skrajnych, totalitarnych, ludobójczych ideologii wśród pewnej części ludności europejskiej nie jest zatem zjawiskiem nowym – zarówno idee nazizmu, jak i marksizmu-leninizmu, odpowiedzialne za akty ludobójstwa

[1] Q. Wiktorowicz, *Radical Islam Rising. Muslim Extremism in the West*, Lanham 2005; R.M. Machnikowski, *Dżihadyzm jako globalny zbrojny ruch społeczny* [w:] *Ewolucja terroryzmu na przełomie XX i XXI wieku*, red. M.J. Malinowski, R. Ożarowski, W. Grabowski, Gdańsk 2009.

na bezprecedensową skalę w nowożytnej Europie, były przecież tworem *stricte* europejskim. To, co interesujące w przypadku rozwoju ruchu dżihadystycznego na kontynencie europejskim, to fakt, że jego podstawa ideologiczna, czyli islamizm, dotarła na ten kontynent z „zewnątrz", podobnie zresztą jak spora część ludności ją akceptującej, co jednak w czasach globalizacji, charakteryzującej się swobodnym przepływem ludności i idei, nie może dziwić. Można stwierdzić, że islamizm jest pierwszą w czasach nowożytnych rdzennie pozaeuropejską skrajną ideologią, przyciągającą i mobilizującą tysiące Europejczyków. Jest też pierwszym nurtem ideologicznym w postmodernistycznej Europie tak otwarcie powiązanym z fundamentalistyczną interpretacją jednej z największych światowych religii – wiarą muzułmańską. Wcześniej ani „synkretyczny" pod względem religijnym nazizm, ani tym bardziej ateistyczny marksizm-leninizm nie odwoływały się do klasycznych idei religijnych, choć stworzyły własną „wiarę" – w nieomylnego „führera" (Hitler) i rasę panów lub w „wodza" realizującego „żelazne prawa historii" gwarantujące postęp (Lenin, Stalin).

Sunnicy radykałowie, tworzący tzw. Państwo Islamskie, wykorzystują ponad 14-wiekową religijną tradycję, starając się przekonać braci muzułmanów, że są bezpośrednimi sukcesorami proroka Mahometa i tworzą nowy świat, będący wiernym odzwierciedleniem woli Allaha. Uderzają tym samym w czułe struny ludzkiej motywacji do działania – utwierdzają ich w przekonaniu, że tysiące muzułmanów ściągających na obszary Lewantu uczestniczą w wydarzeniu o randze historycznej i jednocześnie religijnie ponadczasowym – gwarantując sobie zarówno pamięć historyczną, jak i miejsce w raju po chwalebnej śmierci w obronie swojej wiary – dokonują czegoś wielkiego i wyjątkowego. To poczucie doniosłości i wyjątkowości jest wielką nagrodą dla aktywistów ściągających na obszary pod kontrolą PI.

Przekaz ten nie może nie trafiać do umysłów tysięcy zradykalizowanych muzułmanów, pobudzonych wcześniejszymi dokonaniami innych dżihadystów, z Usamą Bin Ladinem i jego organizacją na czele, którzy w minionych dekadach uczynili wiele, by „sprawa" radykalnego islamu zyskała tysiące orędowników gotowych z bronią w ręku walczyć na jej rzecz. Bez tego wcześniejszego pobudzenia, będącego efektem zamachów z 11 września 2001 r., dzięki którym udało się sprowokować Zachód do mianowania organizacji zbrojnego dżihadu swoim głównym wrogiem, oraz zbrojnej reakcji, otwierającej nowe fronty walki, nie doszłoby najprawdopodobniej do powstania „archipelagu islamizmu", obejmującego dziś wszystkie kontynenty (z wyjątkiem Arktyki i Antarktydy). „Archipelag" ten tworzą tysiące „wysp", czyli organizacji islamistycznych, zarówno legalnych, jak i nielegalnych, rozsianych po całym świecie, a jego centralnym „wielkim atraktorem" stało się tzw. Państwo Islamskie usytuowane w Le-

wancie. Wcześniej centrum dżihadu zlokalizowane było w różnych miejscach – powstanie tzw. Państwa Islamskiego na obszarze Lewantu wpisuje się w ciąg wydarzeń sięgających czasów powołania Bractwa Muzułmańskiego (Egipt), wojen arabsko-żydowskich, radzieckiej interwencji w Afganistanie, uwalniającej afgański dżihad, dzięki któremu pogranicze afgańsko-pakistańskie mogło stać się tyglem, w którym stapiały się różne nurty radykalnego islamu. Dało ono asumpt do utworzenia przez Abdullaha Azzama Biura Służb (MAK), bez którego nie doszłoby do powstania tzw. Al-Kaidy, której liderem został uczeń i współpracownik Azzama – Usama Bin Ladin. Przekształciła się ona wkrótce w Światowy Front Islamski na rzecz Świętej Wojny przeciw Żydom i Krzyżowcom, zrzeszający kilka organizacji z regionu Bliskiego Wschodu i Azji. Bez zamachów z 11 września 2001 r., przeprowadzonych przez bojowników organizacji Bin Ladina, nie doszłoby z kolei do amerykańskiej interwencji w Iraku i rozwoju organizacji Dżama'at at-Tauhid wa-al-Dżihad w tym państwie, dowodzonej przez Jordańczyka Abu Musaba al-Zarqawiego, który poddał ją przywództwu Usamy dopiero w październiku 2004 r. Po tej deklaracji organizacja znana jako Tanzim Kaidat al-Dżihad fi Bilad al-Rafidain stała się powszechnie znana jako Al-Kaida w Iraku (ang. AQI). Po śmierci Al-Zarqawiego w lipcu 2006 r. jego następcą został Abu Abdullah al-Rashid al-Baghdadi, w czasie rządów którego nastąpiło wydatne osłabienie organizacji.

Wpływy i rola irackiego „skrzydła" Al-Kaidy wyraźnie wówczas zmalały dzięki skutecznej strategii walki z insurekcją w Iraku zastosowanej przez generała Davida Petreausa. Siła i znaczenie organizacji ponownie wzrosły pod rządami następcy Abu Abdullaha, czyli Abu Bakra al-Baghdadiego, który potrafił dla jej wzmocnienia skutecznie wykorzystać zarówno fakt wycofania się wojsk amerykańskich z Iraku, jak i przede wszystkim wybuch wojny domowej w Syrii. Osłabienie syryjskiego reżimu i rozlanie się konfliktu na państwa sąsiadujące z tym krajem, głównie na zachodni Irak, w połączeniu z fatalną polityką premiera Iraku Al-Malikiego, oraz katastrofalna bliskowschodnia polityka prezydenta Obamy umożliwiły odtworzenie siły sunnickiej organizacji, która od 2007 r. znana jest jako Islamskie Państwo w Iraku (ang. ISI), a następnie jej dynamiczny rozwój. Bez utworzenia względnie bezpiecznej przystani w zrewoltowanej Syrii, pozwalającej na przegrupowanie sił i pozyskanie nowych zwolenników, trudno sobie wyobrazić późniejsze powstanie tzw. Państwa Islamskiego.

Warto zauważyć, że w lutym 2014 r. lider tzw. centralnej Al-Kaidy, Ajman al-Zawahiri, ogłosił ostateczne zerwanie kontaktów z Al-Baghdadim i jego organizacją, co było skutkiem wcześniejszych zatargów między liderami. Od tego czasu organizacja Al-Baghdadiego nie może być uznawana formalnie za część Al-Kaidy, lecz za konkurencyjny projekt dżihadystyczny. Także to nie powinno

nikogo dziwić – pomimo złożenia przysięgi na wierność Usamie, również jej założyciel i lider, Abu Musab al-Zarqawi, prowadził własną politykę, w dużej mierze niezależną od „rad" udzielanych mu przez lidera Al-Kaidy. Skala okrucieństwa wobec muzułmanów, egzekwowanego przez ten iracki odłam Al-Kaidy, budziła irytację przywództwa organizacji, podobnie jak dążenie Al-Zarqawiego do wywołania wojny religijnej z szyitami. Niesnaski te, powszechnie znane w obozie dżihadystycznym, były przyczyną plotek o „wydaniu" Al-Zarqawiego Amerykanom przez kierownictwo Al-Kaidy – niezależnie od stopnia ich prawdziwości wskazują one na poważne rozbieżności między liderem irackiej Al-Kaidy a centralą tej organizacji zlokalizowaną na pograniczu afgańsko-pakistańskim co do sposobu osiągnięcia wspólnego celu, jakim zawsze było utworzenie kalifatu. Są one dobrą ilustracją rozłamu widocznego wśród dżihadystów od końca konfliktu radziecko-afgańskiego.

Dla organizacji „lokalnego" dżihadu sprawa walki z własnym apostatycznym reżimem była zawsze najistotniejsza, gdy dla Al-Kaidy, pierwszej po Bractwie Muzułmańskim w pełni globalnej organizacji islamistycznej, priorytetem było uderzenie w „głowę" hydry i protektora tych reżimów – USA i ich zachodnich sojuszników. Al-Kaida zyskała prymat w ruchu dżihadystycznym dopiero po zamachach z 11 września – stała się wtedy pożądanym i rozpoznawanym *brandem*, co sprzyjało przechodzeniu pod jej sztandary „lokalnych" organizacji. Jednak skuteczna eksterminacja jej liderów i komendantów, dokonana przez USA w latach 2007–2011, poważnie ograniczyła możliwości rozwoju tej struktury zbrojnego dżihadu. Zjawisku temu towarzyszyło powstawanie nowych organizacji „lokalnego" dżihadu, szczególnie na terenie Afryki (głównie somalijski Al-Shabaab oraz nigeryjski Boko Haram) i Bliskiego Wschodu. Choć część z nich miała w swojej nazwie słowo „Al-Kaida" (jak tzw. Al-Kaida na Półwyspie Arabskim – ang. AQAP oraz Al-Kaida w Islamskim Maghrebie – ang. AQIM), to przykładały one równie dużo, jeśli nie więcej wagi do zwalczania regionalnych reżimów, jak i do wysiłków na rzecz atakowania ich zagranicznych zachodnich protektorów, starając się rozsądnie równoważyć oba cele. Także AQI/ISI zwalczała zarówno wojska amerykańskie w Iraku, jak i proamerykański reżim zbudowany na gruzach państwa Saddama Husajna. Jednak wszystkie te organizacje, co było zasadniczą nowością w stosunku do lat 90. XX w., były szeroko otwarte na werbunek obywateli Zachodu w swe szeregi oraz wykorzystywały na bezprecedensową skalę w celach propagandowo-rekrutacyjnych nowoczesne technologie komunikacyjne, nowe media i portale społecznościowe. Nowo powstały kalifat w Lewancie jest więc ukoronowaniem tego długiego procesu ewolucji współczesnego ruchu dżihadystycznego.

Nie powinno więc nikogo dziwić, że wysepki archipelagu islamizmu znajdują się także na kontynencie europejskim – tworzą je dziś zarówno pojedynczy aktywiści, jak i zorganizowane grupy zajmujące się różnorodną działalnością, w tym grupy odpowiedzialne za rekrutację i przerzut bojowników z Europy na obszar Lewantu. Ich obecność na Starym Kontynencie sięga co najmniej lat 80. XX w., a rozkwit datuje się na pierwszą dekadę XXI w. – zakorzeniły się one w niemal wszystkich krajach zachodnich, w których ma miejsce intensywna emigracja z krajów muzułmańskich[2]. Skala oddziaływania idei odrodzenia kalifatu, jej zdolność do mobilizowania zasobów zarówno lokalnie, jak i globalnie oraz determinacja charakteryzująca aktywistów tego ruchu społecznego powoduje, że świat zachodni, czy mówiąc szerzej – niemuzułmański zetknął się z przeciwnikiem, którego powstrzymanie będzie niezwykle trudne. Jednocześnie przeciwnik ten otwarcie głosi, że dąży do bezlitosnej eksterminacji swoich wrogów, co w pełni potwierdza praktyka jego działania. Zatem po ponad 13 latach walki z muzułmańskim ekstremizmem dżihadystom udało się odnieść pierwszy znaczący sukces, który ma być jedynie wstępem do osiągnięcia ostatecznego celu, jakim jest powstanie światowego kalifatu. Trzeba zauważyć, że kampania ta ma rzeczywisty charakter „długiej wojny", złożonej z faz zakładających zrealizowanie konkretnie wyznaczonych celów, pozwalających na końcowe zwycięstwo.

Fazy te zostały ujawnione przez jordańskiego dziennikarza Fouada Husseina w 2005 r. w książce o nowym pokoleniu bojowników Al-Kaidy, reprezentowanym przez Abu Musaba al-Zarqawiego[3]. Hussein powoływał się w niej na osobiste kontakty z licznymi wpływowymi źródłami w tej organizacji, włączając w to Saifa al-Adela (ówczesny tzw. numer 3 w organizacji Bin Ladina). Na ich podstawie udało mu się zrekonstruować długofalową strategię dżihadystów, opartą na siedmiu fazach działań rozpisanych na dwie dekady.

Okres lat 2001–2003, od zamachów z 11 września 2001 r. do upadku dyktatorskiej władzy Saddama Husajna, został określony mianem „przebudzenia". Ten etap, jak dziś wiemy, okazał się wielkim sukcesem Al-Kaidy, gdyż „radykalni muzułmanie" zostali uznani za główne zagrożenie dla jedynego supermocarstwa ery wczesnopostzimnowojennej, które udało się wciągnąć w konflikt zbrojny o charakterze globalnym. Dżihadystom udało się wtedy otworzyć nowe fronty dla swoich zmagań, przyciągając uwagę całego świata dla swej „sprawy" i motywując rzesze nowych aktywistów do przystąpienia do ich organiza-

[2] Zob. np.: R.M. Machnikowski, *Muzułmańskie środowiska radykalne w Europie Zachodniej – zagrożenie terroryzmem* [w:] *Muzułmanie w Europie Zachodniej – między integracją a radykalizacją?*, seria Zeszyty Natolińskie, z. 43, Warszawa 2010, http://www.natolin.edu.pl/pdf/zeszyty/Natolin_Zeszty_43.pdf [dostęp 20.12.2014].

[3] Y. Musharbash, *The Future of Terroism: What al Qaida Really Wants*, http://www.spiegel.de/international/the-future-of-terrorism-what-al-qaida-really-wants-a-369448.html [dostęp 20.12.2014].

cji. Przekształcenie się międzynarodowej organizacji w globalny ruch społeczny o charakterze zbrojnym miało być celem fazy drugiej, przewidzianej na okres 2003–2006. Patrząc z perspektywy roku 2014, można stwierdzić, że także ten etap zakończył się pełnym sukcesem dżihadystów. Faza trzecia miała przypaść na lata 2007–2010 i zakładała wybuch powstania, które objęłoby obszar Bliskiego Wschodu, a przede wszystkim Irak i Syrię. Wiemy już, że bieg wydarzeń był jednak inny – to właśnie w latach 2007–2010 Al-Kaida ponosiła porażkę za porażką, tracąc swoich liderów i znaczenie zarówno w Iraku, jak i w Afganistanie. Rok 2010 był także początkiem Arabskiej Wiosny, u zarania której Al-Kaida i dżihadyści odegrali rolę mniej niż marginalną. Na lata 2010–2013 stratedzy Al-Kaidy przewidywali fazę czwartą, którą miał charakteryzować upadek apostatycznych reżimów w krajach arabskich. W istocie doszło wtedy do upadku autokratycznych reżimów w kilku krajach obszaru MENA, jednak Al-Kaida nie odegrała w tym procesie niemal żadnej roli. Dżihadystów zastąpiła zrewoltowana arabska młodzież, korzystającą z Twittera i Facebooka, by zorganizować się i obalić lokalnych tyranów pokroju Kaddafiego czy Mubaraka. Jednak konsekwencją tzw. Arabskiej Wiosny stał się wybuch wojny w Syrii, w której radykałowie ostatecznie zaczęli odgrywać rolę nadrzędną. Faza piąta miała przynieść powstanie odrodzonego kalifatu na ziemiach arabskich – miało to nastąpić między 2014 a 2016 r. Jak wiemy, tak właśnie się stało, choć na skutek innych okoliczności, niż zakładali to planiści dżihadu. Szósta faza powinna nastąpić po ogłoszeniu kalifatu i trwać nie dłużej niż do 2020 r. Ma to być okres totalnej konfrontacji między zradykalizowanymi muzułmanami a apostatami i niewiernymi na całym świecie. Powinnien zakończyć się około 2020 r. przejściem do siódmej, ostatniej fazy, czyli całkowitego zwycięstwa półtora miliarda muzułmanów nad niewiernymi i powstania globalnego kalifatu.

W świetle podobnych planów nie może dziwić fakt ogłoszenia przez Al-Baghdadiego powstania kalifatu latem 2014 r., niemal dokładnie pośrodku przewidywanego na to czasu. Być może w ten sposób chciano wysłać także sygnał, że bieg wydarzeń znajduje się pod kontrolą dżihadystów i zakładane przez siebie cele osiągają w wyznaczonym czasie. Efektem tego aktu było z całą pewnością rzeczywiste pobudzenie i zradykalizowanie większej, niż przy okazji wcześniejszych zmagań radykałów z „Żydami i krzyżowcami", liczby muzułmanów, szczególnie na Zachodzie. Każda wcześniejsza wojna, w której uczestniczyli islamiści, skłaniała pewną liczbę mieszkańców krajów zachodnich do wstąpienia w szeregi bojowników dżihadu – czy była to amerykańska inwazja na Afganistan (2001), Irak (2003), czy też walki w Somalii czy Jemenie, nigdy jednak liczba chętnych nie osiągała pułapu widocznego po ogłoszeniu odrodzenia kalifatu na obszarze Lewantu. Ostrożne szacunki mówią o kilku tysiącach

ochotników, ściągniętych na obszar Syrii i Iraku z państw zachodnich: z Ameryki Północnej, Europy czy nawet z Antypodów. Europa jest tym kontynentem poza obszarem MENA, z którego rekrutuje się największa liczba ochotników PI, choć podawane przez źródła zachodnie szacunki są nieprecyzyjne i mocno zróżnicowane. Największa liczba europejskich bojowników napływa z Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii i Niemiec, szacunkowo jest to kilkaset osób z każdego z tych krajów (300–500). Po kilkadziesiąt osób miało przybyć tu z Hiszpanii, Włoch, Austrii i krajów skandynawskich. Kilkaset osób łącznie – z obszaru Bałkanów oraz krajów Europy Środkowo-Wschodniej, natomiast z terenu Federacji Rosyjskiej niespełna tysiąc, głównie z Czeczenii i Dagestanu[4].

Choć jest to poziom wyraźnie wyższy niż w przeszłości, a sam fakt przerzutu tysięcy ochotników do obszaru Bliskiego Wschodu może dowodzić istnienia w Europie całkiem szerokiej sieci rekrutacyjno-logistycznej, umożliwiającej stały ich napływ, i to pomimo aktywnego przeciwdziałania zachodnich służb bezpieczeństwa, niemniej jednak skala radykalizacji europejskiej diaspory muzułmańskiej jest wciąż o wiele za mała, by opisane wyżej ostateczne cele dżihadystów, w postaci utworzenia światowego kalifatu, mogły się spełnić do 2020 r. Rozpętanie totalnej i globalnej wojny religijnej, która jest środkiem prowadzącym do tego ostatecznego celu, wydaje się wciąż niemożliwe do zrealizowania. Przeważająca większość muzułmanów nadal zachowuje znaczny dystans w stosunku do „salafitów" lub jest im przeciwna. Przeciwko tzw. Państwu Muzułmańskiemu występują dziś nie tylko „krzyżowcy i apostaci", jak chcieliby to przedstawiać dżihadyści, lecz także tysiące umiarkowanych sunnitów, broniących swoich wspólnot i wspólnot swoich ziomków, jak to czynią chociażby Kurdowie. Ponadto spora grupa zachodnich muzułmanów, na skutek pobytu wśród swoich bliskowschodnich pobratymców, gwałtownie traci zapał i po ujrzeniu ich „dokonań" chce wracać do domu – bezlitosne rzezie dokonywane na podbitych terenach są dla nich czymś nie do zaakceptowania, podobnie jak surowy styl życia narzucany wraz z najbardziej fundamentalistyczną interpretacją szariatu.

Obecnie wiadomo już, że także ci, którzy nie wytrzymują trudów walki i życia na terenach tzw. Państwa Islamskiego i deklarują wolę powrotu, są bezlitośnie zabijani przez dawnych towarzyszy. Wśród ofiar terroru PI są, jak się przypuszcza, obywatele państw zachodnich[5]. Ponadto „wojna z terroryzmem"

[4] Zob. np.: S. Sengupta, *Nations Trying to Stop Their Citizens from Going to Middle East to Fight for ISIS*, http://www.nytimes.com/2014/09/13/world/middleeast/isis-recruits-prompt-laws-against-foreign-fighters.html?_r=1 [dostęp 20.12.2014]; *Foreign Jihadists Flocking to Iraq and Syria on „Unprecedented Scale" – UN*, http://www.theguardian.com/world/2014/oct/30/foreign-jihadist-iraq-syria-unprecedented-un-isis [dostęp 20.12.2014].

[5] *ISIS „Executes Up to 200 Fighters" for Trying to Flee Jihad and Return Home*, „The Independent", 29.12.2014, http://www.independent.co.uk/news/world/middle-east/isis-executes-at-least-120-fighters-for-trying-to-flee-and-go-home-9947805.html [dostęp 29.12.2014].

nie doprowadziła, jak dotąd, do takiego osłabienia państw zachodnich, USA oraz Izraela, by realne były scenariusze zakładające ich szybki podbój przez islamistycznych bojowników. Przewaga technologiczna państw zachodnich umożliwia narzucanie takich form walki, które są najmniej kosztowne, jeśli idzie o straty ludzkie – stąd wybór nalotów jako głównego sposobu redukcji infrastruktury PI. Jednak taka forma zwalczania tzw. Państwa Islamskiego nie doprowadzi do jego szybkiej likwidacji, co oznacza, że jako symbol będzie ono jeszcze długo oddziaływać na wyobraźnię grup radykalizujących się muzułmanów[6]. Będzie także skłaniać niektóre jednostki do podejmowania takich działań, jakie miały już miejsce w Ottawie, Sydney czy miastach Francji, czyli do aktów „indywidualnego" terroryzmu, postulowanych od dawna przez wybitnego stratega Al-Kaidy, Syryjczyka Mustafę Setmariama Nasara[7]. Choć akty „indywidualnego dżihadu" nie są w stanie poważnie zagrozić infrastrukturze Zachodu, dopóki nie dojdzie do powtarzania się ich na masową skalę, nie taka jest jednak ich rola. Celem tego działania jest wywołanie gwałtownej „islamofobicznej" reakcji aktywistów grup zachodnich antymuzułmańskich radykałów, palących meczety i protestujących przeciwko „islamizacji" Zachodu. Mają zatem psuć stosunki społeczne w krajach zachodnich i utrudniać relacje między rdzennym społeczeństwem a napływowymi muzułmanami. Celem tego prowokowanego przez zwolenników tzw. Państwa Islamskiego *blowbacku* ma być dalsza radykalizacja diaspory muzułmańskiej na skutek rosnącej „islamofobii" zachodnich społeczeństw, co pozwoli im na zwiększenie liczby ochotników, którzy będą przyłączać się do tego ruchu. Mają oni nadzieję, że po przekroczeniu „masy krytycznej" będą w stanie kontrolować całą muzułmańską *ummę*, która odda się pod ich „ochronę".

Radykalni muzułmanie nie prowadzą bowiem jedynie walki zbrojnej – jest ona tylko jednym z wielu elementów wieloaspektowego działania, którego celem jest zdobycie „serc i umysłów" wspólnoty, której awangardą się czują, i skłonienie jej do pójścia pod ich sztandary. Chcą przekonać braci w wierze, że jedynie w odbudowanym kalifacie będą mogli spełniać się jako „prawdziwi" muzułmanie i czuć się tam „u siebie". Możemy zatem być świadkami powstawania w przyszłości kolejnych „wysp" archipelagu tzw. Państwa Islamskiego na obszarze MENA czy w Afryce Subsaharyjskiej, ale też zaniku tam, gdzie jego wrogowie zyskają wsparcie pozwalające na jego likwidację. W przyszłości w Europie Zachodniej może dojść do powstania zrębów islamistycznego „państwa podziemnego", opartego o „społeczności równoległe", których istnienie jest już

[6] *Obama Envoy John Allen: No „Short-Term Solutions" for Stopping Islamic State*, http://www.spiegel.de/international/world/us-envoy-warns-no-short-term-solutions-for-stopping-islamic-state-a-1010880.html [dostęp 1.01.2015].

[7] Mu. S. Nasar, *The Global Islamic Resistance Call* [w:] B. Lia, *Architect of Global Jihad. The Life of Al Qaida Strategist Abu Musab al Suri*, New York 2008, s. 382–418.

dziś dość wyraźnie widoczne[8]. Dzięki rosnącej atrakcyjności działań islamistów w Internecie ich struktury będą zapewne pączkować, co wpłynie na pozyskiwanie nowych aktywistów ruchu, którzy będą skłonni dokonywać także czynów gwałtownych, czyli aktów terroryzmu.

Zachodnie instytucje bezpieczeństwa państwa siłą rzeczy zajęte są rozpoznawaniem i zwalczaniem tych struktur, które stanowią bezpośrednie zagrożenie fizyczne dla społeczeństw zachodnich. Tymczasem równie groźne długofalowe zagrożenie niesie ze sobą działanie tych grup fundamentalistów, którzy nie skupiają się bynajmniej na działalności zbrojnej (*dzihad*), lecz na misyjnej (*dawa*). Wraz z nieuchronnym wzrostem demograficznym populacji muzułmanów w Europie należy się spodziewać statystycznego wzrostu liczbowego fundamentalistów muzułmańskich, którzy za kilkadziesiąt lat mogą chcieć zbudować kalifat w państwach zachodnioeuropejskich, jednak nie poprzez czyn zbrojny, lecz procedury demokratyczne. O ile bowiem Zachód był w stanie wzmocnić swoje systemy obrony przeciwko „terrorystom", pozostaje wciąż bezradny wobec swobodnego propagowania fundamentalistycznych interpretacji islamu, tworzącego owo morze, w którym mogą swobodnie pływać „ryby dżihadu". Co więcej, osoby zajmujące się zwalczaniem terroryzmu najwyraźniej nie pojmują natury tego ruchu społecznego i jego dzisiejszych zdolności do mobilizowania zasobów ludzkich i materialnych[9], nie mogą zatem przywiązywać należytej wagi do konieczności walki ideologicznej. Jak do tej pory, nawoływania do ideowej konfrontacji z ideologią islamizmu pozostają bez właściwej odpowiedzi. Nie może to stanowić zaskoczenia, gdyż w walce tego typu wizji i wartościom fundamentalizmu islamskiego trzeba by przeciwstawić konkurencyjną wizję i wartości, które byłyby w stanie oddziaływać na masy i mobilizować ludzi do działania. Tymczasem Zachód pozbawił się elementarnych narzędzi przydatnych w konfrontacji ideowej – zaprzestał wytwarzania wielkich idei zdolnych do oddziaływania na ludzkie umysły i inspirowania ich. Co gorsza, nawet sama konieczność walki ideologicznej wydaje się dziś Zachodowi obca – po zakończeniu konfrontacji z ideami rozpowszechnianymi przez Sowietów kolejna konfrontacja tego typu wydawała się już niewyobrażalna. Ponadto w postmodernistycznej, multikulturowej Europie, hołdującej zasadzie swobodnego głoszenia wszelkich „narracji", chęć wprowadzenia bezwzględnego zakazu głoszenia „narracji salafistycznej" wciąż wydaje się jaskrawym naruszeniem swobód

[8] Zob. np.: T. Rawstorne, *Tower Hamlets Taliban: Death threats to Women Who Don't Wear Veils. Gays Attacked in the Streets. And All in a Borough at the Heart of Britain's Capital...*, „The Mail on Sunday", 13.05.2011, http://www.dailymail.co.uk/news/article-1386558/Tower-Hamlets-Taliban-Death-threats-women-gays-attacked-streets.html#ixzz3NrlQbMqq [dostęp 20.12.2014]; P. Clarke, *Report into Allegations Concerning Birmingham Schools Arising from the „Trojan Horse" Letter*, 22.07.2014, https://www.gov.uk/government/uploads/system/uploads/attachment_data/file/340526/HC_576_accessible_pdf [dostęp 20.12.2014].

[9] E. Schmitt, *In Battle to Defang ISIS, U.S. Targets Its Psychology*, „The New York Times", 29.12.2014, s. A1.

przyznanych wszystkim jej mieszkańcom[10]. Musi popłynąć o wiele więcej krwi niż do tej pory, by zdecydowano się na konieczne działania, które mogą powstrzymać zgubny wpływ ideologów dżihadu na umysły, zwłaszcza młodych ludzi. Ponadto idee te swobodnie i szybko rozpowszechniane są dziś w przestrzeni Internetu, zręcznie wykorzystywanej przez dżihadystów, nad którą kontrola, choć, jak to wskazuje przypadek Chin, Rosji czy Iranu, jest możliwa, to jednak w państwach, którym droga jest wolność obywateli, nie jest wskazana. To wszystko czyni walkę z ekstremizmem muzułmańskim tak trudną i powoduje, że poszerza on obszary swego oddziaływania, gdyż pobudzonym ideowo muzułmanom nie oferuje się innej rozsądnej alternatywy w stosunku do „zaproszenia" składanego im przez islamistów.

Tak długo, jak wezwanie do zbrojnego dżihadu pozostanie bezkonkurencyjne i będzie swobodnie rozpowszechniane, będzie ono skutecznie oddziaływać na stale rosnące rzesze europejskich muzułmanów, i tak długo aparat państwowy zmuszony będzie radzić sobie z jego skutkami w postaci napływu kolejnych generacji bojowników atakujących, wydawałoby się, ich „własne" społeczeństwa. Jest to jednak walka z objawami, a nie przyczynami zjawiska zwanego „eurodżihadem". Nic zatem dziwnego, że nie przynosi ona skutku w postaci ograniczenia tego zjawiska, wręcz przeciwnie – proces ten powoduje jego nasilenie.

[10] Na różne aspekty tego procesu wyraźnie już dziś widocznego w państwach zachodnich zwracali uwagę tak różnorodni zachodni intelektualiści, jak: Magdi Allam (*Kamikadze made in Europe. Czy Zachodowi uda się pokonać islamskich terrorystów*, Kraków 2008), John Gray (*Al-Kaida i korzenie nowoczesności*, Warszawa 2006), Walter Laqueur (*Ostatnie dni Europy. Epitafium dla Starego Kontynentu*, Wrocław 2007), Roger Scruton (*Zachód i cała reszta. Globalizacja a zagrożenie terrorystyczne*, Poznań 2003) czy George Weigel (*Wiara, rozum i wojna z dżihadyzmem. Wezwanie do działania*, Warszawa 2009).

https://doi.org/10.18778/8088-164-8.08

Izabela Oleksiewicz
Politechnika Rzeszowska

POLITYKA ANTYTERRORYSTYCZNA UNII EUROPEJSKIEJ JAKO PRZYKŁAD REGIONALNEGO SYSTEMU BEZPIECZEŃSTWA

Celem niniejszego artykułu będzie przybliżenie kwestii związanych z polityką bezpieczeństwa Unii Europejskiej na przykładzie ochrony przed terroryzmem, która wymaga od poszczególnych członków społeczeństwa zrzeczenia się części osobistej wolności i swobody dla wspólnego dobra i zapewnienia sobie oraz pozostałym jednostkom bezpiecznych warunków egzystencji i umożliwienia realizacji własnych życiowych celów. Tekst będzie miał na celu określenie zależności pomiędzy bezpieczeństwem wewnętrznym UE a zakresem funkcji ochronnych, jakie bezpieczeństwo ma realizować. Ukaże również, do jakich celów powinna zmierzać współczesna polityka antyterrorystyczna na gruncie prawa unijnego. To z kolei umożliwi poznanie odpowiedzi, w jakim zakresie integracja europejska wpłynęła na poziom harmonizacji polityki antyterrorystycznej Polski, która z uwagi na swoją sytuację geopolityczną zostanie potraktowana jako szczególny przypadek państwa narażonego na różnorodne zagrożenia, w tym terrorystyczne. Jako jeden z najistotniejszych elementów polityki antyterrorystycznej RP zostanie ukazane uczestnictwo naszego państwa w sojuszach militarnych i politycznych.

PODSTAWA PRAWNA REGULACJI POLITYKI ANTYTERRORYSTYCZNEJ W UNII EUROPEJSKIEJ

Należy przypomnieć, że w przypadku państw europejskich terroryzm miał przede wszystkim charakter wewnętrzny. Spowodowało to następstwa dwojakiego rodzaju. Państwa uznawały i w dużej mierze nadal uznają, że przeciwdziałanie terroryzmowi to zagadnienie należące do ich wyłącznej kompetencji. Współpracę międzynarodową w tym zakresie postrzegają jako konieczną, ale stanowiącą jedynie uzupełnienie i poszerzenie zdolności do walki z terroryzmem[1]. Dopiero

[1] M. Madej, *Instytucjonalizacja współpracy międzynarodowej w dziedzinie zwalczania terroryzmu w Europie* [w:] *Instytucjonalizacja wielostronnej współpracy międzynarodowej w Europie*, pod red. S. Parzymiesa i R. Zięby, Warszawa 2004 s. 239.

po wejściu w życie Traktatu z Maastricht polityka antyterrorystyczna znalazła się oficjalnie w III Filarze Unii Europejskiej, czyli współpracy międzyrządowej w dziedzinie sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. Umiejscowienie tej gałęzi polityki właśnie w omawianym filarze spowodowało, że współpraca od samego początku była często mało efektywna. Co prawda, w programie ramowej współpracy w sprawach należących do wymiaru sprawiedliwości i spraw wewnętrznych polityka antyterrorystyczna stała się przedmiotem wspólnego zainteresowania wszystkich państw członkowskich, jednak w pierwszych latach obowiązywania Traktatu Unia Europejska prowadziła politykę nastawioną na konsolidację wewnętrzną, przy pewnym zaniedbaniu stosunków z państwami trzecimi. Właśnie w obszarze III Filaru okazało się, że bez kooperacji z państwami ościennymi UE nie uda się osiągnąć założonych celów. Ponadto o fakcie tym przesądziły niewielka rola Komisji Europejskiej i marginalizacja Parlamentu Europejskiego. Przez cały ten czas istniało przekonanie, że współpraca na poziomie międzyrządowym jest wystarczająca[2]. Od momentu wejścia w życie Traktatu Amsterdamskiego i utworzenia strefy wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości państwa członkowskie wzmocniły środki działań poprzez integrację instrumentów odnoszących się do kontroli na granicach zewnętrznych, azylu i migracji w ramach Wspólnoty oraz zapobieganie i zwalczanie przestępczości międzynarodowej[3].

W wyniku szybkiego rozwoju wymiaru sprawiedliwości i spraw wewnętrznych UE w latach 90. ubiegłego wieku znacznie poprawiły się strukturalne podstawy do walki z terroryzmem na poziomie UE. Luźne międzyrządowe struktury Trevi zostały w pełni włączone w strukturę Rady, z Wymiarem Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych (JHA Council) na jej szczycie. Rada skupiała przedstawicieli państwowych ministerstw spraw wewnętrznych i sprawiedliwości oraz odpowiedzialnego członka Komisji Europejskiej. Dzieli ona środki zwalczania terroryzmu z wymiarem sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. Aspekty związane z WPZiB pozostawia się Radzie do Spraw Ogólnych, która skupia wokół siebie ministrów spraw zagranicznych. Ogólna koordynacja nad procesem podejmowania decyzji przebiega poniżej szczebla ministerialnego i jest formalnie zadana Komitetowi Stałych Przedstawicieli (COREPER). Jednak w domenie wymiaru sprawiedliwości i spraw wewnętrznych COREPER zwykle odgrywa aktywną rolę tylko wtedy, gdy występują trudności w osiągnięciu porozumienia w wyspecjalizowanych komisjach Rady, lub jeśli pojawiają się zagadnienia przekrojowe, takie jak koordynacja między filarami bądź wykorzystanie środków z budżetu WE. W praktyce istotną rolę w przygotowaniu decy-

[2] M. Vink, *Limits of European Citizenship: European Integration and Domestic Immigration Policies*, Constitutionalism Web-Papers, ConWEB No. 4/2003, s. 13–14.

[3] Art. 2 Traktatu o Unii Europejskiej (O.J.C. 340, 27.11.1997).

zji ministerialnych na temat walki z terroryzmem odgrywał art. 36 TUE, stanowiący podstawę prawną dla funkcjonowania dobrze zakorzenionego już od TUE Komitetu Koordynacyjnego, którego polem działania jest koordynacja zadań państw członkowskich w ramach dawnego III Filaru. Tym samym pomaga on w realizacji zobowiązania wyrażonego w art. 34 ust. 1 TUE[4]. Komitet ma możliwość wpływania na kierunki rozwoju i pomaga w przygotowaniu prac Rady, gdy ma się ona zająć współpracą policyjną i sądową w sprawach karnych[5]. Komitet (CATS) skupia wyższych urzędników państwowych i komisje zajmujące się współpracą sądową i policyjną. Wydaje również instrukcje Radzie Grupy Roboczej ds. Terroryzmu (WPT), która skupia państwowych i europejskich urzędników Komisji zajmujących się zwalczaniem terroryzmu w kontekście III Filaru. Podczas gdy WPT jest odpowiedzialna za opracowanie szczegółów walki z terroryzmem, kwestie bardziej szczegółowe, odnoszące się do współpracy policyjnej oraz sądowej, zostały omówione i uzgodnione w innych wyspecjalizowanych grupach roboczych Rady[6].

Traktat z Lizbony dokonał rozdziału zadań między UE i państwa w sposób o wiele bardziej precyzyjny w porównaniu do dawnych przepisów. Już w art. 4 TUE stwierdza się, że Unia szanuje podstawowe funkcje państw. Koreluje to częściowo z postanowieniami art. 67 TFUE. Tradycyjnie zastrzeżono, że w szczególności bezpieczeństwo narodowe pozostaje w zakresie wyłącznej odpowiedzialności każdego państwa członkowskiego, chociaż mogą one organizować między sobą i na swoją odpowiedzialność uznane przez niezastosowane formy współpracy i koordynacji między właściwymi służbami ich administracji odpowiedzialnymi za zapewnienie bezpieczeństwa narodowego (art. 73 TFUE)[7].

Należy zwrócić uwagę na fakt, że w przypadku podziału kompetencji między Unią i państwami członkowskimi istotną rolę odgrywają te przepisy, w których dodano wyraźnie, że:

- Środki przyjmowane przez Parlament Europejski i Radę w celu promowania i wspierania działania państw członkowskich w dziedzinie zapobiegania przestępczości nie mogą dotyczyć jakiejkolwiek harmonizacji przepisów ustawowych i wykonawczych państw członkowskich (art. 84 TFUE);

[4] W dziedzinach objętych niniejszym tytułem państwa członkowskie wzajemnie się informują i konsultują ze sobą w ramach Rady, mając na względzie koordynację swoich działań. W tym celu ustanawiają współpracę między właściwymi jednostkami administracyjnymi. I. Oleksiewicz, *Polityka antyterrorystyczna Unii Europejskiej*, Lublin 2013, s. 194.

[5] K. Lankosz, *Traktat o Unii Europejskiej – komentarz*, Warszawa 2003, s. 443.

[6] Ibidem, s. 445.

[7] Por.: *Traktat z Lizbony. Główne reformy ustrojowe Unii Europejskiej*, red. J. Barcz, Warszawa 2008, s. 270–276.

- Utrzymano proponowane w Traktacie Konstytucyjnym tzw. hamulce bezpieczeństwa;
- Stosowanie środków przymusu w przypadku działań operacyjnych prowadzonych przez Europol[8] wspólnie z organami państw członkowskich zastrzeżono do wyłącznej kompetencji organów państwowych (art. 88 ust. 3 TFUE).

Polityka antyterrorystyczna, zgodnie z obecnym art. 75 Traktatu o Unii Europejskiej i o Funkcjonowaniu Unii Europejskiej, oparta jest na zasadzie współdecydowania. Podstawą prawną procedury współdecydowania (kodecyzji) jest art. 294 TL. Organami współdecydującymi o przyjęciu lub odrzuceniu aktu prawnego są Rada i Parlament Europejski, natomiast inicjatywa ustawodawcza należy do Komisji[9]. Głównym założeniem tej zasady jest uniknięcie podejmowania decyzji[10] bez uzgodnienia wspólnego stanowiska pomiędzy tymi dwoma ciałami i Komisją Europejską[11]. Takie rozwiązanie okazało się sukcesem w przypadku rozbieżnych często stanowisk poszczególnych grup interesów pojawiających się na poszczególnych etapach procesu legislacyjnego[12].

REALIZACJA POLITYKI ANTYTERRORYSTYCZNEJ I ANTYCYBERTERRORYSTYCZNEJ W UNII EUROPEJSKIEJ

Odpowiedzialność za terroryzm oraz legislację spoczywa na państwach członkowskich, ponieważ są to sprawy, które stanowią przedmiot wspólnego zainteresowania. Państwa członkowskie nieustannie deklarowały, że powinna zostać stworzona wspólna polityka i prawo unijne w tym zakresie. Jednak kroki w tym kierunku zostały przedsięwzięte dopiero od Traktatu Amsterdamskiego. W okresie przed Traktatem z Maastricht udało się ustanowić międzyrządową współpracę na pewnych szczeblach. Oczywiście najważniejszym międzyrządowym porozumieniem było porozumienie z Schengen, które wprowadziło

[8] W 1999 r., kiedy niewyłączne prawo inicjatywy Komisji Europejskiej zostało rozciągnięte na wszystkie obszary sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, Komisja Europejska powołała Dyrekcję Generalną do spraw Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych. Początkowo rola Komisji była ograniczona zarówno ze względu na brak personelu, jak i stosunkowo ostrożną strategię polityczną w tej dziedzinie. Przewodniczący Komisji Romano Prodi przyjął bardziej aktywną rolę w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości i spraw wewnętrznych niż jego poprzednik, wraz z komisarzem Antonio Vitorino wybierając ambitny porządek obrad oraz szerokie wykorzystanie prawa inicjatywy Komisji, choć brak jej niewyłącznego charakteru i wymogu jednomyślności w dalszym ciągu ograniczały wagę polityczną Komisji w procesie podejmowania decyzji. I. Oleksiewicz, op. cit., s. 256.

[9] Zob.: K. Lankosz, op. cit., s. 63–75.

[10] „Decyzji" nie należy tu rozumieć zbyt formalnie, tj. w takim znaczeniu, w jakim pojęcie to występuje w art. 249 TWE. Wydaje się, że tak określona kompetencja stanowi ogólną podstawę wykonywania przez nie kompetencji prawodawczej. Ibidem, s. 85.

[11] Zob.: J. Galster, Z. Witkowski, *Kompendium wiedzy o Unii Europejskiej*, Toruń 1997, s. 72.

[12] P. Craig, G. de Búrca, *EU Law. Text, Cases and Materials*, Oxford 2003, s. 146–147.

wspólne środki kontroli granicznej. Z momentem wejścia w życie Traktatu z Maastricht sprawy antyterrorystyczne stały się częścią regulacji traktatowych. Były to jednak sprawy umieszczone w III Filarze, co oznaczało, że instytucje wspólnotowe ciągle nie miały nad nimi kontroli.

W tym miejscu należy podkreślić i zgodzić się ze stanowiskiem M. Grajny[13], że duża liczba niepotrzebnych dokumentów powstała w wyniku instytucjonalnego wyścigu między Radą UE a Komisją, ponieważ oba te organy chciały zaprezentować swoje zaangażowanie w politykę antyterrorystyczną. Ponadto, zarówno międzyrządowy charakter III Filaru, jak i brak zaufania między państwami członkowskimi osłabiały działania antyterrorystyczne. Walka z terroryzmem była usytuowana w III Filarze do momentu wejścia w życie Traktatu Lizbońskiego, czyli opierała się na zasadzie jednomyślnej współpracy państw, co również oznaczało, że brak współpracy między działaniami podejmowanymi w ramach różnych filarów był poważnym podważaniem polityki antyterrorystycznej i stanowił przeszkodę jej realizacji jako całości. Poza tym wykluczenie Parlamentu Europejskiego i Trybunału Sprawiedliwości[14] oraz brak przejrzystości w procesie podejmowania decyzji zdecydowanie utrudniały skuteczną współpracę między państwami członkowskimi. Dopiero wprowadzenie nowego systemu podejmowania decyzji w Radzie od 1 listopada 2014 r. na zasadzie większości kwalifikowanej daje odejście, niemal całkowite, od jednomyślnego podejmowania decyzji w ramach współpracy policyjnej i współpracy sądowej w sprawach karnych, natomiast w ramach polityki zagranicznej z udziałem Unii wymagana będzie jednomyślna zgoda. Potrzeba jednak nadal co najmniej dziewięciu państw członkowskich do ustanowienia wzmocnionej współpracy na podstawie danego projektu dyrektywy (art. 329 TFUE). Konsekwencją przejścia do podejmowania decyzji w Radzie kwalifikowaną większością głosów jest to, że w sprawach współpracy sądowej, w sprawach karnych i współpracy policyjnej wprowadzone zostały szczególne „wentyle bezpieczeństwa", które po-

[13] M. Grajny, *The European Union Counterterrorism Policy before and after the 9/11 Attacks: To Extend What Does EU Have an Integrated Policy Towards Terrorism*, Kraków 2008, s. 20.

[14] Na podstawie art. 19 TFUE należy stwierdzić, że Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej jest właściwy w PWBiS w następujących sprawach: 1) w zakresie skarg wniesionych przez państwa członkowskie, instytucje lub osoby fizyczne lub prawne; 2) w trybie prejudycjalnym, na wniosek sądów państw członkowskich, w sprawie wykładni prawa Unii lub ważności aktów przyjętych przez instytucje; 3) w innych sprawach przewidzianych w traktatach. Oznacza to ogromny postęp w stosunku do obecnych rozwiązań, w których istnieją liczne ograniczenia w zakresie procedury prejudycjalnej. Trybunał nie będzie właściwy w zakresie kontroli ważności lub proporcjonalności działań policji lub innych organów ścigania w państwie członkowskim, ani do orzekania w sprawie wykonania przez państwa członkowskie obowiązków dotyczących utrzymania porządku publicznego i ochrony bezpieczeństwa wewnętrznego. Warto jednak zwrócić uwagę, że nastąpiło odejście od jednego ograniczenia istniejącego do tej pory w art. 68 ust. 2 TWE. Tymczasem ograniczenie przewidziane w TFUE będzie miało zastosowanie wyłącznie do spraw należących do współpracy sądowej w sprawach karnych i współpracy policyjnej. I. Oleksiewicz, op. cit., s. 268–269.

legają na możliwości przeniesienia dyskusji, we wskazanych w Traktacie sytuacjach, z poziomu Rady na poziom Rady Europejskiej.

Na poziomie Unii Europejskiej jakościowa zmiana w zakresie tworzenia narzędzi do przeciwdziałania cyberprzestępczości nastąpiła w 2007 r. po wejściu w życie Traktatu z Lizbony[15], na mocy którego prawo karne stało się osobną, choć specyficzną polityką współpracy[16]. Otwarta została droga do harmonizacji ustawodawstwa w zakresie materialnego i procesowego prawa karnego. Artykuł 83 ust. 1 TFUE ustanowił zasadę, że w ramach prawa unijnego mogą być ustanawiane normy minimalne odnoszące się do określania przestępstw oraz kar w dziedzinach szczególnie poważnej przestępczości o wymiarze transgranicznym. Jednocześnie wyraźnie wskazano, że chodzi tu także o przestępczość komputerową.

Przykładem unijnej regulacji dotyczącej problemu cyberprzestępczości jest Dyrektywa nr 2013/40/UE[17] z dnia 12 sierpnia 2013 r. Zastąpiła ona dotyczącą tej problematyki wcześniejszą decyzję ramową Rady 2005/222/WSiSW[18] z dnia 24 lutego 2005 r. i stanowi jej rozwinięcie oraz uszczegółowienie. Celem dyrektywy jest usprawnienie współpracy właściwych organów państw członkowskich w dziedzinie ataków na systemy informatyczne oraz ustanowienie minimalnych norm dotyczących określania przestępstw i kar w dziedzinie ataków na systemy informatyczne.

W ustawodawstwie Unii Europejskiej odnaleźć można również regulacje odnoszące się do kryminalizacji działań mających na celu rozpowszechnianie informacji zakazanych przez prawo, także za pośrednictwem sieci komputerowych. Dyrektywa nr 2011/93/UE z 13 grudnia 2011 r.[19] zawiera przepisy dotyczące zwalczania wykorzystywania seksualnego dzieci, w tym pornografii dziecięcej rozpowszechnianej za pośrednictwem Internetu.

Zwalczanie różnych form terroryzmu wymaga wspólnej strategii UE, a wobec globalizacji terroryzmu, równoległej do globalizacji gospodarczej, działania na skalę państwową lub współpraca międzyrządowa państw członkowskich w ramach UE przestają wystarczać, stąd konieczne jest sprecyzowanie strategii międzynarodowej[20].

---

[15] Traktat z Lizbony zmieniający Traktat o Unii Europejskiej i Traktat Ustanawiający Wspólnotę Europejską sporządzony w Lizbonie dnia 13 grudnia 2007 r. (DzU z 2009 r., nr 203, poz. 1569).

[16] M. Siwicki, *Cyberprzestępczość*, Warszawa 2013, s. 41.

[17] Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady 2013/40/UE z dnia 12 sierpnia 2013 r. dotycząca ataków na systemy informatyczne i zastępująca decyzję ramową Rady 2005/222/WSiSW (DzU UE L, nr 218 z dnia 14 sierpnia 2013 r.).

[18] Decyzja ramowa Rady 2005/222/WSiSW z dnia 24 lutego 2005 r. w sprawie ataków na systemy informatyczne (DzU UE L, nr 69, z dnia 16 marca 2005 r.).

[19] Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady 2011/93/UE w sprawie zwalczania niegodziwego traktowania w celach seksualnych i wykorzystywania seksualnego dzieci oraz pornografii dziecięcej, zastępująca decyzję ramową Rady 2004/68/WSiSW (DzU UE L, nr 335 z dnia 17 grudnia 2011 r.).

[20] Zob. szerzej: dok. nr DT\547811PL.doc 3/2 PE 350.051.

Występują jednak co najmniej cztery czynniki, które sprawiają, że konsensus polityczny pomiędzy państwami członkowskimi jest nieco mniej jednorodny, niż wskazują na to oficjalne deklaracje. Po pierwsze, różnice w państwowych doświadczeniach z terroryzmem: percepcja zagrożeń różni się pomiędzy państwami członkowskimi, które były zaangażowane w przewlekłą walkę z terroryzmem, np. Francją, Hiszpanią, Wielką Brytanią, Włochami czy Niemcami, a innymi państwami, które doświadczyły tylko tymczasowo, a nawet prawie wcale, zagrożenia terrorystycznego. Sprawia to, że Radzie trudniej jest osiągnąć wspólne priorytety i programy działania.

Po drugie, różnice w możliwościach państw członkowskich dotyczą także wyspecjalizowanych struktur organizacyjnych, szkoleń i wyposażenia. Podczas gdy niektóre państwa członkowskie, takie jak Wielka Brytania, posiadają ugruntowaną, zintegrowaną strukturę antyterrorystyczną, która wykracza poza granice ministerstw (spraw wewnętrznych i obrony), oraz angażują skutecznie policję, siły zbrojne i służby wywiadowcze, to inne nie wyszły poza małe dochodzenia i jednostki operacyjne. Jest to często przyczyną frustracji osób zaangażowanych we wspólne wysiłki[21].

Po trzecie, pojawienie się nieformalnych, dwustronnych[22] i wielostronnych stosunków współpracy często wiąże się z udziałem państw spoza UE, takich jak USA. Władze wykonawcze w państwach członkowskich nadal preferują „sprawdzone" stosunki współpracy zamiast często kłopotliwych „nowych" struktur z udziałem wszystkich państw członkowskich. Dotyczy to również wymiany poufnych informacji.

Po czwarte, rozbieżne stanowiska polityczne i prawne. Nie było konfliktu np. w Hiszpanii i Belgii w latach 90. w sprawie sposobu traktowania podejrzanych terrorystów z ETA oraz przyznania im azylu na terytorium Belgii. Główne różnice pojawiły się również w odniesieniu do aktów przemocy popełnianych przez Palestyńczyków oraz w kontekście zamieszek z okazji szczytu G8 w Genui. Problemem było sklasyfikowanie niektórych aktów przemocy popełnianych przez demonstrantów jako akty terrorystyczne.

Ogólnie rzecz biorąc, można przyjąć wysoki stopień zgodności wśród państw członkowskich co do potrzeby stworzenia wspólnego frontu w walce z terroryzmem i cyberterroryzmem, ale jeśli chodzi o podejmowanie decyzji w sprawie

[21] R. Sawicki, *Z orzecznictwa Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości. Orzeczenie Sądu I Instancji z dnia 11 lutego 2003 r. w połączonych sprawach C–187/01 i C–385/01*, „Prokuratura i Prawo" 2005, nr 2, s. 79–93.

[22] Decyzja Rady nr 2011/318/WPZiB z dnia 31 marca 2011 r. w sprawie podpisania i zawarcia Umowy ramowej między Stanami Zjednoczonymi Ameryki a Unią Europejską w sprawie udziału Stanów Zjednoczonych Ameryki w operacjach zarządzania kryzysowego prowadzonych przez Unię Europejską (O.J.L. 143, 31.05.2011).

wspólnych działań, różnice nadal pozostają widoczne. Walkę z terroryzmem i cyberterroryzmem można podzielić na dwa rodzaje. Pierwszy z nich to walka doraźna – walka z terrorystami oraz organizacjami terrorystycznymi. Jest to sposób mało skuteczny, ponieważ nie można wyeliminować wszystkich terrorystów. Porównać to można do zwalczania objawów choroby bez jej usuwania przyczyn. Drugim, skuteczniejszym sposobem jest likwidowanie przyczyn różnych form terroryzmu, u podstaw którego leży zwykle niezadowolenie społeczne, połączone z przekonaniem, że terroryzm jest najlepszą, a często nawet jedyną drogą do poprawienia sytuacji. Przyczyny można likwidować poprzez poprawianie sytuacji ekonomicznej ludzi w obszarach, w których terroryzm jest największy, zaspokajanie ich innych potrzeb (wolność religijna, światopoglądowa, akceptowalny system polityczny), łącząc je z edukacją, która tworzy dojrzałe społeczeństwo, będące w stanie zmieniać swoją sytuację za pomocą innych środków niż terror, społeczeństwo niepoddające się łatwo manipulacjom prowadzącym do stosowania przemocy[23].

REALIZACJA NOWEJ POLITYKI ANTYCYBERTERRORYSTYCZNEJ W POLSCE

Zagrożenie terroryzmem ma w przypadku Polski charakter zagrożenia zewnętrznego. W naszym kraju nie występuje bowiem zagrożenie terroryzmem wewnętrznym ze strony ekstremistycznych grup narodowych czy innych mniejszości, także rozpoznane w Polsce sekty religijne nie posiadają charakteru ekstremistycznego. Niewątpliwie obecny terroryzm jest zjawiskiem i zagrożeniem czerpiącym siłę z procesów globalizacji, które marginalizują lub wykluczają wiele grup społecznych, a przez to przyczyniają się do tworzenia nowej, transgranicznej przestrzeni wykorzystywanej przez podmioty transnarodowe, które wkraczają do tradycyjnych, terytorialnych form życia społecznego i politycznego[24]. Zjawisko, które zagraża Polsce, to właśnie terroryzm międzynarodowy, przede wszystkim związany z fundamentalizmem religijnym. Z tą formą terroryzmu związane są natomiast zamachy samobójcze, ataki bombowe, branie zakładników i porwania środków transportu. Aktywne uczestnictwo Polski w walce z międzynarodowym terroryzmem sprawiło, że zaczęto rozważać możliwości przeprowadzenia ataku terrorystycznego w naszym państwie. Przesłanki decydujące o skali i randze terroryzmu wiążą się zazwyczaj ze specyficznymi

[23] Por.: Sprawa McCann i inni vs. Wielka Brytania, 27.09.1995; Sprawa Yasa vs. Turcja, 2.09.1998; Raport Europejskiej Komisji Praw Człowieka z 4.03.1994 r. Por. też: B. Bolechów, *Terroryzm w świecie podwubiegunowym. Przewartościowania i kontynuacje*, Toruń 2002, s. 412.

[24] M. Pietraś, *Transnarodowość zagrożeń asymetrycznych* [w:] *Zagrożenia asymetryczne współczesnego świata*, red. S. Wojciechowski, R. Fiedler, Poznań 2009, s. 80.

cechami poszczególnych, regionów geopolitycznych oraz położonych w nich państw. Na znaczeniu zyskują wówczas określone cechy polityczne, ekonomiczne, społeczne, kulturowe definiujące dany obszar, a tym samym przyczyny terroryzmu[25]. Działalność grup terrorystycznych skierowana jest bowiem przeciwko „zachodniemu" stylowi życia, zasadom i porządkowi – kręgowi kulturowemu, którego Polska niewątpliwie jest częścią. Można wytypować pewne szczególne cechy terroryzmu, tj.: ideologiczne, religijne czy separatystyczno-narodowościowe, które jednocześnie można identyfikować jako jego uwarunkowania. Uwarunkowania te wynikają z zaspokajania wartości, interesów, potrzeb i celów o charakterze: politycznym, historyczno-politycznym, społeczno-ekonomicznym, społeczno-kulturowym, psychologicznym. Są one ściśle związane z rozwojem państw i narodów, ich polityką sąsiedzką[26].

Analizując zjawisko terroryzmu na poziome Polski, należy podkreślić, że nie ma jednolicie zdefiniowanego poglądu na temat zagrożeń terrorystycznych, a ryzyko ich zaistnienia określane jest w zależności od potrzeb politycznych i towarzyszących im działań. Co prawda, choć Rzeczpospolita Polska nie jest postrzegana jako cel bezpośredniego ataku terrorystycznego, to jednak istnieje realne zagrożenie i niebezpieczeństwo przeprowadzenia na jej terytorium ataku o charakterze cyberterrorystycznym[27].

Nowym rodzajem terroryzmu jest cyberterroryzm – produkt ery informatyzacji. Jego podstawową cechą jest sieciowość, co oznacza nie tylko odejście od klasycznej struktury hierarchicznej organizacji, ale przede wszystkim brak stałej lokalizacji, bezterytorialność. Działania i koordynacja elementów systemu nie są formalnie skodyfikowane przez relacje hierarchiczne, lecz wyłaniają się i zmieniają w zależności od konkretnego zadania. Kolejną z cech takich organizacji jest to, że więzy zewnętrzne i wewnętrzne nie stanowią skutku decyzji biurokratycznych, ale efekt wspólnych norm, wartości, interesów i wzajemnego zaufania[28]. Jego podłoże ma naturę religijną, stąd dla nowych cyberterrorystów liczy się już nie sam zamach, a masowość ofiar. Walczą oni o globalną wspólnotę wiernych, chcą zburzyć dotychczasowy porządek świata[29].

W dniu 9 marca 2009 r. Rada Ministrów przyjęła *Rządowy Program Ochrony Cyberprzestrzeni RP na lata 2009–2011*[30]. Dokument zakłada, że „z uwagi na wzrost zagrożeń ze strony sieci publicznych (…) oraz fakt rozproszonej odpowiedzial-

[25] S. Pikulski, *Prawne środki zwalczania terroryzmu*, Olsztyn 2000, s. 30 i nast.

[26] Szerzej: S.P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji,* Warszawa 2001, s. 180–182.

[27] J. Cymerski, *Terroryzm a bezpieczeństwo Rzeczypospolitej*, Warszawa 2013, s. 144.

[28] T. Aleksandrowicz, *Terroryzm międzynarodowy*, Warszawa 2008, s. 33–34.

[29] S. Koziej, *Między piekłem a rajem: szare bezpieczeństwo na progu XXI wieku*, Toruń 2006, s. 35.

[30] Http://bip.msw.gov.pl/bip/programy/17938,Rzadowy-program-ochrony-cyberprzestrzeni-RP-na-lata-2009-201-skierowany-do-rozp.html [dostęp 25.10.2013].

ności za bezpieczeństwo teleinformatyczne, niezbędne jest skoordynowanie działań w zakresie zapobiegania i zwalczania cyberterroryzmu, które umożliwią szybkie i efektywne reagowanie na zagrożenia i ataki wymierzone przeciwko krytycznym systemom i sieciom teleinformatycznym", nieodzowne jest wdrożenie działań prawnych, organizacyjnych i technicznych oraz edukacyjnych środków zapobiegających i zwalczających wspomniane zagrożenia.

Zapewnienie bezpieczeństwa w cyberprzestrzeni zostało uznane za jeden z celów strategicznych w obszarze bezpieczeństwa państwa, skutkiem czego było opracowanie *Rządowego Programu Ochrony Cyberprzestrzeni*. Obecnie realizowany jest już kolejny taki program, opracowany na lata 2011–2016[31]. Stanowi on kontynuację działań zapoczątkowanych w programie ochrony cyberprzestrzeni na lata 2009–2011. Przedmiotem obecnego programu jest opracowanie propozycji działań o charakterze prawno-organizacyjnym, technicznym i edukacyjnym, których celem jest zwiększenie zdolności organów państwa do zapobiegania i zwalczania zagrożeń ze strony cyberprzestrzeni. Program ten słusznie zakłada, że bezpieczeństwo jest procesem ciągłym, a nie stanem definitywnym lub produktem końcowym. Zmieniające się nieustannie uwarunkowania wymagają ciągłej dbałości o właściwą adaptację wdrożonych rozwiązań. W programie wskazano więc działania legislacyjne, które powinny zostać podjęte w celu uregulowania wszelkich aspektów związanych z zarządzaniem i bezpieczeństwem cyberprzestrzeni RP. W pierwszej kolejności wyszczególniono konieczność zdefiniowania pojęć dotyczących cyberprzestrzeni, w tym cyberbezpieczeństwa RP, cyberprzestępczości oraz cyberterroryzmu. Częściowo propozycja ta została już zrealizowana poprzez dokonanie nowelizacji ustaw o stanach nadzwyczajnych, gdzie wprowadzone i zdefiniowane zostało pojęcie cyberprzestrzeni. Natomiast pozostałe pojęcia nadal nie posiadają legalnej definicji. Ich wprowadzenie byłoby zasadne w przepisach prawa karnego, jak też w regulacjach ustrojowych i kompetencyjnych poszczególnych organów administracji publicznej biorących udział w ochronie bezpieczeństwa państwa[32].

Warto również zaznaczyć, że 25 czerwca 2013 r. przyjęty został dokument *Polityka ochrony cyberprzestrzeni Rzeczypospolitej Polskiej*[33], opracowany w Ministerstwie Administracji i Cyfryzacji we współpracy z Agencją Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Niniej-

[31] Zob.: *Rządowy Program Ochrony Cyberprzestrzeni Rzeczpospolitej Polskiej na lata 2011–2016*, http://bip. msw.gov.pl/bip/programy/19057,dok.html [dostęp 25.10.2013].

[32] Szerzej zob.: M. Polinceusz, M. Pomykała, *Ochrona cyberbezpieczeństwa w Polsce. Kierunki zmian legislacyjnych na przestrzeni ostatnich lat* [w:] *Współczesne zagrożenia bioterrorystyczne i cyberterrorystyczne a bezpieczeństwo narodowe Polski*, red. P. Bogalski, Z. Nowakowski, T. Płusa, J. Rajchel, K. Rajchel, Warszawa 2013, s. 378.

[33] Zob.: www.cert.gov.pl/cer/publikacje/polityka-ochrony-cyber/639,Polityka-Ochrony-Cyberprzestrzeni-Rzeczypospolitej-Polskiej.html [dostęp 14.04.2015].

szą *Polityką* rząd RP przyjmuje, że poprzez swoich przedstawicieli bierze czynny udział w zapewnieniu bezpieczeństwa zasobów informacyjnych Państwa, jego obywateli oraz realizuje swoje konstytucyjne obowiązki. W jej ramach przyjmuje się wsparcie dla inicjatyw społecznych mających na celu realizację zadań zbieżnych z niniejszym dokumentem. Rząd RP przy wypełnianiu obowiązków konstytucyjnych realizowanych za pomocą cyberprzestrzeni konsultuje się ze zorganizowanymi grupami społeczeństwa, a w szczególności z przedstawicielami przedsiębiorców telekomunikacyjnych oraz dostawców świadczących usługi drogą elektroniczną, celem uzgodnienia akceptowalnego poziomu bezpieczeństwa realizacji przedmiotowych obowiązków[34].

Jak zapisano we wstępie, przyjmując status *Polityki* dla przedmiotowego dokumentu, należy wskazać, że w ramach obowiązującego systemu rządowych dokumentów strategicznych *Polityka* mieści się w grupie dokumentów strategicznych doprecyzowujących kierunki działań wskazanych w strategiach, programach rozwoju i innych dokumentach programowych, które nie wskazują nowych priorytetów i działań. Określają one wizję rozwoju danego sektora oraz sposoby jej realizacji, opierając się na zapisach odpowiednich dokumentów. *Polityka* nie obejmuje swoim obszarem zadaniowym niejawnych systemów teleinformatycznych[35].

Z kolei 22 stycznia 2015 r. ukazała się *Doktryna cyberbezpieczeństwa Rzeczypospolitej Polskiej*[36]. Prezydent RP Bronisław Komorowski w przesłaniu do *Doktryny* napisał m.in.: „Celem niniejszej doktryny jest stworzenie warunków do zespolenia i strategicznego ukierunkowania tych wysiłków na rzecz budowania zintegrowanego systemu cyberbezpieczeństwa Rzeczypospolitej Polskiej. Dokument przygotowany został w wyniku analiz prowadzonych z udziałem przedstawicieli administracji publicznej, środowiska akademickiego, organizacji pozarządowych oraz sektora prywatnego. Główne założenia doktryny zostały rozpatrzone i zaakceptowane przez Radę Bezpieczeństwa Narodowego. Doktryna cyberbezpieczeństwa wskazuje strategiczne kierunki działań dla zapewnienia pożądanego poziomu bezpieczeństwa Rzeczypospolitej Polskiej w cyberprzestrzeni. Jednocześnie powinna być traktowana jako jednolita podstawa koncepcyjna, zapewniająca spójne i kompleksowe podejście do zagadnień cyberochrony i cyberobrony – jako wspólny mianownik dla działań realizowanych przez podmioty administracji publicznej, służby bezpieczeństwa i porządku pu-

[34] I. Oleksiewicz, K. Stachurska-Szczesiak, *Oszustwo komputerowe a polityka bezpieczeństwa informacyjnego Polski* [w:] *Współczesne zagrożenia cyberterrorystyczne i bioterrorystyczne a bezpieczeństwo narodowe Polski*, red. P. Bogalski, Z. Nowakowski, T. Płusa, J. Rajchel, K. Rajchel, Dęblin 2015, s. 289.

[35] Ibidem, s. 290.

[36] Zob.: www.bbn.gov.pl/ftp/dok/01/DCB.pdf [dostęp 14.04.2015].

blicznego, siły zbrojne, sektor prywatny oraz obywateli. Dzięki temu doktryna cyberbezpieczeństwa może stanowić punkt wyjścia do dalszych prac nad rzecz wzmocnienia bezpieczeństwa Polski i Polaków w cyberprzestrzeni".

WNIOSKI

Konkludując, należy stwierdzić, że aktywność państw zachodnioeuropejskich w ramach szeroko rozumianej polityki antyterrorystycznej w latach 90. koncentrowała się na zapewnieniu możliwości efektywnej kooperacji na płaszczyźnie współpracy operacyjnej policji, służb granicznych itp. Państwa UE nie podejmowały natomiast prób stworzenia regulacji odnoszących się do terroryzmu na wzór umów zawartych w ramach ONZ, wychodząc z założenia, że normy międzynarodowe są najwłaściwsze dla działalności w tym zakresie[37]. Brak potrzeby tworzenia w tym obszarze nowych rozwiązań był podyktowany faktem przyjęcia przez Radę Europy Konwencji o zwalczaniu terroryzmu z 1977 r., a następnie porozumienia dublińskiego z 1979 r., gdyż oba te akty w sposób niezwykle szeroki definiowały pojęcie przestępstwa terrorystycznego, dając tym samym podstawę państwom członkowskim do współpracy w celu ich zwalczania. Takie podejście do współpracy w Europie wynikało głównie z percepcji samego zagrożenia terroryzmem na kontynencie. Państwa unijne doświadczały terroryzmu wewnętrznego lub międzynarodowego, ale ograniczonego do konkretnego obszaru. To z kolei doprowadziło do wykształcenia się charakterystycznej dla państw europejskich postawy wobec terroryzmu, polegającej na zdecydowanym zwalczaniu działań grup terrorystycznych aktywnych na terenie Unii, przy względnie łagodnym stanowisku w kwestiach pozaeuropejskich[38].

Ponadto współpraca państw unijnych w ramach polityki antyterrorystycznej i antycyberterrorystycznej jest w dużej mierze uwarunkowana procesem integracji europejskiej. Wzrost różnych form zagrożeń terrorystycznych jest rzeczą oczywistą dla bezpieczeństwa europejskiego wraz ze znoszeniem granic i nawiązywaniem coraz ściślejszej współpracy między państwami. Dlatego też zwalczanie terroryzmu międzynarodowego i stworzenie odpowiednich mechanizmów współpracy na szczeblu unijnym stało się dziedziną objętą procesem integracji. Współpraca międzynarodowa w walce z działalnością terrorystyczną winna też obejmować szczególne wysiłki polityczne, dyplomatyczne i ekonomiczne, aby z odwagą i determinacją rozwiązywać ewentualne sytuacje ucisku i izolacji, które mogą prowokować powstawanie programów terrorystycznych. Łatwiej jest werbować terrorystów w kontekście społecznym, w którym deptane są prawa i zbyt długo toleruje się niesprawiedliwość[39].

[37] M. Madej, op. cit., s. 88.

[38] B. Hoffman, op. cit., s. 80; M. Madej, op. cit., s. 89.

[39] Por. M. Madej, op. cit., s. 90–91.

Terroryzm stanowi poważne wyzwanie dla światowego bezpieczeństwa. W sytuacji, gdy pojęcie terroryzmu nabiera tak szerokiego znaczenia lub kiedy ta sama akcja może być podjęta przez dwie różne osoby czy dwie różne grupy w dwu różnych celach, znaczenia nabiera zakwalifikowanie tego aktu przemocy. Fakt ten oraz proces globalizacji współczesnego terroryzmu powodują, że odpowiedź na to wyzwanie również musi być globalna, a współpraca w zwalczaniu omawianego zjawiska powinna być efektywna, ścisła i skoordynowana, obejmująca jak największą liczbę państw i organizacji międzynarodowych[40]. Jedyną możliwość stwarza w tym względzie prawo państwowe, międzynarodowe i unijne. Jego przestrzeganie i egzekwowanie niewątpliwie może przyczynić się do wzmocnienia bezpieczeństwa, lecz nie wyeliminuje aktów terroryzmu, co najwyżej je ograniczy.

Uświadomienie sobie tego faktu ma istotne znaczenie dla rozpatrywania polityki poszczególnych państw i regionów w kontekście zwalczania terroryzmu. Jak wiemy z ostatnich doświadczeń, umocnienie władzy bądź jej objęcie za pomocą aktów terrorystycznych jest rzeczą stosunkowo prostą. Prowadzi to do konkluzji, że dopóki terroryzm nie dotyczy ogółu państw lub dużej grupy państw, jest niedostrzegany przez opinię publiczną. Jest to bardzo niebezpieczna sytuacja, ponieważ wskazuje na ignorancję ze strony decydentów i prowadzoną przez nich politykę reaktywną. Z faktu tego wynika również słabość międzynarodowego prawa publicznego, a tym samym brak skutecznych mechanizmów przeciwdziałania terroryzmowi ze strony społeczności międzynarodowej. Dlatego tak ważną rzeczą jest pogodzenie działań antyterrorystycznych poszczególnych państw z wykładnią prawa międzynarodowego. Prawo międzynarodowe zdołało już wypracować odpowiednie instrumenty prawne, pomocne przy przeciwdziałaniu i zwalczaniu procederu finansowania terroryzmu, uznawanego za poważne przestępstwo. Jednak skuteczna walka możliwa będzie tylko wówczas, gdy państwa wyrażą polityczną wolę jej prowadzenia i będą czynnie w niej uczestniczyć, nie tylko w granicach własnego terytorium, ale również współpracując z innymi państwami i organizacjami międzynarodowymi.

Reasumując, warto podkreślić, że w dzisiejszych czasach to właściwa i skuteczna ochrona dostępu do systemów informatycznych jest czynnikiem decydującym o bezpieczeństwie informacji. Odpowiedzialność za odpowiedni wybór i ustanowienie środków zabezpieczających spoczywa na właścicielach systemów, ich zarządcach czy też administratorach. Jak podkreśla A. Adamski[41], środkom karnym przypada w tym zakresie rola zdecydowanie pomocnicza.

[40] Sprawa Irlandia vs. Wielka Brytania, 18.01.1978; Sprawa Soering vs. Wielka Brytania, 7.07.1989; Sprawa Clauhal vs. Wielka Brytania, 15.11.1966; Sprawa Aksoy vs. Turcja 18.12.1966; Sprawa Tomasi vs. Francja, 27.08.1992

[41] A. Adamski, *Cyberprzestępczość – aspekty prawne i kryminologiczne*, „Studia Prawnicze" 2005, nr 4, s. 166.

Czasem niewielka manipulacja może wywołać znaczne straty finansowe lub wręcz spowodować zagrożenie dla bezpieczeństwa osób. Dlatego też regulacje zawarte w polskich art. 268 i 268a kodeksu karnego (k.k.)[42] są niezwykle ważne i istotne w tym zakresie. Wydaje się jednak, że ujęcie przestępstwa polegającego na naruszeniu integralności komputerowego zapisu informacji w dwóch przepisach prawnych jest zbyteczne i niepotrzebnie komplikuje przejrzystość regulacji. Dodatkowo warto zauważyć, że – jak podkreśla B. Kunicka-Michalska[43] – art. 268 k.k. ujęty został przez ustawodawcę w sposób skomplikowany. Wymienione w przepisie sposoby działania godzące w dostęp do danych informatycznych bardzo często ściśle się ze sobą łączą, wzajemnie przenikają, a co więcej, mogą istotnie wpływać na poprawność procesu przetwarzania. Dlatego rozróżnienie ich na potrzeby prawidłowej kwalifikacji może powodować trudności.

Podkreślając znaczenie prawidłowego funkcjonowania systemów i sieci teleinformatycznych dla współczesnej gospodarki, zdrowia i bezpieczeństwa obywateli, w tym zagrożenie, jakie niesie za sobą cyberterroryzm, słuszne wydaje się poparcie sugestii zaproponowanej przez D. Habrat[44] o wprowadzenie do polskiego kodeksu karnego kwalifikowanego typu przestępstwa z art. 269a k.k. – naruszenia integralności systemu finansowego. Obecnie bezpieczeństwo finansowe państwa w dużym stopniu zależy od prawidłowego funkcjonowania systemów i sieci informatycznych. Zaburzenie bezpiecznego przetwarzania danych finansowych nie powoduje bezpośredniego zagrożenia życia lub zdrowia ludzi, choć może wywołać chaos, doprowadzić do paraliżu państwa i narazić zarówno je, jak i poszczególnych obywateli na ogromne straty. Z tego powodu postulowane przez D. Habrat rozszerzenie regulacji zawartej w art. 269a k.k. wydaje się słuszne i uzasadnione.

[42] Dz.U. 1997, nr 90, poz. 557 z późn. zm.

[43] B. Kunicka-Michalska [w:] *Komentarz*, t. II, red. A. Wąsek, s. 513. Por. też: P. Kardas, *Prawnokarna ochrona informacji z perspektywy przestępstw komputerowych. Analiza dogmatyczna i strukturalna w świetle aktualnie obowiązującego stanu prawnego*, „Czasopismo Prawa Karnego i Nauk Penalnych" 2000, z. 1, s. 67 i nast.

[44] D. Habrat, *Ochrona informacji w kodeksie karnym na tle postanowień Konwencji o cyberprzestępczości* [w:] T. Bojarski, K. Nazar, A. Nowosad, M. Szwarczyk, *Zmiany w polskim prawie karnym po wejściu w życie kodeksu karnego z 1997 roku*, Lublin 2006, s. 79.

BEZPIECZEŃSTWO IZRAELA

https://doi.org/10.18778/8088-164-8.09

Adrian K. Siadkowski
Wyższa Szkoła Biznesu w Dąbrowie Górniczej

POLITYKA INSTYTUCJONALNO-PRAWNA IZRAELA WOBEC WEWNĘTRZNYCH ZAGROŻEŃ BEZPIECZEŃSTWA

We współczesnej historii po II wojnie światowej żadne z państw w takim stopniu jak Izrael nie było i nie jest narażone na zagrożenia mające bezpośredni wpływ na jego istnienie. Bezpieczeństwo Izraela jako państwa od samego początku jego powstania naznaczone jest zarówno wrogim nastawieniem sąsiadów, co przekłada się na jego politykę zewnętrzną, jak i zagrożeniami płynącymi z antagonizmów wyrosłych na tle konfliktu arabsko-izraelskiego i terytorialnego z Palestyną oraz motywowaną ideologią religijną po obu stronach, co determinuje wysoki poziom zagrożenia wewnętrznego. Dlatego też zarówno środowisko bezpieczeństwa, jak i takie zjawiska jak fundamentalizm muzułmański i Arabska Wiosna mają dla Izraela znaczenie nadrzędne, stanowią bowiem nie tylko o samodzielnym osiąganiu celów i realizacji interesów, ale również wpływają na fundamentalną kwesię jego egzystencji jako państwa.

Celem niniejszego artykułu nie jest szczegółowe przedstawienie historii Izraela oraz konfliktów arabsko-izraelskich czy palestyńsko-izraelskich (dobrze opisanych w literaturze zarówno politologicznej, jak i historycznej[1]). Wydarzenia istotne z punktu widzenia bezpieczeństwa wewnętrznego Izraela koncentrują się na konflikcie arabsko-izraelskim i izraelsko-palestyńskim i to z nim związane są główne działania Izraela zarówno w obszarze walki z terroryzmem, jak i zabiegów dyplomatycznych na arenie międzynarodowej.

[1] Zob. np.: I. Szahak, *Żydowskie dzieje i religia. Żydzi i* goje – *XXX wieków historii*, Warszawa–Chicago 1994; M. Gil, *A History of Palestine, 634–1099*, Cambrige 1992; G. Kramer, *A History of Palestine: From the Ottoman Conquest to the Founding of the State of Israel*, New Jersey 2008; G. Corm, *Bliski Wschód w ogniu. Oblicza konfliktu 1956–2003*, Warszawa 2003; A. Chojnowski, *Izrael*, Warszawa 2001; Ch. Herzog, *Wojna Jom Kippur*, Warszawa 2000; M.B. Oren, *Six Days of War: June 1967 and the Making of the Modern Middle East*, Oxford 2002; M. Tessler, *A History of the Israeli-Palestinian Conflict*, Bloomington 1994; C. Shindler, *Historia współczesnego Izraela*, Warszawa 2011, s. 223–233; K. Bojko, *Izrael a aspiracje Palestyńczyków 1987–2006*, Warszawa 2006; J. Wójcik, *Intifada Al-Aqsa: spontaniczny zryw społeczeństwa czy element politycznej strategii palestyńskiego establishmentu? Przyczyny wybuchu powstania palestyńskiego w 2000 r.* [w:] *Izrael i Autonomia Palestyńska. Wybrane aspekty polityczne i prawne*, red. B.J. Albin, G. Tokarz, Wrocław 2007.

Artykuł dotyczy przede wszystkim zagadnień wewnętrznej polityki bezpieczeństwa Izraela w aspekcie instytucjonalno-prawnym. Celem badań jest przedstawienie instytucji wraz z ich podziałem kompetencyjnym i zadaniami w sferze bezpieczeństwa wewnętrznego oraz instrumentów prawnych stosowanych przez te instytucje. Pominięto jednak szczegółową deskrypcję poszczególnych agencji, gdyż jest to dostępne choćby na oficjalnych stronach internetowych i zapoznanie się np. z rysem historycznym nie nastręcza dla dociekliwych badaczy żadnych trudności. Pytania badawcze, na jakie autor stara się odpowiedzieć, dotyczą rozwiązań prawnych w zapewnieniu bezpieczeństwa wewnętrznego przez poszczególne instytucje izraelskie.

* * *

W tak długiej historii konfliktu trudno wyzbyć się oskarżeń obu stron o brak woli zakończenia kryzysu, w szczególności mając na uwadze fakt, że przybrał on już cechy samonakręcającej się spirali. Niewątpliwie jednak sytuacja Palestyny na arenie międzynarodowej jest trudna, co, zdaniem wielu, nie usprawiedliwia działalności terrorystycznej, a tym bardziej nie przysparza jej zwolenników wśród społeczności międzynarodowej. Nie oznacza to również braku krytyki i bezwzględnego przyzwolenia na akcje odwetowe Izraela[2]. Trwający od ponad trzech dekad proces pokojowy bez realnych perspektyw osiągnięcia porozumienia, zmienna postawa Zachodu wobec konfliktu[3], pogarszające się warunki humanitarne w wyniku całkowitej izolacji Strefy Gazy, osadnictwo żydowskie na Zachodnim Brzegu Jordanu[4], a ostatnio podejrzenia o przyczynienie się

[2] Por.: B. White, *Apartheid izraelski*, Warszawa 2010; U. Huppert, *Izrael w cieniu fundamentalizmów*, Warszawa 2007; N.G. Finkelstein, *Gaza – o jedną masakrę za daleko*, Warszawa 2010.

[3] Zob. np.: J. Świeca, *Bliskowschodni proces pokojowy. Idee – inicjatywy – dyplomacja*, Katowice 1996; K. Bojko, M. Góra, *Wybrane aspekty polityki Izraela, Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej wobec Palestyńskiej Władzy Narodowej 2000–2007*, Kraków 2007; G. Kepel, *Fitna – wojna w sercu islamu*, Warszawa 2006, s. 19–46; M. Szydzisz: *Zaangażowanie ONZ w rozwiązanie konfliktu bliskowschodniego* [w:] *Izrael i Autonomia Palestyńska. Wybrane aspekty polityczne…*, s. 141–158.

[4] Strefa Gazy i Zachodni Brzeg Jordanu to obszary znajdujące się pod tymczasową administracją Palestyńskich Władz Narodowych. W Polsce przyjęto nazwę *Autonomia Palestyńska* i najczęściej utożsamia się ją z państwem palestyńskim. Nie są to jednak synonimy. Państwo Palestyna zostało proklamowane w listopadzie 1988 r. w Algierze przez Palestyńską Radę Narodową, ale nie posiada suwerenności nad żadnym obszarem i nie jest państwem w myśl prawa międzynarodowego. Istniejące organy Autonomii Palestyńskiej nie są organami państwa palestyńskiego, choć zasady procesu pokojowego przewidują, że tak docelowo ma się stać. Autonomia Palestyńska została ustanowiona w 1994 r. w wyniku porozumień z Oslo i dalszych kuluarowych rozmów rządu Izraela z przedstawicielami OWP. Sformułowano *Deklarację zasad*, która określała zasady samostanowienia Palestyńczyków na Zachodnim Brzegu i w Strefie Gazy na okres przejściowy pięciu lat, do czasu ostatecznego porozumienia pokojowego. Porozumienie nie zostało jednak zawarte, a tymczasowe władze rządzą do tej pory. Obszary Palestyny zostały podzielone na trzy typy: (1) status A, tereny pod kontrolą palestyńską: Strefa Gazy, kilka większych miast na Zachodnim Brzegu; (2) status B, mniejsze miasteczka i wsie na Zachodnim Brzegu, gdzie władzę administracyjną i zapewnienie porządku publicznego przejęła Rada Autonomii, a Izrael zachował nadrzędne kompetencje w sprawach

Izraela do śmierci Jasira Arafata są czynnikami wzmagającymi zagrożenia bezpieczeństwa wewnętrznego Izraela. Doświadczenia tego państwa z terroryzmem można podzielić na trzy główne typy[5]:

- Pierwszy obejmuje terroryzm związany bezpośrednio z granicami Izraela i stosowany przez palestyńskie lub inne muzułmańskie grupy, które stworzyły wojskową infrastrukturę w krajach sąsiednich;
- Drugi to międzynarodowy terroryzm przeciwko celom izraelskim poza granicami Izraela, w tym terroryzm lotniczy, zainicjowany przez grupy palestyńskie od końca 1960 do końca 1970 r., a także ataki na izraelskie obiekty dyplomatyczne i dyplomatów mniej więcej w tym samym okresie. Z wyjątkiem lat 1992 i 1994, kiedy Hezbollah zaatakował w Argentynie budynek ambasady, a później siedzibę Centrum Społeczności Żydowskiej, oraz kolejnych ataków w następnych kilku latach międzynarodowy terroryzm przeciwko celom izraelskim praktycznie zniknął w połowie lat 80. Ta kategoria ataków dała znać o sobie w 2012 r., kiedy to grupę izraelskich turystów zaatakował zamachowiec-samobójca na lotnisku w Burgas (Bułgaria);
- Trzeci typ obejmuje zamachy dokonane w państwie Izrael przez grupy, których infrastruktura organizacyjna znajduje się w Izraelu lub na obszarach pod jego kontrolą. Są to głównie przypadki przemocy palestyńskiej podczas pierwszej i drugiej intifady, a także trwający w różnych okresach ostrzał terytorium Izraela przez Hamas ze Strefy Gazy i inne zamachy terrorystyczne, w tym ataki samobójcze zainicjowane przez Hamas i Palestyński Islamski Dżihad[6] w latach 90. XX w.

Środowisko instytucjonalno-prawne[7], w jakim podejmowane są działania na rzecz bezpieczeństwa, odnosi się zarówno do ogólnego systemu politycz-

bezpieczeństwa antyterrorystycznego; (3) status C – tereny pod kontrolą izraelską: obejmują kolonie żydowskie, drogi dojazdowe do nich oraz punkty strategiczne (np. wzgórza, źródła wody). Należy jednak wspomnieć, że w samym łonie Autonomii Palestyńskiej nie ma zgody co do frakcji sprawującej władzę. W zasadzie od 2007 r. nastąpił dychotomiczny podział: w strefie Gazy rządzi Hamas, a na Zachodnim Brzegu – Fatah. Por. np.: J.L. Gelvin, *Konflikt izraelsko-palestyński*, Kraków 2009, s. 235–309; I.J. Bickerton, C.L. Klausner, *A History of the Arab-Israeli Conflict*, New York 2005, s. 184–187.

[5] Por.: A. Perliger, *Israel's War on Terrorism: A Historical and Political Perspective*, Yewish Virtual Library 2009, http://www.jewishvirtuallibrary.org/jsource/isdf/text/perliger.html [dostęp 29.01.2010].

[6] Palestyński Islamski Dżihad, często nazywany Dżihadem lub Islamskim Dżihadem, składa się z kilku radykalnych grup Palestyńczyków ze Strefy Gazy, które zaczęły działać około 1979 r. Organizacja jest odpowiedzialna za liczne zabójstwa i zamachy. Pierwszy zamachowiec-samobójca z Dżihadu uderzył w listopadzie 1994 r., zabijając trzech izraelskich żołnierzy (zamachowiec jechał na rowerze). W 2005 r. zaobserwowano aktywność grupy oraz jej współpracę z Hamasem. Por.: P. Ebbing, R. Fiedler, A. Wejkszner, S. Wojciechowski, *Leksykon współczesnych organizacji terrorystycznych*, Poznań 2007, s. 126.

[7] Opracowano na podstawie niepublikowanych materiałów i prezentacji „The Homeland Security in Israel", przesłanych autorowi w ramach współpracy naukowej przez prof. Nadava Moraga, zastępcę Dyrektora ds. Badań Politycznych Centrum Obrony i Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Naval Postgraduate

nego Izraela, jak i do jego szczególnego wymiaru związanego ze „stanem wyjątkowym". Izrael jest liberalną demokracją parlamentarną, opartą na zasadzie trójpodziału władzy (ustawodawcza, wykonawcza i sądownicza), starającą się zapewnić bezpieczeństwo swoim obywatelom. W rzeczywistości granice podziału nie są tak ostre, dotyczy to władzy ustawodawczej i wykonawczej. Funkcja prezydenta jest w zasadzie reprezentatywna. Rząd izraelski w praktyce musi mieć parlamentarną większość (tak jak w większości demokracji), aby skutecznie rządzić i administrować. Układ sił (lub podjęte uzgodnienia, gdy żadna z partii nie posiada większości) w Knesecie, izraelskim parlamencie, przesądza o powołaniu premiera i rządu. W historii Izraela żadna partia nie uzyskała większości i nigdy nie rządziła samodzielnie. Konieczne są zatem koalicje, a premierzy działają na zasadzie konsensusu koalicyjnego, a nie jako charyzmatyczni przywódcy partyjni. Kompetencje rządu są bardzo szerokie, a każdy z nich określa swój harmonogram pracy i tryb decyzyjny. Sprawy bezpieczeństwa są jednak nadrzędne, co powoduje, że rola samorządów w tym obszarze jest znacząco ograniczona i nie ma realnego wpływu na siły bezpieczeństwa. Aparat bezpieczeństwa jest scentralizowany i obejmuje cały kraj, co w porównaniu do Stanów Zjednoczonych oznacza tylko siły federalne. W Izraelu funkcjonuje aparat Prokuratora Generalnego, który zajmuje się prawnymi aspektami władzy wykonawczej. Dotyczy to szczególnie prowadzenia wysokiej rangi spraw karnych i administracyjnych. Prokurator Generalny powoływany jest przez premiera, co w praktyce nie daje mu pełnej niezależności politycznej. Dominującą cechą systemu prawnego Izraela jest rozwijający się po 1948 r. lokalny system prawa stanowionego i precedensowego. Kraj ten nie posiada konstytucji, zastępują ją ustawy zasadnicze (tzw. *basic law*)[8].

Strategia antyterrorystyczna opiera się na zasadach kontinuum. Z jednej strony, jest to polityka egzekwowania prawa, z drugiej zaś – stanowi przedłużenie polityki obronnej państwa i jego działania w stanie wojny. Niemal wszystkie działania w obszarze bezpieczeństwa w Izraelu są tożsame z przeciwdziałaniem zagrożeniom terrorystycznym. Jest ono eliminowane w ramach dwóch podejść: albo przez aresztowanie potencjalnego sprawcy, albo przez jego fizyczną eliminację. Egzekwowanie prawa koncentruje się na zbieraniu materiałów dowodowych i postawieniu sprawcy w stan oskarżenia, z zachowaniem pełnej

School, Monterey, USA. Wykorzystano również informacje z oficjalnego serwisu internetowego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Izraela (http://www.mfa.gov.pl), Ambasady Izraela w Polsce (http://embassies.gov.il/warsaw/Pages/default.aspx) oraz z informatora wydanego przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Izraela *Izrael w faktach*, Warszawa 2011. Zob. też: U. Huppert, *System prawny Izraela na rozdrożu* [w:] *Administracja na świecie i w Polsce*, t. II: *Administracja na świecie*, red. A. Zaborowska, Toruń 2008, s. 47–58.

[8] Na podstawie informacji z serwisu internetowego Knesetu: http://www.knesset.gov.il/description/eng/eng_mimshal_yesod2.htm [dostęp 1.03.2013].

procedury prawnej wraz z domniemaniem niewinności. Duży nacisk kładzie się na prewencję, utożsamianą z działaniami wywiadowczymi i skierowaniem wysiłku na zablokowanie organizacjom terrorystycznym wszelkiej możliwości działania. W rzeczywistości w Izraelu trudno jest znaleźć konsensus pomiędzy stanem wojny a państwem respektującym podstawowe prawa i wolności jednostki[9].

Narzędzia legislacyjne dzielą się na trzy kategorie umożliwiające prowadzenie polityki antyterrorystycznej. Dwie pierwsze koncentrują się na egzekwowaniu prawa przez działania procesowe osób podejrzewanych o terroryzm, trzecia natomiast odzwierciedla podejście wojenne poprzez udzielanie specjalnych uprawnień agencji lub wojsku.

Pierwszy filar to rozporządzenie w sprawie przeciwdziałania terroryzmowi z 1948 r. (ang. *Prevention of Terrorism Ordinance*), pozwalające na oskarżenie każdego członka organizacji terrorystycznej, jak również osoby wspierającej organizację, zbierającej lub przekazującej fundusze czy uprawiającej propagandę ideologiczną organizacji. Może być ono efektywne tylko w stanie wyjątkowym.

Drugi filar to penalizacja czynów w kodeksie karnym, znowelizowanym w 1996 r., pozwalającym na skazywanie podejrzewanych o terroryzm jak zwykłych kryminalistów bez względu na to, czy Izrael jest w stanie wyjątkowym, czy też nie. Przestępstwa uznane za pospolite, tj. pranie brudnych pieniędzy czy przestępczość zorganizowana, wraz z prawem ekstradycyjnym stanowią użyteczne narzędzie w walce z terroryzmem. Kodeks karny nie tylko pozwala na oskarżanie o przestępstwa kryminalne, a również o działania sabotażu politycznego czy obalenie legalnej władzy.

Trzeci filar to prawodawstwo dotyczące stanu wyjątkowego (ang. *State of Emergency*), dające siłom bezpieczeństwa szerokie uprawnienia w celu przeciwdziałania terroryzmowi. Izrael jest permanentnie w stanie wyjątkowym od swojego powstania w 1948 r. Stan wyjątkowy po raz pierwszy został ogłoszony przez Brytyjczyków na nadzorowanym wówczas przez nich terytorium mandatowym Palestyny. Do dziś jest corocznie odnawiany przez Kneset.

Na prawodawstwo stanu wyjątkowego składają się trzy rodzaje rozwiązań prawnych. Pierwszym są regulacje obronne (brytyjska legislacja z 1945 r.), wprowadzające stan wojenny w Izraelu i na terytoriach okupowanych – dowódcy wojskowi zyskali prawo burzenia domów, wprowadzania godziny policyjnej, aresztowań, przeszukiwania osób, zatrzymywania bez oficjalnej autoryzacji, cenzurowania prasy, zakazywania zgromadzeń, kontrolowania prywatnej poczty. W teorii lokalni dowódcy wojskowi mogą użyć tych kompetencji, ale w praktyce nie podejmują tak dalekosiężnych kroków bez zgody władz central-

[9] J. Sinai, *How Israel Aproaches Homeland Security*, „The Journal of Counterterrorism & Homeland Security International" 2004, Vol. 10, No. 1, http://www.iacsp.com/latest_article.html [dostęp 23.03.2011].

nych (ministra obrony narodowej, rządu), szczególnie na terytorium Izraela właściwego. Drugim rodzajem rozwiązań jest sekcja 9. rozporządzenia *Prawo i Administracja* z 1948 r., która daje rządowi albo ministrowi możliwość wydawania regulacji wykonawczych z mocą usuwania, zawieszania lub zmiany decyzji Knesetu. Parlament musi jednak zadeklarować wcześniej stan wyjątkowy. Regulacje te pozostają w mocy tylko do trzech miesięcy. Bardzo często bywa jednak tak, że stałe prawo, oparte na przepisach wydawanych w ramach sekcji 9., zostaje włączone w prawodawstwo wydawane przez Kneset. Trzecim źródłem legislacji jest prawo parlamentu do wprowadzenia stanu wyjątkowego.

Zgodnie z regulacjami obronnymi i innymi przepisami dotyczącymi stanu wyjątkowego izraelskie organy ścigania otrzymały niezwykle szerokie uprawnienia w celu przeciwdziałania terroryzmowi. W Izraelu jednym organem mającym prawo aresztować daną osobę jest policja. W Strefie Gazy (którą Izrael opuścił w 2005 r., choć czasami siły wojskowe przeprowadzają tam operacje) i na Zachodnim Brzegu Jordanu (znaczna część znajduje się pod okupacją izraelską) aresztowań podejrzanych najczęściej dokonują Siły Obronne Izraela – IDF, choć na Zachodnim Brzegu w osiedlach żydowskich takie uprawnienia posiada także policja.

Regulacje stanu wyjątkowego przyznają IDF prawo aresztowania Palestyńczyka na 12 dni, zanim zostanie doprowadzony przed oblicze sędziego wojskowego (prawo wojskowe na Zachodnim Brzegu i w czasie operacji izraelskich w Gazie, ale nie wewnątrz właściwego Izraela) i na 4 dni, zanim umożliwi mu się kontakt z prawnikiem. IDF w kwietniu 2002 r. wydały rozporządzenie, które pozwalało na przetrzymywanie podejrzanego przez 18 dni przed rozpoczęciem drogi procesowej i dostępem do prawnika, ale nacisk ze strony opinii publicznej i wątpliwości Sądu Najwyższego spowodowały modyfikację tego prawa. Wewnątrz Izraela podejrzani mogą być zatrzymani zgodnie z prawem stanu wyjątkowego nie dłużej niż 48 godzin, zanim rozpocznie się droga procesowa. Prawo stanu wyjątkowego pozwala również na przetrzymywanie bez formalnego postępowania procesowego, znane jako zatrzymanie administracyjne, co przypomina amerykańską praktykę przetrzymywania więźniów w Guantanamo. Na terytorium Izraela jedynie minister obrony może wydać rozkaz (zgodę) na zastosowanie zatrzymania administracyjnego na okres do sześciu miesięcy z możliwością przedłużenia. Na Zachodnim Brzegu i podczas operacji w Gazie takie uprawnienia posiadają lokalni dowódcy wojskowi. Na wszystkie zatrzymania administracyjne przysługuje zażalenie, podlegają one także kontroli Sądu Najwyższego w przypadku apelacji osoby oskarżonej. Zdarza się jednak, że prawnicy nie mają dostępu do materiału dowodowego zgromadzonego przez organa ścigania przeciwko zatrzymanemu. Dzieje się tak w przypadku, gdy do-

stęp do materiałów mógłby narazić wrażliwe informacje wywiadu na ujawnienie (w szczególności źródeł operacyjnych i metod pozyskiwania informacji). Zatrzymanie administracyjne służy jako efektywna i szybka alternatywna procedura w stosunku do spraw karno-procesowych, ponieważ nie jest tak czasochłonna w gromadzeniu materiału dowodowego potrzebnego do wniesienia oskarżenia, a także pozwala chronić źródła i metody wywiadowcze.

Prawo stanu wyjątkowego pozwala na zamknięcie (odseparowanie) danego obszaru, zastosowanie punktów kontrolnych kanalizujących i ograniczających dostęp z i do strefy. Należy zauważyć, że możliwości te rzadko są stosowane w Izraelu, ale często na Zachodnim Brzegu i w Strefie Gazy (pod izraelską okupacją w latach 1967–2005). Większość zatrzymanych w trybie administracyjnym jest wypuszczanych lub też ma proces przed sądem cywilnym – obywatele Izraela i niektórzy Palestyńczycy oraz przed sądem wojskowym – większość Palestyńczyków. Generalnie podejrzany może być zatrzymany przez 96 godzin przed postawieniem mu zarzutów (czynności procesowe). Prawo to było czasowo poprawione w oczekiwaniu na nowe przepisy z 2006 r. Wcześniej podejrzany mógł być zatrzymany na 48 godzin, co nie dawało policji wystarczająco dużo czasu, aby zgromadzić dowody oskarżenia – z tego powodu często podejrzani, którzy powinni byli pozostać w areszcie, wychodzili na wolność.

Historycznie przesłuchiwanie podejrzanych o terroryzm zawierało przymus fizyczny, co wynikało z przywiązywania większej wagi do zdobycia informacji wywiadowczych, istotnych z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa, niż do praw zatrzymanego. W 1987 r., po dużej liczbie skarg na stosowanie tortur, została powołana niejawna komisja prawna w celu stworzenia rekomendacji dla rządu i reguł przesłuchań. Z wielu raportów wynikało jednak, że Izraelska Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego – ISA łamała owe rekomendacje i zasady przesłuchań. Z tego względu w 1999 r. Sąd Najwyższy wydał postanowienie o zakazie stosowania przez ISA tortur i innej przemocy fizycznej podczas przesłuchań, dopuszczając jedynie metody psychiczne, co również jest kwestionowane przez obrońców praw człowieka jako tortury (stosowanie określonej pozycji przez dłuższy czas, uderzenia zimnym powietrzem, przetrzymywanie w niegodziwych warunkach sanitarnych, zastraszanie).

Terroryzm jest, oczywiście, bardziej aktem masowej komunikacji niż aktem przemocy. W konsekwencji kontrola narzędzi komunikacji, albo przynajmniej sposobu, w jaki komunikat jest przekazywany, należy do narzędzi, które powinno się wziąć pod rozwagę. Głównym pytaniem demokracji jest zasadność i zakres stosowania cenzury w walce z terroryzmem, by nie mógł on osiągnąć swoich celów (za pośrednictwem komunikacji), tj. masowej paniki czy nacisku.

Na pytanie, czy stosować cenzurę, typową odpowiedzią w Izraelu jest „tak" i „nie". Istnieją bowiem prawne możliwości ograniczania wolności słowa, ale zawsze wywołuje to opór – jeżeli nie zagraża to istotnie bezpieczeństwu państwa, cenzura nie jest więc stosowana. Polityka cenzury datuje się od początków istnienia Izraela aż do lat 90. XX w., a jej esencją było stwierdzenie, że wolność słowa jest dopuszczalna do momentu, do którego chroniona jest tajemnica państwa. Generalną zasadą jest wiedzieć tyle, ile trzeba. W praktyce nie ma prawa gwarantującego obywatelowi dostęp do informacji.

Cenzura w Izraelu ma kilka form. Po pierwsze, wszystkie gazety i kanały elektronicznej informacji mogą funkcjonować, jeśli posiadają licencję Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które może ją odebrać lub zawiesić. Po drugie, wojskowi cenzorzy mają prawo zablokować informację, którą uważają za szkodliwą dla bezpieczeństwa narodowego. Wymaga się ponadto, by wszelkie media i elektroniczne kanały dostępu, publikujące materiały dotyczące kwestii bezpieczeństwa, przedstawiały je do wcześniejszej aprobaty przez cenzora. Zasada ta dotyczy również, przynajmniej w teorii, mediów międzynarodowych nadających w Izraelu, mających zagraniczną akredytację. Po trzecie wreszcie, ujawnienie informacji niejawnych grozi odpowiedzialnością karną.

Z zasady prasa izraelska stosuje dwa samoograniczenia. Redaktor naczelny gazety albo elektronicznych mediów jest obowiązany do stosowania autocenzury w kwestiach informacji wrażliwych dla bezpieczeństwa. Komitet wydawców ściśle współpracuje z rządem, aby mieć jasny obraz sytuacji (w celu niepublikowania pewnych informacji lub opóźnienia tego procesu, jeżeli taka „manipulacja" jest pożądana z punktu widzenia bezpieczeństwa).

IDF posiadają specjalny system akredytacji dla korespondentów wojennych, którzy często mają dostęp do wrażliwych informacji. Izraelscy komentatorzy wojenni muszą przedstawiać swoje reportaże do Biura Rzecznika IDF przed publikacją. Ponieważ status korespondenta jest nadawany przez armię, może być również przez nią odebrany, co w teorii zapewnia kontrolę. W praktyce – słabą, bo wszelkie ograniczanie wolności słowa i blokada krytycznych opinii (np. wykorzystanie mediów w politycznych rozgrywkach wewnątrz armii), w szczególności międzynarodowych, jest nader ograniczona. Można wprawdzie usunąć reportera, ale w praktyce jest to zawsze przedmiotem polityki zagranicznej i spotyka się z reperkusjami dyplomatycznymi. Dodatkowo, rozwarstwienie źródeł i mnogość kanałów dostępu sprawia, że cenzura jest niepraktyczna i realnie niemożliwa. Normy demokratyczne z kolei powodują, że stosuje się ją coraz rzadziej. Kolejny problem to określenie, jakie komunikaty tak naprawdę zagrażają bezpieczeństwu państwa. Jest to subiektywna i trudna do zdefiniowania kwestia.

W przeciwieństwie np. do USA, Izrael ma małą liczbę agencji *stricte* zaangażowanych w różne aspekty wywiadowczej działalności antyterrorystycznej, co sprzyja wymianie informacji i koordynacji. Istnieje tu całkiem jasna linia podziału kompetencyjnego. Cały zakres ścigania przestępstw kryminalnych należy do policji i wszystkie pozostałe agencje przekazują jej takie sprawy. Jest ona organizacją centralną, ogólnokrajową, nadzorowaną przez ministra bezpieczeństwa publicznego, choć w przypadku ogłoszenia stanu wyjątkowego podlega również Siłom Obronnym Izraela. Działa to również w drugą stronę. W przypadku uzyskania informacji przez Biuro Wywiadu Kryminalnego Policji na temat terroryzmu są one przekazywane do narodowych agencji wywiadowczych, tj. ISA (Israeli Security Agency – Izraelska Agencja Bezpieczeństwa) lub Aman (wywiad wojskowy) oraz do Mossadu (wywiad cywilny zagraniczny). Ścisły podział kompetencyjny zapobiega dublowaniu podejmowanych działań czy ewentualnych tarć między agencjami, co często występuje w USA.

Siły Obronne Izraela to, oprócz jednostek specjalnych policji, zasadnicze ramię sił bezpieczeństwa. IDF nie mają instytucji naczelnego dowódcy. Jedna z ustaw zasadniczych, dotycząca armii (1976 r.), przeniosła dowództwo nad armią na rząd. Minister obrony Izraela (zawsze cywil, choć często emerytowany oficer) jest zatem najwyższym dowódcą i uosobieniem cywilnej kontroli nad wojskiem. Gabinet musi każdorazowo wyrazić zgodę na główne cele i operacje wojskowe. W warunkach pokoju (choć wydaje się, że takiego stanu nie ma) zajmuje się tym przede wszystkim Rada Bezpieczeństwa Narodowego, i to na niej spoczywa główna odpowiedzialność. Cykliczne raporty dotyczące stanu wojska podawane są do wiadomości izraelskiego parlamentu, a te zajmujące się sprawami funduszy armii – do Rady Finansowej.

Najwyższy rangą oficer IDF (formalnie uznawany za głównodowodzącego), jedyny wojskowy w stopniu generała-porucznika, jest jednocześnie szefem Sztabu Głównego, bezpośrednio odpowiedzialnym przed ministrem obrony. Od 2011 r. funkcję tę pełni generał Benny Gantz. Sztab Generalny zajmuje się „profesjonalnymi sprawami", takimi jak: organizacja, trening, planowanie oraz wykonywanie operacji wojskowych. Szef Sztabu Generalnego mianowany jest przez ministra obrony na okres trzech lat, kadencja może być skrócona lub przedłużona. W Ministerstwie Obrony za produkcję obronną, infrastrukturę, budżet odpowiedzialny jest najwyższy rangą oficer, choć minister może interweniować we wszystkie dziedziny działalności armii. Różne rodzaje sił zbrojnych podlegają jednemu głównemu dowództwu. IDF mają zasadnicze uprawnienia operacyjne w Strefie Gazy oraz na Zachodnim Brzegu Jordanu, głównie w odniesieniu do osiedli żydowskich.

Aman – wywiad wojskowy – to naczelna agencja wywiadowcza Izraela, do której spływają wszelkie informacje na temat bezpieczeństwa wewnętrznego kraju, co jest podstawą planowania strategii obronnej i rekomendacji dla rządu. Podział kompetencyjny określa jednak, że w Strefie Gazy i na Zachodnim Brzegu w operacjach HUMINT (pozyskiwanie osobowych źródeł informacji) prym wiedzie ISA, ściśle współpracująca z Amanem i policją, nie ma bowiem uprawnień egzekwowania prawa (np. aresztowania) z wyjątkiem stanu wojny – wówczas dowództwo przejmuje IDF. ISA, która posiada większość aktywów HUMINT, często współpracuje w operacjach z IDF i policją, dostarczając im niezbędnych danych wywiadowczych do aresztowania podejrzanych o terroryzm lub zniszczenia miejsc wytwarzania czy przechowywania materiałów i urządzeń wybuchowych. Do zadań ISA należy również ochrona VIP-ów i rządu, dygnitarzy zagranicznych, a także infrastruktury krytycznej Izraela. ISA wydaje także komunikaty siłom policyjnym, które, odpowiednio przekształcone, docierają do najniższych rangą funkcjonariuszy policji. Dostarcza ona zatem praktycznych regulacji taktycznych w sferze bezpieczeństwa państwa, zarówno na szczeblu państwowym, jak i lokalnym, co sprzyja standaryzacji procedur ochrony.

Mossad z kolei jest czołową agencją wywiadowczą i analityczną działającą poza granicami Izraela. Choć jest zaangażowany w zabieranie informacji na temat zewnętrznych zagrożeń terrorystycznych, skupia się na kwestiach militarnych.

OPERACJA „PILLAR OF DEFENSE" JAKO PRZYKŁAD AKCJI MILITARNEJ

Izrael – w odpowiedzi na palestyńskie zagrożenia, w szczególności te pochodzące ze Strefy Gazy – w pełni wykorzystuje narzędzia militarne. Hamas, który w 2006 r. doszedł do władzy w Strefie Gazy, niemal na nowo zdefiniował politykę otwartej walki z Izraelem, przy poparciu Palestyńczyków. Należy jednak zauważyć, że opór ten jest konfliktem asymetrycznym, bo na płaszczyźnie militarnej „domowej roboty" rakiety Kassam nie mogą się równać z izraelskim potencjałem wojskowym. Również represje wobec Palestyńczyków ze Strefy Gazy są nieporównywalne do strat wyrządzonych wystrzeliwanymi na terytorium Izraela rakietami. Na przełomie 2008 i 2009 r. Izrael przeprowadził w Strefie Gazy szeroko zakrojoną operację „Płynny Ołów", w której zginęło 1350 Palestyńczyków. Przez 11 lat palestyńskie ataki rakietowe zabiły 21 Izraelczyków, z kolei w odpowiedziach izraelskich w Strefie Gazy przez pięć lat, do czasu operacji „Płynny Ołów", zginęło 2300 osób, w tym 1477 dzieci, a 7700 osób zostało rannych. W latach 2010–2012 nastąpił regularny ostrzał Izraela przez palestyńskie rakiety. Kumulacja tego procederu miała miejsce w marcu 2012, kiedy doszło do otwartej konfrontacji izraelsko-palestyńskiej.

5 listopada 2012 r., w okresie zwiększonego napięcia na granicy izraelsko-palestyńskiej, wywołanego ostrzałem rakietowym z terytorium Strefy Gazy, żołnierze izraelscy zabili 20-letniego Palestyńczyka, który naruszył granicę. W odpowiedzi bojownicy Hamasu zdetonowali minę-pułapkę na lokalnej drodze, w wyniku czego ranny został izraelski żołnierz. Kilka dni później, po wykryciu bomb przy granicy, IDF zbombardowały siedzibę Ludowego Komitetu Oporu. Spirala przemocy nakręcała się nadal. Strony konfliktu toczyły walki także w następnych dniach: bojownicy wystrzelili ponad 150 rakiet. Niektóre z nich trafiły w tereny mieszkalne, w wyniku czego kilku Izraelczyków zostało rannych. Na terenie południowego Izraela zamknięto szkoły. W tym czasie IDF prowadziły odwetowe naloty na Strefę Gazy, podczas których zabito sześciu bojowników. Przygotowania do operacji odwetowej Izraela toczyły się w czasie kampanii wyborczej. Formalnie jeszcze w listopadzie 2012 r. Hamas i Palestyński Islamski Dżihad deklarowały gotowość do wprowadzenia rozejmu, jednak nadal prowadziły kampanię rakietową. Izrael wprowadził mobilizację, zwracając się jednocześnie do Rady Bezpieczeństwa ONZ o zajęcie stanowiska w sprawie ostrzału rakietowego swojego terytorium. Społeczność międzynarodowa była jednak podzielona. Stany Zjednoczone i społeczność europejska przyznała mu prawo do samoobrony, ale władze Turcji stanowczo potępiły akcję odwetową. Również Rada Bezpieczeństwa ONZ nie zajęła jasnego stanowiska na temat przyzwolenia na akcję odwetową Izraela, wzywając do zaprzestania wzajemnych aktów wrogości[10].

Operacja pod kryptonimem „Pillar of Defense" (*Filar Obrony*), prowadzona przez Siły Obrony Izraela, rozpoczęła się 14 listopada 2012 r. Jej celem była likwidacja członków Hamasu i zniszczenie jego infrastruktury w Strefie Gazy, wykorzystywanej do wystrzeliwania rakiet Kassam i Grad na terytorium Izraela. Początkiem operacji było zabicie Ahmeda al-Dżabariego, szefa wojskowego skrzydła Hamasu. W odpowiedzi bojownicy przeprowadzili zmasowany atak rakietowy, a siły izraelskie – kontruderzenia z powietrza. Konflikt zakończył się zawieszeniem broni, uzgodnionym w Kairze 21 listopada 2012 r. Zakładało ono zawieszenie broni na 15 lat, zamknięcie granic pomiędzy Strefą Gazy a Izraelem i otwarcie granic z Egiptem. Tym samym władze egipskie stały się gwarantem ustaleń.

Minister obrony Izraela Ehud Barak ogłosił, że operacja zakończyła się sukcesem. W jej trakcie IDF dokonały ponad 1500 uderzeń w Strefie Gazy. Zniszczono 19 centrów dowodzenia Hamasu, 980 podziemnych wyrzutni rakieto-

[10] Por.: *Wystąpienie Sekretarza Generalnego ONZ przed Radą Bezpieczeństwa ONZ, Tel Awiw, 21.11.2012*, http://www.unic.un.org.pl/aktualnosci.php?wid=23&news=2373&back=%2Fszukaj.php%3Ff_filtr%3Dstatus%2Bpalestyny%2B [dostęp 12.01.2013].

wych, 140 tuneli przemytniczych, 66 tuneli „wykorzystywanych do działalności terrorystycznej", 42 kwatery Hamasu, 26 zakładów produkcyjnych broni, jak również setki rakiet i wyrzutni rakietowych. Z kolei palestyńskie ugrupowania zbrojne w Strefie wystrzeliły na terytorium Izraela 1506 rakiet, 875 trafiło w przestrzeń otwartą (58%). Pięć baterii systemu w ciągu tygodniowego starcia z Hamasem zestrzeliło 421 palestyńskich rakiet. Kosztowało to izraelski budżet od 25 do 30 mln dolarów dziennie. W czasie operacji zginęło 166 Palestyńczyków, wśród nich było 120 bojowników. Ponad 900 Palestyńczyków odniosło rany. Po stronie izraelskiej zginęło sześć osób – czterech cywilów i dwóch żołnierzy, rannych zostało 240 osób[11].

Zakończenie operacji „Pillar of Defense" oraz podpisanie porozumienia o zawieszeniu broni w Kairze zbiegło się w czasie z przyjęciem przez ONZ rezolucji w sprawie nadania Palestynie statusu nieczłonkowskiego państwa-obserwatora. Przyjęcie rezolucji nie oznacza jednak, że Palestyna jest niepodległym państwem. To jedynie symboliczny, choć ważny krok w kierunku suwerenności narodu palestyńskiego. Po raz kolejny bowiem uwagę społeczności międzynarodowej zwrócono na problem, który nie znika, chociaż 29 listopada nie skończyła się okupacja Palestyny. Samo uznanie Palestyny za państwo przez ONZ niewiele w rzeczywistości zmienia, choć jest dużym zwycięstwem prezydenta Autonomii Palestyńskiej Mahmuda Abbasa, którego popularność została w ostatnim czasie bardzo osłabiona przez antyizraelskie działania konkurencyjnego Hamasu.

Przeważająca większość państw członkowskich Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych przegłosowała rezolucję, która uznaje istnienie państwa Palestyny na terytoriach palestyńskich okupowanych od 1967 r.: 138 państw było za, 9 przeciw, 41 wstrzymało się od głosu, a 5 nie wzięło udziału w głosowaniu[12]. Wśród krajów przeciwnych uznaniu Palestyny za państwo były: Izrael, Stany Zjednoczone, Kanada, Republika Czeska, Wyspy Marshalla, Mikronezja, Nauru, Palau i Panama. Biorąc pod uwagę fakt, że Wyspy Marshalla, Mikronezja i Palau są terytoriami stowarzyszonymi z USA, a Nauru jest wyspą zamieszkaną przez 10 tys. osób, której jedynym źródłem dochodu jest sprzedawanie swojego głosu w ONZ, jedynie trzy państwa wsparły Izrael. Przyjęcie rezolucji Izrael traktuje jako swoje niepowodzenie – to największa porażka wizerunkowa jego władz od 1956 r., ważny głos sprzeciwu społeczności międzynarodowej wobec jego aktualnej polityki.

---

[11] R. Ahren, *Israel Says It Fulfilled All Its Goals, while Hamas Hails an Exceptional Victory. The Facts, Figures and Rival Claims as Eight Days of Conflict Come to an End*, http://www.timesofisrael.com/israel-says-it-fulfilled-all-its-goals-while-hamas-hails-an-exceptional-victory-pillar-of-defense-gaza/ [dostęp 26.02.2013].

[12] Zob.: *Resolution Adopted by the General Assembly [without Reference to a Main Committee (A/67/L.28 and Add.1)], 67/19. Status of Palestine in the United Nations*, http://unispal.un.org/unispal.nsf/a06f2943c226015c85256c40005d359c/19862d03c564fa2c85257acb004ee69b?OpenDocument [dostęp 7.03.2013].

Niektóre państwa głosowały tak, jak oczekiwano – automatycznie popierając każdą rezolucję dotyczącą Palestyńczyków i skierowaną przeciwko państwu żydowskiemu. Inne zaś uznały, że zagłosowanie za rezolucją będzie wyrażeniem ich niezadowolenia z braku działań zmierzających do rozwiązania konfliktu izraelsko-palestyńskiego. Rząd Izraela doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że rezolucja zostanie przegłosowana, dlatego też nawet nie wysilał się zbytnio, aby prosić państwa o głosowanie na „nie". Wynik głosowania nie jest jednak porażką izraelskiej dyplomacji, a izraelskiego rządu. Działania Izraela w ostatnich czterech latach, czyli za rządów prawicowego Likudu, nie przybliżyły do siebie zwaśnionych stron. W rozmowach pokojowych nie nastąpił żaden progres, a państwo żydowskie skupiło się na rozbudowie nielegalnych osiedli na terytoriach okupowanych. Dodatkowo, 30 października 2014 r. Szwecja, jako pierwsze państwo Europy Zachodniej, uznała oficjalnie państwo palestyńskie[13].

Izrael nie zaprzestaje wysiłków dyplomatycznych w celu uzyskania poparcia opinii międzynarodowej dla swoich działań wobec Palestyny, nawet tak ostrych jak odwołanie szwedzkiego ambasadora z Jerozolimy po uznaniu przez ten kraj państwa palestyńskiego. Analizowany konflikt zapewne szybko się jednak nie skończy. Choć gros obywateli Izraela uznaje prawo do niepodległości Palestyny, w ocenie rządzących stanowi to egzystencjalne zagrożenie dla tego państwa, chociażby z powodu żądań wycofania się z terytoriów do granic przed 1967 r. i podziału Jerozolimy, uznawanej przez Izrael za stolicę państwa i świadczącej o jego jedności terytorialnej.

Warto zauważyć, że na fali Arabskiej Wiosny na portalu Facebook powstała strona *Third Palestinian Intifada*, wzywająca Palestyńczyków, by przejęli ulice po piątkowych modłach 15 maja 2011 r. i rozpoczęli powstanie. Jedna z wiadomości mówiła m.in., że „Sądny Dzień odbędzie się wtedy, kiedy muzułmanie zamordują wszystkich żydów". Strona została zamknięta, ale jej popularność, mierzona 350 tys. zgromadzonych osób, świadczy o żywym zainteresowaniu wszelką formą walki o niepodległość Palestyny[14]. Odbyły się też rzeczywiste kilkutysięczne demonstracje, jednak ich skala i skutek nie były porównywalne z osiągniętymi w innych krajach i nie doprowadziły do zmiany dyskursu Izraela wobec Palestyny. Szybka reakcja ze strony Izraela wpisuje się w politykę cenzury i jest przykładem działań niemilitarnych w sferze bezpieczeństwa wewnętrznego. Stosując cenzurę, władze Izraela doskonale zdawały sobie sprawę, że we wszystkich krajach, przez które przetoczyły się demonstracje i na ich kan-

[13] Zob.: P. Bernacka, *Okupowane Państwo Palestyna*, http://www.instytutobywatelski.pl/12081/komentarze/okupowane-panstwo-palestyna [dostęp 4.03.2013].

[14] Zob.: M. Tessler, op. cit., s. 676–720; C. Shindler, op. cit., s. 223–233; K. Bojko, op. cit., s. 39–56, 158–164; J. Wójcik, op. cit., s. 71–84; M. Lipa, *Trzecia palestyńska intifada*, http://www.mojeopinie.pl/trzecia_palestynska_intifada,3,1270231711 [dostęp 22.11.2012].

wie rzeczywiste rewolucje, prowadzące do zmian, to właśnie aktywizacja młodych ludzi przez Internet odniosła skutek. W kontekście tych wydarzeń Izrael, dążąc do zablokowania strony aktywizującej młodych Palestyńczyków, uniknął, być może, kolejnej rzeczywistej intifady.

* * *

Od początku powstania Izrael borykał się z zagrożeniami zewnętrznymi ze strony wrogo doń nastawionych państw sąsiedzkich. Liczne wojny uwidoczniły jednak determinację narodu żydowskiego do istnienia i samostanowienia. Z kolei konflikt izraelsko-palestyński i jego asymetryczny charakter spowodował wzrost zagrożenia wewnętrznego, głównie terrorystycznego. Izrael przyjął więc strategię bezpieczeństwa opartą na rozwoju instytucji odpowiedzialnych za bezpieczeństwo, a także wewnętrzne rozwiązania prawne umożliwiające natychmiastową reakcję militarną, jak, przykładowo, coroczne przedłużanie przez Kneset stanu wyjątkowego. Z drugiej zaś strony, tak jak w latach 30. ubiegłego wieku zabiegał o uznanie na arenie międzynarodowej, tak aktualnie stara się poprzez wysiłki swojej dyplomacji zyskać przychylność wobec stosowanych przez siebie metod zapewnienia własnego bezpieczeństwa.

Społeczność międzynarodowa, przez długie lata akceptująca prawo Izraela do obrony, w ostatnim czasie wydaje się jednak zmieniać swoją pozycję, o czym świadczy chociażby przyznanie Palestynie statusu nieczłonkowskiego państwa-obserwatora. Dzieje się tak choćby dlatego, że przyjęte rozwiązania prawne w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa wewnętrznego tylko po części są tożsame z zasadami liberalnej demokracji, gdzie policja opiera swoje działania na identyfikowaniu i zatrzymywaniu sprawców spenalizowanych czynów. Kontrowersje budzi również stosowanie regulacji opierających się na prawodawstwie stanu wyjątkowego, przy czym regularnie legitymującego podejmowane przez policję i wojsko działania wewnątrz kraju oraz pozbawianie ludzi wolności na podstawie przepisów administracyjnych, bez możliwości skutecznego procesu odwoławczego.

Komentatorzy w USA podkreślają, że spodziewane podniesienie statusu Palestyny w ONZ do rangi nieczłonkowskiego państwa-obserwatora nie przybliży rozwiązania konfliktu bliskowschodniego w postaci państwa palestyńskiego uznawanego przez Izrael. Z kolei obawy władz Izraela, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii budzi możliwość przystąpienia przez państwo palestyńskie do Międzynarodowego Trybunału Karnego (MTK) w Hadze i pozwania przedstawicieli Izraela. Przedstawiciele palestyńskich władz nie wykluczali podjęcia działań sądowych przeciwko Izraelowi, jeśli ten będzie kontynuował osadnictwo na ziemiach palestyńskich. Chociaż Izrael i USA groziły

sankcjami, jeśli rezolucja zostanie przyjęta (amerykański Kongres może wstrzymać wypłatę Palestyńczykom 200 mln dolarów obiecanej pomocy, a Izrael zablokować przelew dochodów z ceł za produkty importowane przez terytoria palestyńskie, zmniejszyć liczbę pozwoleń na pracę Palestyńczyków, a także anulować porozumienia pokojowe z Oslo z 1993 r.), to regionalni aktorzy, tj. Liga Arabska, aktywniej włączają się w starania Palestyńczyków o niepodległość, obiecując im pomoc w wysokości 100 mln dolarów miesięcznie, co niewątpliwie ma stanowić odpowiedź dla USA i Izraela. Również data głosowania w ONZ nie była przypadkowa – przypadała na Międzynarodowy Dzień Solidarności z Narodem Palestyńskim, upamiętniający uchwalenie przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w 1947 r. rezolucji, która zalecała podział Palestyny na dwa państwa – żydowskie i arabskie.

https://doi.org/10.18778/8088-164-8.10

Marcin Szydzisz
Uniwersytet Wrocławski

WPŁYW AKTUALNYCH WYDARZEŃ W SYRII NA BEZPIECZEŃSTWO IZRAELA

W regionie Bliskiego Wschodu ujawniły się w ostatnim czasie konflikty, które szczególnie mocno zagrażają bezpieczeństwu światowemu. W Syrii i Iraku trwa wojna domowa, rośnie znaczenie ekstremistów religijnych, którzy zaczynają tworzyć struktury parapaństwowe. Coraz poważniejsze problemy są wywołane zwiększającą się liczbą uchodźców. Niestabilna sytuacja w Syrii i Iraku ma znaczenie dla bezpieczeństwa państw regionu. W niniejszym artykule postaram się zanalizować wpływ wydarzeń w Syrii na bezpieczeństwo sąsiadującego z nią Izraela.

Wydaje się, że zasadne jest przyjęcie tezy, iż wydarzenia w sąsiedniej Syrii nie mają większego wpływu na bezpieczeństwo Izraela. Rząd w Tel Awiwie na razie podejmuje działania doraźne, które mają oddalić potencjalne zagrożenia. Nie można jednak wykluczyć, że w bliższej lub dalszej przyszłości sytuacja w Syrii będzie rzutowała na sytuację Izraela i jego mieszkańców.

HISTORIA RELACJI IZRAELSKO-SYRYJSKICH

Stan wojny pomiędzy Syrią a Izraelem trwa od powstania państwa żydowskiego. Syria była jednym z państw, które zaatakowało niedawno utworzone państwo żydowskie. Później władze w Damaszku decydowały się na udział w każdym konflikcie wymierzonym w Izrael. W wyniku wojny sześciodniowej Syria straciła kontrolę nad Wzgórzami Golan. Kolejny konflikt (wojna Jom Kippur) nie doprowadził do odbicia zajętych ziem. Sprawa odzyskania tego obszaru stała się podstawowym zadaniem władz syryjskich. Po nieudanych próbach zbrojnego przejęcia kontroli nad tym regionem, w latach 90. podjęto próby pokojowego uregulowania sporu, jednak także one skończyły się niepowodzeniem.

Władze syryjskie od zawsze akcentowały, że nie do zaakceptowania jest stworzenie przez Żydów własnego państwa na Bliskim Wschodzie. Antyizrael-

skie hasła szczególnie silnie były eksponowane podczas rządów Hafeza i Baszszara Asadów. Zarówno ojciec, jak i syn starali się przedstawić Izrael jako główne zagrożenie dla bezpieczeństwa ich państwa i regionu. Antyizraelska retoryka spełniała kilka ważnych funkcji. Po pierwsze, miała na celu odwrócenie uwagi społeczeństwa syryjskiego od problemów wewnętrznych. Po drugie, demonizowanie sąsiada miało duże znaczenie w relacjach z liczną grupą mieszkających w Syrii uchodźców palestyńskich. Antyizraelska postawa pozwalała Syryjczykom występować w roli obrońcy i rzecznika interesów palestyńskich. Po trzecie, była ona ideologicznym orężem w walce o dusze arabskich mieszkańców regionu. Nieprzejednane stanowisko wobec Izraela dawało władzom w Damaszku podstawę, by twierdzić, że jedynie Syria jest prawdziwym sojusznikiem Palestyńczyków i nie spocznie, dopóki Żydzi nie zostaną przepędzeni z ziemi islamu.

W praktyce jednak trzeba zauważyć, że między Syrią i Izraelem ustalił się specyficzny *modus vivendi*. Izrael tolerował skierowaną przeciwko sobie syryjską propagandę, a władze syryjskie wiedziały, że nie mogą posunąć się za daleko. Dyktatura w Damaszku zdawała sobie sprawę, że podjęcie jakichkolwiek wymiernych działań, wymierzonych przeciwko rządowi w Tel Awiwie, wywoła reakcję, której syryjski reżim mógłby nie przetrwać.

WOJNA DOMOWA W SYRII

Ustalony porządek zaczął się chwiać na skutek wybuchu rewolucji w Syrii. W marcu 2011 r. doszło do masowych demonstracji skierowanych przeciwko władzy Baszszara al-Asada. Wkrótce protesty przerodziły się w otwarty konflikt. Władze w Damaszku starały się na różne sposoby rozładować społeczne niezadowolenie. Jedną ze sprawdzających się metod była próba wykreowania zewnętrznego zagrożenia. Izrael – odwieczny wróg Syrii nadawał się do tego znakomicie. W maju i czerwcu 2011 r., podczas rocznic Nakby i Naksy, doszło do antyizraelskich demonstracji. Wzburzony tłum, złożony przede wszystkim z Palestyńczyków, usiłował przedrzeć się na obszary kontrolowane przez Izraelczyków. Czerwcowa demonstracja, według doniesień prasowych, była inspirowana przez syryjski reżim[1]. Wojsko izraelskie otworzyło ogień do demonstrantów, którzy usiłowali przekroczyć granicę. W wyniku ostrzału zginęły 23 osoby, wiele zostało rannych[2]. Podjęta przez władze próba skanalizowania niezadowolenia społecznego na sprawy zewnętrzne jednak się nie powiodła.

[1] M. Weiss, *Breaking: Syrian State Documents „Show Assad Orchestrated Nakba Day Raids on Golan Heights"*, http://blogs.telegraph.co.uk/news/michaelweiss/100092061/breaking-syrian-state-documents-show-assad-orchestrated-nakba-day-raids-on-golan-heights/ [dostęp 22.11.2014].

[2] *IDF: Only a Few Live Bullets Fired during Naksa Day Protest on Syria Border*, http://www.haaretz.com/news/diplomacy-defense/idf-only-a-few-live-bullets-fired-during-naksa-day-protest-on-syria-border-1.366300 [dostęp 22.11.2014].

Później nie dochodziło już do tego rodzaju aktów. Zarówno siły reżimowe, jak i różne grupy powstańców nie podejmowały akcji, które w sposób czytelny wymierzone byłyby w Izrael. Walczące z sobą strony zdają sobie sprawę, że najistotniejszą kwestią jest utrzymanie lub powiększenie własnego stanu posiadania. Wszystkie wysiłki koncentrują więc na walce z wrogiem wewnętrznym. Jedynie epizodycznie dochodziło do działań antyizraelskich. 3 listopada 2012 r. trzy syryjskie czołgi wtargnęły na obszar zdemilitaryzowany na Wzgórzach Golan[3]. Poza tym kilkanaście razy dochodziło do ataków rakietowych z terytorium Syrii (listopad 2012, marzec 2013)[4]. Można przyjąć, że ataki te miały charakter przypadkowy. Żadnej z sił w Syrii nie zależy, by w konflikt wewnętrzny włączył się Izrael.

Także w dobrze pojętym interesie władz w Tel Awiwie leży niemieszanie się w sprawy wewnętrzne państw ościennych. Izraelski rząd nie zajął żadnego oficjalnego stanowiska dotyczącego sytuacji w Syrii. Na razie podejmuje on jedynie działania doraźne, które są odpowiedzią na bezpośrednie zagrożenie. Władze izraelskie zdecydowały się zastosować represalia wobec syryjskich ataków. Na każdy z ostrzałów odpowiedziały ogniem (listopad 2012, marzec 2014). Poza tym media donosiły o trzech akcjach podjętych przez lotnictwo izraelskie. Ich celem było niszczenie transportów broni przeznaczonych dla Hezbollahu (styczeń, maj, październik 2013)[5].

Ostatnim rodzajem doraźnej aktywności Izraelczyków wobec wydarzeń w Syrii, która ma jednak zupełnie inny charakter, jest niesienie pomocy humanitarnej poszkodowanym. Prasa donosiła o wsparciu żywnościowym, które izraelskie służby dostarczały do przygranicznych miejscowości[6]. Poza tym władze Izraela starały się udzielać także pomocy medycznej rannym[7]. Temu celowi miał służyć szpital polowy, który powstał tuż przy granicy[8].

[3] G. Ronen, *Three Syrian Tanks Enter DMZ on Israeli Border* http://www.israelnationalnews.com/News/News.aspx/161652#.VHCkZ_l5P5M [dostęp 22.11.2014].

[4] H. Sherwood, *Israel Fires Warning Shots into Syria as Violence Escalates in Gaza*, http://www.theguardian.com/world/2012/nov/11/israeli-troops-syria-violence-gaza [dostęp 12.01.2014]; *Gunfire from Syria Damages IDF Vehicle*, http://www.timesofisrael.com/gunfire-from-syria-damages-idf-vehicle/[dostęp 12.01.2014].

[5] *Israeli Airstrike in Syria Targets Arms Convoy, U.S. Says*, http://www.nytimes.com/2013/01/31/world/middleeast/syria-says-it-was-hit-by-strikes-from-israeli-planes.html?_r=1&; *Syria Conflict: Israel „Carries out Latakia Air Strike"*, http://www.bbc.com/news/world-middle-east-24767571; *Israel Launches more „Airstrikes" in Syria*, http://www.aljazeera.com/news/middleeast/2013/05/20135502043908700.html [dostęp 12.01.2014].

[6] http://www.haaretz.com/news/diplomacy-defense/1.561530 [dostęp 25.11.2014].

[7] Źródła prasowe pod koniec 2013 r. donosiły o około 700 beneficjentach tej pomocy. P. Sands, S. Maayeh, *Revealed: How Syrian Rebels Seek Medical Help from an Unlikely Source in Israel*, http://www.thenational.ae/world/revealed-how-syrian-rebels-seek-medical-help-from-an-unlikely-source-in-israel [dostęp 26.11.2014].

[8] *Wounded Syrian Shuttled to Safed Hospital*, http://www.timesofisrael.com/wounded-syrian-shuttled-to-safed-hospital/ [dostęp 26.11.2014].

ZAGROŻENIA DLA BEZPIECZEŃSTWA IZRAELA

Stosunkowo mała liczba zdarzeń, które można zdefiniować jako antyizraelskie, nie oznacza, że bezpieczeństwo Izraela jest zapewnione i trwałe. Wydaje się, że sytuacja wkrótce może ulec zmianie. Obserwatorzy wydarzeń w tym regionie zwracają uwagę na kilka potencjalnych zagrożeń, które mogą pojawić się w najbliższej przyszłości.

Problem uchodźców

Przede wszystkim bardzo realnym problemem są uchodźcy – z Syrii uciekły ponad 3 mln osób. Na razie szukają schronienia w okolicznych państwach muzułmańskich. Nie jest jednak wykluczone, że wkrótce także Izrael stanie przed koniecznością podjęcia decyzji o otwarciu granic dla uciekinierów. Społeczności imigrantów w Izraelu są stosunkowo liczne. Pojawienie się znacznej grupy ludności arabskiej mogłoby spotęgować kłopoty.

Władze izraelskie nie wiedzą dokładnie, jak postępować wobec syryjskich uchodźców. Jeszcze w 2012 r. pojawiły się deklaracje, że Izrael jest gotów przyjąć pewną limitowaną liczbę uciekinierów. Jednak wkrótce po tym oświadczeniu izraelski minister obrony narodowej zadecydował, że potencjalni uchodźcy będą zatrzymywani. Taką postawę uzasadnia się przede wszystkim obawą przed przenikaniem na teren państwa żydowskiego zwolenników Hezbollahu i Al-Kaidy[9]. Znany jest przypadek 17-letniej Syryjki, która poprosiła władze w Tel Awiwie o udzielenie azylu (styczeń 2014). Po odmownej decyzji skierowała sprawę do Izraelskiego Sądu Najwyższego, który podtrzymał orzeczenie i nie zgodził się na publikację uzasadnienia. Media donosiły, że dziewczyna została zmuszona do opuszczenia terytorium Izraela[10].

Stanowisko odmawiające generalnie, co do zasady, wszystkim syryjskim uchodźcom prawa do azylu jest krytykowane (najczęściej przez organizacje pozarządowe). Przewodniczący izraelskiego oddziału Lekarzy dla Praw Człowieka zauważył, że „Izrael ma moralny obowiązek, aby otworzyć granicę". Poza tym twierdził, że „przyjmując syryjskich uchodźców, Izrael ma szansę przygotować grunt dla lepszych stosunków z przeżywającym kłopoty, ale wpływowym sąsiadem"[11].

[9] E. Batha, *Should Israel Open the Occupied Golan Heights to Syrian Refugees?*, http://www.trust.org/item/20140904111235-ulngv/ [dostęp 27.11.2014].

[10] Dziennikarzom nie udało się ustalić, czy niedoszła azylantka powróciła do Syrii, czy też wyjechała do innego kraju (M. Kagan, *Must Israel Accept Syrian Refugees*, „Texas International Law Journal" 2014, No. 50, s. 1–2, http://scholars.law.unlv.edu/cgi/viewcontent.cgi?article=1926&context=facpub&sei-redir=1&referer=http%3A%2F%2Fscholar.google.pl%2Fscholar%3Fas_ylo%3D2014%26q%3Dsyrian%2Brefugees%2BIsrael%26hl%3Dpl%26as_sdt%3D0%2C5%26as_vis%3D1#search=%22syrian%20refugees%20Israel%22 [dostęp 10.01.2015].

[11] E. Batha, op. cit.

Analiza norm prawa międzynarodowego wskazuje, że izraelskie podejście odmawiające z zasady azylu wszystkim obywatelom Syrii jest z nim niezgodne. Michael Kagan z Uniwersytetu Newada sądzi, że Izrael będzie musiał zmienić swoje postępowanie. Przewiduje on, że wkrótce Sąd Najwyższy Izraela znów będzie musiał rozpatrzyć odwołanie kolejnego obywatela Syrii[12].

Użycie broni masowego rażenia

Potencjalnym zagrożeniem jest również użycie broni masowego rażenia przez którąś z walczących stron. Skutki tego typu działań trudno przewidzieć. Po pierwsze, rezultatem ich użycia na obszarach przygranicznych mogłyby być ofiary wśród obywateli Izraela. Po drugie, nie wiadomo, jakie reakcje świata wywołałoby jej zastosowanie. W 2013 r. świat zachodni bardzo poważnie rozważał interwencję w Syrii po doniesieniach o użyciu broni chemicznej przez reżim Asada. Izraelskie społeczeństwo było niezwykle zaniepokojone tą sytuacją. Blisko 67% respondentów uważało, że interwencja amerykańska doprowadzi w konsekwencji także do zaangażowania Izraela w wojnę[13].

Radykalizm islamski

Kolejnym niebezpieczeństwem byłoby przejęcie władzy przez radykałów islamskich. Dotychczas dla większości radykalnych organizacji islamskich Izrael był wdzięcznym propagandowym wrogiem. Może się to wydawać zaskakujące, ale tzw. Państwo Islamskie (PI), które opanowało znaczne obszary Syrii i Iraku, stosunkowo rzadko podnosi antyizraelskie hasła. Nie kryje się ono jednak ze swoimi ambicjami. Jego zadaniem jest rozszerzenie swoich wpływów na obszar całego, tradycyjnie pojmowanego *dar al-islam* (w zasięg którego wchodzi także terytorium współczesnego Izraela). W jednym z numerów swojego internetowego czasopisma „Dabiq" islamiści przysięgali opanować Palestynę: „Państwo Islamskie zrobi wszystko, aby kontynuować dobijanie każdego apostaty, który jest przeszkodą na jego drodze ku Palestynie"[14].

Stosunkowo stonowany antyizraelski język jest przemyślaną strategią. Islamiści starają się prowadzić działania zbrojne jedynie przeciw tym, których mogą pokonać. Jakakolwiek akcja o charakterze antyizraelskim mogłaby spotkać się z natychmiastową reakcją Tel Awiwu. Władze tzw. Państwa Islamskiego dosko-

[12] M. Kagan, op. cit.

[13] Zapytani przez ankieterów respondenci w zdecydowanej większości opowiedzieli się przeciw zaangażowaniu się Izraela w konflikt w przypadku braku amerykańskiej interwencji, aż 77% ankietowanych wyraziło swój sprzeciw (*Polls: Israelis Want US, Europe to Attack Syria, but against IDF Intervention*, http://www.jpost.com/National-News/Polls-Israelis-want-US-Europe-to-attack-Syria-but-against-IDF-intervention-324787 [dostęp 27.11.2014].

[14] *Islamic State Vows to Reach „Palestine" and „Kill the Barbaric Jews"*, http://www.jpost.com/Arab-Israeli-Conflict/Islamic-State-vows-to-reach-Palestine-and-kill-the-barbaric-Jews-372796 [dostęp 10.01.2014].

nale zdają sobie sprawę, że nie mają żadnych szans w konfrontacji z Izraelem, dlatego na razie w żaden sposób go nie prowokują. Izraelscy analitycy nie mają przy tym wątpliwości, że Izrael może stać się kolejnym celem. Reuven Paz pisał w listopadzie 2014 r.: „W tym momencie Izrael, judaizm i Żydzi nie są jeszcze w obecnej grupie wrogów PI czy innych podobnych organizacji (…) Istnieje jednak poważna obawa, że przyjdzie dzień, kiedy staną się celem ataków”[15].

Zagrożenie palestyńskie

Ostatnie możliwe zagrożenie stanowią Palestyńczycy biorący udział w walkach w Syrii. Rząd Izraela boi się, że część z nich może przeniknąć na teren Zachodniego Brzegu. Zaprawieni w walkach bojówkarze mogą zasilić grono terrorystów i starać się przeprowadzać akcje antyizraelskie. Poza tym analitycy zwracają uwagę na wzrost zamachów o charakterze terrorystycznym w samym Izraelu. Jonathan Halevi ich intensyfikację wyjaśniał propagandą tzw. Państwa Islamskiego. Jego zdaniem, jest to odpowiedź na wrześniowy apel rzecznika PI Abu Muhammada al-Adnaniego. Islamista zachęcał w nim do dżihadu przeciwko wszystkim niewiernym. Akty przemocy miały polegać na zabijaniu niewiernych wszelkimi możliwymi sposobami (np. poprzez taranowanie ich samochodami czy ataki przy użyciu noża). Te zachęty mają oddziaływać na Palestyńczyków. Izraelski analityk zwraca uwagę, że w Izraelu i na Zachodnim Brzegu coraz częściej dochodzi do takiego typu aktów. Najbardziej znanym przypadkiem tego rodzaju był zamach przy synagodze w Jerozolimie (18 listopada 2014 r.), w wyniku którego zginęło 5 osób[16]. Halevi zauważa, że radykalni działacze palestyńscy nie mają nic przeciwko tego rodzaju działaniom. Na potwierdzenie swojej tezy cytuje słowa byłego ministra w rządzie Hamasu dr. Yusuafa Rizaka, który pochwalał „prywatny dżihad”[17].

Izraelski badacz, analizując teksty w palestyńskiej gazecie „Felesteen”, zauważa, że działacze Hamasu nie krytykują tzw. Państwa Islamskiego, podkreślając, że podstawowym wrogiem Palestyńczyków pozostaje Izrael. Nie mniej jednak powstanie PI stanowi kłopot także dla władz palestyńskich. Radykalizm i sukcesy bojowników mogą się bowiem wydawać atrakcyjne dla młodych Palestyńczyków. Media donosiły już o pierwszych aresztowaniach zwolenników PI w Palestynie[18].

[15] R. Paz, *The Islamic State: Another Angle of the Threat*, „INSS Insight” 2014, No. 63, http://www.inss.org.il/index.aspx?id=4538&articleid=8120 [dostęp 12.01.2015].

[16] J. Halevi, *Hamas Embraces the Path of the Islamic State (ISIS)*, http://jcpa.org/article/hamas-embraces-path-of-islamic-state/ [dostęp 19.12.2014].

[17] Ibidem.

[18] Trzej młodzi Palestyńczycy – mieszkańcy Hebronu są podejrzewani o planowanie zamachów bombowych i ataków na żołnierzy (J. Mitnick, *Israel Ties Palestinians Arrested to Islamic State*, http://www.wsj.com/articles/israel-ties-palestinian-militants-arrested-to-islamic-state-1420417074 [dostęp 10.01.2015]).

Sukcesy tzw. Państwa Islamskiego mogą również spowodować wzrost nastrojów radykalnych na obszarach palestyńskich, co w ostateczności może doprowadzić do pewnych działań antyizraelskich. Taki scenariusz znajduje potwierdzenie w badaniach opinii publicznej. Okazuje się, że wśród ludności arabskiej to właśnie Palestyńczycy mają najmniej krytyczny stosunek do tzw. Państwa Islamskiego: 4% palestyńskich respondentów wyraża się na jego temat pozytywnie, 20% pozytywnie pod pewnymi względami, a tylko 36% zdecydowanie negatywnie. Proporcje wśród całej arabskiej populacji układały się inaczej. Wprawdzie również 4% wspierało działania islamistów, ale jednak tylko 7% wyrażało dla nich poparcie pod pewnymi względami. Zdecydowanie negatywnie wypowiadało się aż 72% zapytanych[19].

DZIAŁANIA IZRAELA

Neutralność w sporze

Niepewna sytuacja w graniczącej z Izraelem Syrii w dłuższej perspektywie dla władz tego państwa będzie poważnym wyzwaniem. Dziś Tel Awiw wychodzi z założenia, że najrozsądniejszą strategią jest utrzymywanie postawy neutralnej. Izraelczycy nie mają zresztą nawet potencjalnych sprzymierzeńców w Syrii. Tocząca się na jej obszarze wojna domowa może być w pewnym sensie korzystna dla Izraela. Jego zadeklarowani i potencjalni przeciwnicy całą uwagę muszą koncentrować na trwających działaniach wojennych. Mało prawdopodobne jest, że któryś z nich zdecyduje się na jakąkolwiek konfrontację z Izraelem. Konflikt między wrogami Izraela z całą pewnością osłabia też ich potencjał militarny.

W działaniach wojennych uczestniczy Iran – główny wróg Izraela w regionie. Wspieranie reżimu prezydenta Asada wiąże się z dużym zaangażowaniem władz w Teheranie. Podobna sytuacja ma miejsce z Hezbollahem, również on skupia się przede wszystkim na walkach w Syrii[20]. Aktualne zadanie władz w Tel Awiwie polega na monitorowaniu sytuacji i podejmowani działań, które mogłyby zminimalizować potencjalne zagrożenie (np. niszczenie broni mogącej trafić do Hezbollahu).

Relacje z Palestyńczykami

Jak dotąd, wydaje się, że sytuacja w regionie może pośrednio wpływać na relacje z Palestyńczykami, prowadząc do ich pogorszenia. Prawicowe władze w Tel Awiwie zdają się korzystać z tego, że świat koncentruje uwagę na zagrożeniu

[19] *Poll: Palestinians Greatest Supporters of ISIS in Middle East*, http://unitedwithisrael.org/poll-palestinians-greatest-supporters-of-isis-in-middle-east-2/ [dostęp 10.01.2015].

[20] Choć w październiku doszło do serii antyizraelskich aktów terrorystycznych inspirowanych przez Hezbollah (*Israel-Hezbollah Deterrence Game Continues*, http://www.usnews.com/news/articles/2014/12/10/israel-hezbollah-deterrence-game-continues [dostęp 14.01.2015]).

ze strony dżihadystów w Iraku i Syrii. W grudniu 2014 r. rząd Netanjahu zdecydował się na przyjęcie regulacji, która uznaje Izrael za Państwo Żydowskie. Jest ona powszechnie krytykowana za swój antypalestyński wydźwięk. W tym samym czasie postanowiono również dofinansować rozwój osadnictwa żydowskiego[21]. Działania te oddalają możliwość zawarcia jakiegokolwiek układu z Palestyńczykami. Maleje także presja społeczności międzynarodowej, by wypracować podobny kompromis. Walka z tzw. Państwem Islamskich i inspirowanym przez nie terroryzmem staje się kluczową sprawą. Państwa Zachodu koncentrują swoje działania właśnie na tym problemie. Kontrowersyjne decyzje władz izraelskich, które budziły poważne zastrzeżenia nawet w samym Izraelu, mogą być odbierane jako próba załatwienia nabrzmiały problemów w czasie, gdy oczy świata zwrócone są gdzie indziej.

Krytyka Hamasu

Rząd w Tel Awiwie stara się wykorzystać powstałą sytuację także w inny sposób. Powstanie tzw. Państwa Islamskiego służy im do krytyki Hamasu. W każdym wystąpieniu dotyczącym PI politycy izraelscy akcentują podobieństwa między nim a palestyńskim Hamasem. W przemówieniu na forum ONZ we wrześniu 2014 r. premier Netanjahu mówił: „ISIS i Hamas to konary tego samego trującego drzewa. Podzielają tę samą fanatyczną wiarę, którą starają się narzucić daleko poza ich własne terytorium"[22].

Polityków izraelskich cechuje ciekawa retoryka. Starają się pokazać Izrael jako państwo, które broni zachodnich wartości. Stawianie znaku równości pomiędzy Hamasem i tzw. Państwem Islamskim ma na celu przekonanie rządów i społeczeństw europejskich do polityki Izraela wobec radykalnych ugrupowań palestyńskich. Izraelskie władze doskonale wiedzą, że część opinii publicznej w Europie może zaakceptować ten sposób myślenia.

Komentatorzy izraelskiego Instytutu Studiów Bezpieczeństwa Narodowego, Szymon Stein i Szlomo Brom, tak piszą o działaniach premiera Netanjahu: „Stara się on zwrócić uwagę na podobieństwa, a nawet równoważność Hamasu, Hezbollahu i tzw. Państwa Islamskiego w celu usunięcia sprawy palestyńskiej z porządku obrad na rzecz utworzenia sojuszu regionalnego, w którym państwa (włącznie z Izraelem) byłyby zjednoczone wokół wspólnego zagrożenia spowodowanego przez radykalny islam"[23].

[21] Parlament, na wniosek rządu, zdecydował się przekazać osadnikom sumę około 75 mln dolarów. To posunięcie pogłębiło kryzys rządowy, którego efektem są przyspieszone wybory (*MSW Izraela: prawie 400 tys. żydowskich osadników na Zachodnim Brzegu*, 2.01.2015, http://wyborcza.pl/1,91446,17203904,MSW_Izraela_prawie_400_tys_zydowskich_osadnikow.html [dostęp 13.01.2015]).

[22] *Israel, His Excellency Benjamin Netanyahu, Prime Minister*, http://www.un.org/en/ga/69/meetings/gadebate/29sep/israel.shtml [dostęp 17.12.2014].

[23] S. Stein, S. Brom, *Why Should We Fear the Recognition of a Palestinian State?*, „INSS Insight" 2014, No. 618, http://www.inss.org.il/index.aspx?id=4538&articleid=7934 [dostęp 10.01.2015].

Zmiana układu politycznego w regionie

Rząd w Tel Awiwie rzeczywiście liczy na to, że problem wzrastającego ekstremizmu islamskiego doprowadzi do zmiany układu politycznego w regionie. W listopadzie 2014 r. premier Netanjahu mówił: „Mamy teraz wiele państw w regionie, które chcą, by konflikt (z Izraelem – M.Sz.) stał się przeszłością. Myślę, że daje to nadzieję. Przewodzą w nim sunnickie państwa arabskie, które redefiniują swoją tradycyjną wrogość do Izraela. Coraz bardziej rozumieją, że realne zagrożenie nie pochodzi z Izraela. Jego źródłem są radykalni bojownicy sunniccy, tacy jak ISIS oraz Iran posiadający broń jądrową”[24].

Nadzieje szefa izraelskiego rządu na trwałą zmianę układu sojuszy w regionie są mało prawdopodobne. Nie mniej jednak można się spodziewać, że część państw przestanie akcentować wątki antyizraelskie i być może dojdzie do jakieś formy doraźnej współpracy. Wydaje się równocześnie, że tradycyjna wrogość w stosunku do Izraela, szczególnie widoczna wśród społeczeństw arabskich, storpeduje lub utrudni bardziej wymiernie formy współpracy.

ZAKOŃCZENIE

Konflikt w Syrii na razie nie wpływa w sposób bezpośredni na bezpieczeństwo sąsiadującego z nią państwa żydowskiego. Sytuacja w regionie jest jednak wyjątkowo dynamiczna. Nie jest wykluczone, że Izrael niebawem stanie przed koniecznością zmierzenia się z nowymi wyzwaniami. Problem uchodźców, rosnący w siłę dżihadyści, możliwość użycia broni masowego rażenia to tylko niektóre spośród nich. Władze w Tel Awiwie muszą być gotowe na wszystkie możliwe scenariusze. Mimo to powstaje wrażenie, że elity Izraela bardziej angażują się w zbliżające się przedterminowe wybory oraz kwestie związane z Palestyńczykami i kolejną odsłoną ich walki o międzynarodowe uznanie. Syria i jej problemy wydają się tu dalekie i obce.

[24] *PM Netanyahu Addresses Jewish Federations of North America*, http://mfa.gov.il/MFA/PressRoom/2014/Pages/PM-Netanyahu-addresses-Jewish-Federations-of-North-America-11-Nov-2014.aspx [dostęp 13.01.2015].

BEZPIECZEŃSTWO NA PERYFERIACH BLISKIEGO WSCHODU

https://doi.org/10.18778/8088-164-8.11

Jędrzej Czerep
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

MEDIALNA WOJNA O DUSZE W SOMALII EWOLUCJA AL-KATAIB, ANGLOJĘZYCZNEGO KANAŁU PROPAGANDY EKSTREMISTÓW ISLAMSKICH W LATACH 2010–2012

KONTEKST – EFEKTYWNE WYKORZYSTYWANIE PRZEZ GRUPY DŻIHADYSTYCZNE NARZĘDZI ROZPOWSZECHNIANIA PROPAGANDY W SIECI

Wykorzystywanie nowoczesnych środków masowego przekazu przez tzw. Państwo Islamskie (znane wcześniej jako tzw. Państwo Islamskie w Iraku i Syrii), w tym produkcja profesjonalnych anglojęzycznych materiałów wideo skierowanych do zachodniego odbiorcy, budzi obecnie szerokie zainteresowanie mediów, badaczy oraz opinii publicznej. Dlatego też istotne znaczenie ma dziś ocena prezentowanych produkcji w kontekście, w jakim mogły zaistnieć. Niemałą rolę w procesie dochodzenia międzynarodowego ruchu dżihadystycznego do standardów realizowanych przez tzw. Państwo Islamskie odegrało doświadczenie innego ugrupowania ekstremistów muzułmańskich, Asz-Szabab (Harakat Al Shabaab), które w latach 2009–2010 uzyskało polityczną dominację nad Mogadiszu i większą częścią centralnej i południowej Somalii[1]. Ugrupowanie to było jedną z pierwszych „franczyz" Al-Kaidy[2], kierowało swój przekaz wprost do muzułmanów z państw Zachodu, nawołując ich do przyłączenia się do dżihadu w Somalii, w czym odnosiło sukcesy.

Anglojęzyczne produkcje wideo autorstwa propagandystów Asz-Szabab opatrzono „znakiem firmowym" Al-Kataib Media Foundation. Rozwój tej marki,

[1] S.J. Hansen, *The Changing Political and Security Situation in Somalia: Al-Shabaab and Al-Qaeda*, Institute for Near East and Gulf Military Analysis (INEGMA) 2012, s. 1.

[2] Asz-Szabab tworzyli aktywni ówcześnie lub byli członkowie wschodnioafrykańskiej Al-Kaidy, utrzymujący bliskie relacje z macierzystą organizacją. W 2012 r. doszło do jej formalnego wchłonięcia przez Al-Kaidę.

która w 2010 r. osiągnęła dojrzałą formę, dokonał się równolegle z powstawaniem innych „grup medialnych" o podobnym profilu. Proces ten był wynikiem szerokiego konsensusu co do strategii promocji treści przez ekstremistów muzułmańskich. Duża część aktywnych w sieci promotorów dżihadu opowiedziała się za przesuwaniem ciężaru działalności propagandowej i rekrutacyjnej z forów internetowych (kanał komunikacyjny dominujący w latach 2000.) na rzecz form bardziej efektownych wizualnie i dostosowanych do wymogów sieci 2.0. Dostępne wcześniej anonimowe, amatorskie nagrania, np. zamachów bombowych, zaczęły być wypierane przez materiały sygnowane oficjalnym logo którejś z grup medialnych, jak Al-Sahab (głos „centralnej" Al-Kaidy[3]), Al-Andalus Media (Al-Kaida w Islamskim Maghrebie), Al-Furqān Media (Państwo Islamskie w Iraku), Al-Kataib (Asz-Szabab), czy Al-Malahem Media Foundation (Al-Kaidy z Półwyspu Arabskiego), wydająca również ilustrowany magazyn „Inspire" w formacie pdf, albo powstające w dobie konfliktu w Mali kolejne kanały poszczególnych frakcji islamistów walczących w tym kraju, np Askia (Ruch na Rzecz Jedności i Dżihadu w Afryce Zachodniej), a po nich ośrodki medialne dżihadystów z Libii i innych. Somalijskie Al-Kataib zajmowało wśród nich szczególne miejsce z uwagi na wytyczanie wzorców powielanych później przez innych.

Początkowo metodą rozpowszechniania materiałów wideo było publikowanie ich na forach internetowych w formie uploadu pełnego pliku do ściągnięcia z wielu różnych serwerów – miało to zainicjować samorzutne rozprzestrzenianie materiału przez kolejnych internautów, którzy ściągali go i umieszczali na dalszych stronach, forach itd. Duża liczba linków do źródeł miała zabezpieczyć materiał przed skutkami usuwania poszczególnych linków przez administratorów serwerów hostingowych. Publikacje na serwisie YouTube dokonywane były przez użytkowników wtórnych i nie stanowiły źródłowego, oficjalnego mechanizmu przekazywania informacji. Taką rolę około 2012 r. zaczął przejmować Twitter. W tym okresie użytkownicy najistotniejszych forów internetowych, jak Shumukh al-Islam, dystrybuowali listę najistotniejszych kont twitterowych islamistycznych propagandystów, a także nowoczesnych stron internetowych wspierających wojujący islam[4].

Listy te pokrywały się w dużym stopniu z nowo tworzonymi kontami twitterowymi oficjalnych grup medialnych regionalnych organizacji. Powstały więc takie konta, jak: @HSMPress (Asz-Szabab), @Andalus_Media (Al-Kaida w Islamskim Maghrebie) czy @ABalkhi (afgańscy talibowie) lub @jbhatalnusra (Front Nusra w Syrii)[5]. Kanały na Twitterze zarządzane były przez osoby bliskie

[3] B. Oualla, *Strategies of Argumentation in the Propaganda of Jihad. The Analysis of Jihadi YouTube Video* [w:] *Jihadism: Online Discourses and Representations*, ed. R. Lohlker, V&R Unipress GmbH 2013, s. 121.

[4] *The Twitter Guide // the Most Important Jihadi Users and Support Accounts for Jihad and the Mujahideen on Twitter*, www.shamikh1.info/vb/showthread.php?t=192509 [dostęp 30.11.2014].

[5] N. Prucha, A. Fisher, *Tweeting for the Caliphate: Twitter as the New Frontier for Jihadist Propaganda*, CTC Sentinel No. 6, s. 19, Combatine Terrorism Center, czerwiec 2013.

macierzystym organizacjom i to one stały się miejscem „premier" nowych materiałów wideo sygnowanych ich szyldami. Użyteczności Twittera poświęcony był 11. numer organu prasowego Al-Kaidy na Półwyspie Arabskim „Inspire"[6]. W połowie 2013 r. liczbę kont twitterowych istotnych dla rozpowszechniania treści wspierających globalny dżihad szacowano na około 20 tys., a widzów ekstremistycznych materiałów publikowanych na YouTube – na około 450 tys.[7]

Na początku 2013 r. zmierzch formy forum internetowego odnotował jeden z głównych publicystów wśród ekstremistów muzułmańskich aktywnych w sieci, Abu Sa'd al-'Amili. Jak zauważa Cole Bunzel, znawca zasobów ekstremistycznych treści w sieci, na serwisie Jihadica[8], w arabskojęzycznej publikacji na łamach Fursan al-Balagh Media[9], opisywał zamieranie wcześniej nadrzędnych forów (takich jak Shabakat al-Fida' al-Islamiyya czy Shumukh al-Islam) i nawoływał użytkowników do ich ożywienia. W przypadku Asz-Szabab rozwój Twittera stał się jednocześnie hamulcem dla samej Al-Kataib jako grupy produkującej materiały wideo. Spowodowały to dwa czynniki:

– atrakcyjność samej formy mikrobloga, która otworzyła nowe możliwości zdobywania popularności i wiarygodności wśród odbiorców, czemu znakomicie służyło np. bezpośrednie zaangażowanie w dyskusje z dowództwem interweniującej od końca 2011 r. w Somalii armii kenijskiej również posiadającej własne konto na Twitterze[10];
– konieczność racjonalizowania środków, związana z pogarszającą się sytuacją na froncie. Utrzymywanie wysokiej jakości produkcji audiowizualnych zaczęło obniżać się na liście priorytetów organizacji, zwłaszcza gdy rolę w szerzeniu przekazu w dużym stopniu przejął Twitter (zanim serwis ten zaczął likwidować kolejne konta Asz-Szabab po publikacjach drastycznych materiałów łamiących regulamin usługi).

ANGLOJĘZYCZNE FILMY AL-KATAIB JAKO NARZĘDZIE PROPAGANDOWE ADEKWATNE DO POTRZEB ZACHODNIEGO ODBIORCY

W początkowym okresie Asz-Szabab i ich sympatycy upubliczniali mniej lub bardziej amatorskie materiały, sygnowane różnymi znakami graficznymi, o odmiennych formatach, w większości arabskojęzycznych, ze sporadycznie

[6] *AQTweets*, „Inspire", 11 (2013), s. 17.

[7] N. Prucha, A. Fisher, op. cit.

[8] C. Bunzel, *Are the Jihadi Forums Flagging? An Ideologue's Lament*, Jihadica.com, 20.03.2013, http://www.jihadica.com/are-the-jihadi-forums-flagging-an-ideologue%E2%80%99s-lament/ [dostęp 30.11.2014].

[9] Http://www.jihadica.com/wp-content/uploads/2013/03/ftoor.pdf [dostęp 30.11.2014].

[10] D. Smith, *Al-Shabaab in War of Words with Kenyan Army on Twitter*, „The Guardian", 13.12.2011, http://www.theguardian.com/world/2011/dec/13/al-shabaab-war-words-twitter [dostęp 30.11.2014].

pojawiającymi się napisami w języku angielskim. Na tym tle najistotniejszy wydaje się materiał *Labaik ya Usama* z 2009 r., w którym grupa składa hołd i deklaruje wierność Osamie bin Ladenowi. Otwierające film intro, o grafice imitującej wstęp do telewizyjnych wiadomości, zwiastowało przyszłe produkcje spod znaku Al-Kataib[11]. We wczesnym okresie aktywności Asz-Szabab w sieci najgłośniejszym echem odbiły się materiały produkowane przez amerykańskiego dżihadystę Omara Hamami'ego, walczącego w jej szeregach od 2006 r. Nagrywał on samodzielnie krótkie filmy, w których sam występował, czasem intonując melorecytacje w stylu rap, i zachęcał do przyłączenia się do dżihadu w Somalii[12]. Hamami wychował się w USA (matka baptystka, ojciec imigrant z Syrii), gdzie wzrastał w kulturze przekazu audiowizualnego, o formie atrakcyjnej dla młodzieży. Choć szczegóły jego funkcji i roli w rozwoju Asz-Szabab nie są znane, przypisuje mu się istotną rolę w rozwoju polityki rekrutacyjnej i propagandowej. Prawdopodobnie odegrał istotną rolę w wypracowaniu zunifikowanej formuły produkcji, standardu oprawy wizualnej i dystrybucji materiałów sygnowanych przez nowo utworzoną, oficjalną komórkę medialną Asz-Szabab – Al-Kataib Media Foundation.

Za pierwszą produkcję Al-Kataib można uznać materiał z kwietnia 2010 r., w większości jeszcze arabskojęzyczny, którego głównym bohaterem był Abdisalan Hirsi Mahmud Lugey[13], autor pierwszego w Somalii zamachu samobójczego z 2006 r., którego celem miał być ówczesny prezydent rządu tymczasowego, Abdullahi Yusuf Ahmad[14]. Materiałowi brakuje jeszcze spójnej fabuły, narracji i dramaturgii, jakie cechują późniejsze filmy, a także konsekwencji w utrzymywaniu jakości efektów animowanych. Pojawiają się jednak elementy stanowiące znaki rozpoznawcze przyszłych, najbardziej kanonicznych produkcji, np. logo Al-Kataib, inspirowane wcześniejszym logiem Al-Sahab, które z kolei nawiązuje do symbolu największej arabskojęzycznej telewizji informacyjnej Al-Dżazira. W intro pojawia się również charakterystyczna, arabskojęzyczna ścieżka dźwiękowa, wykorzystywana później również przez inne dżihadystyczne „grupy medialne", z powtarzającym się motywem *Bataliony wiary… bataliony wiary…* Arabskie słowo *kataib*, oznaczające oddział, brygadę, batalion, używane jest

[11] *Labaik ya Usama*, Al-Kataib 2009, https://archive.org/details/AlKataibLabaikYaUsama [dostęp 30.11.2014].

[12] A. Elliot, *The Jihadist Next Door*, „New York Times", 27.01.2010, http://www.nytimes.com/2010/01/31/magazine/31Jihadist-t.html?hp=&pagewanted=all&_r=0 [dostęp 30.11.2014].

[13] *Abdisalan Hirsi Mahmud Lugey*, Al-Kataib 2010, https://archive.org/details/AlKataib-ChildrenOfTheMartyrs [dostęp 30.11.2014].

[14] *Al-Shabab Releases Video of Man Who Targeted Former President*, Biyokulule Online, 18.04.2010, http://www.biyokulule.com/view_content.php?articleid=2697 [dostęp 30.11.2014].

na określenie samodzielnych jednostek zbrojnych grup islamistów, np. *katibaty* Al-Kaidy w Islamskim Maghrebie[15] czy Syrii[16]. Nazwa niesie klarowny przekaz: kolejny front globalnego dżihadu ma miejsce na polu medialnym. Jest on równie istotny jak walka na polu bitwy w terenie. Materiał otwiera dedykacja w języku angielskim: *Dedicated to the People of Tawheed in Nigeria*, co wskazuje na bliskość ideologiczną i poczucie wspólnoty dżihadystów z Somalii (Asz-Szabab) i Nigerii (Boko Haram), a także podsyca przypuszczenia o możliwej współpracy między nimi[17]. Nigeryjska organizacja islamistyczna w ówczesnym czasie sprawiała wrażenie rozbitej po śmierci jej pierwszego lidera, Mohameda Yusufa (lipiec 2009 r.[18]).



Dedykacja Asz-Szabab dla Boko Haram. Zrzut z ekranu pierwszego filmu sygnowanego marką Al-Kataib.

[15] *Counter-Terrorism and State Political Violence: The „War on Terror" as Terror*, ed. S. Poyntind, D. Whyte, Routledge 2012, s. 223.

[16] Na przykład Kata'ib al-Farouq al-Islamiya (KFI – Islamic al-Farouq Brigades), *Kata'ib al-Farouq al-Islamiya: A Key Armed Opposition Group in the Battle to Cut Assad Off from Damascus*, „Terrorism Monitor", Vol. 11, Issue 18, The Jamestown Foundation, 19.09.2013, http://www.jamestown.org/single/?tx_ttnews[tt_news]=41381&no_cache=1#.VIDnG4cwSN0 [dostęp 30.11.2014].

[17] D. Smith, *Africa's Islamist Militants „Co-Ordinate Efforts in Threat to Continent's Security"*, „The Guardian", 26.06.2012, http://www.theguardian.com/world/2012/jun/26/africa-islamist-militants-coordinating-threat [dostęp 30.11.2014].

[18] *Nigeria's Boko Haram Chief „Killed"*, AlJazeera English, 31.07.2009, http://www.aljazeera.com/news/africa/2009/07/200973017423389635 2.html [dostęp 30.11.2014].

Za pierwszy w pełni dojrzały anglojęzyczny materiał Al-Kataib należy uznać opublikowany w czerwcu 2010 r. 10-minutowy film *African Crusaders. Fighting the West's War*[19]. Otwiera go po raz kolejny imponujące intro, imitujące czołówkę wiadomości telewizyjnych, zawierające przebitki fragmentów materiału, który czeka na widza w zasadniczej części filmu. Jako pierwszemu dokumentowi towarzyszy mu przez całość trwania anglojęzyczna narracja, prowadzona przez niewidoczną na ekranie osobę o wyczuwalnym brytyjskim akcencie. Narracja, co charakterystyczne dla omawianej serii filmów, jest komentarzem do bieżących wydarzeń politycznych w Somalii i regionie oraz do sytuacji na froncie. W odbiorze niezorientowanego w miejscowych realiach widza relacjonuje, wyjaśnia, konceptualizuje i umiejscawia prezentowane obrazy w szerszym kontekście. Imitacja schematu wiadomości telewizyjnych oraz reportażu ma za zadanie uwiarygodnienie przekazu. Upodobnienie, imitacja formy znanej z profesjonalnych serwisów telewizyjnych nadaje przekazowi powagi i pozorów obiektywizmu.

Materiał wprowadza charakterystyczne dla dalszych produkcji terminy, określające poszczególnych aktorów konfliktu: mudżahedini (Asz-Szabab), krzyżowcy (siły interwencyjne Unii Afrykańskiej AMISOM[20], zwłaszcza wojska ugandyjskie), apostaci (legalne somalijskie władze tymczasowe, wspierane przez UA i społeczność międzynarodową[21]). Terminologia ta, powtarzana nieustannie w kolejnych materiałach, miała utrwalić się w umysłach widzów i wytworzyć automatyczne skojarzenia jasno definiujące strony konfliktu jako należące do obozów wiary i niewiary, prawdy, fałszu czy zdrady. Popieranie Asz-Szabab stawało się w tej interpretacji wprost obowiązkiem religijnym. Odczytując ten zabieg w kontekście teorii *Agenda-Setting* Maxa McCombsa, w której dowodzi się, że jeśli media koncertują się na kilku wybranych zagadnieniach, to widz zaczyna postrzegać te rzeczy jako ważniejsze od innych, rozróżnienia prezentowane przez Al-Kataib urastają do rangi centralnych problemów, są „stawiane na agendzie"[22].

Omawiany materiał powstawał w momencie szczytu przewagi militarnej i zasięgu administracji Asz-Szabab, w 2010 r., kiedy władza legalnego rządu Somalii ograniczona była do kilku kilometrów kwadratowych stolicy, wokół Villa Somalia. Narrator, opisując stan sił somalijskich i międzynarodowych

[19] *African Crusaders*, Al-Kataib Media Foundation, czerwiec 2010, https://archive.org/details/Al-Kataib-TheAfricanCrusadres [dostęp 30.11.2014].

[20] Misję AMISOM utworzono na mocy postanowień 69. Spotkania Rady Pokoju i Bezpieczeństwa Unii Afrykańskiej.

[21] Transitional Federal Government, władze utworzone w 2004 r., od 2006 r. w Somalii osłaniane przez interwencyjne siły etiopskie, uznane przez Asz-Szabab za nieprawomocne, skażone współpracą z niewiernymi.

[22] M. McCombs, *The Agenda-Setting Role of the Mass Media in the Shaping of Public Opinion*, University of Texas at Austin 2002.

broniących tymczasowego rządu jako bliski upadkowi, nie mijał się z prawdą. Ekipa rządowa przedstawiona została jako tonący okręt, z którego tchórzliwie uchodzą kolejni figuranci. Najmocniej atakowane werbalnie były wojska ugandyjskie, przedstawiane konsekwentnie jako siły chrześcijan, „afrykańskich krzyżowców", toczących wojnę w imieniu Zachodu – a więc wojnę nie swoją. Chcąc nastroić negatywnie własnych odbiorców do sił ugandyjskich, prezentowano przypadki ostrzałów cywilnych celów jako zamierzone działania. Pojawia się wreszcie „przesłanie" do Ugandy i Burundi, by wycofały swoje siły z misji AMISOM, albo spotka je kara. Materiał kończy się animowanym zakończeniem, na którym powraca muzyka i logo z czołówki, opatrzone adnotacją: „Nie zapominajcie o nas w waszych modlitwach" – dodatkowy emocjonalny apel odwołujący się do jedności muzułmańskiej ummy.

Fragment ten jest o tyle istotny, że rzeczywiście 11 lipca 2011 r. w stolicy Ugandy Kampali doszło do krwawych zamachów terrorystycznych – zginęły 74 osoby, zgromadzeni w barach widzowie telewizyjnych relacji finałów mistrzostw świata w piłce nożnej[23]. Okazało się więc, że groźby przekazywane za pośrednictwem kanału Al-Kataib mogą odnosić się do rzeczywistych przygotowań do konkretnej akcji zbrojnej lub zamachu w Somalii albo poza jej granicami. Umiejscawiało to medialną gałąź grupy na pozycji najlepiej poinformowanej, zatem uprawnionej do prezentacji własnych interpretacji wydarzeń jako prawdziwych.

SZCZYT MOŻLIWOŚCI I STOPNIOWA UTRATA WIARYGODNOŚCI PRZEKAZU MEDIALNEGO EKSTREMISTÓW

Bezpośrednio po zamachu w Kampali, zanim sytuacja na froncie zaczęła się zmieniać, ukazał się kolejny, najbardziej spójny materiał, cechujący się najmocniejszym wydźwiękiem pt. *Mogadishu – The Crusaders' Graveyard*[24]. Można go uznać za modelowy przykład materiału propagandowego, którego celem jest przeprowadzenie odbiorcy przez kolejne etapy zaangażowania emocjonalnego, aż do pełnej akceptacji i oddania sprawie. Materiał rozpoczyna się od najbardziej rozbudowanego animowanego intro, który kończą hasła mające przyświecać na obecnym etapie misji Al-Kataib: informować, inspirować, podsycać (*to inform, to inspire, to incite*). Opis sytuacji na froncie rozpoczyna się od oglądu sytuacji w poszczególnych częściach Mogadiszu, gdzie islamiści przejęli właśnie kontrolę nad strategicznym portem. Wysiłki wojsk afrykańskich określane są jako beznadziejne próby odzyskania dramatycznie kurczącego się terenu.

[23] X. Rice, *Uganda Bomb Blasts Kill at Least 74*, „The Guardian", 12.07.2010, http://www.theguardian.com/world/2010/jul/12/uganda-kampala-bombs-explosions-attacks [dostęp 30.11.2014].

[24] *Mogadishu – The Crusaders' Graveyard*, Al-Kataib Media Foundation, lipiec 2010, https://archive.org/details/AlKataib-MogadishuTheCrusadersGraveyard [dostęp 30.11.2014].

Cechą charakterystyczną tego, a także kolejnego materiału są zdjęcia prosto z linii frontu, dokonywane z wielu ujęć, dowodzące panowania nad sytuacją w terenie przez bojowników Asz-Szabab, których postępom towarzyszy bojowa, triumfalna muzyka. Po scenach zwycięskiego pochodu i kolejnych udanych ataków i okrzyków „Allahu Akbar" akcja przenosi się na konferencję prasową rzecznika sił AMISOM, który wygląda na zagubionego w obliczu pytań o cywilne ofiary. Komentujący przeklina interweniujących Ugandyjczyków, a następnie akcja przenosi się przed płonący czołg sił Unii Afrykańskiej, z którego wyciągnięto zwęglone zwłoki. W obliczu odbiorcy następuje dehumanizacja wroga, ważny element przygotowania adepta totalitarnej ideologii, który ma być gotowy do zabijania. Następnie ukazane są zdjęcia z zamachu terrorystycznego w Kampali sprzed kilku tygodni oraz komentarz, że na Ugandyjczyków, którzy nie usłuchali ostrzeżeń, spadła zasłużona kara, która będzie lekcją na przyszłość. Widz, wprowadzony w „realia" somalijskie przez mającą zewnętrzne znamiona wiarygodności formę, zostaje poddany kolejnym stopniom „inicjacji" – oglądając materiał postawiony zostaje w pozycji emocjonalnego przymusu do akceptacji najokrutniejszych metod stosowanych przez terrorystów i uznania ich za słuszne w imię wyższej sprawy.

Dla dalszego rozwoju sytuacji w Somalii i kształtu propagandy kluczowe znaczenie miały konsekwencje, jakie wywołał ten drastyczny krok. Po zamachu w Kampali Rada Bezpieczeństwa ONZ rozszerzyła mandat sił interwencyjnych: przyznała im prawo atakowania przeciwnika bezpośrednio i z wyprzedzeniem, a także autoryzowała podniesienie stanu liczebnego wojsk afrykańskich uczestniczących w misji do 12 tys.[25] W kolejnych miesiącach spowodowało to stopniową zmianę sytuacji na froncie, zwłaszcza w Mogadiszu, gdzie Asz-Szabab zaczęło tracić inicjatywę. Z punktu widzenia analizy przekazu medialnego, interesująco w związku z tym rozwijały się próby utrzymania przez Al-Kataib spójności wypracowanej wcześniej narracji, która przyzwyczaiła odbiorców do relacjonowania zwycięskiego pochodu islamistów.

Po „relacji" z miejsca zamachu w filmie przedstawione są sceny „spontanicznego" wiecu okolicznych mieszkańców[26], mających reprezentować wszystkie regiony Somalii pozostające pod władzą islamistów, na których widz obserwuje zwykłych mieszkańców, w tym kobiety i dzieci, świętujących zwycięstwo sił islamu. Dzieci przedstawione są jako rzekome ofiary ataków sił AMISOM (niektóre trzymają transparenty z hasłami informującymi, że ich rodzice zginęli z rąk wojsk Unii Afrykańskiej). Liderzy ekstremistów w mo-

[25] Security Council Extends Mandate of African Union Mission in Somalia until 31 October 2012, Adopting Resolution 2010 (2011), Update 2011, UN Security Council 6626th Meeting (AM).

[26] Zgromadzenia takie często zwoływano pod przymusem.

wach pełnych zapiekłości atakują siły afrykańskie, przysięgają zemstę. Jednocześnie zgromadzeni pytani, „kto jest gotowy na męczeństwo" w imię islamu reagują entuzjastycznie – wezwaniu odpowiada las rąk. U widza sceny te mogą wzbudzić poczucie solidarności z rzekomo pokrzywdzonymi przez „krzyżowców" somalijskimi muzułmanami, wczuć się w ich krzywdę, a zarazem zapałać nieprzejednaną żądzą odwetu. Kolejna, symptomatyczna scena wprowadza nową postać: nadającego z miejsca akcji reportera. Zamaskowany bojownik, posługujący się nienagannym angielszczyzną, ogląda miejsce zniszczenia czołgu, dotyka go oraz komentuje „na żywo" zastane obrazy. Kończy wypowiedź w sposób charakterystyczny dla korespondentów telewizyjnych: „Na żywo z linii frontu w Mogadiszu dla Al-Kataib News Channel". Wystąpienie wprowadza osobę przewodnika – przyjaciela, znającego Zachód, ale w pełni oddanego sprawie dżihadu w Somalii: punkt zaczepienia dla adepta świętej wojny, który podpowiada: nie będziesz sam, są tu ludzie tacy jak ty.

Materiał kończą nieco rozmyte, sprawiające wrażenie marzenia sennego ujęcia, przedstawiające sceny z walk towarzyszy proroka Mahometa (na wielbłądach z szablami) oraz samochodów Asz-Szabab jadących na kolejną misję. Towarzyszy im kojąca melodia i słowa odwołujące się do chwalebnej przeszłości islamu, jego dawnych zwycięstw, prezentujące somalijskich bojowników jako bezpośrednich kontynuatorów, naśladowców pierwszych muzułmanów. Pieśń, której tłumaczenie na język angielski podane jest w podpisach, opisuje ciągłość historii zmagań islamu z przeciwnikami, wskazuje na nieuchronność zwycięstwa jako historycznej powinności, której nie sposób się sprzeciwiać. Stany, jakie u widzów zamierzali wywołać autorzy filmu, porównać można do opisywanego przez Czesława Miłosza mechanizmu uwodzenia intelektualistów przez ideologię komunistyczną w czasach stalinizmu: odbieraną jako realizację praw historycznych, konieczny i jedynie możliwy etap rozwoju ludzkości[27]. Intonowanym słowom pieśni *Bataliony wiary… bataliony wiary…* towarzyszy podpis: „Bataliony nadchodzą: przygotuj się na długą podróż". Dalsze słowa pieśni mówią, że „nie ma innej drogi niż ta, aby osiągnąć cel, będzie to droga pełna wyrzeczeń, trudności prawie niemożliwych do pokonania", ale jest to jedyna droga. Zakończeniu ponownie towarzyszy adnotacja „Nie zapomnijcie o nas w swoich modlitwach". Materiał *Mogadiszu – The Crusaders' Graveyard* można uznać za szczytowe osiągnięcie techniki produkcyjnej Al-Kataib: spójne pod względem formalnym i programowym, atrakcyjne wizualnie, silnie oddziałujące na emocje, prezentowane w momencie szczytu potęgi militarnej grupy.

[27] C. Miłosz, *Zniewolony umysł*, Maisons-Laffitte 1953.



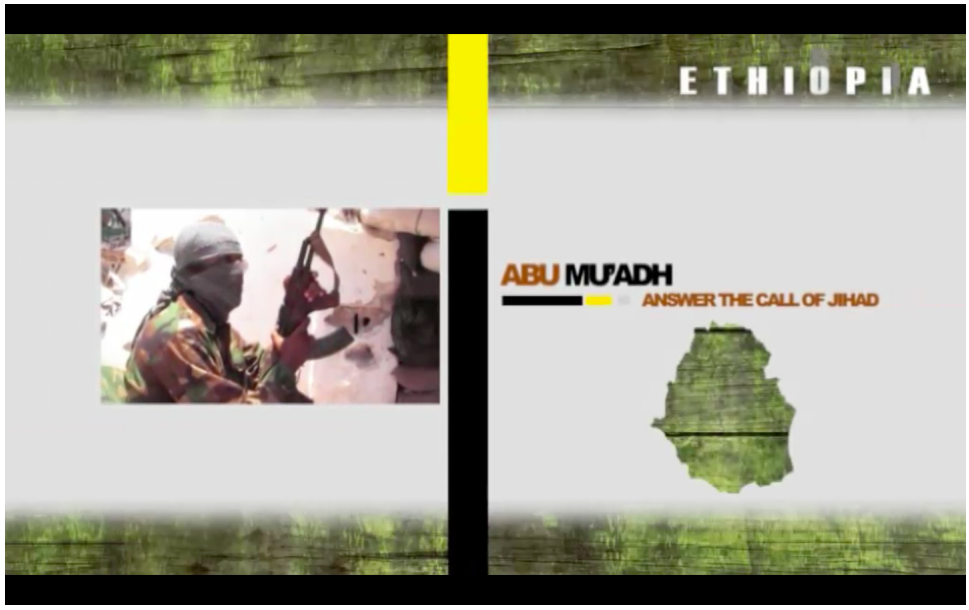
Pierwsze ujęcie przewodnika-reportera. Screen z filmu *Mogadishu – The Crusaders' Graveyard*.

Kolejny wart uwagi materiał opublikowano w listopadzie 2010 r. Dłuższy, 35-minutowy film *And Inspire the Believers*[28] jest istotny ze względu na świadectwa szeregowych członków Asz-Szabab, pochodzących z różnych państw i mówiących różnymi językami. Zachęcają oni swoich rodaków do przyłączenia się do dżihadu w Somalii. W odróżnieniu od wcześniejszych publikacji, brakuje tu bezpośrednich odwołań do wydarzeń na froncie. Materiał rozpoczynają sceny z obozu treningowego, niewyróżniające się niczym na tle przeciętnych materiałów propagandowych islamistów. Później jednak kolejno występują: dżihadysta z Sudanu (mówiący na tle byłej rezydencji prezydenta, „apostaty" Sheikha Sharifa Sheikha Ahmeda), Etiopii, Wielkiej Brytanii, Szwecji, Pakistanu, Tanzanii. Brytyjczyk (prawdopodobnie somalijskiego pochodzenia) mówi, że pochodzi z kraju, gdzie ludzie są niewolnikami własnych potrzeb, a imigranci są wyobcowani. Dlatego przyjechał do Somalii – ziemi, gdzie odnajduje realizację własnych przekonań, wiary. Nawołuje muzułmanów żyjących w opresji, aby odbyli pielgrzymkę (*hidżra*) do Somalii – kraju wolności, chwały i dżihadu. Obywatel Szwecji odwołuje się w emocjonalnym wystąpieniu do sprawy karykatur Proroka, które w jego kraju tworzył rysownik Lars Vilks[29]. Obiecuje zemstę za obrazę muzułmańskich świętości.

[28] *And Inspire the Believers*, Al-Kataib Media Foundation, listopad 2010, https://archive.org/details/AlKataib-InspireTheBelievers [dostęp 30.11.2014].

[29] L. Vilks, *Muhammad Cartoonist, Attacked During Lecture*, Associated Press, 5.11.2010, http://www.huffingtonpost.com/2010/05/11/lars-vilks-muhammad-carto_n_572464.html [dostęp 20.11.2014].

W materiale najbardziej wyraźne jest zamierzenie osiągnięcia efektu podobieństwa do warstwy wizualnej kanału Al Jazeera English. Widoczne jest to w użyciu identycznego kształtu czcionek, kolorów tła planszy, a także graficznej konstrukcji prezentowanych map. Interesująca jest mapa Etiopii, z której granic usunięto region Ogadenu, czyli części kraju zamieszkiwanej przez Somalijczyków. Przyłączenie tego regionu do Somalii było dawnym postulatem nacjonalizmu somalijskiego[30]. Jednocześnie apel odnosi się do wszystkich muzułmanów etiopskich, nie tylko tych z Ogadenu. To dosyć karkołomna próba pogodzenia postulatów otwarcie antyetiopskich z zaproszeniem dla Etiopczyków podzielających wiarę w dżihad – dotarcia do bazy społecznej wywodzącej się z nurtów nacjonalistycznych (pansomalisjkich) i internacjonalistycznych (ideologicznie bliskich Al-Kaidzie).



Grafika i liternictwo imitujące Al Jazeerę English. Mapa Etiopii bez Ogadenu. Screen z filmu *And Inspire the Believers*.

Rok 2011 przyniósł zasadniczą zmianę na froncie, co wpłynęło na zaskakującą ewolucję treści prezentowanych w produkcjach Al-Kataib. Na początku tego roku siły rządowe i międzynarodowe zawarły sojusz z lokalną, suficką milicją Ahlu Sunna Wal Jamma (ASWJ), która powstała jako siła samoobrony na fali naruszeń lokalnych tradycji kultury przez Asz-Szabab (niszczenie gro-

[30] I.M. Lewis, *The Ogaden and the Fragility of Somali Segmentary Nationalism*, „African Affairs", Vol. 88, No. 353 (Oct., 1989), s. 573–579.

bowców sufickich świętych) oraz jej niezdolności do zarządzania klęską głodu[31]. Nadało to istotny impuls do przejścia sił rządowych i międzynarodowych do działań ofensywnych. W marcu 2011 r. kontyngent sił afrykańskich wzmocniło kolejne tysiąc żołnierzy z Burundi[32]. Rosnąca presja militarna spowodowała w lipcu tego samego roku wycofanie się Asz-Szabab ze stolicy i przejęcie nad nią kontroli przez wojska sprzymierzone. W kolejnych miesiącach toczyły się jeszcze walki na niektórych przedmieściach, w tym Daynille. Dodatkowy front otworzył się na granicy z Kenią – po serii porwań w tym kraju w październiku 2011 r. Kenia rozpoczęła zbrojną interwencję w południowej Somalii, kierując swoje siły w stronę Kismayo[33].

PROPAGANDA JĘZYKIEM DZIENNIKARSTWA ŚLEDCZEGO

Najlepszą ilustracją odczuwalnej także w szeregach propagandystów zmiany jest materiał *The Burundian Bloodbath* z listopada 2011 r.[34], poświęcony właśnie wydarzeniom z Daynille. W odróżnieniu od poprzednich, zwłaszcza *African Crusaders* i *Mogadishu…*, rzuca się tu w oczy oddalenie od toczących się wydarzeń. Widz nie ogląda reportażu z miejsca walk, lecz z rzekomych miejsc, gdzie niedawno *miały rozgrywać się* decydujące bitwy (pojawiająca się w czołówce zapowiedź „zdjęć z pola bitwy" opatrzona jest nieprzekonującym ujęciem stojącego tyłem na tle zarośli uzbrojonego mężczyzny strzelającego w nieokreślonym kierunku). Bitwy, jak deklaruje przewodnik-reporter, znany z wcześniejszych produkcji, zostały zakończone zwycięstwem, lecz ewidentnie coś nie pozwala mu czuć się pewnie na odwiedzanym terenie. Sceny ukrywających się wśród krzewów nerwowych bojowników, wymuszonej ciszy, ewidentnego braku panowania nad sytuacją kontrastują z wizualnym efektem poprzednich produkcji. Jednocześnie nie zmienia się ogólna linia narracji: widz dowiaduje się, że w Daynille miały miejsce wydarzenia przywodzące pamięć o znanych z odległej historii decydujących starciach sił muzułmanów z niewiernymi, a w Somalii, jak przekazywano już w poprzednich filmach, w kulminacyjną fazę wchodzi wojna islamu i chrześcijaństwa. Reporter-przewodnik, którego rola została tu wyjątkowo uwydatniona, przyjmuje nową rolę: zaklinającego rzeczywistość.

[31] *Somalia: The Transitional Government on Life Support*, Africa Report No. 170, International Crisis Group, Bruksela 2011, s. 1.

[32] *Burundi Sends 1,000 Extra AU Troops to Somalia*, Reuters, 12.02.2011, http://af.reuters.com/article/burundiNews/idAFLDE72B08T20110312 [dostęp 30.11.2014].

[33] J. Gettleman, *Kenyan Forces Enter Somalia to Battle Militants*, „New York Times", 16.10.2011, http://www.nytimes.com/2011/10/17/world/africa/kenyan-forces-enter-somalia-to-battle-shabab.html?_r=0 [dostęp 30.11.2014].

[34] *The Burundian Bloodbath – Battle of Daynille*, Al-Kataib Media Foundation, listopad 2011, https://archive.org/details/AlKataib-TheBurundianBloodbath-BattleOfDaynille [dostęp 30.11.2014].

Prowadzone przez niego „śledztwo" przyjmuje karykaturalne formy. Podnosząc z ziemi ogryzek, oświadcza, że z pewnością był to ostatni posiłek burundyjskiego żołnierza, który zginął nie dokończywszy jedzenia owocu. Sceny przedstawiające ciała ofiar rzekomej masakry na Burundyjczykach, w której zginąć miało ponad sto osób, prawdopodobnie przynajmniej w części zostały zainscenizowane przy wykorzystaniu ciał własnych poległych[35].

Co istotne, podczas gdy w pierwszych materiałach ostrzeżenie było skierowane w stronę kontyngentu z Ugandy, tutaj zamierzeniem było wywołanie strachu wśród dowództwa sił zbrojnych i opinii publicznej z Burundi. Wiązało się to z pozycją tego państwa, które w marcu 2011 r. wzmocniło swój kontyngent i dawało przykład innym krajom, aby odciążyć Ugandę[36]. W konsekwencji efekt propagandowy mógłby spowodować powstrzymanie, a nawet cofnięcie procesu powiększania składu sił interwencyjnych AMISOM, co ratowałoby Asz-Szabab przed wizją ulegnięcia silniejszemu przeciwnikowi (próba ta nie powiodła się). Publikacja materiału zbiegła się w czasie nie tylko z interwencją kenijską i zaraz później etiopską, na razie niezależnymi od misji Unii Afrykańskiej[37], ale także z intensywnym rozrostem międzynarodowych sił interwencyjnych. W grudniu 2011 r. swoje oddziały przysłał kolejny kraj, Dżibuti[38]. W styczniu 2012 r. siły AMISOM osiągnęły stan liczebny 10 tys. żołnierzy[39], a międzynarodowa konferencja w Londynie w kolejnym miesiącu zadekretowała ich dalszą rozbudowę do 17,7 tys.[40], co przesądziło o definitywnym przejęciu inicjatywy przez siły międzynarodowe, pokonaniu bariery strachu przed somalijskimi islamistami i początku stopniowego odzyskiwania terytorium poza Mogadiszu, w interiorze.

Przekaz prezentowany w filmie *Burundian Bloodbath*, choć był kontynuacją wypracowanej wcześniej narracji, zawiera nowe wątki. Wysiłki narratora i „reportera" koncentrują się na demaskowaniu ukrytej rzekomo *prawdy* o wielkim zwycięstwie militarnym dżihadystów, a także na przekazaniu informacji o zagranicznym wsparciu dla burundyjskich żołnierzy. Dlatego też prezentacja kamizelki kuloodpornej wyprodukowanej we Francji staje się koronnym do-

[35] *AU Rejects Al-Shabab Bodies „Stunt" in Somalia*, Horseed Media, 21.10.2011, http://horseedmedia.net/2011/10/21/au-rejects-al-shabab-bodies-stunt-in-somalia/ [dostęp 30.11.2014].

[36] Państwami, które jako pierwsze zgłosiły akces do AMISOM, były m.in. Malawi, Nigeria i Tanzania. W praktyce nie były one jednak skłonne wysyłać swoich wojsk na tereny walk.

[37] *External Intervention in Somalia's Civil War. Security Promotion and National Interests?*, ed. M. Eriksson, FOI-R--3718--SE, FOI – Swedish Defence Research Agency 2013, s. 95–115.

[38] *Djibouti Troops Join AU Force in Somalia*, BBC News, 20.12.2011, http://www.bbc.co.uk/news/world-africa-16267664 [dostęp 30.11.2014].

[39] *A Year in Mogadishu. Looking Back at 2011*, AMISOM Review Issue 6, January 2012, Nairobi 2012, s. 6.

[40] N. Brangwin, *„A Ray of Hope": London Somalia Conference, 23 February 2012*, Parliament of Australia, Department of Parliamentary Services, 22.02.2012, http://parlinfo.aph.gov.au/parlInfo/download/library/prspub/1439055/upload_binary/1439055.pdf;fileType=application/pdf#search=%222010s%20background%20note%20%28parliamentary%20library,%20australia%29%22 [dostęp 30.11.2014].

wodem na bezpośrednie zaangażowanie Paryża w wojnę w Somalii oraz na niesamodzielność i bezsilność Burundyjczyków. „Reporter" wielokrotnie powtarza słowa o misji, którą prowadzi: ma ona na celu ujawnić skrywaną prawdę. Nocny podjazd w pobliże sił burundyjskich przedstawiony jest jako heroiczna próba przełamania blokady informacyjnej, która nie pozwala opinii publicznej zapoznać się z rzeczywistymi kulisami walk. Jednak przedstawienie odkrycia – wyprodukowanego w Kenii kartonika po mleku, jako koronnego dowodu na potwierdzenie stawianych tez i sukcesu misji badawczej, wyraźnie wskazuje na oderwanie od rzeczywistości. Trudno oczekiwać, że nawet podatny na manipulacje, nieprzygotowany widz uległby oddziaływaniu zaprezentowanych w ten sposób sugestii. W odróżnieniu od pierwszych materiałów, zwłaszcza *Mogadishu – The Crusaders' Graveyard*, celem nie wydaje się tu bojowa mobilizacja, wychowanie nowego, zdeterminowanego bojownika, ale… rzucenie wyzwania zachodnim lub ulegającym Zachodowi mediom. Oględzinom kartonika towarzyszą słowa: „pierwszą ofiarą wojny jest zawsze prawda", a także stwierdzenie, że zachodni dziennikarze bez dostępu do takich informacji nie są w stanie zrozumieć złożoności konfliktu w Somalii. Działania Al-Kataib służą więc nie tylko poparciu własnego punktu widzenia, ale *prawdzie* w ogóle. Materiał kończy odmienne od poprzednich zakończenie: „Reporting the Reality from the Battlefields of Jihad".



„Reporter" w okolicach Daynille. Screen z filmu *The Burundian Bloodbath*.

Porównując treści początkowych materiałów medialnej „dywizji" Asz-Szabab z okresu potęgi militarnej ugrupowania z przesłaniem prezentowanym po odwrocie ze stolicy, można zaryzykować stwierdzenie, że twórcy Al-Kataib uwierzyli w rolę, którą odgrywali przez ostatnie 1,5 roku. Z głosicieli propagandowej treści, której podporządkowana była imitująca przekaz dziennikarski forma, przeszli na pozycje obrońców samej esencji dziennikarskiego, reporterskiego powołania. Nie poprawiając rzetelności i wiarygodności prezentowanego materiału, przeciwnie – pogrążając się w kuriozalnych i łatwych do zdezawuowania pseudodociekaniach, wydali się bardziej niż kiedykolwiek zaangażowani i przeświadczeni o słuszności własnej misji. Nie można przy tym wykluczyć, że zmiana sytuacji militarnej, a więc obnażenie nieprawdziwości lansowanej uprzednio tezy o nieuchronności i konieczności zwycięstwa, wywołała u twórców propagandy Asz-Szabab reakcję obronną – każącą maskować dysonans poznawczy (sytuację dyskomfortu psychicznego, gdy rzeczywistość nie odpowiada przeświadczeniom i oczekiwaniom)[41]. Można też przypuszczać, że zmiana ta wywołała otrzeźwienie i przewartościowanie: przejście z celów nierealistycznych (doprowadzenie do pełnego zwycięstwa globalnego dżihadu) do dostępnych (ukazanie jakichś kulisów walk z terenów, do których Asz-Szabab ma wyłączny dostęp, a zatem zaprezentowanie przewagi w danym czasie i miejscu). Pochopna byłaby jednak ocena, że Al-Kataib w ciągu lat 2010–2011 przeszedł z pozycji ofensywnych na *stricte* defensywne. Mogła też zajść – niezależnie albo łącznie – każda z zasygnalizowanych motywacji. Bez wątpienia jednak w obliczu zmiany sytuacji na froncie doszło do istotnej ewolucji treści prezentowanych przez ugrupowanie na potrzeby zachodniego, anglojęzycznego odbiorcy.

PÓŹNE MATERIAŁY AL-KATAIB

Rok 2011 nie zakończył funkcjonowania Al-Kataib jako grupy produkującej materiały propagandowe. Zmiana okazała się trwała – poziom wykonania kolejnych materiałów stopniowo obniżał się, traciły też one element aktualności i adekwatności prezentowanych treści do wydarzeń. Pewnym wyjątkiem był jeszcze materiał ze stycznia 2012 r. *El Wak – Repelling Kenyan Proxies*[42], który miał ambicje prezentowania kulis nowego frontu – na granicy kenijskiej. Zabrakło jednak w nim charakterystycznej postaci „reportera", a podawane fakty dotyczące ruchów wojsk budziły wątpliwości. Kolejny film, *Under the Shade of Sharia*[43] z maja 2012 r., kontynuował motyw odkrywania ukrytej prawdy,

[41] L. Festinger, *A Theory of Cognitive Dissonance*, Stanford 1957, s. 3–4.

[42] *El Wak. Repelling Kenyan Proxies*, Al-Kataib Media Foundation, 2012, https://archive.org/details/Hayyashabaab.

[43] *Under the Shade of Sharia*, Al-Kataib Media Foundation, 2012, https://archive.org/details/AlKataib-UnderTheShadeOfShariah.

tudzież kontrowania narracji zachodnich mediów. Hasło prezentowane w zwiastunie „A Factual Verification" zapowiadało rozwinięcie formuły zaprezentowanej w *Burundian Bloodbath*. Wyemitowano go wkrótce po najeździe wojsk etiopskich na północną część Somalii, zwłaszcza na miasto Baidoa. W filmie nie ma nowego materiału, wykorzystano tu robocze nagrania wykonane rok wcześniej. Postać „reportera" pojawia się w tle, ale nie jest eksponowana. Wypowiedzi mieszkańców Baidoa, wychwalające porządki zaprowadzone przez Asz-Szabab, są raczej standardowe dla mieszkańców terenów okupowanych, którzy muszą dostosować się do języka obecnej władzy, aby przeżyć.

Narrator stawia za cel „podważenie mitów i dezinformacji" dotyczących życia pod rządami szariatu, jakie rozpowszechniają zachodnie media. Jedyną ciekawą nowością, wpisującą się w informacyjną misję zadeklarowaną we wcześniejszych materiałach, są dane sygnowane HSM Statistic Office, a więc przez quasi-oficjalne „biuro statystyczne" dżihadystów. Dotyczą one np. poziomu rozwoju miasta pod rządami Asz-Szabab, spadku przestępczości czy liczby szkół koranicznych. Na uwagę zasługuje jeszcze materiał z maja 2013 r. *They Are the Enemy so Beware of Them 2*[44], w którym historię własnej zdrady opisują zwerbowani przez CIA członkowie Asz-Szabab (w momencie kręcenia dokumentu aresztowani, oczekujący na wyrok), którzy pomagali przygotowywać ataki dronów na liderów grupy. Ma on jeszcze wartość unikalnego reportażu „z wewnątrz" – reporter ujawnia, zapewne zgodnie z prawdą, że dostęp do więźniów umożliwili „bracia" z dywizji wywiadowczej Asz-Szabab. Jednak w większości późnych materiałów zaczyna brakować konstytutywnych elementów klasycznych produkcji Al-Kataib – charakterystycznej animowanej grafiki, logotypów, muzyki, anglojęzycznej narracji: zapewne z powodów oszczędności i szerszego wykorzystania Twittera. O ile więc nie ogłoszono nigdy rozwiązania grupy medialnej, a w 2014 r. nadal pod jej szyldem publikowane są nowe materiały, rok 2012 należy uznać za schyłkowy okres dla ewolucji wypracowanej przez nią formuły, którą rozpoczął odwrót z Mogadiszu.

KONKLUZJE I ZAKOŃCZENIE

Anglojęzyczne produkcje wideo Asz-Szabab z lat 2010–2012 wyznaczyły standard dla narracji audiowizualnej dżihadystów, kierowanej do odbiorcy wychowanego na Zachodzie, rozwinięty później przez kolejne „fundacje medialne", reprezentujące zbliżone ideologicznie grupy z innych części świata. Wyjątkowego charakteru nadawały jej zdolność uprzedzania faktów, adaptowanie się do zmieniającej się sytuacji politycznej i wojskowej regionu, a także centralne

[44] *They Are the Enemy So Beware of Them 2*, Al-Kataib Media Foundation, 2013, https://archive.org/details/3d-f7dhrhm-2.

miejsce komentarza do bieżących zwrotów afrykańskiej polityki. Znakiem rozpoznawczym Al-Kataib, kopiowanym później przez naśladowców, była imitacja dziennikarstwa śledczego, a warstwie technicznej logotypy, zaawansowana grafika i ścieżka dźwiękowa. Słabością okazał się niespójny przekaz (próby pogodzenia nacjonalizmu z internacjonalizmem), kontynuacja nieadekwatnej narracji zwycięzców wobec porażek na polu walki oraz zagubienie się w poszukiwaniu własnej misji. Wydaje się, że te niedoskonałości rekompensowała widzom wprowadzona od samego początku i konsekwentnie utrzymana nomenklatura odwołująca się do wczesnych lat islamu i narzucająca podział: my – oni. Pozwalała ona widzowi wybaczyć wady własnego „obozu" i trwać po „właściwej" stronie. Nacisk na emocje wywoływane u odbiorcy odzwierciedlało znaczenie, jakie propagandziści przykładali do „wychowania" zwolenników gotowych akceptować brutalne metody Asz-Szabab, radykalnie odstające od standardów współżycia społecznego przyjętych na Zachodzie.

Analiza ewolucji anglojęzycznych materiałów publikowanych pod szyldem Al-Kataib Media Foundation dostarcza szczegółów dotyczących ideologicznego zaplecza, techniki oraz kierunków prowadzenia osi narracyjnej propagandowych produkcji. Jeśli opatrzyć je odpowiednim, krytycznym komentarzem zyskają wartość historyczną: ich powstawanie odzwierciedlało zmieniającą się kondycję grupy macierzystej Asz-Szabab, ewolucję jej zapatrywań na otaczającą rzeczywistość oraz na (nie)zdolność do utrzymania budowanej wcześniej wiarygodności w oczach „grupy docelowej". Studium przypadku pozwala zatem w szerszym kontekście spojrzeć na głośne w drugiej połowie 2014 r. i w 2015 r. produkcje audiowizualne tzw. Państwa Islamskiego i innych zbrojnych grup dżihadystycznych.

https://doi.org/10.18778/8088-164-8.12

Agnieszka Miarka
Uniwersytet Śląski w Katowicach

STRATEGIA BEZPIECZEŃSTWA ISLAMSKIEJ REPUBLIKI IRANU – WYBRANE ASPEKTY

WSTĘP

Islamska Republika Iranu znajduje się w niekorzystnym otoczeniu międzynarodowym, w którym nie ma zbyt dużo opcji nawiązania stosunków bilateralnych z państwem mogącym być wiarygodnym sojusznikiem w dziedzinie wojskowości. Potencjał militarny tego aktora państwowego jest na zbyt niskim poziomie w odniesieniu do licznych zagrożeń występujących w regionie Bliskiego Wschodu, natomiast próba ulepszenia możliwości bojowych metodami konwencjonalnymi byłaby długotrwałym procesem. Władze w Teheranie, świadome swojego położenia, opracowały strategię bezpieczeństwa, której centralnym założeniem jest odstraszanie adwersarzy poprzez posługiwanie się asymetrycznymi zasobami i metodami postępowania. Współpraca z organizacjami terrorystycznymi, prowadzenie prac z wykorzystaniem technologii nuklearnej oraz rozszerzanie zasobów rakiet balistycznych i przeciwokrętowych są w irańskiej percepcji niezbędnymi elementami, które mogą zapewnić pożądany poziom pewności przetrwania i harmonijnego rozwoju. Ze względu na nadawanie priorytetowego znaczenia wymienionym komponentom, zasadne wydaje się skoncentrowanie na nich niniejszych rozważań, a także ukazanie roli, jaką pełnią one w realizowanej strategii bezpieczeństwa.

DETERMINANTY STRATEGII BEZPIECZEŃSTWA IRANU

Fundamentalnym założeniem konsekwentnie wdrażanej przez Islamską Republikę Iranu strategii bezpieczeństwa jest szeroko pojęte odstraszanie poprzez wykorzystanie asymetrycznych składników i metod działania. Ma ono wywrzeć presję psychiczną na przeciwniku, demonstrując, jakie konsekwencje może spowodować nieprzemyślane podjęcie wrogich działań[1]. Niezbędne wydaje się

[1] T. Gajewski, *Asymetria w polityce bezpieczeństwa Islamskiej Republiki Iranu* [w:] W. Sokała, B. Zapała, *Asymetria i hybrydowość – stare armie wobec nowych konfliktów*, „Bezpieczeństwo Narodowe" 2011, nr 19, s. 41.

zatem zidentyfikowanie, czym jest asymetryczność. Na gruncie studiów strategicznych utożsamiana jest ona ze stanem, w którym między przeciwnikami występuje nieprzystawalność, niewspółmierność, nieproporcjonalność sposobów prowadzenia działań, wartości stanowiących motywację podjętych kroków oraz wykorzystywanych zasobów[2]. Podmioty stosujące strategie asymetryczne starają się uniemożliwić przeciwnikowi wykorzystanie swoich atutów, jednocześnie poddając własne słabości transformacji tak, aby finalnie stanowiły one przewagę lub element zaskoczenia dla drugiej strony.

Jednym z kluczowych czynników wpływających na wykorzystywanie asymetrycznych technik w celu zapewnienia bezpieczeństwa jest słabość potencjału militarnego tego państwa. Uzbrojenie, którym dysponują siły irańskie, jest nieadekwatne do współczesnych zagrożeń i zdecydowanie odbiega od poziomu zaawansowania sprzętu wojskowego armii potencjalnych adwersarzy, takich jak np. Stany Zjednoczone czy Izrael. Od czasów zimnowojennych wyposażenie sił zbrojnych zostało w znikomym stopniu poddane modernizacji oraz wymianie na bardziej zaawansowany sprzęt, większość jego elementów zakupiono w okresie rządów szacha.

Sektor lądowy, liczący 350 tys. żołnierzy, posiada przede wszystkim: radzieckie czołgi T-62, T-72, amerykańskie M-47, M-48, chińskie T-59 oraz wozy opancerzone Boraq rodzimej produkcji[3]. Flota morska obejmuje 21 tys. żołnierzy, natomiast 50-tysięczne lotnictwo niezaprzeczalnie stanowi najsłabszy element potencjału irańskiej armii. Zaopatrzone jest m.in. w: amerykańskie myśliwce F-14, F-5BS, F-4DS i F-4ES, radzieckie bombowce Su-24MK, samoloty odrzutowe MiG-29, rosyjskie myśliwce Su-25K[4]. Większość z wymienionych samolotów jest przestarzała i niezdolna efektywnie konkurować o dominację w powietrzu. Proces rozwoju potencjału irańskiego lotnictwa był mocno ograniczony po 1979 r. Od roku 1992 Iran nie poszerzył swoich możliwości o samoloty wczesnego ostrzegania (*Airborne Early Warning*). Do zahamowania rozwoju tego sektora przyczyniło się też rozszerzenie sankcji ONZ wobec Iranu, które obejmowały embargo na samoloty bojowe i związane z nimi usługi[5].

Chociaż całkowita liczba regularnej armii, wynosząca 500 tys. żołnierzy, jest dość wysoka, porównując ją z innymi jednostkami państw regionu Bliskiego Wschodu, to niedofinansowanie sfery szkoleniowej jest źródłem nieprzygotowania sił lądowych do przeprowadzania poza granicami Iranu operacji mogą-

[2] M. Madej, *Zagrożenia asymetryczne bezpieczeństwa państw obszaru transatlantyckiego*, Warszawa 2007, s. 33.

[3] C. Taylor, *Iran: Conventional Military Capabilities*, www.parliament.uk/briefing-papers/sn04264.pdf [dostęp 19.10.2014].

[4] A.H. Cordesman, *The Conventional Military,* U.S. Institute of Peace, http://iranprimer.usip.org/resource/conventional-military [dostęp 19.10.2014].

[5] P.D. Wezeman, *Conventional Strategic Military Capabilities in the Middle East*, EU Non-Proliferation Consortium, http://www.nonproliferation.eu/documents/backgroundpapers/wezeman.pdf [dostęp 19.10.2014].

cych zakończyć się sukcesem. Należy podkreślić przy tym nikłe doświadczenie na polu bitwy oraz silne upolitycznienie sił zbrojnych, które podlegają zwierzchnictwu Najwyższego Przywódcy, ajatollaha Alego Chameneiego[6]. Budżet wojskowy, wynoszący około 12–14 mld dolarów, to jedynie ułamek wydatków na zbrojenie przeznaczanych przez jednego z najpotężniejszych bliskowschodnich rywali Iranu – Arabię Saudyjską[7]. Niskie kompetencje kadry dowodzącej siłami zbrojnymi, brak doświadczenia oddziałów oraz symboliczne zasoby nowoczesnych technologii wojskowych wpływają na to, że zdolności obronne Islamskiej Republiki Iranu są ograniczone i bezsprzecznie niewystarczające w porównaniu do licznych zagrożeń generowanych przez sąsiednie państwa. Aby zwiększyć swoje możliwości operacyjne, Teheran koncentruje wysiłki na powiększaniu arsenału rakiet balistycznych oraz dynamizacji prac nad wzbogacaniem uranu, gdyż jest to krótsza i tańsza możliwość zapewnienia sobie odpowiedniego poziomu bezpieczeństwa niż wieloletnia reorganizacja armii oraz przeznaczanie nakładów finansowych na modernizację konwencjonalnego sprzętu wojskowego[8].

Iran funkcjonuje w wysoce niekorzystnym otoczeniu międzynarodowym. Jednym z głównych zagrożeń jest niedalekie sąsiedztwo państw upadających i upadłych (*failed states*) o rozproszonej strukturze władzy wewnętrznej, jak Afganistan czy Irak. Nieprzewidywalność tych aktorów przekłada się na wzrost poczucia niebezpieczeństwa i obawę o destabilizację kolejnych państw regionu. Warto podkreślić, że ludność Iranu w przeważającej części to wyznawcy szyickiego odłamu islamu, zaś w większości państw Bliskiego Wschodu główną religią wyznawaną jest islam w wersji sunnickiej. Arabia Saudyjska, wykorzystując czynnik religijny, jednoczy opozycję sunnicką wobec teherańskiego reżimu. Nie należy równocześnie zapominać o obecności sił militarnych Stanów Zjednoczonych w Zatoce Perskiej: wojsko amerykańskie ma pozwolenie na użytkowanie baz Zjednoczonych Emiratów Arabskich, siły amerykańskie są ulokowane również w Katarze i Kuwejcie. Bahrajn ściśle współpracuje z Waszyngtonem w aspekcie militarnym, czego dowodem jest fakt wybrania na siedzibę V Floty właśnie tego wyspiarskiego państwa. Trzeba też wspomnieć o napiętych stosunkach z Izraelem, który kilkakrotnie sugerował możliwość ataku zbrojnego na Iran, jeżeli ten nadal będzie rozwijał program atomowy[9]. Można przewidy-

[6] A.H. Cordesman, K.R. Al-Rodhan, *The Gulf Military Forcesin an Era of Asymmetric War. Iran*, Center for Strategic & International Studies, http://csis.org/files/media/csis/pubs/060728_gulf_iran.pdf [dostęp 19.10.2014].

[7] Zob.: A.H. Cordesman, op. cit.

[8] A. Miarka, *Irański program atomowy i jego znaczenie dla bezpieczeństwa Bliskiego Wschodu* [w:] *Zagrożenia asymetryczne bezpieczeństwa narodowego w XXI wieku*, red. T. Szczurek, Warszawa 2014, s. 56.

[9] Zob.: P. Furgacz, *Izrael wobec irańskiego programu nuklearnego*, „Rocznik Bezpieczeństwa Międzynarodowego" 2011, s. 295–306.

wać, że w konflikt byłyby zaangażowane siły amerykańskie, gdyż Tel Awiw jest jednym ze strategicznych sojuszników Stanów Zjednoczonych[10].

Otoczony militarnym pierścieniem, Teheran ma małe możliwości nawiązania więzi wojskowych, zapewniających odpowiednie wsparcie w sytuacji agresji któregoś z potencjalnych napastników. Syria, która jest głównym sojusznikiem Iranu w regionie, nie może być traktowana jako realne wsparcie, gdyż reżim w Damaszku zmaga się z wojną domową i protestami społeczeństwa przeciwko autorytarnym rządom Baszszara al-Asada. Irak, będący kolejną, po Syrii, częścią „szyickiego półksiężyca", walczy z rosnącym oddziaływaniem ISIS (Islamic State of Iraq and Sham), organizacji terrorystycznej, która dąży do utworzenia państwa wyznaniowego na terenie Iraku, Syrii oraz Libanu[11]. Kooperacja z podmiotami niepaństwowymi, takimi jak np. libański Hezbollah, z jednej strony niweluje słabości regularnej armii Iranu, a z drugiej – pozwala na rozszerzanie strefy wpływów oraz zniechęca adwersarzy do podjęcia działań, gdyż nieobliczalność terrorystów i ich niekonwencjonalne metody postępowania utrudniają efektywne działania planistyczne.

Strategia bezpieczeństwa Islamskiej Republiki Iranu odwołuje się do doświadczeń z wojny z Irakiem (1980–1988). Miała ona szczególne znaczenie dla rozwoju asymetrycznych metod działania, gdyż uwypukliła fakt, że przewaga konwencjonalna, jaką dysponował Irak, nie miała większego znaczenia, gdyż irańska strategia asymetryczna zniwelowała przewagę jakościową. Iran utwierdził się w przekonaniu o słuszności działań asymetrycznych, obserwując m.in. wojny w Afganistanie, Czeczenii czy Libanie[12]. Co jednak ważne, Irakijczycy w latach 1982–1988 używali broni chemicznej przeciwko irańskim oddziałom, co spowodowało olbrzymie straty potencjału ludzkiego, jednocześnie przedstawiając możliwość osiągnięcia taktycznej przewagi dzięki takim metodom walki, a rakiety balistyczne, ze względu na dużą efektywność, stały się od tego momentu centralnym punktem zainteresowania kolejnych struktur rządzących Islamską Republiką Iranu.

Nie ulega wątpliwości, że Iran wykazuje silne tendencje mocarstwowe, które bezpośrednio wpływają na kształt polityki bezpieczeństwa. Źródłem tych aspiracji jest historia państwa, zaczynając od podbojów starożytnych Persów (szczyt potęgi przypadał na lata 521–465 p.n.e.), poprzez dynamiczny rozwój w okresie panowania dynastii Safawidów (XVI w.), aż po rządy szacha Mohammada Rezy

[10] Ibidem, s. 57.

[11] W czerwcu 2014 r. bojownicy ISIS ogłosili powstanie kalifatu na okupowanych terenach Syryjskiej Republiki Arabskiej oraz Republiki Iraku. Zob.: *ISIS Rebels Declare „Islamic State" in Iraq and Syria*, http://www.bbc.com/news/world-middle-east-28082962 [dostęp 28.10.2014].

[12] R. Czulda, *Założenia doktryny wojskowej Islamskiej Republiki Iranu* [w:] *MENA źródłem szans i zagrożeń bezpieczeństwa*, red. J. Teska, Gdynia 2012, s. 49–70.

Pahlawiego (1941–1979), chętnie wykorzystującego w swojej retoryce mocarstwowość Iranu we wcześniejszych dziejach historycznych. W okresie swoich rządów szach starał się ustanowić irańską supremację militarną oraz gospodarczą na bliskowschodniej arenie politycznej, która pozwoliłaby mu na podporządkowanie innych państw. Mimo intensyfikacji prac nad zbrojeniem armii, siły irańskie nie posiadały doświadczonej kadry oficerskiej i nie mogły być czynnikiem dominującym w regionie. Brakowało racjonalnej polityki gospodarczej, co zniwelowało możliwość usankcjonowania mocarstwowej pozycji w latach 70. ubiegłego wieku[13]. Porewolucyjni przywódcy również starają się wskrzesić dawną świetność państwa i umocnić pozycję Islamskiej Republiki jako regionalnego hegemona – założenie to jest centralnym punktem obranej linii politycznej.

Pozycja państwa w stosunkach międzynarodowych zależy przede wszystkim od rozwiniętego potencjału gospodarczego, stabilności wewnętrznej oraz jego możliwości bojowych. W przypadku pierwszej determinanty wysoki potencjał surowcowy Teheranu wydaje się kluczowym czynnikiem. Kraj ten posiada jedne z największych złóż ropy naftowej w wymiarze globalnym, dziennie produkuje 3,4 mln baryłek ropy, dzięki czemu znajduje się w pierwszej dziesiątce eksporterów tego surowca i jest drugim producentem OPEC. Irańskie rezerwy ropy naftowej szacowane są na 157 mld baryłek, co stanowi 10% światowych rezerw[14]. Natomiast irańskie złoża gazu określane są jako drugie co do wielkości na świecie, Iran jest trzecim jego producentem[15].

Ustrój Iranu jest rozwiązaniem pośrednim pomiędzy rządami duchownych a demokratyczną władzą ludu. Demokracja teokratyczna, której fundamentalnym elementem jest zwierzchnik religijny (*welajat-e fakih*), nadzorujący wszystkie organy państwowe (łącznie z prezydentem oraz siłami zbrojnymi) i podejmujący najważniejsze decyzje, umacnia irański system polityczny. Warto podkreślić społeczną akceptację dla tego modelu[16]. Stabilność wewnętrzna jest niezwykle ważnym aspektem dla państwa aspirującego do miana mocarstwa regionalnego. Iran nie spełnia jednak założenia dotyczącego wysokiego poziomu potencjału militarnego. Warto podkreślić, że mocarstwowe zapatrywania Teheranu wynikają też ze wspomnianego już niekorzystnego otoczenia międzynarodowego. W percepcji Iranu tylko zdolność narzucenia swojej woli innym bliskowschodnim aktorom państwowym zapewni mu wysoki poziom

[13] P. Osiewicz, *Iran jako mocarstwo regionalne na Bliskim Wschodzie: przed i po rewolucji z 1979 roku* [w:] *Iran – 30 lat po rewolucji*, Biblioteka „Bezpieczeństwa Narodowego", t. 12, Warszawa 2009, s. 73.

[14] Organization of the Petroleum Exporting Countries, *Iran Facts and Figures*, http://www.opec.org/opec_web/en/about_us/163.htm [dostęp 29.10.2014]; U.S. Energy Information Administration, *Iran*, http://www.eia.gov/beta/international/country.cfm?iso=IRN [dostęp 17.07.2015].

[15] Ibidem.

[16] K. Czajkowska, A. Diawoł-Sitko, *Systemy polityczne wybranych państw Bliskiego Wschodu*, Warszawa 2012, s. 367–368.

bezpieczeństwa. Asymetryczna polityka bezpieczeństwa jest pomocna w podkreśleniu dominacji, jaką państwo to może osiągnąć dzięki współpracy z grupami terrorystycznymi oraz dysponując rakietami balistycznymi i uzbrojeniem nuklearnym, niwelującymi słabość potencjału wojskowego, będącego ważnym atrybutem mocarstwowości. Iran konsekwentnie dąży do zniwelowania *Pax Americana* w subregionie Zatoki Perskiej i ustanowienia *Pax Islamica*, którego będzie przywódcą.

ZNACZENIE PROGRAMU NUKLEARNEGO I RAKIET BALISTYCZNYCH DLA IRAŃSKIEJ STRATEGII BEZPIECZEŃSTWA

Irański program nuklearny stanowi kwestię problematyczną dla społeczności międzynarodowej i jest postrzegany jako zagrożenie dla bezpieczeństwa w skali globalnej. Zapoczątkowanie prac nad atomem datowane jest na 1957 r., kiedy Teheran podpisał umowę o współpracy w dziedzinie technologii nuklearnej z USA w ramach programu *Atom dla pokoju*, co poskutkowało zakupem już w 1960 r. pierwszego reaktora badawczego[17]. Z kolei w 1968 r. Iran stał się stroną *Układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej* (*Treaty on the Non-Proliferation of Nuclear Weapons*, NPT). Dla polityki bezpieczeństwa tego państwa ważną treść zawiera artykuł IV niniejszego układu, potwierdzający niezbywalne prawo stron do produkcji i wykorzystywania energii atomowej w celach pokojowych[18]. Zapis ten wykorzystywany jest przez władze irańskie w celu podkreślenia prawa do rozwijania zdolności nuklearnych[19].

Do czasu rewolucji islamskiej z 1979 r. program tworzony był przy ścisłej współpracy z Zachodem. Przejęcie władzy przez Ruhollaha Chomejniego skutkowało transformacją linii politycznej Iranu, ujawniającą się przez krytykę dawnego uzależnienia od zachodnich mocarstw, i w konsekwencji doprowadzeniem do zerwania stosunków z dawnym sojusznikiem – Stanami Zjednoczonymi. Ze względu na izolacjonizm międzynarodowy Iranu, na skutek wojny z Irakiem (1980–1988) oraz wzięcia zakładników w amerykańskiej ambasadzie w Teheranie (1979), prace były kontynuowane przede wszystkim przy udziale wielkich mocarstw, takich jak Chiny i Rosja. Strona rosyjska zobowiązała się dokończyć rozpoczętą przez niemiecką firmę budowę elektrowni w Buszer, natomiast Chiny wsparły konstruowanie zakładu przetwarzania uranu. Po objęciu stano-

[17] D. Albright, A. Stricker, *Iran's Nuclear Program*, http://iranprimer.usip.org/resource/irans-nuclear-program [dostęp 31.10.2014].

[18] Zob.: United Nations Office for Disarmament Affairs, *Treaty on the Non – Proliferation of Nuclear Weapons (NPT). Text of the Treaty*, http://www.un.org/disarmament/WMD/Nuclear/NPTtext.shtml [dostęp 31.10.2014].

[19] P. Lipold, *Zagrożenie terroryzmem nuklearnym w polityce zagranicznej Iranu i Korei Północnej. Studium przypadków*, Warszawa 2012, s. 57.

wiska prezydenta przez kompromisowego i umiarkowanego polityka Mohammada Chatamiego stosunki Iranu z Zachodem uległy poprawie i od 1998 r. Unia Europejska prowadziła „konstruktywny dialog" z władzami irańskimi[20]. Jednak już w 2002 r. opozycyjna grupa Modżahedin-e Chalk ujawniła informacje dotyczące tajnych urządzeń atomowych (fabryka ciężkiej wody w Araku i urządzenie do wzbogacania uranu w Natanz), co spowodowało zaniepokojenie społeczności międzynarodowej. W 2006 r. Iran ograniczył możliwości kontroli dokonywanych przez Międzynarodową Agencję Energii Atomowej (MAEA), odmawiając wypełniania *Protokołu Dodatkowego* do NPT, zawierającego zapisy pozwalające na niezapowiedziane kontrole obiektów związanych z pracami nuklearnymi, co podważa konsekwentne stanowisko kolejnych rządzących, że program ma wyłącznie pokojowy charakter. Decyzja powyższa oraz dynamizacja prac, zarządzona przez prezydenta Mahmuda Ahmadineżada[21], spowodowały nakładanie na Iran w następnych latach dotkliwych sankcji przez państwa europejskie i Stany Zjednoczone[22], a także bezowocne negocjacje P5+1[23] z Islamską Republiką Iranu.

Impas w negocjacjach został przełamany dzięki objęciu stanowiska prezydenta Iranu w 2013 r. przez umiarkowanego polityka Hassana Rouhaniego, dobrze znanego społeczności międzynarodowej, gdyż w przeszłości pełnił on funkcję negocjatora strony irańskiej w rozmowach z państwami zachodnimi na temat prac jądrowych. Podczas rozmów, przeprowadzonych w dniach 20–24 listopada 2013 r. w Genewie, wypracowano tymczasowe porozumienie dotyczące irańskiego programu nuklearnego, zakładające m.in. zaprzestanie wzbogacania uranu powyżej 5%, zaniechanie prac budowlanych reaktora ciężkiej wody w Araku oraz wszelkich badań związanych z ciężką wodą, Iran zobowiązał się też do udostępniania planów zakładów i ich lokalizacji inspektorom MAEA[24]. Motywacją odstąpienia od kontrowersyjnych elementów programu przez Teheran była coraz większa presja dyplomatyczna, objawiająca się zaostrzaniem sankcji dotykających m.in. priorytetowy sektor energetyczny.

[20] B. Ćwioro, *Międzynarodowe wysiłki na rzecz powstrzymania irańskiego programu nuklearnego* [w:] *Iran – 30 lat po rewolucji*…, s. 109.

[21] W kwietniu 2006 r. prezydent Ahmadineżad poinformował, że dynamiczny proces rozwoju prac nuklearnych spowodował wzbogacenie uranu do poziomu 3,5%, a kolejnym krokiem miało być zwiększenie w ciągu roku liczby wirówek do 6 tys. P. Lipold, op. cit., s. 119.

[22] Dotyczyły one m.in. zakazu udzielania wsparcia finansowego i technologicznego przez państwa ONZ, zamrożenia aktywów osób i instytucji zaangażowanych w prace nuklearne. Wprowadzono też embargo na broń. Mimo sankcji władze Islamskiej Republiki Iranu nadal rozwijały zdolności nuklearne. Raport MAEA z 2011 r. stwierdzał wprost, że Iran prowadzi działania zmierzające do skonstruowania ładunku nuklearnego.

[23] Stali członkowie Rady Bezpieczeństwa ONZ (Francja, Rosja, Chiny, USA, Wielka Brytania) oraz Niemcy.

[24] Zob.: International Atomic Energy Agency, *Communication Dated 27 November 2013 Received from the EU High Representative Concerning the Text of the Joint Plan of Action*, http://www.iaea.org/Publications/Documents/Infcircs/2013/infcirc855.pdf [dostęp 31.10.2014].

Mimo złagodzenia retoryki władz należy podkreślić, że rezygnacja z prowadzenia prac nad opanowaniem technologii nuklearnej jest mało prawdopodobna. Przez lata dla czołowych decydentów politycznych – bez względu na ideologię – rozwijanie zdolności w dziedzinie prac jądrowych stanowiło fundamentalne założenie polityki bezpieczeństwa. Dysponowanie bronią atomową jest kluczową częścią realizowanej strategii odstraszania, umożliwiającej zrekompensowanie słabości konwencjonalnego potencjału militarnego Islamskiej Republiki Iranu i prowadzenie bardziej zdecydowanej polityki wobec państw bliskowschodnich. Arsenały nuklearne wpływają na wzrost bezpieczeństwa państwa. Taka broń ma raczej charakter obronny, gdyż prawdopodobieństwo jej użycia jest większe w przypadku strony zaatakowanej niż atakującej[25]. Posiadanie broni jądrowej przez Teheran może skutkować wzmocnieniem wsparcia udzielanego organizacjom terrorystycznym, takim jak Hezbollah czy Hamas, gdyż bycie mocarstwem nuklearnym minimalizuje ryzyko działań ofensywnych ze strony innych podmiotów, obawiających się siły rażenia potencjału nuklearnego. Należy to szczególnie odnieść do obniżenia ryzyka ataku odwetowego Izraela. Dysponowanie bronią jądrową wpływa też na zwiększenie prestiżu państwa, który skutkuje umocnieniem jego pozycji na arenie międzynarodowej.

W percepcji irańskiej jedynie posiadanie komponentów nuklearnych jest skuteczną metodą zapewnienia bezpieczeństwa i realizacji żywotnych interesów ze względu na słabość potencjału militarnego państwa i nieustanne zagrożenia, generowane przez takie państwa, jak Stany Zjednoczone oraz Izrael. Na nieprzejednaną postawę najwyższych struktur władzy oddziałuje silne poparcie społeczeństwa irańskiego dla prac nuklearnych. Wynika ono z doświadczeń historycznych kraju z okresu panowania Pahlawich, charakteryzującego się uzależnieniem od państw zachodnich, które osłabiło suwerenność państwa. Jednym z zadań broni nuklearnej jest niedopuszczenie do powtórzenia takiej sytuacji w przyszłości. Warto zaznaczyć, że mimo umiarkowanego stylu rządzenia, Hassan Rouhani podziela zdanie swoich poprzedników, iż Iran ma prawo do pokojowego rozwijania programu atomowego[26], co potwierdza tezę, że irańskie praktyki mogą zostać złagodzone, ale nie zaprzestane[27].

---

[25] J. Czaputowicz, *Bezpieczeństwo międzynarodowe. Współczesne koncepcje*, Warszawa 2012, s. 50.

[26] Irańskie władze utrzymują, że wzbogacony uran jest jedynie surowcem energetycznym, mającym zastosowanie m.in. w generatorach medycznych. Zapewnienia podkreślające pokojowy charakter programu nie wydają się wiarygodne. Jako paliwo w elektrowniach atomowych używa się nisko wzbogaconej wersji uranu (3–4%), natomiast Teheran podejmował już próby uzyskania izotopu na poziomie 20%, co wskazuje na to, że dąży do posiadania wysoko wzbogaconego uranu, użytecznego militarnie (około 90% wzbogacenia), dlatego też prowadzone prace dotyczące tego radioaktywnego pierwiastka słusznie budzą niepokój społeczności międzynarodowej.

[27] Zob.: *Statement by H.E. Dr. Hassan Rouhani President of the Islamic Republic of Iran at the Sixty-eight Session of the United Nations General Assembly*, http://gadebate.un.org/sites/default/files/gastatements/68/IR_en.pdf [dostęp 31.10.2014].

Niezbędnym uzupełnieniem militarnego wykorzystania technologii jądrowej jest posiadanie środków przenoszenia głowic nuklearnych, w szczególności rakiet balistycznych. Islamska Republika Iranu posiada największą liczbę tego typu uzbrojenia wśród wszystkich państw bliskowschodnich. Szeroką gamę pocisków krótkiego zasięgu (Short-Range Ballistic Missile – SRBM) tworzą m.in.: Naze'at, wersje Zelzal (np. Zelzal-1, Zelzal-2, Zelzal-3), Fateh-110, Shahab-1, Scud B, Shahab-2, Hwasong-6. Należy przy tym zaznaczyć, że większości z nich nie da się wyposażyć w głowice jądrowe.

Tabela 1

Przykładowe rakiety krótkiego zasięgu posiadane przez Iran

	Naze'at	Zelzal-1	Zelzal-2	Zelzal-3	Fateh-110	Shabab-1	Shabab-2	Scud-B	Hwasong
Zasięg (km)	100–130	200	150–400	200–250	200–400	300–315	375–700	350	750

Źródło: Na podstawie A.H. Cordesman, *Iran's Rocket and Missile Forces and Strategic Options*, Center for Strategic & International Studies, http://csis.org/files/publication/141007_Iran_Rocket_Missile_forces.pdf, s. ii [dostęp 2.11.2014].

Co jednak ważne, umożliwiają one bezpośrednie osiągnięcie z irańskich pozycji celów znajdujących się na południowym brzegu Zatoki Perskiej. Pomimo tego nie jest to najskuteczniejsze narzędzie nacisku wobec państw Zatoki, gdyż rakiety nie posiadają zaawansowanego systemu precyzyjnego naprowadzania, co zmniejsza ich efektywność. Ze względu na ten fakt ich masowe wykorzystywanie może być problematyczne. Aspekt strategiczny tego arsenału stanowi jego użyteczność dla grup terrorystycznych, wspieranych przez Islamską Republikę Iranu, a będących pośrednikiem projekcji jej siły na konkretnym obszarze regionu. Dostarczanie palestyńskiemu Hamasowi oraz libańskiemu Hezbollahowi tego rodzaju broni pozwala Iranowi na stosowanie presji militarnej wobec Izraela na dwóch frontach. Nie ponosi on bezpośredniej odpowiedzialności za działania, przez co minimalizuje bezpośrednie zagrożenie akcjami odwetowymi ze strony Tel Awiwu. Warto zaznaczyć, że niniejsza taktyka prowadzenia działań zmusza władze do izraelskie zwiększania nakładów na obronę przeciwrakietową, natomiast dozbrajanie grup terrorystycznych przez Teheran niesie ze sobą relatywnie niskie koszty w stosunku do osiągniętych korzyści[28].

[28] A.H. Cordesman, *Iran's Rocket and Missile Forces and Strategic Options*, Center for Strategic & International Studies, http://csis.org/files/publication/141007_Iran_Rocket_Missile_forces.pdf, s. ii-iv [dostęp 2.11.2014].

W skład systemu rakiet średniego (Medium-Range Ballistic Missile – MRBM) i pośredniego zasięgu (Intermediate-Range Ballistic Missile – IRBM) wchodzą m.in.: Sejjil, Ghadr-110, Shahab-3, Shahab-5.

Tabela 2

Przykładowe rakiety średniego i pośredniego zasięgu posiadane przez Iran

	Ghadr-110	Shahab-3	Sejjil	Shahab-5
Zasięg (km)	2000–3000	do 2100	2500	3000–5000

Źródło: Na podstawie S.A. Hildreth, *Iran's Ballistic Missile and Space Launch Programs*, Congressional Research Service, http://fas.org/sgp/crs/nuke/R42849.pdf, s. 22-24 [dostęp 2.11.2014].

Pozwalają one na swobodne zaatakowanie dowolnego obiektu w rejonie Zatoki Perskiej i Półwyspu Arabskiego, części Azji Środkowej, Turcji, Pakistanu, południowej Rosji oraz Europy. Mimo słabej celności pocisków, zaletą tej broni jest wywołanie pożądanego efektu psychologicznego w postaci zastraszenia wrogo nastawionych państw regionu Bliskiego Wschodu już samym posiadaniem tak niebezpiecznego uzbrojenia, choć w ograniczonym stopniu. Kilka lat temu obawy środowiska międzynarodowego budziły irańskie prace nad budową rakiety międzykontynentalnej (Intercontinental Ballistic Missile – ICBM) Shahab-6, mającej mieć szacunkowy zasięg do 6200 km oraz mogącej przenosić głowice o wadze około 500–1000 kg[29]. Podjęte próby zakończyły się niepowodzeniem. Obecnie dysponentami rakiet międzykontynentalnych są jedynie mocarstwa nuklearne. Niemniej jednak intensyfikacja prac nad rozwojem potencjału rakiet balistycznych wyraźnie wskazuje na to, że Iran będzie chciał wyposażyć je w głowice nuklearne, gdyż uzbrajanie niecelnych pocisków w głowice konwencjonalne nie miałoby wysokiej wartości strategicznej. Nie posiadając zdolności do szybkiej modernizacji swojego potencjału konwencjonalnego, kraj ten traktuje rozwój programu nuklearnego oraz powiększanie arsenału rakiet balistycznych jako metody zakłócającej wykorzystanie przez domniemanego przeciwnika wszystkich atutów. Nieprzewidywalność co do okoliczności użycia asymetrycznych zasobów przez Teheran, ich maksymalnych możliwości i liczby jest ciekawą metodą zniechęcania oponentów do podjęcia operacji militarnych.

[29] A.H. Cordesman, A.C. Seitz, *Iranian Weapons of Mass Destruction. Capabilities, Developments, and Strategic Uncertainties*, Center for Strategic & International Studies, http://csis.org/files/media/csis/pubs/081015_iran.wmd.pdf, s. 34 [dostęp 2.11.2014].

MIEJSCE ORGANIZACJI TERRORYSTYCZNYCH W IRAŃSKIEJ STRATEGII BEZPIECZEŃSTWA – PRZYPADEK HEZBOLLAHU

Hezbollah (arab. Partia Boga) jest niezwykle ważnym składnikiem irańskiej strategii bezpieczeństwa. Powstał w 1982 r., choć ideologiczne inspiracje tej organizacji sięgają lat 60. i 70., kiedy to nastąpiło ożywienie społeczności szyickich. Pobierający nauki w południowym Iraku bojownicy powrócili do Libanu, aby mobilizować opór marginalizowanej społeczności szyickiej w tym państwie[30]. Na stworzenie struktur Partii Boga silny wpływ miał Iran, który postrzegał ją jako nośnik eksportu rewolucji islamskiej na inne kraje arabskie. Kluczowe założenie polityki zagranicznej Chomeiniego było realizowane w Libanie poprzez organizowanie zamachów terrorystycznych na obiekty wojskowe, szczególnie przeciwko siłom zbrojnym Izraela, oraz porywanie obcokrajowców. Niniejsza taktyka wdrażana była w imię usunięcia obcych sił ze świata muzułmańskiego[31], co miało umożliwić Iranowi odbudowę silnej pozycji na bliskowschodniej arenie politycznej. Korpus Strażników Rewolucji skonsolidował drobne libańskie grupy o antyizraelskim i antyamerykańskim nastawieniu, jednocześnie zapewniając finansowanie, szkolenie i wsparcie logistyczne dla formowanej grupy terrorystycznej. Przyjęty w 1985 r. dokument programowy Hezbollahu potwierdzał wpływ irańskiej wizji porządku w regionie na obrane założenia i choć obecny przywódca Partii Boga, Hassan Nasrallah, ogłosił nowy manifest w 2009 r., to ponownie zawiera on podstawowe postulaty ideologiczne głoszone przez kolejnego *rahbara*, Alego Chameneiego[32]. Silne więzy łączące najwyższe struktury władz Teheranu i Hezbollahu podkreśla fakt, że Nasrallah nosi oficjalny tytuł Przedstawiciela Najwyższego Przywódcy Rewolucji Islamskiej w Libanie, którym jest ajatollah Chamenei[33]. Z kolei w 2010 r. w Damaszku odbyło się spotkanie irańskiego prezydenta Mahmuda Ahmadineżada, Hassana Nasrallaha oraz syryjskiego prezydenta Baszszara al-Asada, co uwidacznia istotność trójstronnej współpracy.

Hezbollah przeprowadził wiele ataków terrorystycznych, o których inspirowanie oskarżany jest Teheran, jak np. zamach na amerykańską piechotę morską w Bejrucie (1982 r.), zbombardowanie amerykańskiej ambasady w Libanie (1983), atak na amerykańskie i francuskie placówki dyplomatyczne w Kuwejcie (1983), atak na izraelską ambasadę w Buenos Aires (1992) oraz próba zamachu na emira Kuwejtu (1985). Zdolność do prowadzenia długotrwałych dzia-

[30] C.L. Addis, C.M. Blanchard, *Hezbollah: Background and Issues for Congress*, Congressional Research Service, http://fas.org/sgp/crs/mideast/R41446.pdf [dostęp 3.11.2014].

[31] R. Ożarowski, *Hezbollah w stosunkach międzynarodowych na Bliskim Wschodzie*, Gdańsk 2011, s. 136.

[32] C.L. Addis, C.M. Blanchard, op. cit., s. 8.

[33] H. Majd, *Demokracja ajatollahów. Wyzwanie dla Iranu*, Kraków 2011, s. 195.

łań zbrojnych oraz świetne wyszkolenie tej organizacji zostało potwierdzone skutecznymi akcjami zbrojnymi wymierzonymi w siły izraelskie okupujące południowy obszar Libanu (do 2000 r.)[34]. Intensyfikacja dostaw uzbrojenia z Teheranu obserwowana jest od 2006 r. Partia Boga została wyposażona przez irańskiego sojusznika w bogaty arsenał rakiet krótkiego i średniego zasięgu (np. Fajr 5) oraz bezzałogowe statki latające, a roczny koszt udzielanego wsparcia szacowany jest na około 25–50 mln dolarów[35].

Utrzymywanie relacji z tym aktorem niepaństwowym daje irańskim władzom wiele możliwości. Mimo że Hezbollah uzyskał autonomię działania na skutek rozwoju struktur politycznych i wzrostu jego znaczenia, jako jedynego przedstawiciela szyitów w Libanie, to nadal jest ideologicznie związany z reżimem Teheranu. Jego operacje militarne, odbywające się w bliskim sąsiedztwie jednego z najważniejszych przeciwników Iranu – Izraela są cennym składnikiem irańskiej strategii bezpieczeństwa. Charakterystyczna dla grup terrorystycznych wewnętrzna elastyczność umożliwia organizacji Nasrallaha doskonałe przystosowanie do zmiennego stanu bezpieczeństwa w regionie Bliskiego Wschodu, a duże i systematyczne dostawy sprzętu wojskowego z Iranu pozwalają na efektywne prowadzenie operacji.

Warto zaznaczyć, że wykorzystywanie tego podmiotu o charakterze asymetrycznym nie ogranicza się jedynie do działań wymierzonych przeciwko Tel Awiwowi. Według amerykańskich informacji wywiadowczych członkowie Hezbollahu szkolili się w irańskich obozach treningowych szyickich bojowników z Iraku[36]. Siły Partii Boga są też ważnym elementem wspierania reżimu Baszszara al-Asada w Damaszku. W Syrii obecni są libańscy doradcy, z których część jest zaangażowana w walkę przeciwko rebeliantom, jednak ich aktywność w tym obszarze pozostaje ściśle tajna. Zajmują się też szkoleniem sił lojalistów, zarówno regularnej armii, jak i jednostek specjalnych, pomagając im w przyswojeniu wzorów działań partyzanckich, w których Hezbollah ma znaczne doświadczenie operacyjne. Oferuje on również pomoc w działalności planistycznej dla dowódców syryjskiej armii. Należy też wspomnieć o aktywności libańskich frakcji terrorystycznych w obszarze granicy libańsko-syryjskiej, kontrolujących przewożone towary w celu niedopuszczenia do wspierania rebeliantów przez Libańczyków[37]. Ścisłe relacje z Hezbollahem umożliwiły rów-

[34] R. Białoskórski, *Wyzwania i zagrożenia bezpieczeństwa XXI wieku*, Warszawa 2010, s. 69.

[35] A.H. Cordesman, *Iran's Support of the Hezbollah in Lebanon*, Center for Strategic & International Studies, http://csis.org/files/media/csis/pubs/060715_hezbollah.pdf, s. 3–8 [dostęp 3.11.2014].

[36] „The New York Times" powołuje się w swoich doniesieniach właśnie na informacje wywiadu USA. M.R. Gordon, *Hezbollah Trains Iraqis in Iran, Officials Say*, http://www.nytimes.com/2008/05/05/world/middleeast/05iran.html?pagewanted=2&_r=3 [dostęp 3.11.2014].

[37] *Hezbollah: Portrait of a Terrorist Organization*, The Meir Amit Intelligence and Terrorism Information Center, http://www.terrorism-info.org.il/Data/articles/Art_20436/E_158_12_1231723028.pdf, s. 21–24 [dostęp 3.11.2014].

nież władzom irańskim rozszerzenie swoich kontaktów politycznych na obszar Ameryki Łacińskiej (np. nawiązanie stosunków z Paragwajem czy Wenezuelą), będący tradycyjną strefą wpływów Stanów Zjednoczonych, osłabiając tym samym ich dominującą pozycję[38].

Zbrojne skrzydło tej organizacji jest ważnym narzędziem oddziaływania Iranu na otoczenie międzynarodowe. Działania militarne prowadzone przeciwko Izraelowi potwierdziły doskonałe wyszkolenie Hezbollahu, a z punktu widzenia nauk wojskowych stanowi on niezwykle ważny element realizacji doktryny wysuniętej obrony. Dodatkowym atutem jest uzyskanie przez Teheran miana obrońcy interesów państw muzułmańskich w konflikcie z Tel Awiwem poprzez finansowanie ugrupowań otwarcie sprzeciwiających się izraelskiej obecności w regionie, co jest fundamentalnym założeniem Partii Boga[39]. Jest ona niezwykle ważna dla strategii bezpieczeństwa Iranu ze względu na stosowane przez nią asymetryczne metody i techniki działania, których skuteczność została potwierdzona w stosunku do jego adwersarzy, co umacnia stanowisko władz Teheranu o powinności wdrażania asymetrycznych czynników w realizowaną politykę oraz nadawaniu im priorytetowej rangi.

ZAKOŃCZENIE

Nie należy się spodziewać, że w ciągu najbliższych lat irańska strategia bezpieczeństwa ulegnie zmianie. Czołowi decydenci Teheranu mają świadomość, jak niestabilna jest bliskowschodnia arena polityczna, a także, że środki mające zapewnić bezpieczeństwo Islamskiej Republiki Iranu, m.in. w postaci regularnej armii, nie są jego należytym gwarantem. Mimo tego że społeczność międzynarodowa potępia asymetryczne komponenty obranej linii politycznej, takie jak poszerzanie zasobów rakiet balistycznych czy współpraca z organizacjami terrorystycznymi, do tej pory nie skonstruowała alternatywy, która skłoniłaby Iran do zmiany swoich założeń. Krytyka Zachodu odnosi się również do niejasności celu programu nuklearnego oraz niedopuszczania międzynarodowych inspektorów do niektórych instalacji z nim związanych, która konsekwentnie jest odrzucana przez Teheran. W interesie wszystkich państw leży zniechęcenie czołowych władz Iranu do wdrażania asymetrycznych elementów i metod działania, co potencjalnie można byłoby osiągnąć przez intensyfikację dialogu na linii Zachód-Teheran. Rozmowy powinny być oparte na wzajemnym szacunku i zaufaniu dwóch równorzędnych partnerów, nie zaś na potęgującej wrogość postawie roszczeniowej.

[38] Zob.: H. Majd, op. cit., s. 213.

[39] T. Gajewski, op. cit., s. 46–47.

BEZPIECZEŃSTWO NA BLISKIM WSCHODZIE W PERSPEKTYWIE HISTORYCZNEJ

https://doi.org/10.18778/8088-164-8.13

Paweł Letko
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

STOSUNKI RADZIECKO-MAROKAŃSKIE W KONTEKŚCIE RYWALIZACJI ZIMNOWOJENNEJ W ŚWIETLE ŹRÓDEŁ RADZIECKICH I AMERYKAŃSKICH

Przedmiotem niniejszego szkicu jest prezentacja stosunków radziecko-marokańskich w aspekcie politycznym, gospodarczym i wojskowym. Ramy czasowe wyznaczają lata 1958 (oficjalne nawiązanie stosunków dyplomatycznych) oraz 1989 (ostatnie spotkanie na wysokim szczeblu), choć Maroko znalazło się w orbicie zainteresowań radzieckich pod koniec II wojny światowej, w związku z funkcjonowaniem Międzynarodowej Strefy Tangeru (powołanej w 1923 r.). Celem rozważań jest przedstawienie rozwoju współpracy między ZSRR i Marokiem, jej głównych założeń i efektów. W ujęciu chronologicznym omówione zostaną wizyty dyplomatyczne, podpisywane porozumienia i wystąpienia przedstawicieli obu państw na forum międzynarodowym. Opisywane fakty dają podstawę do wnioskowania na temat wagi, jaką Moskwa i Rabat przykładały do stosunków dwustronnych. Ważnym kontekstem są, z jednej strony, stosunki Maroka z USA i innymi państwami Zachodu, z drugiej zaś – współpraca ZSRR z Algierią.

Międzynarodowa Strefa Tangeru, w czasie wojny przyłączona do hiszpańskiego Maroka, została przekazana administracji Komisji Międzynarodowej, w skład której wchodziły: Belgia, Holandia, Hiszpania, Francja, Portugalia i Wielka Brytania. W 1945 r. pojawił się projekt, by do Komisji przyłączyły się także Stany Zjednoczone i Związek Radziecki. W dniach 10–31 sierpnia 1945 r. w Paryżu z udziałem ZSRR odbyła się konferencja w sprawie przyszłości Tangeru. Przyjęty wówczas Akt Końcowy zakładał, że Moskwa i Waszyngton będą współuczestniczyć w administrowaniu tego obszaru. Ostatecznie ZSRR zrezygnował z członkostwa w Komisji, motywując to m.in. niechęcią do podważania integralności Maroka czy współpracy z frankistowską Hiszpanią[1].

W następnych latach ZSRR dyplomatycznie wspierał marokańskie dążenia do niepodległości, zwłaszcza na forum ONZ. Podczas siódmej sesji Zgroma-

[1] G.H. Stuart, *The International City of Tangier*, Stanford University Press 1955, s. 33, 149–165.

dzenia Ogólnego ONZ w 1952 r. radziecki przedstawiciel w Pierwszej Komisji oświadczył, że Moskwa wspiera aspiracje Marokańczyków do pełnej niepodległości. Także podczas kolejnych sesji przedstawiciele Maroka mogli liczyć na życzliwość ZSRR, dzięki czemu łatwiej było przyjąć korzystne dla nich rezolucje[2]. Na XIX zjeździe WKP(b) w 1952 r. m.in. za to poparcie dziękował w iście wiernopoddańczym stylu przedstawiciel Marokańskiej Partii Komunistycznej (MPK) Ali Yata[3].

Już po formalnym uzyskaniu niepodległości ZSRR wsparł Rabat w związku z sytuacją Tangeru. 5 lipca 1956 r. Maroko podpisało protokół z Komisją Międzynarodową potwierdzający zasadę integralności kraju i likwidację Strefy Tangeru, nie wyznaczono jednak konkretnego terminu. W dniach 8–19 października 1956 r. odbyła się konferencja międzynarodowa w Fedali (obecnie Al-Muhammadijja) z udziałem państw reprezentowanych w Komisji Międzynarodowej zarządzającej Strefą. 9 października 1956 r. Moskwa wydała oświadczenie, w którym wyraziła nadzieję, że konferencja doprowadzi do jak najszybszego zjednoczenia Maroka z Tangerem. Spotkanie zakończyło się przyjęciem deklaracji, w której zgodzono się na zniesienie międzynarodowej kontroli nad Strefą i ustalono datę przekazania jej pod kontrolę Maroka na 1 stycznia 1957 r. Moskwa nie kryła zadowolenia i 11 grudnia potwierdziła pełnię praw Rabatu do Tangeru oraz uznała za nieważne wszystkie wcześniejsze umowy międzynarodowe dotyczące tego miasta[4].

Trzy miesiące po proklamowaniu niepodległości przez Maroko, 11 czerwca 1956 r., ZSRR uznał marokańskie władze i wyraził gotowość nawiązania stosunków dyplomatycznych. Jak poinformował amerykańskiego ambasadora Cavendisha Cannona minister spraw zagranicznych Ahmed Balafrej, do września 1956 r. Moskwa trzykrotnie wyraziła zainteresowanie nawiązaniem stosunków dyplomatycznych. Amerykanie starali się wpływać na odroczenie tej decyzji, ale zdawali sobie sprawę, że nie mogą wywierać zbytniego nacisku, aby nie urazić Rabatu. Ograniczono się jedynie do wskazywania, że intencje ZSRR „budzą podejrzenia", ponieważ wcześniej Moskwa nie była zbyt zainteresowana sprawami Maroka, a nawiązanie stosunków dyplomatycznych w momencie, gdy nie ma ważnych powodów, by to czynić, może niepotrzebnie skomplikować sytuację wewnętrzną oraz stosunki z Zachodem, który jest zainteresowany stabilnym rozwojem kraju[5]. Ostatecznie dwa i pół roku po odzyskaniu nie-

[2] E.A. Tarabrin, *USSR and Countries of Africa*, Moscow 1970, s. 95–96.

[3] *XIX съезд ВКП(б) – КПСС (5–14 октября 1952 года). Документы и материалы*, Москва 2013, s. 123.

[4] *СССР и арабские страны, 1917–1960: документы и материалы*, Москва 1961, s. 228, 287–288; В. Дурденевский, *К ликвидации зоны Танжера*, „Международная жизнь" 1957, № l; J.A.C. Gutteridge, *The Dissolution of the International Régime in Tangier*, „British Year Book of International Law" 1957, Vol. 33, s. 298–302.

[5] *Telegram from the Department of State to the Embassy in Morocco, Washington, September 23, 1956*, *Foreign Relations of the United States* (dalej: FRUS)*, 1955–1957*, Vol. XVIII: *Africa*, ed. S. Shaloff, Washington 1989, s. 540–541.

podległości przez Maroko, 1 września 1958 r., nastąpiło formalne nawiązanie stosunków dyplomatycznych. Pierwszym rosyjskim ambasadorem w Maroku mianowano Dmitrija Pietrowicza Pożydajewa, który pełnił swoją misję od 11 października 1958 r. do 20 lipca 1962 r.

19 kwietnia 1958 r. została podpisana pierwsza umowa handlowa – Moskwa w zamian za pomarańcze, konserwy rybne, wełnę i korę drzewa korkowego zobowiązała się dostarczać ropę naftową, maszyny i tarcicę. Jednocześnie podpisano porozumienie o udzieleniu przez ZSRR kredytu w wysokości 500 mln franków[6]. W 1958 r. do Maroka dotarł pierwszy transport radzieckiej broni, dostarczonej za pośrednictwem Czechosłowacji[7].

Mimo że obydwa kraje reprezentowały bardzo różne systemy polityczno-gospodarcze, nie przeszkadzało im to w utrzymywaniu dobrych kontaktów. Nie wpływało na nie także kilkukrotne delegalizowanie MPK (i jej następczyni), uznającej przywództwo ZSRR, oraz represjonowanie jej członków. We wrześniu 1959 r., kiedy zdelegalizowano MPK, podpisano roczną umowę handlową na dostarczanie przez ZSRR m.in. ropy naftowej i produktów naftowych, tarcicy, maszyn i urządzeń w zamian za skóry, wełnę, owoce cytrusowe i migdały[8]. Miesiąc wcześniej, w obliczu kryzysu finansowego, Maroko, chcąc zmniejszyć finansową presję Paryża, sondowało możliwość wyjścia ze strefy franka.

Według raportów CIA Moskwa chciała wykorzystać ten fakt, oferując nieoprocentowaną pożyczkę w wysokości 100 mln dolarów. Wzbudziło to zaniepokojenie Waszyngtonu, który obawiał się wzmocnienia w ten sposób wpływów radzieckich[9].

Związek Radziecki zdobył sobie wdzięczność Maroka, blokując w 1960 r. przystąpienie Mauretanii do ONZ. Niewątpliwie było to także zasługą syna króla Muhammada V – Hassana, stojącego na czele delegacji marokańskiej do Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Jego spotkanie z Chruszczowem jesienią 1960 r. w Nowym Jorku, życzliwa postawa wobec Chin, Konga czy Kuby musiały pozytywnie wpłynąć na stosunki dwustronne. Wprawdzie w następnym roku Moskwa wycofała swój sprzeciw, ale zrealizowane wówczas dostawy radzieckiej broni wzmocniły marokańską armię. Dobre stosunki Maroka z ZSRR stały się metodą na zmiękczanie stanowiska Francji i USA wobec Rabatu, rząd marokański wykorzystywał także tę współpracę jako argument do zwalczania

[6] *A Calendar of Soviet Treaties 1958–1973*, ed. G. Ginsburg, R. Slusser, Alphen aan der Rijn 1981, s. 12.

[7] *Memorandum from the Acting Secretary of State to the President, Washington, September 22, 1959*, FRUS*, 1958–1960*, Vol. XIII: *Arab-Israeli Dispute; United Arab Republic; North Africa*, ed. S.E. Coffman, Ch.S. Sampson, Washington 1992, s. 789.

[8] *A Calendar…*, s. 69.

[9] *Memorandum of Discussion at the 417th Meeting of the National Security Council, Washington, August 18, 1959*, FRUS*, 1958–1960*…, s. 785–786.

wewnętrznej lewicowej krytyki. Moskwa zaś miała nadzieję na osłabienie wpływów Zachodu na kontynencie afrykańskim[10].

W listopadzie 1960 r. do Moskwy przybyła marokańska delegacja przyjaźni i dobrej woli z byłym premierem Ahmedem Balafrejem na czele. W tym samym miesiącu radziecki rząd zobowiązał się przekazać do Maroka myśliwce odrzutowe, a 10 lutego następnego roku okręt „Karaganda" dostarczył 12 (według innych źródeł 20) samolotów MiG-17F i 2 MiG-15UTI. Rabat zgodził się na to mimo ostrych protestów USA. Zdaniem amerykańskich polityków, radziecka obecność w Maroku mogłaby zagrażać bezpieczeństwu baz amerykańskich w tym kraju, a ponadto bazom w Hiszpanii, VI Flocie oraz całej południowej flance NATO. Waszyngton nieco się uspokoił po zapewnieniach króla, że wraz ze sprzętem nie pojawi się personel z ZSRR, a piloci będą szkolić się w Zjednoczonej Republice Arabskiej lub w innym miejscu, aby uniknąć bezpośredniej zależności od Moskwy. Ambasador Charles Yost przestrzegał jednak, że stanowisko to może ulec zmianie. Amerykanie nie byli do końca pewni intencji Muhammada V i w następnych tygodniach temat potencjalnej obecności radzieckich techników w Maroku był dość często poruszany podczas rozmów dyplomatycznych; łączono go z kwestią dostarczenia amerykańskiej pomocy militarnej. W kontekście radzieckiej obecności w Maroku pojawił się także temat baz amerykańskich, które wcześniej czy później miały zostać opuszczone. Waszyngton starał się uzyskać od króla zapewnienie, że nie zostaną one przekazane w użytkowanie innym państwom, zwłaszcza ZSRR[11]. W następnych miesiącach okazało się, że zapewnieniom Marokańczyków nie można ufać – wraz z MiG-ami przypłynęli także radzieccy specjaliści[12]. Dostawa samolotów miała być pierwszym etapem programu radzieckiej pomocy wojskowej dla Maroka. Zgoda na przyjęcie radzieckich samolotów podyktowana była, jak się wydaje, chęcią wywarcia nacisku na Waszyngton, aby kontynuował dozbrajanie marokańskiej armii, co w kolejnych latach udało się osiągnąć.

Mimo współpracy amerykańsko-marokańskiej w dziedzinie uzbrojenia ZSRR próbował zwiększyć dostawy swojego sprzętu. Pod koniec 1961 r. Moskwa złożyła nową ofertę – marokański minister obrony udał się do ZSRR, aby ją przedyskutować. Według amerykańskich informacji efektem była umowa,

[10] S. Touval, *The Boundary Politics of Independent Africa*, Harvard University Press 1999, s. 128; *Political Leaders of the Contemporary Middle East and North Africa. A Biographical Dictionary*, ed. B. Reich, Greenwood Press 1990, s. 223.

[11] E. Hinterhoff, *The Pattern of Soviet Military Aid*, „The Tablet", November 24, 1962, s. 1127; *Memorandum of a Conversation, Pentagon, Washington, December 21, 1960*, FRUS, *1958–1960*…, s. 814–815; *Telegram from the Department of State to the Embassy in Morocco, Washington, February 18, 1961*, FRUS, *1961–1963*, Vol. XXI: *Africa*, ed. N.D. Howland, Washington 1995, s. 162–164; *Memorandum from Secretary of State Rusk to President Kennedy, Washington, February 24, 1961*, FRUS, *1961–1963*…, s. 165–166.

[12] *Telegram from the Department of State to the Embassy in Morocco, Washington, May 26, 1961*, FRUS, *1961–1963*…, s. 175–176.

w której ZSRR zobowiązał się dostarczyć broń strzelecką, artylerię i czołgi wartości 3–4 mln dolarów[13].

W dniu dostarczenia radzieckich samolotów dwudniową nieoficjalną wizytę w Maroku rozpoczął Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej Związku Radzieckiego Leonid Breżniew, odpowiedzialny za kompleks wojskowo-przemysłowy, który spotkał się m.in. z królem Muhammadem V. Podczas rozmów dotyczących współpracy gospodarczej i kulturalnej radziecki polityk potwierdził chęć udzielenia pomocy niezbędnej do rozwoju i industrializacji afrykańskiego państwa[14].

Po śmierci Muhammada V (26 lutego 1961 r.) na tron wstąpił jego syn – Hassan II. Początkowo współpraca radziecko-marokańska układała się poprawnie. Nowy monarcha dążył do budowy dużej stoczni i nowoczesnego centrum szkolenia morskiego w rejonie Tangeru. O pomoc w realizacji projektu poprosił Moskwę. W grudniu 1961 r. do Casablanki, na koszt ZSRR, przybyła trzyosobowa delegacja z przedstawicielem Państwowego Komitetu ds. Przemysłu Stoczniowego Nikołajem Czerniajewem na czele. W styczniu 1962 r. do Maroka przybył wicepremier Anastas Mikojan, który w towarzystwie radzieckich specjalistów rozmawiał z królem, ministrem gospodarki i gubernatorem Tangeru. Hassan II mówił o ambitnych planach uprzemysłowienia kraju i wyraził nadzieję na zaangażowanie ZSRR. Planowana stocznia miała być konkurencją dla hiszpańskich enklaw Ceuta i Melilla. Ostatecznie projekt, którego koszt szacowano na 15 mld starych franków, ze względu na trudności polityczne i gospodarcze oraz francuskie wpływy, nie został zrealizowany (do dziś w regionie Tangeru nie ma dużej stoczni)[15].

12 maja 1962 r. radziecki rząd przyjął postanowienie o dostawach broni i sprzętu wojskowego do Maroka. W tym samym roku marokańska armia została wzmocniona czołgami T-54[16].

---

[13] *Memorandum from Robert W. Komer of the National Security Council Staff to President Kennedy, Washington, January 5, 1962*, FRUS, *1961–1963*…, s. 197; *Memorandum from Robert W. Komer of the National Security Council Staff to the President's Special Assistant for National Security Affairs (Bundy), Washington, January 29, 1962*, FRUS, *1961–1963*…, s. 199–200; *Memorandum from Acting Secretary of State Ball to President Kennedy, Washington, March 15, 1962*, FRUS, *1961–1963*…, s. 202–203; *Memorandum from Robert W. Komer of the National Security Council Staff to President Kennedy, Washington, April 4, 1962*, FRUS, *1961–1963*…, s. 204–205.

[14] R. Nyrop et al., *Area Handbook for Morocco*, Washington 1972, s. 211; *Aperçu sur les relations entre le Maroc et la Russie*, s. 3, http://www.ambmaroc.ru/imagsite/Conf.sur%20les%20relations%20maroco-russes%20mai%2009.doc [dostęp 14.12.2014]; А. Розин, *Африканские эпизоды советского флота – Марокко*, http://alerozin.narod.ru/MoroccoSovietNavy.htm [dostęp 14.12.2014]; *К визиту Президента РФ Владимира Путина в Марокко*, „Компас" ИТАР-ТАСС 2006, № 36, s. 22, http://www.library.mephi.ru/data/Semi/2006/kompas/N36_s21-28.pdf [dostęp 14.12.2014].

[15] В. Чуров, *Белые пятна истории: СССР и Марокко*, „Вести ФМ", 16.04.2013, http://radiovesti.ru/audio/161/167.mp3 [dostęp 7.12.2014]; *Aperçu sur…*, s. 3.

[16] А. Розин, op. cit.; G.D. Ra'anan, *The Evolution of the Soviet Use of Surrogates in Military Relations with the Third World, with Particular Emphasis on Cuban Participation in Africa*, „The Rand Paper Series"

Czasowe ochłodzenie stosunków nastąpiło pod koniec 1963 r. – 14 października doszło do wybuchu wojny marokańsko-algierskiej o sporne tereny przygraniczne. Związek Radziecki opowiedział się po stronie Algierii, wzmacniając ją nawet dostawami broni, choć w trosce o stosunki z Rabatem sprzęt dostarczono na statkach kubańskich. W ciągu dwóch lat po zakończeniu walk już oficjalnie ZSRR przekazał Algierii m.in. około 30 MiG-ów i 150 czołgów. Znajdujące się w Maroku radzieckie samoloty nie zostały natomiast użyte w czasie walk (załogi nie były jeszcze dostatecznie wyszkolone). Mimo że w następnych latach stosunki radziecko-marokańskie poprawiły się, współpraca wojskowa w zasadzie zamarła. W latach 1967–1968 dotarły jeszcze transporty czołgów T-54 (za pośrednictwem Czechosłowacji), ale król Hassan II, nie chcąc zadrażniać stosunków z USA, zrezygnował w 1967 r. z większości zaplanowanych dostaw czechosłowackiej i radzieckiej broni oraz samolotów transportowych[17]. Samoloty dostarczone w 1960 r., pozbawione części zamiennych i obsługi technicznej, zostały unieruchomione, a na początku lat 80. XX w. pocięte na złom[18].

Hassan II, chcąc zwiększyć rolę swojego kraju wśród państw arabskich i afrykańskich, w połowie lat 60. zaczął realizować politykę opartą na wielostronnych kontaktach. U jej podstaw znalazł się trójkąt Francja-USA-ZSRR. Nie miał on charakteru „równobocznego", ponieważ Rabat wyraźnie ciążył w kierunku państw zachodnich, jednak współpraca z ZSRR miała częściowo zrównoważać wpływy zachodnie i wzmocnić autorytet międzynarodowy Maroka.

Jesienią 1966 r. do Moskwy z oficjalną, choć kilkakrotnie odkładaną wizytą przybył Hassan II (wizytę króla przygotowywał przebywający w Moskwie w dniach 18–22 lipca minister spraw zagranicznych Ahmed Laraki[19]). Monarcha spotkał się z wieloma prominentnymi politykami, m.in. z Breżniewem. 27 października podpisano pięć porozumień dotyczących współpracy w dziedzinie gospodarczej (m.in. w sprawie kredytu w wysokości 32 mln rubli), naukowo-technicznej, kulturalnej, radiofonii i telewizji oraz o dostawach maszyn i urządzeń do Maroka. Następnego dnia wydano wspólny komunikat, w którym strony wyraziły zadowolenie z dotychczasowej współpracy[20]. Mimo gościnnego przyjęcia Hassan II nie miał wątpliwości (przynajmniej w rozmowach z amerykańskimi dyplomatami), że Moskwa najchętniej pozbawiłaby go korony i zastąpiła lewicowym rządem. Niepokoiła go także ścisła współpraca wojskowa między Algierią i ZSRR[21].

P-6420 (December 1979), s. 8–9, http://www.rand.org/content/dam/rand/pubs/papers/2005/P6420.pdf [dostęp 14.12.2014]; E. Hinterhoff, op. cit., s. 1127.

[17] *Telegram from the Embassy in Morocco to the Department of State, Rabat, August 5, 1967*, FRUS, *1964–1968*, Vol. XXIV: *Africa*, ed. N.D. Howland, Washington 1995, s. 211.

[18] А. Розин, op. cit.; G.D. Ra'anan, op. cit., s. 9–10.

[19] *A Calendar*…, s. 358.

[20] Ibidem, s. 336; *Memorandum from the President's Special Assistant (Rostow) to President Johnson, Washington, July 19, 1966*, FRUS, *1964–1968*…, s. 183.

[21] *Memorandum of Conversation, Washington, January 25, 1967*, FRUS, *1964–1968*…, s. 188–190; *Paper Prepared by the Ambassador at Large (Harriman), Washington, undated*, FRUS, *1964–1968*…, s. 187–188.

Aby zbyt mocno nie drażnić Stanów Zjednoczonych, Hassan II na początku 1967 r. udał się do Waszyngtonu. 9 lutego doszło do spotkania z prezydentem Johnem F. Kennedy'm. Król ponownie wyraził zaniepokojenie zagrożeniem ze strony Algierii, dozbrajanej przez ZSRR. Breżeniew, z którym rozmawiał na ten temat kilka miesięcy wcześniej, miał jedynie ogólnikowo stwierdzić, że Moskwa nie chciałaby, aby Maroko uwikłało się w konflikty z przyjaciółmi ZSRR, wymieniając wśród nich Algierię. Dlatego też Hassan II podczas spotkania z amerykańskim prezydentem poprosił o pomoc, a Kennedy obiecał kredyt w wysokości 14 mln dolarów, za które miała być dostarczona broń (głównie samoloty myśliwskie)[22]. Realizacja umowy przedłużała się jednak w czasie. Administracja amerykańska niechętnie odnosiła się do tego pomysłu, obawiając się eskalacji wyścigu zbrojeń w Afryce Północnej i na Bliskim Wschodzie, podejrzewając jednocześnie, że informacje o planowanej przez Algierię agresji mają jedynie doprowadzić do podjęcia przez Waszyngton decyzji korzystnych dla Maroka[23].

Inaczej sprawę widzieli wojskowi. Przewodniczący Kolegium Połączonych Szefów Sztabów Earle G. Wheeler w czerwcu 1967 r., w memorandum skierowanym do sekretarza obrony Roberta S. McNamary, stwierdził, iż rząd amerykański powinien pozytywnie odpowiedzieć na prośby Rabatu, bo w przeciwnym razie mogą się wzmocnić podejrzenia świata arabskiego, że USA wspiera tylko Izrael, ponadto amerykańska armia mogłaby utracić dostęp do obiektów na terytorium Maroka (np. stacji łączności marynarki wojennej w Kenitrze)[24]. 5 czerwca 1968 r. na biurko kolejnego prezydenta, Lyndona B. Johnsona trafiło memorandum, w którym przypomniano o obietnicach Kennedy'ego oraz zwrócono uwagę, że jeżeli Waszyngton nie dostarczy obiecanych F-5, to Rosjanie są gotowi sprzedać swoje MiG-21. Następnego dnia ambasada w Rabacie otrzymała telegram, w którym polecono rozpocząć negocjacje w związku z kredytem w wysokości 14 mln dolarów[25].

Marokańczycy nie zamierzali przy tym rezygnować z profitów ze współpracy z ZSRR. W lutym 1967 r. w Casablance otwarto drugie radzieckie przedstawicielstwo w Maroku – konsulat generalny. W 1968 r. Hassan II zgodził się na legalizację Partii Wyzwolenia i Socjalizmu z Ali Yatą na czele, która była oficjalną reprezentacją komunistów w Maroku. Mimo że została ona rozwiązana w następnym roku, nie przeszkodziło to rozwojowi stosunków marokań-

[22] *Memorandum of Conversation, Washington, February 9, 1967*, FRUS, *1964–1968*…, s. 197.

[23] *Telegram from the Department of State to the Embassy in Morocco, Washington, June 17, 1967*, FRUS, *1964–1968*…, s. 204–205.

[24] *Memorandum from the Joint Chiefs of Staff to Secretary of Defense McNamara, Washington, June 21, 1967*, FRUS, *1964–1968*…, s. 205–206.

[25] *Memorandum from the President's Special Assistant (Rostow) to President Johnson, Washington, June 5, 1968*, FRUS, *1964–1968*…, s. 217–218.

sko-radzieckich. Od 1 do 7 kwietnia 1969 r. w Rabacie przebywał z rewizytą przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Nikołaj Podgorny, oczekiwany z niecierpliwością (liczono na radziecką pomoc w realizacji planu pięcioletniego, co faktycznie udało się uzyskać). Jednym z efektów wizyty było powołanie w sierpniu tego roku Radziecko-Marokańskiej Komisji Międzyrządowej ds. Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej. Wizyta miała dla króla Hassana II dość nieoczekiwany skutek, ponieważ został usunięty z listy gości zaproszonych do Waszyngtonu[26].

Jesienią 1971 r. do Maroka z oficjalną wizytą przybył premier Aleksiej Kosygin. 10 października popisano umowę dotyczącą żeglugi morskiej oraz wydano wspólny komunikat, w którym obie strony odnotowały zbieżność poglądów w wielu kwestiach międzynarodowych, a także uzgodniły konieczność okresowych konsultacji. Wypowiedziano się ponadto za intensyfikacją współpracy, a przedstawiciel ZSRR zapowiedział dalszą pomoc gospodarczą i techniczną. Na początku 1973 r. do Moskwy zawitała marokańska delegacja z ministrem spraw zagranicznych Ahmedem Taibiem Benhimą na czele, aby wziąć udział w posiedzeniu Radziecko-Marokańskiej Komisji Międzyrządowej. Oficjalnie tematem rozmów miał być marokański eksport do ZSRR oraz pomoc w realizacji marokańskiego planu pięcioletniego. Efektem był wydany 27 stycznia komunikat, w którym strona marokańska pozytywnie oceniła radzieckie inicjatywy pokojowe, a Moskwa okazała aprobatę dla polityki niezaangażowania prowadzonej przez Rabat[27]. Benhima miał wówczas także poprosić o części zamienne i amunicję do sprzętu radzieckiego będącego już w posiadaniu Marokańczyków oraz o nowy lekki sprzęt wojskowy. Gdy na początku lutego do Rabatu przyleciał mały radziecki samolot transportowy z dwudziestoma osobami na pokładzie, Amerykanie podejrzewali, że są to członkowie radzieckiej misji wojskowej, którzy mieli zająć się rozmowami w tej sprawie[28].

Pod koniec marca 1973 r. w Moskwie odbyło się kolejne posiedzenie Radziecko-Marokańskiej Komisji Międzyrządowej; na czele delegacji marokańskiej stał minister handlu, przemysłu, górnictwa i marynarki handlowej Abdelkaber Benslimane. Po zakończeniu obrad agencja informacyjna Nowosti poinformowała, że zawarto porozumienia dotyczące budowy kompleksów hydroenerge-

[26] *Telegram 2481 from the Embassy in Morocco to the Department of State, May 18, 1969*, FRUS, *1969–1976*, Vol. E–5, Part 2, *Documents on North Africa, 1969–1972*, ed. M.L. Belmonte, Washington 2007, http://history.state.gov/historicaldocuments/frus1969-76ve05p2/d98 [dostęp 14.12.2014]; *Intelligence Note 195 from the Director of the Bureau of Intelligence and Research (Hughes) to Secretary of State Rogers, Washington, March 19, 1969*, FRUS, *1969–1976*, Vol. E–5…, http://history.state.gov/historicaldocuments/frus1969-76ve05p2/d1 [dostęp 7.12.2014].

[27] *Primin's Moscow Talks Inconclusive*, 27.02.1976, http://wlstorage.net/oc/2082/7511.pdf [dostęp 5.12.2014].

[28] *Soviet Military Mission in Rabat*, 9.03.1973, http://wlstorage.net/oc/2472/120135.pdf [dostęp 14.12.2014].

tycznych, badań geologicznych, poszukiwań ropy naftowej i gazu ziemnego oraz zagospodarowania złóż fosforanów[29].

Jednocześnie już 29 stycznia tego samego roku Hassan II zaproponował Amerykanom, by Benhima po powrocie z Moskwy jak najszybciej spotkał się z sekretarzem stanu Williamem P. Rogersem[30]. Na początku kwietnia doszło do wizyty ministra w Waszyngtonie, gdzie przyjął go zastępca sekretarza stanu ds. afrykańskich David D. Newsom; rozmawiano wówczas m.in. o wzmocnieniu współpracy amerykańsko-marokańskiej w obszarach gospodarki i wojskowości, tłumaczono (na polecenie króla), że współpraca z Moskwą w dziedzinie wojskowej nie jest przejawem zmiany kursu polityki zagranicznej Rabatu, a jedynie wynika z pragmatyzmu – Maroko potrzebuje nowego sprzętu (w tym lekkich czołgów) w przystępnych cenach, aby poprawić zdolność swojej armii do szybkiego reagowania[31].

Następne tygodnie pokazały, że Moskwa nie zrezygnowała ze zwiększenia swojej obecności w Maroku. Gdy w lutym Hassan II zdecydował o wysłaniu trzytysięcznego kontyngentu do Syrii, miał problemy z przetransportowaniem żołnierzy i sprzętu. W kwietniu Rosjanie zaoferowali udostępnienie własnych statków. Najprawdopodobniej w związku z przygotowaniami do przeprowadzenia akcji 19 kwietnia w Oranie pojawił się minister żeglugi morskiej Timofiej Gużenko. Ponadto do bazy lotniczej w Meknes przybył 35-osobowy zespół radzieckiego personelu lotniczego, który według Amerykanów miał pomóc w organizacji transportów drogą powietrzną. Wzrost zainteresowania Marokiem potwierdziła również zmiana na stanowisku attaché wojskowego w Rabacie – 23 kwietnia oficera w stopniu pułkownika zastąpił generał[32]. W lipcu Rosjanie mieli udostępnić dwa kolejne okręty do transportu drugiego rzutu sił marokańskich do Syrii – co ciekawe, większość obydwu kontyngentów była wyposażona w radziecką broń[33]. Dla Moskwy jednak przez cały czas w regionie ważniejsza była Algieria, do której nieprzerwanym potokiem płynął strumień sprzętu i doradców. Hassan II zdawał sobie sprawę z dysproporcji sił, dlatego

[29] *Joint Soviet-Moroccan Commission Meetings in Moscow*, 27.03.1973, http://wlstorage.net/oc/2472/3264.pdf [dostęp 7.12.2014]; *Moroccan-Soviet Relations Entering New Phase*, 12.05.1973, http://wlstorage.net/oc/2472/20029.pdf [dostęp 7.12.2014].

[30] *Letter from Robert Murphy to Secretary of State Rogers, Washington, February 1, 1973*, FRUS, *1969–1976*, Vol. E–9, Part 1, *Documents on North Africa, 1973–1976*, ed. M.F. Burton, Washington 2014, s. 161.

[31] *Secretary Newsom and Foreign Minister Benhima Discuss US-Moroccan Relations*, 12.04.1973, http://wlstorage.net/oc/2472/15640.pdf [dostęp 14.12.2014]; *Moroccan-Soviet Relations Entering New Phase*…

[32] *Moroccan Troops to Syria – Possible Soviet Assistance*, 20.04.1973, http://wlstorage.net/oc/2472/12574.pdf [dostęp 14.12.2014]; *Moroccan-Soviet Relations Entering New Phase*…

[33] *Draft Report to NATO Ministers on Mediterranean Situation*, 19.11.1973, http://wlstorage.net/oc/2472/93483.pdf [dostęp 13.12.2014]; *Moroccan Marine Forces*, 14.07.1976, http://wlstorage.net/oc/2082/177740.pdf [dostęp 14.12.2014].

zabiegał o wzmocnienie zdolności obronnych kraju. Rozmawiał na ten temat w grudniu 1973 r. z ambasadorem USA Robertem G. Neumannem[34].

W sierpniu 1974 r. Hassan II zgodził się na powstanie nowej partii politycznej – Partii Postępu i Socjalizmu, następczyni Partii Wyzwolenia i Socjalizmu, znów z Ali Yatą na czele. Wiązało się to z sytuacją wewnętrzną – król dążył do jak największego rozdrobnienia opozycji, a komuniści nie wydawali się ani liczni, ani groźni. Ponadto chciał on zyskać przychylność krajów bloku wschodniego i ZSRR, licząc na poparcie na forum ONZ w związku z sytuacją w Saharze Zachodniej. Moskwa dobrze zdawała sobie sprawę z tych uwarunkowań. Co ciekawe, podobnie oceniali sytuację Amerykanie i nie wyrażali swojego sprzeciwu. Sam Yata już od lutego 1972 r. uzyskał zgodę na wydawanie tygodnika „Al Bayane", na którego łamach gorąco popierał ideę włączenia Sahary Zachodniej w granice Maroka[35]. W sierpniu 1974 r. udał się w podróż do Moskwy i stolic Europy Wschodniej (ale marokańska prasa pisała tylko o wizycie w Rumunii i Jugosławii), gdzie miał wysondować stanowisko Rosjan w sprawie Sahary Zachodniej. Po powrocie do Maroka stwierdził, że Moskwa podziela stanowisko Rabatu, uważając, iż przyznanie Saharze Zachodniej niepodległości doprowadzi do destabilizacji całego regionu i w związku z tym ma pewne zastrzeżenia do polityki algierskiej (popierającej aspiracje Polisario), ale nie może tego oficjalnie oświadczyć ze względu na własne interesy w Algierii[36].

W styczniu 1975 r. w Moskwie miało miejsce kolejne spotkanie Radziecko-Marokańskiej Komisji Międzyrządowej. Stronę marokańską reprezentował minister handlu, przemysłu, górnictwa i marynarki handlowej Abdellatif Ghissassi. Tematem rozmów było m.in. wykorzystanie marokańskich złóż fosforanów czy łupków roponośnych[37]. Moskwa obiecywała znaczną pomoc w eksploatacji złoża w Meskala za 10 mln ton fosforanów rocznie. Waszyngton obawiał się, że Maroko, które już było największym eksporterem fosforanów, jeszcze bardziej zdominuje rynek i w porozumieniu z Rosjanami może dyktować ceny, a oceniano, że USA jeszcze co najmniej przez 10 lat będzie zależne od marokańskich dostaw[38]. Mimo że rozmowy radziecko-marokańskie szły początkowo

[34] *Technical Advisory Team to Morocco*, 12.12.1973, http://wlstorage.net/oc/2472/114599.pdf [dostęp 14.12.2014].

[35] *Morocco's Most Prominent Communist Forms New Party*, 29.09.1974, http://wlstorage.net/oc/2474.2/118121.pdf [dostęp 14.12.2014].

[36] *Meeting with Communist Leader Ali Yata: Moscows View of Spanish Sahara*, 10.10.1974, http://wlstorage.net/oc/2474.2/151817.pdf [dostęp 12.12.2014].

[37] *Ministerial Level GOM Team Visits Morocco to Discuss Minerals Exploitation, Foreign Assistance and Trade*, 24.01.1975, http://wlstorage.net/oc/2476/8929.pdf [dostęp 14.12.2014].

[38] *Morocco-Soviet Phosphate Talks Resume: Timing Us Justice Department Inquiries Inconvenient*, 29.05.1975, http://wlstorage.net/oc/2476/82174.pdf [dostęp 12.12.2014].

dość opornie, we wrześniu 1975 r. do Moskwy poleciała specjalna delegacja, aby sfinalizować porozumienie[39].

W 1975 r. narastał kryzys wokół Sahary Zachodniej, zwłaszcza po „zielonym marszu" dochodziło do licznych napięć między Marokiem a Algierią. Moskwa, niespecjalnie zainteresowana poświęceniem dobrych stosunków z obydwoma krajami, starała się nie zajmować jednoznacznego stanowiska. Kosygin miał wówczas powiedzieć do rosyjskiego ambasadora w Maroku, że ZSRR oficjalnie popiera zasadę samostanowienia narodów, ale w sprawie Sahary stanowisko to „nie jest sztywne". Na początku listopada Moskwę odwiedził minister Benhima. Wizyta nie przyniosła satysfakcjonujących Rabat wyników[40]. W następnych tygodniach pojawiły się jednak sygnały, które mogły napawać Hassana II pewnym optymizmem – Rosjanie przyczynili się do odrzucenia algierskiego wniosku, by Rada Bezpieczeństwa zajęła się problemem zachodniosaharyjskim, a następnie z okazji 20-lecia odzyskania niepodległości przez Maroko na falach „Radia Moskwa" mówiono o szacunku dla założeń marokańskiej polityki zagranicznej[41]. Także w Waszyngtonie nie chciano referendum w sprawie niepodległości Sahary Zachodniej. Przegrana Maroka byłaby wówczas pewna, a to osłabiłoby pozycję Hassana II, który z kwestii zachodniosaharyjskiej uczynił sprawę narodową[42].

Mimo że ZSRR starał się nie angażować bezpośrednio w konflikt w Saharze Zachodniej, król Maroka w styczniu 1976 r. w rozmowach z ambasadorem Neumannem wyrażał zaniepokojenie co do intencji władz w Moskwie. Podczas spotkania z dowódcą VI Floty wiceadmirałem Frederickiem C. Turnerem interesował się danymi wywiadowczymi na temat ruchu radzieckich statków, stwierdził również, że wizyta amerykańskich okrętów podwodnych w marokańskich portach zawsze będzie mile widziana oraz ponowił prośbę o szybkie dostarczenie samolotów F-5. Amerykański dowódca skorzystał z okazji i uzyskał ustną zgodę na przeprowadzenie na marokańskim wybrzeżu ćwiczeń symulujących desant w celu zabezpieczenia ewakuacji[43].

Rosjanie, widząc obniżający się poziom zaufania, zwłaszcza po zestrzeleniu marokańskiego samolotu przez żołnierzy Polisario, wykorzystujących radziecką

[39] *Status Report: GOM/Soviet Phosphate Discussions*, 23.09.1975, http://wlstorage.net/oc/2476/164135.pdf [dostęp 12.12.2014].

[40] *Soviet Position on Sahara*, 10.11.1975, http://wlstorage.net/oc/2476/204167.pdf [dostęp 2.12.2014]; *Chill Descends on Soviet-Moroccan Relations*, 18.11.1975, http://wlstorage.net/oc/2476/204643.pdf [dostęp 12.12.2014].

[41] *Sahara Roundup*, 20.11.1975, http://wlstorage.net/oc/2476/204736.pdf [dostęp 14.12.2014]; *Sahara Developments*, 25.11.1975, http://wlstorage.net/oc/2476/204735.pdf [dostęp 14.12.2014].

[42] A. Kosidło, *Sahara Zachodnia, Fiasko dekolonizacji czy sukces podboju. 1975–2011*, Gdańsk 2012, s. 45.

[43] *King Hassan's Comments on Sahara*, 8.01.1976, http://wlstorage.net/oc/2082/59455.pdf [dostęp 7.12.2014]; *King Hassan Receives Commander of Sixth Fleet*, 23.01.1976, http://wlstorage.net/oc/2082/59919.pdf [dostęp 7.12.2014].

broń, starali się przekonać Marokańczyków, że nie mają z tym nic wspólnego. Ambasador Dmitrij Gorunow pod koniec stycznia 1976 r. nie negował faktu użycia radzieckiej broni, ale zaprzeczał, że została dostarczona przez ZSRR czy też była obsługiwana przez radzieckich techników[44].

Na początku 1976 r., powracający z oficjalnej wizyty w Japonii, premier Ahmed Osman niespodziewanie zawitał do Moskwy, gdzie 20 lutego spotkał się z Kosyginem. Rozmawiano o „przyjaznych stosunkach łączących obydwa kraje" oraz sytuacji w Saharze Zachodniej. Według doniesień o spotkanie poprosiła strona marokańska, która chciała wywrzeć presję na Algierię w związku z rosnącym napięciem wokół Sahary Zachodniej. Za sukces Rabatu można uznać, że Moskwa wyraziła niechęć wobec eskalacji konfliktu[45].

Według amerykańskich ocen sprawa Sahary Zachodniej i wsparcia dla Frontu Polisario nie wpłynęła znacząco na relacje radziecko-marokańskie, a ZSRR starał się unikać bezpośredniego zaangażowania w konflikt, mając nadzieję, że zostanie on rozwiązany na drodze dyplomatycznej (chociaż w najbliższej przyszłości nie widziano takiej możliwości), aby nie nadwyrężać stosunków z Marokiem[46]. Być może była to błędna diagnoza – Osman nie rozmawiał w Moskwie na temat fosforanów (czym Rosjanie byli bardzo zainteresowani), a w maju 1976 r. miał powiedzieć, że w najbliższym czasie nie wybiera się do ZSRR, mimo iż został oficjalnie zaproszony przez Kosygina[47]. Z drugiej strony, radzieckie Tu-114 lecące na Kubę tankowały na lotnisku w Rabacie. Marokańczycy bez skutku próbowali ukryć to przed Amerykanami, którzy ze swej strony nie chcieli interweniować drogą oficjalną, a jedynie dali marokańskim urzędnikom do zrozumienia, że wiedzą, co się dzieje – ambasador Robert Anderson rozmawiał na ten temat z dowódcą królewskiej żandarmerii płk. Housnim Benslimane[48].

Pod koniec 1976 r. pojawiły się oznaki pewnego ocieplenia w stosunkach radziecko-marokańskich. W połowie grudnia do Rabatu przybyła delegacja z ministrem geologii Jewgienijem Kozłowskim na czele. Kozłowski spotkał się z premierem Osmanem i ministrem Ghissassim. Na początku grudnia pojawiły się

[44] *Soviets Seek to Placate GOM, Downplay Sahara Role*, 28.01.1976, http://wlstorage.net/oc/2082/166021.pdf [dostęp 12.12.2014].

[45] *Primin Osman Makes Surprise Stopover in Moscow*, 23.02.1976, http://wlstorage.net/oc/2082/7559.pdf [dostęp 12.12.2014]; *Primin's Moscow talks inconclusive*…

[46] *Action Memorandum from the Assistant Secretary of State for Near Eastern and South Asian Affairs (Atherton) to Secretary of State Kissinger, Washington, February 10, 1976*, FRUS, *1969–1976*, Vol. E–9…, s. 199; *Soviet Official Discusses Sahara Dispute*, 6.02.1976, http://wlstorage.net/oc/2082.2/344601.pdf [dostęp 12.12.2014].

[47] *Current Soviet Attitude on Sahara*, 11.05.1976, http://wlstorage.net/oc/2082/117920.pdf [dostęp 14.12.2014].

[48] *Soviet Tu-114 Flights Through Rabat*, 1.10.1976, http://wlstorage.net/oc/2082.2/265892.pdf [dostęp 7.12.2014]; *Soviet Tu-114 Flights Through Rabat*, 12.10.1976, http://wlstorage.net/oc/2082.2/265884.pdf [dostęp 7.12.2014]; *Soviet Tu-114 Flights Through Rabat*, 2.11.1976, http://wlstorage.net/oc/2082.2/293029.pdf [dostęp 12.12.2014].

informacje na temat przyjazdu radzieckiej misji wojskowej, która negocjowała warunki dostarczenia 120 czołgów T-62 oraz części zamiennych do już posiadanego radzieckiego sprzętu, ale porozumienia w tej sprawie nie osiągnięto. Została natomiast otwarta nowa linia obsługiwana przez Aerofłot, łącząca Moskwę z Gwineą Bissau, z międzylądowaniem w Casablance, a radzieccy specjaliści zaangażowali się w poszukiwania niklu i budowę małych portów na wybrzeżu[49]. Z drugiej strony Hassan II w rozmowie z ambasadorem Andersonem w lutym 1977 r. niechętnie odnosił się do ekspansji radzieckiej w Afryce i na Bliskim Wschodzie, deklarując chęć aktywnego uczestnictwa w jej powstrzymywaniu i wspierania USA swoimi wpływami i doświadczeniem[50]. Praktyczną realizacją tych zamierzeń była decyzja z 8 kwietnia o wysłaniu marokańskich żołnierzy do Katangi w Zairze, gdzie walczących separatystów mieli wspierać doradcy kubańscy i radzieccy[51]. W wywiadzie udzielonym 18 kwietnia 1977 r. król po raz pierwszy publicznie wyraził wątpliwości wobec radzieckiego zaangażowania w Afryce[52].

Nie przeszkodziło to kontynuowaniu rozmów w sprawie fosforanów. W maju 1977 r. w Moskwie przebywał Mohammed Karim Lamrani (dyrektor L'Office Chérifien des Phosphates zajmującej się wydobyciem i eksportem fosforanów), przygotowując ostateczną wersję porozumienia[53]. Umowę sfinalizował premier Osman, który w dniach 9–13 marca 1978 przebywał w ZSRR, tym razem z wizytą oficjalną. 10 marca wspólnie z Leonidem Breżniewem podpisał porozumienie o zaangażowaniu ZSRR w zagospodarowanie złóż w regionie Meskala, tym bardziej cennych, że zawierały także uran[54]. W 1980 r. w Moskwie był też minister spraw zagranicznych Mohammed Boucetta. 6 listopada podpisał następną umowę dotyczącą wydobycia fosforanów w Meskala – ZSRR miał udzielić 20 mln dolarów kredytu spłaconego fosforanami[55]. W roku 1982 w Moskwie gościł ponadto obecny król Maroka Muhammad VI, który, wówczas jako następca tronu, wziął udział w pogrzebie Breżniewa[56].

---

[49] *State of Soviet/Moroccan Relations*, 7.07.1977, http://wlstorage.net/oc/oc/2532/4521.pdf [dostęp 2.12.2014].

[50] *King Hassan's Views of Middle East and Soviet Threat*, 15.02.1977, http://wlstorage.net/oc/oc/2532/36195.pdf [dostęp 12.12.2014].

[51] *Morocco and the Zaire Intervention*, 29.04.1977, http://wlstorage.net/oc/oc/2532/88844.pdf [dostęp 12.12.2014].

[52] *King Hassan's April 18 Press Interview*, 21.04.1977, http://wlstorage.net/oc/oc/2532/90476.pdf [dostęp 14.12.2014].

[53] *MFA Official Discusses Mauritania, UN, OAU and SOVIET*, 3.06.1977, http://wlstorage.net/oc/oc/2532/127004.pdf [dostęp 14.12.2014].

[54] *Фильм Премьер-министр королевства Марокко в СССР*... (1978), Режиссер К. Старокадомская, http://net-film.ru/film-8080/?search=p7%7cy2; *Maandoverzicht maart 1978*, Ministerie van Defensie, s. 17, http://www.stichtingargus.nl/bvd/m/mo7803.pdf [dostęp 12.12.2014].

[55] A. Saal, *Chronologie des faits internationaux d'ordre juridique*, „L'Annuaire français de droit international", Vol. 26 (1980), s. 1030; K. Connor, *The Mineral Industry of Morocco*, „Minerals Yearbook area reports" 1981, Vol. 3, s. 687.

[56] *Траурный митинг на Красной площади*, „Правда" 1982, № 320, s. 2.

W latach 80. politycy marokańscy przyjeżdżali do Moskwy jako przedstawiciele delegacji Ligi Państw Arabskich. W trakcie rozmów m.in. z sekretarzem generalnym Jurijem Andropowem, premierem Nikołajem Ryżkowem, ministrami spraw zagranicznych Andriejem Gromyko i Eduardem Szewardnadze dyskutowano na temat Bliskiego Wschodu (grudzień 1982[57]) czy konfliktu iracko-irańskiego (kwiecień i wrzesień 1987). Do ostatniego spotkania na wysokim szczeblu doszło 29 czerwca 1989 r. – Michaił Gorbaczow spotkał się z ministrem spraw zagranicznych Abdellatifem Filali i rozmawiał z nim na temat Libanu[58].

Radziecko-marokańska współpraca wojskowa z pewnością nie była tak intensywna, jak by sobie tego życzyła Moskwa. Mimo radzieckich zabiegów, większość broni docierała do Maroka z Zachodu. Również likwidacja w 1964 r. amerykańskich baz wojskowych nie przełożyła się na zwiększenie radzieckiej obecności. W zasadzie jedynym przykładem współpracy wojskowej były wizyty radzieckich okrętów wojennych. W latach 1968–1973 miało miejsce dziewięć takich wydarzeń (oficjalnych i roboczych) – najwięcej, bo aż sześć, w latach 1972–1973. Strona marokańska, traktując tego typu zdarzenia jako okazję do pokazania światu swojej niezależności, jednocześnie starała się bagatelizować ich znaczenie. Na przykład, podczas wizyty w październiku 1968 r. w Casablance pięciu okrętów płynących w kierunku Pacyfiku, przedstawiciele władz lokalnych i ludność dosyć serdecznie przyjęli Rosjan, ale władze regionalne i centralne, mimo że wizytę połączono z 10-leciem nawiązania stosunków dyplomatycznych, wydarzenie zignorowały. Także władze portowe wszelkimi sposobami starały się utrudniać wizyty Marokańczyków na okrętach, nie zgodzono się na propozycję zorganizowania występu artystycznego w centrum miasta czy wizyty uczniów miejscowych szkół na okrętach[59].

Rosjanie kilkakrotnie jeszcze oferowali Marokańczykom swój sprzęt wojskowy. Oficerowie marokańscy w Syrii zapoznali się z czołgami T-62, po powrocie poinformowali, że zaoferowano im dostarczenie lepszych czołgów niż amerykańskie M48A3 i na lepszych warunkach. Dlatego król Hassan II w rozmowie z ambasadorem Neumannem w czerwcu 1974 r. stwierdził, że szybko potrzebuje czołgów M60, aby zmniejszyć niezadowolenie w armii[60]. W 1975 r. rozpoczęła się modernizacja marokańskiej marynarki wojennej. Rabat zamówił wówczas w większości okręty francuskie, ale podpisano także umowę na sześć radzieckich kutrów rakietowych Osa-II[61].

---

[57] *Справочник партийного работника*, Выпуск 23, Москва 1983, s. 263–264.

[58] М.С. Горбачев, *Собрание сочинений*, Т. 15: *Июнь-сентябрь 1989*, Москва 2010, s. 60–62.

[59] А. Розин, op. cit.

[60] *Telegram 2565 from the Embassy in Morocco to the Department of State, Rabat, June 6, 1974*, FRUS, *1969–1976*, Vol. E–9…, s. 177.

[61] *FY 1977 Military Security Assistance*, 3.02.1976, http://wlstorage.net/oc/2082.2/333494.pdf [dostęp 12.12.2014].

Współpraca Maroka z ZSRR wywoływała duże zaniepokojenie w Waszyngtonie. Zauważono, że konflikt między Rabatem a Paryżem może doprowadzić do sytuacji, gdy Marokańczycy będą poszukiwać nowych źródeł finansowania i tę lukę może wypełnić ZSRR[62]. W listopadzie 1958 r. podczas dyskusji w Pentagonie wojskowi i politycy uznali, iż amerykańska pozycja w Maroku została osłabiona w wyniku „radzieckiej presji", która była efektem nawiązania stosunków dyplomatycznych i wysłania dużej misji[63].

Nie należy wątpić w prozachodnie sympatie króla, który z jednej strony uważał, że radziecka obecność na Morzu Śródziemnym jest dużym problemem, z drugiej jednak – miał nadzieję na pewne korzyści polityczne (wzmocnienie pozycji Rabatu w ruchu państw niezaangażowanych oraz argumenty do zwalczania głosów krytykujących zbyt ścisłą współpracę z Waszyngtonem, wspierającym Izrael), ekonomiczne (źródło kapitału do rozwoju gospodarczego, rynki zbytu dla marokańskich towarów, zwłaszcza cytrusów i fosforanów) oraz wojskowe (dostęp do broni z Europy Wschodniej, przeciwwaga dla zbrojeń Algierii)[64]. Dlatego przed przygotowywaną w połowie lat 60. wizytą króla Hassana II w Moskwie w Waszyngtonie dość gorączkowo dyskutowano nad działaniami, które należałoby podjąć, aby zniechęcić króla do starań o części zapasowe do MiG-ów. Zdecydowano się ostatecznie wspierać rozwój marokańskich sił powietrznych (z uwzględnieniem marokańskich zdolności do ich utrzymania i obsługi, aby nie zachwiało to zbytnio budżetem) oraz zaproponować dostarczenie sprzętu dla sił lądowych, chociaż Rabat od lat zaopatrywał się u innych dostawców[65].

Po wizycie w Maroku Podgornego w 1969 r. amerykańska ambasada w Rabacie wyraziła zaniepokojenie „sukcesami" ZSRR: otwarciem konsulatu generalnego w Casablance, utworzeniem w stolicy Centrum Kultury, wizytą radzieckich okrętów wojennych w Casablance, wizytą Podgornego, otwarciem połączenia Rabat-Hawana, obsługiwanego przez Aerofłot. Wyrażono „sugestię", że planowany w krótkim odstępie czasu od wizyty Podogornego wyjazd do Moskwy misji wojskowej z gen. Drissem na czele mógłby wywołać „błędne, a niekorzystne wrażenie, że Maroko ma niewiele szacunku dla wrażliwości USA i amerykańskiej opinii publicznej"[66].

[62] *National Intelligence Estimate, Washington, January 29, 1957*, FRUS, *1955–1957*…, s. 559.

[63] *Memorandum on the Substance of Discussion at the Department of State–Joint Chiefs of Staff Meeting, Pentagon, Washington, November 21, 1958*, FRUS, *1958–1960*…, s. 772.

[64] *Airgram A-34 from the Embassy in Morocco to the Department of State*, *February 17*, *1969*, FRUS, *1969–1976*, Vol. E–5…, http://2001-2009.state.gov/documents/organization/92470.pdf [dostęp 7.12.2014].

[65] *Action Memorandum from the Assistant Secretary of State for African Affairs (Williams) to Secretary of State Rusk, Washington, January 15, 1965*, FRUS, *1964–1968*…, s. 1963–1965.

[66] *Telegram 2481 from the Embassy in Morocco to the Department of State, May 18, 1969*, FRUS, *1969–1976*, Vol. E–5…, http://history.state.gov/historicaldocuments/frus1969-76ve05p2/d98 [dostęp 12.12.2014].

Jak pokazała przyszłość, obawy te okazały się płonne, co wkrótce skonstatowali sami Amerykanie. Współpracę Rabatu z Moskwą zaczęto postrzegać jako marokański pragmatyzm, nieumniejszający przyjaznych stosunków z Zachodem, w szczególności z USA[67]. Niepokój był tym mniejszy, że interesy USA w Maroku uznano za ważne, ale nie kluczowe dla bezpieczeństwa państwa[68].

Ambasador Neumann, oceniając rok 1974, stwierdził, że mimo dobrych stosunków radziecko-marokańskich, był to rok zbliżenia między Rabatem i Waszyngtonem. Według niego Hassan II uważał, iż amerykańska obecność wzmacnia „konserwatywne i odpowiedzialne" reżimy arabskie[69].

Wydaje się, że Rabat próbował balansować między Moskwą i Waszyngtonem w myśl zasady: „I Panu Bogu świeca, i diabłu ogarek". Współpraca z ZSRR miała równoważyć wpływy Zachodu i wzmocnić autorytet międzynarodowy Maroka; istotna była także w kontekście relacji marokańsko-algierskich. Z pewnością Moskwa nie była usatysfakcjonowana poziomem i efektami współpracy wojskowej, jednak jej sukcesem wydaje się samo pełnienie roli „straszaka" Waszyngtonu – jak wynika z dokumentów, Amerykanie niejednokrotnie uwzględniali postulaty Rabatu w obawie przed zwróceniem się do Moskwy. Jednak wraz z rosnącym kryzysem w ZSRR radzieckie zaangażowanie w Maroku stawało się coraz mniejsze.

[67] *National Intelligence Estimate 61-72, Washington, June 15, 1972*, FRUS, *1969–1976*, Vol. E–5…, http://history.state.gov/historicaldocuments/frus1969-76ve05p2/d125 [dostęp 14.12.2014].

[68] *Analytical Summary, Washington, November 28, 1972*, FRUS, *1969–1976*, Vol. E–5…, http://history.state.gov/historicaldocuments/frus1969-76ve05p2/d134 [dostęp 12.12.2014].

[69] *End of the Year Assessment of Morocco and U.S.-Moroccan Relations from Ambassador*, 17.01.1975, http://wlstorage.net/oc/2476/16090.pdf [dostęp 12.12.2014].

https://doi.org/10.18778/8088-164-8.14

Krzysztof Zdulski
Uniwersytet Łódzki

ROLA TURCJI W BRYTYJSKICH PLANACH ATAKU NA ZWIĄZEK RADZIECKI Z OKRESU „DZIWNEJ WOJNY"

Pierwsze półtora miesiąca II wojny światowej obfitowało w wydarzenia, których Brytyjczycy wcześniej nie przewidzieli. Jednym z nich było podjęcie współpracy między Hitlerem i Stalinem. Do podpisania paktu Ribbentrop-Mołotow Związek Radziecki uważany był przez mocarstwa zachodnie za ważny element kombinacji politycznej wymierzonej przeciwko państwom Osi. Teraz stawał się potencjalnym zagrożeniem, czego pierwszym namacalnym dowodem było wkroczenie Armii Czerwonej na wschodnie tereny Polski 17 września 1939 r. Tym samym nie dość, że stracono państwo, które ze względu na bliskość geograficzną najszybciej mogło wesprzeć wojsko polskie, to jeszcze dla Niemiec otworzył się wielki rynek surowcowy, co poddawało w wątpliwość skuteczność blokady gospodarczej III Rzeszy. Poza tym współpraca niemiecko-radziecka mogła oznaczać wzrost zagrożenia dla interesów brytyjskich na Bliskim Wschodzie i w Azji Środkowej.

Chociaż alianci wraz z przystąpieniem do wojny przeciwko III Rzeszy postawili na strategię defensywną, w pierwszych miesiącach działań wojennych rozważano przeprowadzenie kilku operacji o charakterze zaczepnym. Część z nich w większym lub mniejszym stopniu powiązanych było z Turcją. Jedną z nich był popierany zarówno przez Paryż, jak i Londyn atak lotniczy na kaukaskie pola naftowe. Akcja miała spełnić dwa cele. Po pierwsze, odciąć gospodarkę i niemieckie siły zbrojne od dostępu do radzieckiej ropy naftowej. Po drugie, miała być to odpowiedź aliantów na agresywne działania Związku Radzieckiego w Europie, a także działanie uniemożliwiające temu państwu podjęcie na szerszą skalę działań zaczepnych latem 1940 r.

W literaturze przedmiotu w języku polskim istnieje już szczegółowe opracowanie poruszające zagadnienie zakładanych alianckich działań zaczepnych przeciwko nadkaspijskiemu zagłębiu naftowemu. Jest to praca brytyjskiego historyka

Patricka Osborna *Brytyjskie plany ataku na ZSRR 1939–1941*, wydana w 2007 r. Brak natomiast pracy poświęconej roli Turcji w tych planach. Co prawda, w monografii Osborna wątek ten przewija się siłą rzeczy, jednak stanowi on jedynie tło dla problematyki poruszanej przez brytyjskiego historyka.

Niniejszy artykuł stanowi próbę zapełnienia wspomnianej luki. W oparciu o brytyjskie dokumenty archiwalne podjęta została w nim analiza polityki brytyjskiej względem Turcji w kontekście wojny zaczepnej ze Związkiem Radzieckim. Jej przeprowadzenie ułatwiło zadanie wielu pytań badawczych: jakie znaczenie posiadała Turcja dla brytyjskich planów wojennych przeciwko Związkowi Radzieckiemu; czy Brytyjczycy dążyli do współpracy z rządem tureckim w tej kwestii; czy przeprowadzano sondaże w Ankarze i jakie były ich wyniki; jakie było stanowisko poszczególnych członków kręgów decyzyjnych i wreszcie, czy po podjęciu przez Londyn decyzji o rozpoczęciu przygotowań do operacji „Szczupak" Brytyjczycy formalnie zdecydowali się wciągnąć w swoje działania stronę turecką?

Geneza uderzenia lotniczego na ośrodki wydobycia ropy na Kaukazie sięga drugiej połowy lat 20. Wówczas to pojawiły się pierwsze opracowania uwzględniające tego typu atak w przypadku wybuchu wojny ze Związkiem Radzieckim[1]. W drugiej połowie lat 30., gdy zagrożenie radzieckie ustąpiło miejsca japońskiemu, niemieckiemu i włoskiemu, mogło wydawać się, że koncepcja ta odejdzie w niepamięć. Po kryzysie marcowym 1939 r. nad Tamizą zaczęła dojrzewać myśl, że Moskwa może stanowić użyteczne narzędzie do powstrzymania ekspansji niemieckiej, co ostatecznie doprowadziło do rozpoczęcia negocjacji brytyjsko-francusko-radzieckich. Jednak po podpisaniu paktu Ribbentrop-Mołotow Zachód poczuł się oszukany. Wraz z rozwojem współpracy Moskwy z Berlinem oraz wzrostem agresywności Związku Radzieckiego ponownie zaczęto upatrywać w tym państwie potencjalnego wroga. Agresja radziecka na Polskę, zagrożenie Rumunii oraz atak na Finlandię wymusiły na Londynie i Paryżu przemyślenie działań, które mogły powstrzymać ekspansję Moskwy.

W Londynie kwestia powyższa rozważana była jeszcze przed wybuchem „wojny zimowej". Pomimo że gabinet wojenny na posiedzeniu z 1 listopada sprzeciwił się wypowiedzeniu wojny stronie radzieckiej[2], to decyzja ta nie oznaczała czerwonego światła dla studiów dotyczących działań militarnych przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Dwa tygodnie później jako pierwszy swoje wnioski przedstawił Komitet Koordynacyjny Wywiadu (Joint Intelligence

[1] P.R. Osborn, *Brytyjskie plany ataku na ZSRR 1939–1941*, Warszawa 2007, s. 16–17.

[2] Wykluczono wypowiedzenie wojny Związkowi Radzieckiemu przynajmniej do czasu opowiedzenia się Stanów Zjednoczonych po stronie aliantów. The National Archives (dalej: NA), Cabinet Papers (dalej: CAB) 65/2/1, s. 5. W.M. (39) 67, Conclusions oa a Meeting of the War Cabinet held at 10 Downing Street, S.W. 1, on Wednesday, November 1, 1939, at 11:30 a.m.

Committee – JIC), który za najbardziej skuteczny środek walki ze stroną radziecką uznał zbombardowanie pól naftowych na Kaukazie oraz szlaków przesyłowych[3]. Po agresji radzieckiej na Finlandię prace przybrały na tempie. W Londynie i Paryżu dyskutowano zarówno nad udzieleniem bezpośredniego wsparcia napadniętemu państwu skandynawskiemu[4], jak i rozważano inne możliwości zadania silnego ciosu agresorowi. Atak lotniczy na nadkaspijskie zagłębie naftowe był tylko jednym z wielu projektów. Inne zakładały m.in. przejęcie kontroli nad Morzem Czarnym[5] czy przeprowadzenie akcji dywersyjnych skierowanych przeciwko radzieckim portom; pojawił się nawet pomysł opanowania Krymu w wyniku desantu wojsk lądowych[6].

Powodzenie większości wspomnianych wyżej koncepcji zależało od współpracy z Turcją. Zwracali na to m.in. uwagę analitycy wywiadu brytyjskiego czy też Szef Imperialnego Sztabu Generalnego generał Edmund Ironside[7]. Możli-

[3] W przygotowanej analizie JIC zwrócił uwagę na fakt, że radziecka gospodarka była w dużym stopniu uzależniona od paliw płynnych, które w większości pozyskiwano z kaukaskiego zagłębia naftowego. W związku z powyższym postulowano uderzenie zarówno w same rejony wydobywcze, jak i główne szlaki przesyłowe, jak m.in. port w Batumi. P.R. Osborn, op. cit., s. 57–58.

[4] Chodziło m.in. o bezpośrednie zaangażowanie militarne po stronie Finlandii poprzez wysłanie alianckiego korpusu ekspedycyjnego w rejon Petsamo. T. Konecki, *Skandynawia w drugiej wojnie światowej*, Warszawa 2003, s. 34–36. P.R. Osborn, op. cit., s. 100–104, 113.

[5] W lutym dowództwo Royal Navy określiło liczebność przyszłej eskadry czarnomorskiej. W jej skład miały wejść 4 ciężkie i 6 lekkich krążowników oraz flotylla niszczycieli. Siła ta przewyższała potrzeby związane z obroną cieśnin czarnomorskich przeciwko radzieckiej flocie czarnomorskiej, a więc łatwo wysnuć wniosek, że jednym z głównych zadań okrętów brytyjskich miały być działania zaczepne na Morzu Czarnym. B. Millman, *The Ill-made Alliance: Anglo-Turkish Relations, 1934–1940*, Montreal 1998, s. 349–350. Z propozycją tą nie zgadzał się dowódca Floty Śródziemnomorskiej admirał Andrew Cunningham. Sprzeciwiał się wprowadzeniu na Morze Czarne ciężkich krążowników. Uzasadniał to tym, że ich potencjał nie mógł być w pełni wykorzystany na tym zamkniętym akwenie oraz stanowiłyby one atrakcyjny cel dla okrętów podwodnych i lotnictwa przeciwnika. W zamian natomiast domagał się podporządkowania eskadrze czarnomorskiej stacjonującego na lądzie lotnictwa rozpoznawczego i bombowego. P.R. Osborn, op. cit., s. 113.

[6] W lutym 1940 r. Szef Imperialnego Sztabu Generalnego generał Edmund Ironside sporządził ocenę strategiczną dotyczącą wojny ze Związkiem Radzieckim. Za najskuteczniejsze działania uznał atak na nadkaspijskie zagłębie naftowe. Stałe zajęcie tych terenów uważał za niemożliwe z powodu zbyt wątłych sił, jakie alianci mogliby wystawić, ale za realne przyjął przeprowadzenie sabotażowego desantu piechoty morskiej w Batumi – oddziały po zniszczeniu miejscowej rafinerii oraz urządzeń portowych zostałyby wycofane. Drugim środkiem, który proponował, miało być bombardowanie z powietrza Baku oraz otaczających to miasto pól naftowych. Pomimo silnej obrony przeciwlotniczej przewidywał odniesienie sukcesu w postaci zniszczeń na masową skalę ze względu na zagęszczenie celów. Dodatkowo Ironside dywagował na temat zajęcia przez wojska alianckie Krymu. Osiągnięcie tego celu – uważał – mogłoby doprowadzić do przejęcia kontroli nad urodzajnymi terenami Związku Radzieckiego, wybuchu powstania na Ukrainie i Kaukazie, a także skutecznie zablokowałoby Niemcom dostęp do kaukaskiej ropy naftowej oraz ułatwiłoby aliantom powstrzymanie dostaw tego surowca z Rumunii. Z tych też względów proponował rozważenie operacji krymskiej, chociaż jednocześnie zdawał sobie sprawę z faktu, że wymagałaby ona od aliantów dużego wysiłku. Zbliżone propozycje zostały przedstawione kilka dni wcześniej przez wywiad brytyjski. Była w nich również mowa o zajęciu Krymu, a ponadto o zdobyciu przez armię turecką Batumi, którego utrzymanie następnie przeszłoby w zakres odpowiedzialności wojsk brytyjskich. Ibidem, s. 107–108, 111–112.

[7] Ibidem, s. 57–58, 107–108, 111–112.

wość operowania floty brytyjskiej na Morzu Czarnym zależała od przepuszczenia przez władze tureckie okrętów Royal Navy przez cieśniny oraz udostępnienia im portów jako baz. Zbombardowanie Baku czy Batumi było, co prawda, możliwe z lotnisk w Syrii i Iraku, ale ze względu na znikomą liczbę samolotów o odpowiednim zasięgu stawało się wielce niepewne. Natomiast operowanie z baz lotniczych na terenie Turcji zdecydowanie zwiększało prawdopodobieństwo sukcesu, gdyż skracało dystans do potencjalnych celów. Poza tym, nawet gdyby alianci chcieli korzystać tylko z lotnisk w krajach arabskich, to i tak stanęliby przed problemem przelotu nad terytorium tureckim, względnie irańskim. Wreszcie przeprowadzenie ewentualnych działań lądowych, choć możliwe bez udziału strony tureckiej, było nader ryzykowne. W tej sytuacji wybadanie stanowiska Turcji miało pierwszorzędne znaczenie.

Początkowo Brytyjczycy dążyli przede wszystkim do zorientowania się co do woli oporu Turcji w przypadku agresji radzieckiej na to państwo. Jednocześnie w trakcie prowadzonych rozmów starali się wyłapać strzępki informacji, które mogłyby świadczyć o tym, że strona turecka będzie gotowa współpracować również w zakresie działań zaczepnych. Przykładowo, w Londynie zainteresowano się fragmentem depeszy ambasadora brytyjskiego w Ankarze Sir Hughe Knatchbull-Hugessena, w którym twierdził on, że zdaniem sztabu tureckiego w przypadku wybuchu wojny ze Związkiem Radzieckim będzie możliwe wywołanie rewolty wśród ludności kaukaskiej, a nawet wsparcie jej dostawami broni. W odpowiedzi polecono Knatchbull-Hugessenowi trzymanie ręki na pulsie w tej sprawie, tzn. działanie na rzecz udostępnienia przez Turków informacji wywiadowczych związanych z aktywnością kaukaską oraz przygotowanie gruntu pod rozmowy brytyjsko-tureckie dotyczące współpracy na rzecz ewentualnego wybuchu powstania na Kaukazie[8].

Innym ciekawym sygnałem był wyjątek z rozmowy z generałem Asımem Gündüzem, przekazany przez attaché wojskowego w Ankarze brygadiera Allana Arnolda, w którym zastępca szefa sztabu generalnego armii tureckiej stwierdził, w kontekście ewentualnego ataku radzieckiego na Turcję, że nad Morzem Kaspijskim znajdują się łatwe do zbombardowania instalacje naftowe w rejonie Baku i Batumi, na które siły powietrzne Turcji i jej sojuszników mogłyby przeprowadzić nalot[9]. Nie był to jedyny sposób, za pomocą którego Turcy zamierzali uderzyć w przemysł naftowy Związku Radzieckiego. W styczniu brytyjski attaché wojskowy meldował, że sztabowcy tureccy rozważają zniszczenie urzą-

[8] NA, War Office (dalej: WO) 208/5358, 2B. N 6568/G, Collier to H. Knatchbull-Hugessen, 1.12.1939. P.R. Osborn, op. cit., s. 54.

[9] NA, Foreign Office (dalej: FO) 371/23870/ R 11901/7378/44, k. 325. No. 21/39, Brigadier A.C Arnold to Sir H. Knatchbull-Hugessen, Angora, 15.12.39.

dzeń wydobywczych w Baku za pomocą sabotażu[10]. Z przytoczonych doniesień wynikało, że Ankara kompleksowo przygotowywała się do ewentualnej wojny ze stroną radziecką i w przypadku jej wybuchu nie zamierzała ograniczyć się ściśle do obrony własnego terytorium. Do uszu Brytyjczyków nie dotarły natomiast żadne informacje dotyczące działań ofensywnych armii tureckiej w rejonie kaukaskim. Mogło to wynikać zasadniczo z dwóch względów – albo plany tureckie w tym zakresie znajdowały się dopiero w powijakach, albo posiadały zbyt wysoki stopień tajności, żeby ujawniać nawet sojusznikom fakt ich istnienia.

Założenia dotyczące bombardowania Baku, akcji sabotażowych czy wywołania powstania na Kaukazie nie oznaczały jeszcze, że Turcja zamierzała wypowiedzieć wojnę Związkowi Radzieckiemu. Wszystkie te zamierzenia mogły być traktowane jako akcje odwetowe w przypadku agresji ze strony północnowschodniego sąsiada oraz mające na celu wzmocnienie skuteczności obrony tureckiej. Londyn zatem nie mógł zakładać, że Turcja dołączy do wojny państw zachodnich ze stroną radziecką, zwłaszcza jeżeli to alianci wypowiedzą ją pierwsi. Jednak wraz z przedłużającym się oporem wojsk fińskich w walce z Armią Czerwoną nad Tamizę zaczęły spływać wiadomości sygnalizujące wzrost wrogiego usposobienia Turków względem Moskwy. W pierwszej połowie lutego 1940 r. Knatchbull-Hugessen donosił, że w kręgach związanych z władzą coraz częściej zaczęły się pojawiać nieoficjalne opinie wskazujące na słabość Związku Radzieckiego i potrzebę wsparcia Finlandii poprzez zbrojne zajęcie lub zniszczenie kaukaskich pól naftowych[11]. Niebawem brytyjski ambasador przygotował specjalny raport w tej sprawie. Własne spostrzeżenia, odnoszące się do stosunku Turków do Związku Radzieckiego, przedstawił na trzech poziomach: opinii publicznej, armii oraz rządu tureckiego.

W przypadku pierwszej grupy Knatchbull-Hugessen utrzymywał, że północny sąsiad Turcji był postrzegany jako tradycyjny wróg. Skoro więc znalazł się w kłopotach, wynikających z uwikłania się w wojnę z Finlandią, państwo tureckie powinno to wykorzystać. Ambasador brytyjski nie potrafił jednocześnie określić, czy taki tok rozumowania świadczył o tym, że opinia publiczna gotowa była przystać na jak najszybsze uderzenie na obszar kaukaski w celu opanowania Baku, przy czym nie wykluczał takiej interpretacji. Odnośnie do stanowiska tureckiego sztabu generalnego i nastrojów armii oparł się na opinii attaché wojskowego. Wynikało z niej, że postawa kół wojskowych nie różni się zbytnio od tej, jaką reprezentuje opinia publiczna, choć wykluczono możliwość podjęcia przez Turków działań ofensywnych wymierzonych w Związek

[10] P.R. Osborn, op. cit., s. 105.

[11] NA, FO 424/284, k. 18–19. No. 21, Sir H. Knatchbull-Hugessen to Viscount Halifax, Angora, 10.02.1940.

Radziecki. Wreszcie na poziomie rządowym brytyjski ambasador za reprezentatywne uznał poglądy ministra spraw zagranicznych Turcji Şükrü Saraçoğlu, co oznaczało przyjęcie założenia, że kierownictwo Turcji było przeciwne wojnie z Moskwą. Zgodnie ze słowami Saraçoğlu, taki konflikt niósłby ze sobą dwie zasadnicze komplikacje. Po pierwsze, nie można byłoby przewidzieć politycznych konsekwencji takiego kroku, a dokładnie rzecz ujmując, pojawiłoby się ryzyko, że III Rzesza wykorzysta sytuację i uderzy na Bałkany. Po drugie, osłabienie Związku Radzieckiego w wyniku konfliktu mogłoby oznaczać uzależnienie i tym samym głębszą eksploatację tego państwa przez Niemcy. Knatchbull-Hugessen stwierdził, że w obecnej sytuacji w przypadku konfliktu z Moskwą można liczyć na współpracę Turcji w zakresie wywiadu, propagandy oraz działań obronnych. Jakiekolwiek rozmowy dotyczące działań zaczepnych mogły być przeprowadzone jedynie z tureckim sztabem generalnym i to też wyłącznie na zasadzie pewnych rozważań teoretycznych[12].

Tymczasem w Londynie plany ewentualnej wojny z Moskwą nabierały coraz bardziej realnych kształtów. Komitet Szefów Sztabów (Chiefs of Staff – COS), w wydanym na początku marca obszernym raporcie, odrzucił zbyt śmiałe lub mało realne projekty i skoncentrował się zasadniczo na dwóch metodach prowadzenia walki ze Związkiem Radzieckim, a mianowicie na uderzeniu w handel morski tego państwa oraz bombardowaniach lotniczych. W pierwszym przypadku zamierzano prowadzić działania na wszystkich morzach i oceanach otaczających państwo radzieckie, choć największe nadzieje wiązano z przecięciem czarnomorskich szlaków handlowych, którymi z portu w Tuapse i Batumi transportowano rocznie 5 mln ton ropy naftowej. W drugim przypadku chodziło oczywiście o zniszczenie nadkaspijskiego zagłębia naftowego. Temu pomysłowi poświęcono najwięcej uwagi, co w dużym stopniu świadczyło o zaawansowaniu opracowanych studiów planistycznych. Głównym celem ataków lotniczych miały być rafinerie w Baku, Groznym i Batumi. Ich zniszczenie miało całkowicie sparaliżować radziecki przemysł naftowy przynajmniej na dziewięć miesięcy. Szacowano, że do realizacji tego zadania będą potrzebne trzy eskadry bombowców, które ze względu na fakt, że na Bliskim Wschodzie nie było odpowiednich samolotów, miały zostać przerzucone z metropolii. W związku z tym zakładano, że operację lotniczą będzie można rozpocząć najwcześniej pod koniec kwietnia 1940 r. Równocześnie zwracano uwagę, że po wybuchu walk między Wielką Brytanią a Związkiem Radzieckim powodzenie bombardowań będzie uzależnione od jak najszybszego działania, by ubiec wzmocnieniu i tak już silnej obrony przeciwlotniczej w wyznaczonych rejonach (obawiano się zwłaszcza ewentual-

[12] NA, FO 195/2462/No. 14 Middle East, s. 10–17. Sir H. Knatchbull-Hugessen to Sir Orme Sargent, 24.02.1940.

nego zaangażowania Luftwaffe nad kaukaskim niebem). Osiągnięcie wszystkich celów operacji miało zająć, zdaniem sztabowców brytyjskich, kilka tygodni[13].

W dokumencie ponownie podkreślono rolę Turcji dla realizacji wspomnianych planów. Po pierwsze, liczono na zamknięcie przez Ankarę cieśnin czarnomorskich dla radzieckich statków handlowych, po drugie – na umożliwienie działania marynarce brytyjskiej oraz siłom powietrznym w rejonie Morza Czarnego, po trzecie – na udostępnienie lotnisk we wschodniej Anatolii dla eskadr mających operować przeciwko zagłębiu naftowemu i wreszcie po czwarte – na przeprowadzenie przez armię turecką akcji zaczepnej wymierzonej w Batumi oraz jej kooperacji z rebeliantami kaukaskimi. Mimo że przykładano olbrzymią wagę do współpracy z Turcją, to jednak liczono się z możliwością zachowania przez to państwo neutralności w konflikcie między aliantami a Związkiem Radzieckim. Truizmem będzie stwierdzenie, że w takiej sytuacji wszelkie działania stawały się bardziej ryzykowne oraz mogły okazać się mniej skuteczne. W zasięgu Brytyjczyków pozostałoby przecięcie międzynarodowych szlaków handlowych prowadzących do portów czarnomorskich poprzez kontrolę kontrabandy na Morzu Egejskim, ale nie mogliby już zdezorganizować transportów surowców kaukaskich czarnomorskimi drogami morskimi. Co prawda, możliwe byłoby zbombardowanie nadkaspijskiego zagłębia naftowego przy wykorzystaniu lotnisk w północnym Iraku, ale z jednej strony oznaczałoby to wydłużenie tras przelotowych, a z drugiej – związane byłoby to z komplikacjami natury politycznej, gdyż zmuszałoby Brytyjczyków do pogwałcenia tureckiej lub irańskiej przestrzeni powietrznej. Nierealne stawały się natomiast wszelkie plany związane z działaniami lądowymi. Poza tym, o czym nie wspominano w dokumencie, ale co było oczywiste, bez udziału armii tureckiej nie można było nie tylko liczyć na jakiekolwiek działania ofensywne na Kaukazie, ale pod znakiem zapytania stawała również kwestia ewentualnej rebelii miejscowej ludności. Interesujące, że pojawienie się tych trudności nie dyskwalifikowało w oczach sztabowców brytyjskich działań zbrojnych w rejonie kaukaskim. Świadczyło o tym chociażby to, że planowane do przerzutu dywizjony bombowe posiadały zasięg umożliwiający im operowanie z baz w północnym Iraku i Syrii, co tym samym uniezależniało przeprowadzenie ataku lotniczego od udostępnienia przez stronę turecką lotnisk na terytorium swojego państwa[14].

Pozostawało zatem pytanie, czy ze strategicznego punktu widzenia atak na Związek Radziecki był działaniem pożądanym? Według sztabowców brytyjskich miałby on sens jedynie wtedy, gdyby wpłynął na osiągnięcie szybkiego

[13] NA, CAB 66/6/21, k. 103–104. W.P. (40) 91, Military Implications of Hostilities with Russia in 1940. Report by the Chiefs of Staff Committee, 8.03.1940.

[14] Ibidem.

zwycięstwa nad III Rzeszą, a ich zdaniem, żadne z rozważanych działań nie było w stanie doprowadzić do takiej sytuacji. Z drugiej jednak strony, zwracano uwagę, że skuteczne bombardowanie kaukaskiego zagłębia naftowego doprowadzi do gospodarczego i wojskowego załamania się Związku Radzieckiego i tym samym pozbawi Niemcy możliwości pozyskiwania surowców i zaopatrzenia z tego państwa. Taka rekomendacja oznaczała, że COS umywał ręce. Oficjalnie był przeciwny zaatakowaniu strony radzieckiej, ale jednocześnie dawał silny argument zwolennikom takiej opcji[15].

Stanowisko COS było typowe dla jego działań w tamtym czasie. Nad Tamizą ciągle wahano się w kwestii przeprowadzenia ataku na Związek Radziecki[16]. Z tego też względu wstrzymywano się również z podjęciem jakichkolwiek działań mających na celu nawiązanie współpracy ze stroną turecką w tym zakresie. Poszczególni pracownicy Urzędu Spraw Zagranicznych (Foreign Office – FO) podkreślali znaczenie kooperacji, pisali o wspólnocie interesów, a nawet optymistycznie oceniali ewentualne stanowisko Turków, ale prawie wszyscy milczeli w kwestii nawiązania rozmów z Ankarą[17]. Podobną postawę reprezentował ich szef, lord Halifax, choć wraz z upływem czasu w coraz większym stopniu dostrzegał potrzebę rychłego rozwiania wszelkich wątpliwości w tej sprawie. O tej zmianie świadczył m.in. fakt, że jednym z punktów planowanej podróży dyplomatycznej lorda Halifaxa do Turcji miało być podjęcie rozmów na temat możliwości przeprowadzenia przez Brytyjczyków operacji morskich na akwenie czarnomorskim[18]. Kiedy okazało się, że wyjazd zostanie odłożony, szef FO (zmienił taktykę i nakazał ambasadorowi brytyjskiemu w Turcji wybadanie postawy tureckiej, przy czym nie tylko względem działań na Morzu Czarnym, ale przede wszystkim wobec bombardowań kaukaskiego zagłębia roponośnego. Knatchbull-Hugessen miał w pierwszej kolejności zorientować się, jak Turcja zareagowałaby na przeprowadzenie bombardowań lotniczych z terytorium Iranu albo z Iraku z naruszeniem przestrzeni powietrznej Turcji[19]. Na razie przedstawiciel dyplomatyczny Wielkiej Brytanii w Ankarze nie został upoważniony do ujawnienia swoich instrukcji stronie tureckiej, a jedynie miał na podstawie najświeższych informacji wystawić własną ocenę postawy Turków.

[15] Komitet Szefów Sztabów był przeciwny zaatakowaniu Związku Radzieckiego dlatego, że obawiano się działań odwetowych. W dalszej części konkluzji zwracano uwagę na to, że w 1940 r. alianci nie będą posiadali wystarczających środków, aby przeciwstawić się lądowemu oraz lotniczemu zagrożeniu Indii, Iraku i brytyjskich pól naftowych w południowym Iranie. Ibidem, k. 105A.

[16] P.R. Osborn, op. cit., s. 132.

[17] Wyjątek stanowił Richard Vansittart, pełniący wówczas funkcję szefa protokołu dyplomatycznego, który uważał, że Wielka Brytania powinna jak najszybciej osiągnąć porozumienie z Turcją w kwestii wspólnych działań przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Ibidem, s. 152.

[18] NA, CAB, 65/6/17, s. 136. Conclusions of a Meeting of the War Cabinet held at 10 Downing Street, S.W. 1, on Tuesday, March 19, 1940, at. 11:30 am.

[19] P.R. Osborn, op. cit., s. 135–136.

Knatchbull-Hugessen nadal podzielał opinię, którą przekazał do Londynu miesiąc wcześniej. Na dowód, że Turcy nie myśleli o wojnie ze Związkiem Radzieckim zrelacjonował dwie przeprowadzone rozmowy – z ministrem spraw zagranicznych oraz z prezydentem w obecności szefa dyplomacji tureckiej. Podczas pierwszej Saraçoğlu, bazując na doniesieniach z Moskwy, przekonywał swojego rozmówcę, że w najbliższym czasie Związek Radziecki nie podejmie żadnych wrogich kroków. Co więcej, sam był przekonany, że strona radziecka nie będzie w stanie rozpocząć jakichkolwiek działań ofensywnych co najmniej do późnego lata 1940 r., a i ten termin uważał za nader wątpliwy[20]. Z kolei Ismet Inönü stwierdził wprost, że Turcja nie zamierza dążyć do konfliktu ze Związkiem Radzieckim i będzie starała się go uniknąć. W zamian turecki prezydent zaproponował podjęcie przez rząd turecki akcji dyplomatycznej, której celem miało być odciągnięcie Moskwy od Berlina, przy czym nie przedstawił w tym względzie żadnych konkretów. Ambasador brytyjski próbował jeszcze tłumaczyć, że ewentualna akcja aliantów przeciwko Związkowi Radzieckiemu pośrednio będzie wymierzona w III Rzeszę, ale takie uzasadnienie nie przekonało ani prezydenta, ani ministra spraw zagranicznych[21].

Informacje przekazane przez Knatchbull-Hugessena nie zachęcały do podjęcia rozmów z Turkami. Jednocześnie do Londynu spływały również inne sygnały, które odpowiednio zinterpretowane, mogły wskazywać, że stanowisko Ankary nie jest wcale tak negatywne, jak wynikało z raportów ambasadora. Jednym z nich była informacja przekazana przez chargè d'affaires w Turcji, która dotyczyła udziału lotnictwa tureckiego w ataku na terytorium Związku Radzieckiego. Zgodnie ze sprawozdaniem attaché ds. lotnictwa, który rozmawiał na ten temat z wysokimi rangą oficerami tureckich sił powietrznych, w tym pułkownikiem Şefikiem Çakmakiem, synem głównodowodzącego armią turecką, Turcy, w odpowiedzi na pytanie brytyjskiego oficera o zakończenie przygotowań lotniczych do działań ofensywnych przeciwko Związkowi Radzieckiemu, stwierdzili, że będą gotowi w ciągu trzech miesięcy. Zastrzegli jednak, że ich udział będzie uzależniony od dwóch czynników, a mianowicie od zachowania przez Włochy neutralności oraz od osiągnięcia takiej siły przez wojska alianckie na froncie zachodnim, że złamanie ich obrony nie będzie możliwe nie tylko przez Wehrmacht, ale również przez Armię Czerwoną oraz włoskie siły lądowe[22]. Znamienne, że żaden z nich nie dotyczył bezpośrednio Związku Radziec-

[20] NA, FO 371/25015/R 4236/316/44, k. 223–224. No. 216, Sir H. Knatchbull-Hugessen to Viscount Halifax, Angora, 30.03.1940.

[21] NA, FO 424/284, k. 28–29. No. 29, Sir H. Knatchbull-Hugessen to Viscount Halifax, Angora, 3.04.1940.

[22] NA, FO 195/2462/Middle East II, k. 6–7. Minute by the Charge d'Affaires, 27.03.1940.

kiego, co mogłoby wskazywać, że koła wojskowe zajmują zupełnie odmienne stanowisko od władz cywilnych. Zresztą postawa przywódców Turcji wcale nie musiała wyglądać tak, jak to przedstawiał Knatchbull-Hugessen. W Londynie wiedziano bowiem o treści rozmowy pomiędzy ambasadorem francuskim w Ankarze René Massiglim a Saraçoğlu dotyczącej alianckich bombardowań nadkaspijskiego rejonu roponośnego.

Paryż, w przeciwieństwie do Londynu, postanowił wcześniej odkryć swoje plany i wybadać postawę strony tureckiej. Francuski przedstawiciel dyplomatyczny, naświetlając całą sprawę, zwrócił uwagę, że atak lotnictwa alianckiego na Baku będzie oznaczał przelot nad terytorium tureckim lub irańskim, na co usłyszał z ust Saraçoğlu: „Czy obawia się Pan protestu ze strony Iranu?"[23] Taki komentarz tureckiego ministra spraw zagranicznych Massigly zrozumiał jako wstępną zgodę Turków na udostępnienie ich przestrzeni powietrznej. Z taką interpretacją nie zgodził się jednak Knatchbull-Hugessen, który podkreślił, że uwaga poczyniona przez tureckiego ministra spraw zagranicznych była tylko zręcznym chwytem dyplomatycznym[24]. Niezależnie od tego, czy ambasador brytyjski miał rację, czy nie, podniósł bardzo istotną kwestię. Wypowiedź Saraçoğlu była na tyle niejednoznaczna, że każdy mógł ją zrozumieć tak, jak chciał[25]. Uwaga ta dotyczy zresztą również naświetlonej wyżej rozmowy brytyjskiego attaché ds. lotniczych z oficerami tureckich sił powietrznych. Wyciągnięta z kontekstu świadczy o tym, że koła wojskowe przygotowywały się do wojny zaczepnej ze Związkiem Radzieckim. Tymczasem rozmowy te nawiązywały do zakończonych parę dni wcześniej konsultacji sztabowych w Aleppo, na któ-

[23] Ibidem, k. 8–9.

[24] NA, FO 195/2462/Middle East II, k. 8–9. Sir H. Knatchbull-Hugessen to Orme Sargent, Angora, 13.03.1940.

[25] Taką samą jak Francuzi interpretację słów Saraçoğlu przyjęli Niemcy, którzy w wyniku zdobycia archiwów Quai d'Orsay po klęsce Francji mogli zapoznać się z relacją Massigly'ego. Dokument ten został przez nich opublikowany w tzw. Szóstej Białej Księdze, miał służyć zdyskredytowaniu Saraçoğlu i doprowadzeniu do usunięcia go ze stanowiska ministra spraw zagranicznych Turcji. Intryga niemiecka nie przyniosła jednak zamierzonego skutku. K. Zdulski, *III Rzesza a świat islamu*, Łodź 2009, s. 95. W literaturze naukowej unika się dywagacji na temat wypowiedzi tureckiego ministra spraw zagranicznych. U Osborna pojawia się tylko wzmianka o rozmowie Massigly'ego z Saraçoğlu oraz opinia Knatchbull-Hugessena. P.R. Osborn, op. cit. s. 139. Brock Millman nic nie pisze na temat jej treści, a jedynie wspomina, że takie wydarzenie miało miejsce oraz określa je jako niejasne. B. Millman, op. cit., s. 357. Natomiast Elisabeth Barker całkowicie pomija fakt, że taka rozmowa miała miejsce. E. Barker, *British Policy in South-East Europe in the Second World War*, London 1976, s. 20–28. Jedynie Deringil podejmuje się komentarza. Jego zdaniem, mało prawdopodobne było to, że tak ostrożny polityk jak Ismet Inönü udzielił zgody na wykorzystanie tureckiej przestrzeni powietrznej w celu zbombardowania nadkaspijskich pól naftowych. Ponadto badacz przytacza opinię prof. Fahira Armaoğlu, który utrzymywał, że Turcja, co prawda, nie przeciwstawiała się powietrznemu atakowi na Baku, ale nie udzieliła również oficjalnej zgody na wykorzystanie swojej przestrzeni. Jeżeli zatem alianci chcieli przeprowadzić wspomnianą operację, to musieliby przelecieć nad terytorium tureckim bez zgody Ankary. S. Deringil, *Turkish Foreign Policy during the Second World War: An Active Neutrality*, New York 2004, s. 95.

rych Brytyjczycy, Francuzi i Turcy analizowali i dyskutowali jedynie działania obronne w przypadku agresji Związku Radzieckiego na Turcję. Mając ten fakt na uwadze, odpowiedź turecka dotyczyła raczej planów obronnych, mianowicie mogła odnosić się do działań odwetowych w przypadku ataku radzieckiego.

Niezależnie od tego, jakie faktycznie było stanowisko tureckie, posiadane przez Londyn informacje umożliwiały jego dopasowanie do dominującej w danym okresie tendencji. Co prawda, nad Tamizą nie podjęto ostatecznej decyzji, ale na progu kwietnia pojawił się nowy czynnik, który mógł przechylić szalę na rzecz zaatakowania Związku Radzieckiego. Na początku ostatniej dekady marca we Francji upadł rząd Daladiera, a premierem został Paul Reynaud. Pomny losu swojego poprzednika, który został zdjęty z urzędu ze względu na prowadzenie kunktatorskiej polityki wobec Finlandii, nowy szef rządu zdecydowany był działać energiczniej i bardziej agresywnie[26]. W związku z powyższym w liście do Brytyjczyków z 25 marca zaproponował podjęcie działań militarnych wymierzonych zarówno w III Rzeszę, jak i Związek Radziecki. W tym drugim przypadku sugerował zbombardowanie kaukaskich pól naftowych oraz uderzenie w czarnomorskie szlaki handlowe[27]. Projekt francuski, zdaniem brytyjskiego historyka Brocka Millmana, spowodował, że po raz pierwszy na posiedzeniu gabinetu wojennego zaczęto poważnie rozważać atak na Związek Radziecki w rejonie bliskowschodnim[28]. Okazało się, że główne kontrowersje wywołał punkt dotyczący działań na Morzu Czarnym. Brytyjski premier Arthur Neville Chamberlain uznał propozycje Reynauda za nierealną. Zwrócił uwagę, że francuski premier w ogóle nie przejmował się postawą Turcji, która dla wygody aliantów nie złamałaby po prostu postanowień konwencji z Montreux i nie przepuściłaby francuskich i brytyjskich okrętów na Morze Czarne. Również FO było krytycznie nastawione wobec tej propozycji[29].

[26] O fali krytyki, która spadła na Daladiera po zwycięstwie Związku Radzieckiego na Finlandią: C.O. Richardson, *French Plans for Allied Attacks on the Caucasus Oil Fields January–April 1940*, ,,French Historical Studies" 1973, No. 1, s. 147–148.

[27] Jeżeli chodzi o kroki wymierzone w Niemcy, to jego zamiarem było zaminowanie norweskich wód terytorialnych, co, jak zakładano, miało doprowadzić do zajęcia przez Wehrmacht szwedzkich złóż rudy żelaza i tym samym dałoby aliantom pretekst do interwencji zbrojnej w Skandynawii. P.R. Osborn, op. cit., s. 156; C.O. Richardson, op. cit., s. 146–147. Propozycja Reynauda nie stanowiła *novum* w polityce francuskiej. 19 stycznia, a więc jeszcze za rządów Daladiera, generał Maurice Gamelin otrzymał polecenie przygotowania raportu na temat możliwości zbombardowania nadkaspijskich pól naftowych. Głównodowodzący wojsk francuskich uznał taki pomysł za jak najbardziej realny i niebawem stał się jego zagorzałym zwolennikiem. Ibidem, s. 130, 137–138, 141–142.

[28] B. Millman, op. cit., s. 351.

[29] Wypowiedzi lorda Halifaxa na ten temat były, oczywiście, stonowane, ale najlepsze świadectwo opinii FO daje zapis w dzienniku stałego podsekretarza stanu Alexandra Cadogana, który pisał o „[francuskim] śmiesznym planie czarnomorskim (o ile można zaszczycić go takim mianem)". *The Diares of Alexander Cadogan, 1938–1945*, ed. D. Dilks, London 1971, s. 265.

Na drugim biegunie znalazł się natomiast I Lord Admiralicji Winston Churchill, który podchwycił pomysł Francuzów i stał się jego gorącym orędownikiem. W tej materii poparcie uzyskał od lorda Chatfielda, jednak nie miało ono większego znaczenia, gdyż parę dni później minister ds. koordynacji obrony złożył rezygnację z pełnionej funkcji[30]. Co znamienne, nikt natomiast nie negował opcji kaukaskiej, co w dużym stopniu świadczyło o pogodzeniu się decydentów brytyjskich z możliwością ataku przeciwko radzieckiemu przemysłowi naftowemu. Otwarte pozostawało jedynie pytanie, na ile strona francuska była faktycznie gotowa wziąć udział w takiej akcji, a mianowicie, czy względy polityczne, którymi głównie kierował się Reynaud, wezmą górę nad naciskami ze strony bardziej zachowawczych w tym względzie decydentów francuskich, jak prezydent Francji Albert Lebrun[31].

Francuski premier dążył do udowodnienia swojej determinacji, co było szczególnie widoczne podczas kolejnego spotkania Najwyższej Rady Wojennej w Londynie 28 marca 1940 r. Co prawda, uznał wówczas brytyjski punkt widzenia na temat akcji na Morzu Czarnym, ale zdecydowanie popierał uderzenia na kaukaskie pola naftowe, nawet gdyby strona turecka była im przeciwna. Reynaud był na tyle przekonujący, że Brytyjczycy zgodzili się na kontynuowanie rozmów w kwestii bombardowania kaukaskich pól naftowych w gronie ekspertów wojskowych[32]. Faktycznie konsultacje pomiędzy sztabem francuskim i brytyjskim rozpoczęły się już dzień wcześniej. Brytyjczycy poinformowali o znajdującym się w zaawansowanym stadium planie operacji lotniczej, liczbie samolotów, które miały wziąć w niej udział, oraz o przygotowaniach logistycznych. Francuzi z kolei naszkicowali zakres wsparcia ze strony własnych sił powietrznych. Co istotne, Brytyjczycy poddali próbie faktyczne zaangażowanie się francuskiej generalicji w projektowaną operację, która wypadła zdecydowanie pozytywnie. Francuzi nie tylko nie protestowali przeciwko odkomenderowaniu jednostek RAF-u z frontu zachodniego do przeprowadzenia nalotów na Baku, ale również sami byli zdecydowani osłabić własne siły lotnicze znajdujące się we Francji[33].

Mniej więcej w tym samym czasie Brytyjczycy rozpoczęli tajne loty rozpoznawcze nad Baku. Z czterech zaplanowanych wykonano dwa – 30 marca i 5 kwietnia. W ich wyniku zdobyto dokumentację fotograficzną, która miała ułatwić siłom uderzeniowym identyfikację celu[34].

---

[30] B. Millman, op. cit., s. 351; P.R. Osborn, op. cit., s. 156–158.

[31] NA, CAB 65/6/22, s. 183. W.M. (40) 77, Conclusions of a Meeting of the War Cabinet held at 10, Downing Street, S.W. 1, on Friday, March 29, 1940, at 11;30 a.m.; B. Millman, op. cit., s. 351.

[32] NA, CAB 65/6/22, s. 183. W.M. (40) 77, Conclusions of a Meeting of the War Cabinet held at 10, Downing Street, S.W. 1, on Friday, March 29, 1940, at 11;30 a.m.

[33] P.R. Osborn, op. cit., s. 173.

[34] Zob.: ibidem, s. 174–178.

Mimo że w kwietniu kontynuowano prace sztabowe oraz przygotowania logistyczne kwestia ataku na kaukaskie pola naftowe zaczęła schodzić na dalszy plan. Uwaga Brytyjczyków skupiła się głównie na wydarzeniach w Skandynawii, gdzie 9 kwietnia rozpoczęła się niemiecka inwazja, oraz na Bałkanach, co było związane z obawami przed agresją Włoch. Ponadto, w związku z możliwym atakiem niemieckim na froncie zachodnim, ponownie wzrastało znaczenie Belgii i Holandii[35]. Pogarszająca się sytuacja militarno-polityczna sprawiła, że na kolejnym posiedzeniu Najwyższej Rady Wojennej, które miało miejsce 22 i 23 kwietnia 1940 r., zdecydowano się odłożyć dalsze prace nad projektem kaukaskim. W uzasadnieniu stwierdzono, że Brytyjczycy nie byliby w stanie przerzucić na Bliski Wschód bombowców, które mogłyby startować z obszarów kontrolowanych przez Wielką Brytanię i Francję, ze względu na toczoną kampanię w Norwegii oraz zagrożenie agresją włoską[36].

Podczas narady poruszono również kwestię turecką w odniesieniu do operacji bombardowania Baku. Zwrócono uwagę, że technicznie uderzenie byłoby możliwe przy pomocy samolotów bazujących na Bliskim Wschodzie w przypadku, gdyby startowały one ze wschodniej Anatolii. Nie podjęto jednak żadnej decyzji, której celem byłoby przekonanie Turcji do udostępnienia własnych lotnisk dla sił alianckich. Uzgodniono jedynie, a właściwie przekonano stronę francuską do tego, że gdyby przygotowania do operacji zostały przywrócone, to konieczne stałoby się uzyskanie od Ankary zgody na przelot alianckich bombowców przez turecką przestrzeń powietrzną[37]. Fragment ten stanowi w pewnym stopniu potwierdzenie tezy Brocka Millmana, że Brytyjczycy nie poinformowali Turków o planach ofensywy lotniczej na nadkaspijskie zagłębie naftowe[38]. Co prawda, temat ten przewijał się w rozmowach dyplomatycznych oraz sztabowych, ale jedynie jako działania odwetowe w przypadku agresji radzieckiej. Poza uwagą Massiglego podczas spotkania z Saraçoğlu, która mogła być jedynie wskazówką dla strony tureckiej, nie przekazano żadnych informacji świadczących o przygotowaniach do akcji zaczepnej. Rozmowy Knatchbull-Hugessena z tureckim prezydentem i ministrem spraw zagranicznych z końca marca i początku kwietnia nie wyróżniały się niczym na tle wcześniejszych obrad dotyczących tematyki radzieckiej. Nie ma również żadnych dowodów na to, że takie rozmowy odbyły się później. W brytyjskiej dokumentacji archiwalnej,

[35] Zob.: W. Rojek, *Wpływ zagrożenia ze strony Niemiec na politykę Wielkiej Brytanii wobec Belgii i Holandii (1939–1940)* [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej podczas II wojny światowej*, red. S. Sierpowski, Poznań 2007, s. 175–178.

[36] NA, CAB 66/7/16, k. 135. W.P. (40) 136, Resolutions of the Meeting of the Supreme War Council held on 23rd April, 1940.

[37] Ibidem. NA, CAB, 65/6/47, s. 406. W.M. (40) 102, Conclusions of a Meeting of the War Cabinet held at 10 Downing Street, S.W. 1, on Wednesday, April 24, 1940, at 11 a.m.

[38] B. Millman, op. cit., s. 357.

zarówno dyplomatycznej, jak i wojskowej, nie ma na ten temat żadnych wzmianek. Zdaniem Brocka Millmana, Brytyjczycy nie zdecydowali się poinformować Turków o przygotowywanej operacji przede wszystkim dlatego, że zdawali sobie sprawę z niechęci Ankary do podejmowania tego tematu[39]. Jeżeli przyjmie się takie założenie, może oznaczać to, że ambasadorowi brytyjskiemu w Ankarze udało się przekonać zwierzchników o słuszności własnych poglądów.

Podsumowując, pojawienie się zagrożenia radzieckiego w Europie zmusiło Londyn do rozważenia kroków o charakterze obronnym, ale również zaczepnym. Jednym z nich był pomysł zbombardowania nadkaspijskich złóż naftowych. Prace nad tym planem były najbardziej zaawansowane spośród wszystkich projektów i równocześnie był on najbliższy zrealizowaniu. Wbrew obiegowej opinii, zbombardowanie Baku nie miało służyć wstrzymaniu dostaw radzieckiej ropy naftowej dla III Rzeszy. Brytyjczycy doskonale zdawali sobie sprawę z faktu, że import niemiecki ze Związku Radzieckiego był niewielkich rozmiarów[40]. Głównym celem operacji miało być uderzenie w gospodarkę radziecką, która, jak uważano, bez dostaw kaukaskiej ropy uległaby załamaniu, co w konsekwencji zmusiłoby Moskwę do zawarcia pokoju. Czynnik niemiecki odgrywał jednak pewną rolę w tych kalkulacjach. Sądzono bowiem, że zbombardowanie Baku pośrednio odbije się na gospodarce III Rzeszy poprzez fakt, że Niemcy zostaną zmuszeni do zaspokojenia części potrzeb swojego nieformalnego sprzymierzeńca i tym samym nadszarpną własne rezerwy.

Pomimo że co najmniej od listopada 1939 r. Brytyjczycy prowadzili pewne studia teoretyczne, a wojska brytyjskie na Bliskim Wschodzie otrzymały rozkaz rozpoczęcia wstępnych przygotowań do ataków lotniczych na Kaukaz, aż do końca marca nad Tamizą wahano się z podjęciem odpowiedniej decyzji politycznej. Dopiero zajęcie przez Francję zdecydowanego stanowiska na rzecz zaatakowania Związku Radzieckiego spowodowało, że poważnie zaczęto myśleć o przeprowadzeniu operacji „Szczupak".

Logiczne wydaje się, że przeprowadzenie uderzenia na kaukaskie zagłębie naftowe wymagałoby współpracy ze strony Turcji. W licznych opracowaniach, memorandach oraz raportach zwracano uwagę na znaczenie tego pań-

[39] Ibidem. Ponadto wskazuje on, że Turcy mogli nie zostać poinformowani o tym ze względu na fakt, że Brytyjczycy razem z ludnością ormiańską i kurdyjską przeprowadzali akty sabotażu na obszarze kaukaskim. Ibidem, s. 359. Argument ten nie jest do końca pozbawiony podstaw. Co prawda, strona brytyjska badała również grunt w Turcji w celu pozyskania kaukaskich ludów pochodzenia tureckiego do podobnej akcji, ale niewykluczone, że działania te nie dały żadnych rezultatów, co mogło skutkować zacieśnieniem współpracy z ludnością ormiańską i kurdyjską.

[40] Według danych posiadanych przez Brytyjczyków w 1939 r. Niemcy nie otrzymały ani kropli radzieckiej ropy. Od stycznia do marca 1940 r. szacowano, że dostawy utrzymywały się na niewielkim poziomie 30 tys. ton miesięcznie. Szacowano, że w kwietniu liczba ta może wzrosnąć maksymalnie do 45 tys ton. P.R. Osborn, op. cit., s. 211.

stwa w przypadku rozpoczęcia wojny ze Związkiem Radzieckim. Tymczasem nie ma dowodów, że Brytyjczycy poinformowali stronę turecką o swoich planach. Oczywiście sondowano Ankarę, przekazywano jej pewne sygnały oraz robiono aluzje, ale temat ten nie został oficjalnie podjęty. Jedynym wyraźnym śladem była słynna rozmowa francuskiego ambasadora z ministrem Saraçoğlu, choć w jej trakcie nie padła formalna prośba o podjęcie wspólnych działań w tej kwestii. Wydaje się, że Londyn uznał argumentację swojego przedstawiciela dyplomatycznego Sir Hughe Knatchbull-Hugessena i nie zamierzał prosić Turków o współpracę. Technicznie bombardowania Baku były możliwe z lotnisk w Iraku oraz Syrii, które pozostawały pod kontrolą aliantów. Jedyny problem stanowiłoby skorzystanie z tureckiej przestrzeni powietrznej. Prawdopodobnie na kilka dni przed przeprowadzeniem operacji lotniczej Brytyjczycy poprosiliby rząd turecki o zgodę na przelot nad ich terytorium, przy czym oficjalnie uznano by ten akt za pogwałcenie przestrzeni powietrznej, za co Paryż i Londyn przeprosiłyby Ankarę.

Region Bliskiego Wschodu i Północnej Afryki (Middle East and North Africa – MENA) jest uznawany za jeden z najbardziej niestabilnych, a zarazem niezwykle istotnych dla bezpieczeństwa międzynarodowego obszarów współczesnego świata. Na jego sytuację – zarówno w wymiarze regionalnym, jak i wewnątrzpaństwowym – wpływają spory, konflikty, a także różnorodne procesy społeczne, polityczne i gospodarcze. Złożoność tych czynników, ich zasięg oraz zakres powodują, że przenikają się tam problemy bezpieczeństwa wewnętrznego i międzynarodowego.

Autorzy zebranych w tomie artykułów przybliżają Czytelnikom wiele aspektów dotyczących wyzwań i zagrożeń bezpieczeństwa na Bliskim Wschodzie oraz w Północnej Afryce. Ponadto wyjaśniają ich wpływ na poziom bezpieczeństwa innych regionów, zwłaszcza Europy oraz ukazują ich znaczenie dla polityki mocarstw, przede wszystkim Stanów Zjednoczonych.



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. (42) 665 58 63

Książka dostępna również
jako e-book

ISBN 978-83-8088-164-8

9 788380 881648